

Pol. 1.

Trial against

HERMAN VOGEL

and

5 others.

None of these is suitable for
law reporting

R7/P/4/UC

Summary of proceedings against war criminals sentenced
by Polish courts.

Pol 13
1. DICKMAN, Ernest Ludwig, head of the Gestapo in Sroda, sentenced to death by the special penal court in Poznan for the WROCLAW murder of 93 prisoners of war and the shooting of two Germans who tried to help the prisoners. Date: 10 Dec. 1945.

Pol 14
2. RADKE, Richard, commander of a German gendarme unit in Lomza, sentenced to death by the District Court in Lomza, for systematic terrorism and mass murder of the civilian population in Lomza during 1943-45. Date: 12 June, 1947

Pol 15
3. HOESS, Rudolph Franz Ferdinand, commander of the Oswiecim camp (1.5.40 - October 1943), sentenced to death by the Supreme National Court, in Warsaw, date 11 March to 2 April, 1947

Pol 16
4. FISCHER, Ludwig, Governor of Warsaw, LEIST, Ludwig, Burgomaster of Warsaw, MEISSINGER, Joseph, Chief of Gestapo in the Warsaw district, Lieut.-Col. DAUME, Max, Chief of Police in the Warsaw district - all, with the exception of Leist, sentenced to death by the Supreme National Court in Warsaw. Leist was sentenced to 8 years imprisonment. Date 17 Dec. 1946 to 3 March 1947.

Pol 17
5. KOLASA, Alfons Wilhelm, member of the Nazi Hilfspolizei, sentenced to life imprisonment by the court in Poznan, for atrocities and ill-treatment, date - 1946.

Pol 18
6. HEIN, Emil, head of a squad unit of the NSDAP, sentenced to death by the court in Poznan, for ill-treatment resulting in death and murder. Date - 1945

Pol 19
7. SZAUBELSKY, Herman, member of the Nazi police in Czestochowa, sentenced to death by the court in Warsaw, for atrocities, false denunciation to the Gestapo and complicity in deportations to extermination camps, date 4-5 June, 1946.

Pol 20
8. BIEBOW, Hans, commanding officer of the Jewish ghetto in Lodz, sentenced to death by the court in Lodz, for mass murder. Date: 23-30 April, 1947.

Pol 21
9. BAKINSTOSS, Alfred, deputy chief of the "Sonderdienst" in Siedlce, sentenced to death by the court in Warsaw, for mass murder. Date 28 June, 1946.

10. GALLACH, Karl, Unterscharfuehrer, successively blockfuehrer, kommandofuehrer and rapportfuehrer in the camp of Gross-rosen, sentenced to death by the court in Wroclaw, for mass murder, atrocities and ill-treatment resulting in death. Date 16-17 May, 1947.

Pol 22
11. The court in Warsaw sentenced to death PRYNDYN, Eustachy, member of the SS-Galizien, head of the extermination unit in the Jewish ghetto in Drohobycz, for mass executions and systematic terrorism; SCHOEPFL, Karl, member of the Nazi police, to life imprisonment, for cruelties and ill-treatment resulting in death; KOELLING, Anton, member of the Gestapo, for shooting four persons, 15 years imprisonment, and WASSENFUHR, August, 7 years imprisonment for ill-treatment.

12. LIDTKE, Wladislaw, formerly a Werkschutz, sentenced to death by the court in Warsaw, for the murder of two workers and false denunciation and delivery to the Gestapo of five other workers. Date - 1946.

R2/P/4110C

Sprawa Nr.V 159/46 Sądu Okręgowego w Warszawie z oskarżenia
Władysława LITKE.

Władysław Litke, ur. 6/III.1896 r. Volksdeutsche, z zawodu murarz, został oskarżony o to, że w czasie od 1941 r. do sierpnia 1944 r. w Warszawie, idąc na rękę niemieckiej władzy okupacyjnej, 1/jako "Werkschutz" fabryki, znęcał się nad pracującymi tam robotnikami, 2/dobił dwóch postrzelonych przez innych Werkschutz'ów, 3/wraz z innymi Werkschutzami zabrał rzekomo do pracy poza obręb fabryki pięciu robotników przy czym ludzie ci zaginęli, 4/w czasie powstania warszawskiego dobił rannego powstańca oraz zastrzelił niosącego mu pomoc sanitariusza i podpalał domy w mieście.

Jak wykazał przewód sądowy, Władysław Litke do wybuchu wojny obywatel polski, po wkroczeniu Niemców wykazał specjalną gorliwość w wykonywaniu niszczycielskich planów okupanta. Każdy Polak był dlań wrogiem, którego należało prześladować.

Na stanowisku "Werkschutz'a" w fabryce, znany był z sadystycznego wprost sposobu traktowania polskich robotników. Bił ich i kopał oraz zamykał w bunkrze. Udowodnione zostało zeznaniami świadków, że gdy w wyniku ulicznej akcji represyjnej w stosunku do przechodniów - dwóch zostało rannych, oskarżony dobił ich wystrzałami z rewolweru.

Litke jest odpowiedzialny ponadto za wywiezienie z fabryki 5 robotników, którzy nie dali więcej śladu życia. W czasie powstania warszawskiego oskarżony podpalał domy oraz dobił rannego i zabił ratującego go sanitariusza.

Za wszystkie te zbrodnie Sąd skazał Władysława Litke na karę śmierci.

1

S P R A W O Z D A N I E

z procesu p-ko G a l l a s c h o w i Karlowi .

(X) Akt oskarżenia wniesiony dnia 31/III.1947 r. do Sądu Oregowego we Wrocławiu zarzucił GALLACHOWI Karlowi, synowi Karla i Pauliny, urodzonemu dnia 17/XI.1897 r. we Wrocławiu, że :

- 1/ w czasie od września 1939 r. do maja 1945 r. był członkiem formacji S.S. w stopniu Unterscharfuhrera,
- 2/ w czasie od stycznia 1943 r. do maja 1945 r. w Grossrozen i filiach tegoż obozu - Dyerfurth, Langenbielan, Fumffelchen i Litomenyach jako "blockfuhrer", a później "kommandofuhrer" i "rapportfuhrer", brał czynny udział w dokonywaniu zabójstw więźniów, mordując ich osobiście, bądź wydając rozkazy pozbawienia życia bardzo znacznej ilości osób.
- 3/ w tymże czasie i miejscu działał na szkodę więźniów, osadzonych w obozach w ten sposób, iż bez powodu, lub z błażych przyczyn, pod pozorem utrzymania dyscypliny obozowej bił ich, kopał, deptał, kaleczył, szczuła psami, polecał podwładnym mi S.S.-manom karać więźniów chłostą, zarządzał karne ćwiczenia, bez zważenia na zwłoka zmarłych, wybijał więźniom złote zęby, a nadto okradał więźniów z zawartości nadsyłanych od rodzin paczek żywnościowych.

Czyny opisane w akcie oskarżenia zostały zakwalifikowane przez Prokuraturę jako zbrodnie z art.1,2,3, i 4 § 1 Dekretu z dnia 31/VIII.1944 r. "o wymiarze kary dla zbrodniarzy hitlerowsko-faszystowskich" (w brzmieniu Dekretu z dnia 10/XII.46 r. D.U.R.P. - Nr.69 poz.376).

Przewód sądowy odbył się w dniach 16 i 17 maja 1947 r.

Oskarżony przyznał się do przynależności do formacji S.S. i służby w obozach koncentracyjnych w czasie od stycznia 1933 r. do maja 1945 r., natomiast nie przyznał się do zarzutów sformułowanych w punkcie 2 i 3 aktu oskarżenia.

W czasie rozprawy przesłuchano kilkudziesięciu świadków, b. więźniów obozu w Grossrozen i obozów filialnych, którzy zeznali, że oskarżony systematycznie bił osadzonych. Najczęściej używał do tego celu nahałki sporządzonej z gumy i drutu, zakończonej kulą ołowianą. Więźniowie, przed biciem z reguły byli przy-

więzywani do specjalnego kozła, co uniemożliwiało im unikanie zadawanych razów. Gallasch kopał bitych więźniów okutymi butami w brzuch, tak iż wielu z nich po egzekucji umierało (św. Chaskiel Reifer, Abraham Cisner i inni). Oskarżony znęcał się nad więźniami w najbardziej przemysłny sposób - wypędzał nagich z baraku na mróz, kazał im godzinami wykonywać "ćwiczenia gimnastyczne" /jak np. przysiad/, aż do zemdlenia ofiar, katował osadzonych grubym kijem po nagim ciele, albo zadawał razy rękojęścią od łopaty. Oskarżony wraz z innymi S.S.-manami wpędzał więźniów na druty otaczające obóz, gdzie ginęli (św. Antoni Gładysz, Eugeniusz Kursiora i in.).

Dr. Halgas Kazimierz, lekarz obozowy w Gross Rozen, przesłuchany w charakterze świadka, zeznał, iż własnoręcznie opatrywał ludzi skatowanych przez oskarżonego - stwierdził on, iż wielu z pośród nich wskutek odniesionych ran i obrażeń - zmarło.

Ze szczególnym okrucieństwem oskarżony odnosił się do chorych - bił ich tak, iż umierali pod jego razami (św. Szczepaniak Stefan, "Tawrzyniak Marjan i inni). Osadzonym w obozie w Gross-Rozen często wymierzano łary chłosty - oskarżony bił sam, albo wydawał rozkazy swym podwładnym. Egzekucje odbywały się najczęściej przy dźwiękach muzyki w celu zgłuszenia krzyków bitych /św. Halicki Aleksander).

Oskarżony bił więźniów i za to, że pomagali słabym i chorym. W nocy przy inspekcjach Gallasch bił i kopał więźniów w ten sposób, iż rano znajdowano wiele trupów (Bolesław Białek).

Gallasch zgłaszał się ochotniczo do wieszania i rozstrzeliwania ludzi, które odbywało się przy krematorium /Dr. Andrzej Waksrudski, Antoni Gładysz, Eugeniusz Kursiora/.

Topił on więźniów - jednego więźnia - Żyda zanurzono na rozkaz oskarżonego głowę do wody i trzymano w ten sposób aż do uduszenia /św. Leśniak Marjan).

Gallasch szczuł więźniów psami - na jego rozkaz tresowane psy rozszarpały więźniów /Mrodyński /. Rzucał on więźniów na ziemię, bił i kopał, były wypadki złamania im klatki piersiowej /Szczur Edward, Drabek Bolesław).

Oskarżony wybijał więźniom złote zęby, okradał ich z kosztowności, zabierał paczki wysyłane osadzonym od rodzin (Józef Dobra, Abraham Cisner, Antoni Gładysz, Eugeniusz Kursiora i inni).

Świadkowie Ryszard Kaliński i Józef Ochlewski - zeznali, iż przy transportowaniu ludzi do obozu w Litomieszcach umieszczono po 120 osób w wagonie towarowym, przyczym nie dawano więźniom w drodze wody i żywności. W Pauen - oskarżony wraz z innymi S.S.-menami z eskorty, wyciągnęli z transportu około 100 najsłabszych i rozstrzelali ich na miejscu.

Osobny rozdział działalności oskarżonego stanowi udział w ewakuacji obozów filialnych Gross-Rosen, która odbywała się w styczniu 1945 r.

W czasie ewakuacji obozu Funfferchen Gallasch strzałami z karabinu uśmiercał upadających ze zmęczenia więźniów. Tak na przykład między wielu innymi, zamordował on Benżamina Fuchsbrunnemę, aczkolwiek współwięźniowie chcieli go nieść dalej na rękach (Abraham Cisner, Antoni Gładysz, Eugeniusz Kursiora).

Wedle wyjaśnień św. Aleksandra Halickiego w czasie ewakuacji obozu Funfteichen zginęło ogółem 2,000 osób, a za oddziałem prowadzonym przez Gallscha jechały wozy pełne trupów - ludzi zastrzelonych przezeń w czasie marszu (św. Szczepaniak Jan).

W czasie ewakuacji obozu kobiecego oskarżony zamordował wiele kobiet.

Świadek Władysław Miastom stwierdza, iż tylko w jednej kolumnie padło z rąk Gallascha około 60 osób. Do pewnej kobiety oskarżony strzelił z tak bliskiej odległości, iż sam został opryskany jej mózgiem.

Sąd Okręgowy we Wrocławiu wyrokiem z dnia 17 maja 1947 roku, na podstawie całokształtu materiału uzyskanego w sprawie, a w szczególności danych przewodu sądowego, uznał oskarżonego Karla Gallascha winnym dokonania czynów zarzucanych mu aktem oskarżenia i skazał go za to na karę śmierci.

Wyrok nie został wykonany, gdyż skazany dnia 18/V.1947 r. popełnił samobójstwo.

Sprawa Nr. "spec. 314/46 Sądu Specjalnego w Warszawie
Sesja Wywiadowcza w Siedlcach.

Alfred B a k i n s t o s s , ur. 6/V. 1920 r. w Warszawie, obywatel polski narodowości niemieckiej, funkcjonariusz niemieckiej militarnej organizacji "Sonderdienst" został oskarżony o popełnienie zbrodni z art. 1 § 1 pkt. a i b i § 2 Dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 roku.

Oskarżony, który w r. 1942 i 1943 pełnił funkcję zastępcy szefa "Sonderdients" w Siedlcach, wykazał w tym okresie czasu szczególne okrucieństwo w prześladowaniu ludności żydowskiej tego miasta. Jak zostało udowodnione zeznaniami świadków i częściowym przyznaniem oskarżonego, brał on czynny udział w poszczególnych egzekucjach oraz w ściganiu i szantażowaniu ukrywających się osób.

Dnia 23 sierpnia 1942 roku w Siedlcach wraz z innymi członkami "Sonderdients" strzelając osobiście brał udział w egzekucji, której ofiarą padło 19 osób narodowości żydowskiej, ukrywających się w piekarni, a następnie tegoż dnia - w egzekucji 40 osób, wykrytych w lokalu łaźni.

W sierpniu 1942 r. brał udział w akcji wyniszczenia personelu szpitala żydowskiego łącznie z lekarzami, i znajdujących się tam chorych w liczbie około 200 osób.

Dnia 31 sierpnia 1942 r. zatrzymał osobę narodowości żydowskiej Różę Rubinsztę wraz z 5 -letnim synkiem i wzamian za darowanie jej życia wziął od niej obrączkę i zegarek. Gdy ta odeszła wraz z dzieckiem, oddał serię starzałów, które ciężko poraniły kobietę, zaś synka jej zabiły na miejscu.

W 11 innych przypadkach w czasie do końca 1943 roku brał udział w zabójstwie poszczególnych osób narodowości żydowskiej, w dwóch zaś przypadkach zadenuncjował 4 osoby narodowości polskiej za nielegalny handel, co stało się przyczyną ich rozstrzelania.

Za wszystkie udowodnione Alfredowi Bakinstossowi czyny - Specjalny Sąd Karny w Warszawie wyrokiem z dnia 28/VI. 1946 r. wymierzył mu łączną karę śmierci, utraty publicznych i honorowych praw na zawsze oraz konfiskatę całego mienia.

50-34887

or

Translated from Polish

Nr. akt. Kspec. 17/44

JUDGMENT

in the name of the Polish Republic

2 December 1944

The Special Criminal Court at Lublin composed of the following: Presiding Judge: B. Zembrzuski; Lay-judges: B. Nadulska and T. Dymowski; Clerk of the Court: A. Semeniuk and attended by H. Ciesluk and Dr. J. Sawicki, Prosecutors of the Special Court, having sat from 27 November to 2 December 1944 and tried the case of: Hermann Vogel, born on 2.VII. 1902 at Mühlheim, Germany, son of Hermann and Gertrud (née Bojanowska); Wilhelm Gerstenmeier, born on 17.I.1908 at Augsburg, Bavaria, Germany, son of Karl and Elisabeth (née Krippendorf); Anton Ternee, born on 5.II.1892 at Trier near Coblenz, Germany, son of Michael and Maria Elvira Santer; Theodor Schoellen, born on 22.IV.1904 at Golden, Germany, son of Theodor and Katharine (née Wenet); and Heinz Stalp, born on 5.VI.1913 at Duisburg, Germany, son of Karl and Elfrieda (née Bretin), accused of the following:

(1) in the case of the accused Hermann Vogel, that he, as Rottenführer of the Waffen-SS, acting on behalf of the German occupation authorities in the extermination camp at Maidanek during the period from October 1942 to 23 July 1944, did beat and maltreat civilians and prisoners of war who were inmates of the camp, did take part in their persecution and also did systematically extort statements from Polish citizens under the threat of handing them, or their relatives, over to the occupation authorities. By his acts he committed crimes under Articles 1 (a) and (2) of the Decree of the Polish Committee of National Liberation dated 31.VIII.1944 (Official Gazette of the Polish Republic, No. 4, Item 16);

(2) in the case of the accused Wilhelm Gerstenmeier, that he, as Hauptscharführer of the Waffen-SS, acting on behalf of the German occupation authorities in the extermination camp at Maidanek during the period from May 1942 to 23 July 1944, did beat and flog civilians -- particularly women -- and prisoners of war who were inmates of the camp. By his acts he committed crimes under Article 1 (a) of the Decree of the Polish Committee of National Liberation dated 31.VIII.1944 (Official Gazette of the Polish Republic, No. 4, Item 16);

(3) in the case of the accused Anton Ternes, that he, as Obersturmführer of the Waffen-SS, acting on behalf of the German occupation authorities in the extermination camp at Maidanek during the period from 20.I.1943 to 23.VII.1944, did torture and brutally maltreat civilians and prisoners of war who were inmates of the camp. By his acts he committed crimes under Article 1 (a) of the Decree of the Polish Committee of National Liberation dated 31.VIII.1944 (Official Gazette of the Polish Republic, No. 4, Item 16);

(4) in the case of the accused Theodor Schoellen, that he, as Rottenführer of the Waffen-SS, acting on behalf of the German occupation authorities in the extermination camp at Maidanek during the period from July 1943 to 23.VII.1944, did beat and maltreat civilians and prisoners of war who were inmates of the camp and did employ a special method of torture consisting in the extraction or knocking out of the artificial or natural teeth of living persons in order to obtain precious metal. By his acts he committed crimes under Article 1 (a) of the Decree of the Polish Committee of National Liberation dated 31.VIII.1944 (Official Gazette of the Polish Republic, No. 4, Item 16);

(5) in the case of the accused Heinz Stalp, that he, as camp overseer (kapo) acting on behalf of the German occupation authorities in the extermination camp at Maidanek during the period from August 1943 to 23 July 1944, did beat and maltreat civilian inmates of the camp, did take part in their persecution and did systematically outrage women placed in the camp after the pacification of the districts of Zamosc and Krubieszow, who were compelled to submit to him in the presence of their husbands, children and relatives. By his acts he committed a crime under Article 1 (a) of the Decree of the Polish Committee of National Liberation dated 31.VIII.1944 (Official Gazette of the Polish Republic, No. 4, Item 16);

HAS DECIDED:

to find the accused Hermann Vogel, Wilhelm Gerstenmeier and Theodor Schoellen guilty of the crimes with which they are charged in the indictment and, therefore, in accordance with Article 1 (a) of the Decree of the Polish Committee of National Liberation dated 31.VIII.1944, to sentence them to death;
to find the accused Anton Ternes guilty of the charge that he, in the period from 20.I.1943 to 23.VII.1944, as Obersturmführer of the Waffen-SS, acting on

behalf of the German occupation authorities in the extermination camp at Maidanek, did take part in the persecution of civilians and prisoners of war who were inmates of the camp, in that he carried out administrative work in the camp during that period, and likewise that in 1943 on a date or dates unknown he did beat a young woman and several men; that is, it pronounces him guilty of crimes under Article 1 (a) and in connexion with Article 4 of the said Decree and therefore, in accordance with Article 1 (a) of that Decree, sentences him to death; to find the accused Heinz Stalp guilty of the charge that he during the period from August 1943 to 22 July 1944, acting on behalf of the German occupation authorities in the extermination camp at Maidanek, did take part in the maltreatment of civilian inmates of the camp and in their persecution, in that, acting in turn as camp overseer (kapo) and foreman (Vorarbeiter), he did repeatedly beat and force the prisoners under his charge to carry out work under camp conditions; that is, it finds him guilty of crimes under Article 1 (a) of the aforesaid Decree of the Polish Committee of National Liberation dated 31.VIII.1944 and, therefore, in accordance with Article 1 (a) thereof, sentences him to death; in accordance with Article 5, 1 (a) of the Decree of the Polish Committee of National Liberation dated 31.VIII.1944, to sentence all of the condemned persons to deprivation of public rights and honorary civic rights in perpetuity; in accordance with Article 5, 1 (a) of the said Decree, to pronounce confiscation of the whole property of the condemned persons; in accordance with Article 598 (1) of the Code of Criminal Procedure, to exempt the condemned persons from reimbursement of the costs of the criminal proceedings and payment of the Court fees.

(Signed) Genowefa Nadulska

Bohdan Zambrowski

Tadeusz Dymowski.

The judgment was received by me for execution, and the prisoners transferred to me, on 2.XII.1944.

The Director of the Special Prosecutor's Office in Lublin (signature illegible).

GROUNDS FOR THE JUDGMENT

Public opinion throughout the civilized world was shocked when the facts gathered by the Polish-USSR Commission of Investigation into the Maidanek camp were disclosed. It was learned at that time that, under the guise of labour camps, the Hitlerites had devised massive and permanently organized machinery, based on scientific methods, for the murder of the greatest possible number of persons from the occupied countries, and, particularly, Jews, Poles and the peoples of the Soviet Union.

The present trial has revealed every detail of the infamous system which Adolf Hitler -- as a worthy perpetuator of the imperialist methods of the Teutonic Knights, of the methods of the Electors of Brandenburg, of Frederick the Great, of Bismarck's imperialism and the concepts of Treitschke -- developed, perfected, modernized and mechanized. The absurd theory of race, the "Herrenvolk" doctrine and the slogan of "Lebensraum" at the expense of other peoples, were put into effect, after the unleashing of war, by the Hitlerites who, for that purpose, took steps in all the occupied countries for the extermination of the local population on a scale and by methods unheard of in history. The number of persons shot or hanged for certain alleged offences against the occupying power now seems insignificant when compared with the number of those exterminated in the so-called death camps. 1,700,000 persons were murdered at Maidanek alone. And what would be the enormous totals, if we were to add to this figure the number of those tortured to death in the other eleven death camps, without taking into account the usual so-called labour camps, concentration camps and forced labour camps?

As will be seen from the court proceedings, the basic methods of extermination at Maidanek were: (1) the provision of food rations which fell short of the absolute minimum, together with heavy and mainly unproductive labour; (2) beating to death with sticks; (3) shooting; (4) evipan and perhydrol injections; and (5) gassing in specially equipped gas chambers. Apart from these five basic and mass methods there were somewhat rarer cases of hanging, drowning and flogging to death. The methods of extermination were gradually perfected by scientific means: proceeding from beating to death with sticks to shooting with automatics, from shooting to injections and gassing. If the improvement in methods for the destruction of corpses and the use of cremated bodies as fertilizer is also taken into account, it must be stated that the murders at Maidanek camp were organized --

organized, that is, on the orders of the high-ranking and supreme Hitlerite authorities -- this is proved by Himmler's visit to the camp and examination of the furnaces. The purpose of these murders was, on the one hand, to secure "Lebensraum" for the Germans by getting rid of the indigenous population and, on the other, to increase German national wealth by: (1) systematic pillaging of the murdered persons' property; (2) use of the cremated bodies for agricultural and industrial purposes. This picture of Maidanek could be further completed by descriptions of events which occurred as a result of the sadistic inventiveness of individual camp executioners -- for instance, the case in which a woman was burned alive by Mussfeld, the extraction of healthy teeth by Schoellen and the raping of women, under the very eyes of their nearest relatives, by the camp overseers (kapos).

On the basis of this picture of Maidanek it is fair to say -- and this fact was rightly stressed by the witness Barutczew -- that the executioners of Maidanek are not divided into major culprits and petty offenders. All of those who were even the smallest cog in that great machinery of extermination are guilty of taking part in what was done at Maidanek over a period of years.

In the light of the explanations given by the accused and the evidence of the witnesses Budzyn, Baran, Budzynsky, Olszanski and Stanislawski, the Court rejected as false the plea of the accused that they were partly unaware of what was being done at the Maidanek camp.

If individual prisoners were frequently witnesses of appalling scenes on the "slaughter ground", if they heard the shooting of a thousand persons on one day to the strains of a Strauss waltz from loud speakers, if inhabitants of Lublin living in Bychawsky street and neighbouring streets could not breathe freely owing to the intolerable stench of dead bodies burnt at Maidanek, then could any of the SS-men or camp overseers have failed to hear and see these things or to realize, even if only for a moment during those long years, what it all meant?

The Court has made a detailed inquiry into the guilt of each of the accused, carefully investigating each individual case of the beating of a woman or the kicking of a sick person. However, on the basis of the results of the whole Court proceedings, the Court, having determined the aims and purposes of the camp and the duties of each of the accused, states that even if it is proved

50-34887

er

-6-

that the conduct of any of the SS-men was correct, it could not, in accordance with the provisions of Articles 1 (a) and 3 of the Decree of the Polish Committee on National Liberation dated 31.VIII.1944, absolve him from criminal responsibility under the said Article 1 (a).

On the basis of the explanations of the accused, the evidence of the witnesses and a reading of the documents submitted by the Public Prosecutor's Office, the Court has determined that the purpose of the Maidanek camp was the murder of civilians and prisoners of war in the political and economic interests of the German occupation authorities. The maltreatment and persecution of such persons was only a measure intended to bring about their eventual death or a manifestation of the unrestrained cruelty of individual camp overseers. Consequently, any person who took a hand in the operation of such machinery is necessarily responsible as an accomplice under Article 1 (a) of the aforesaid Decree. This clearly applies even to those officials who performed duties of a subordinate and inoffensive nature, such as book-keeping (the accused Ternes) or the dispatch of clothing (the accused Vogel).

Despite this, however, when determining the real meaning of the word "Maidanek" during the Court proceedings, the Court found sufficient proof in the evidence of the witnesses to establish the guilt of each of the accused as regards specific cases of maltreatment. The witnesses Krupski, Rode and Wolski fully corroborated in this connexion the charges made against the accused Vogel in the indictment. The witness Stanislawski stated under oath that the accused Gerstenmeier had revelled in beating and kicking inmates in the stomach. The witness Olszanski described similar methods of maltreatment of prisoners applied by the same accused. Beatings, and acts which come within the legal meaning of maltreatment, committed by the accused Ternes were described by the witness Wolski, evidence which was corroborated by the witness Barutczew. There is no doubt regarding the guilt of the accused Schoellen in view of the evidence given by the witness Edward Szczygel, evidence which was corroborated by the statements of the accused Heinz Stalp and the evidence of the witness Budzyń. Lastly, the guilt of the accused Stalp, who in the course of the proceedings might at times have appeared to have been less culpable than the others, was finally established by the witnesses Stanislawski and Wolski.

In view of the established guilt of the accused, based on the one hand on their actual employment as officials or overseers at Maidanek and, on the other, on the proven cases of maltreatment, the Court had to apply to them the provisions of Article 1 (a) of the Decree of the Polish Committee of National Liberation dated 31.VIII.1944 and, consequently, to pronounce sentence of death upon all the accused.

As regards the accused Vogel, Gerstenmeier and Schoellen, the Court found that all of the charges in the indictment were proven. As regards the accused Ternes and Stalp, although there was considerable evidence in support of the charges, the Court did not find the charges in the indictment fully proven, but found the accused guilty of the charges set forth in the judgment.

The sentence of deprivation of the rights and confiscation of the property of the condemned persons is based on the provisions of Article 5, 1 (a) and (b) of the Decree of the Polish Committee of National Liberation dated 31.VIII.1944. The Court exempted the accused from reimbursement of the costs of the criminal proceedings and payment of the Court fees in view of the imposition of the death penalty.

(Signed) B. Zembruski
Genowefa Nadulska
Tadeusz Dymowski.

Certified true copy

Member of the Lublin District Commission of Investigation into German Crimes

(signed) Stanislaw Dziewulski,
Judge of the Court of Appeal.

50-34887

er

-8-

Nr. akt Kspec. 191/45

JUDGMENT

in the name of the Polish Republic

14 November 1945

The Special Criminal Court at Lublin composed of the following:

Presiding Judge: W. Tanewski

Lay-judges: Rynski

Dymowski

Clerk of the Court: Przemyski

and attended by M. Filinski, Prosecutor of the Special Court, having sat on 13 and 14.XI.1945 and tried the case of Paul Hoffmann, born on 15.V.1907 in Holland, son of Paul and Anna, against whom it is charged that, during the period from July 1941 to July 1944, being in charge of the crematorium and acting on behalf of the German occupation authorities at the Maidanek Concentration Camp at Lublin, he did beat to death with sticks, shovels or other implements, gas to death, burn alive and hang civilians and prisoners of war who were inmates of the camp and did likewise maltreat inmates by flogging them, or striking them with his fists or a knife;

HAS DECIDED:

to find Paul Hoffmann, born on 15.V.1907, son of Paul and Anna, guilty of the crimes with which he is charged and, therefore, pursuant to Article 1, 1 (a) of the Decree of 31.VIII.1944 as amended by the Decree of 16.II.1945 (Official Gazette of the Polish Republic, No. 7, Item 29), to sentence him to death, to deprivation of public rights and honorary civic rights in perpetuity and likewise to confiscation of his whole property; to exempt him from payment of the Court fees and costs of the proceedings; to sentence him to payment of damages in the token amount of one zloty, payable to the Polish Red Cross, in respect of the physical suffering and moral injury inflicted upon Symcha Turkieltaub.

(signed) W. Tanewski

Rynski

Dymowski

GROUNDS FOR JUDGMENT

This trial is not only the trial of Paul Hoffmann, that is, a trial which historians may use as a basis for recording the most monstrous period in the history of the German nation and the most grievous and tragic pages in the history of the Polish nation. We are trying today one of the most monstrous executioners of Maidanek and the day is not far off when Hitler's jackals -- the Franks, Goerings and Ribbentrops -- will be brought to justice before the Allied Tribunal at Nuremberg. Maidanek is a symbol of the martyrdom of the Polish nation and of all those fraternal nations which stood in the way of Hitlerism; Maidanek is a spectre of the fate of Europe and the future of its peoples under Hitler's yoke. This trial has profound historic and political significance, since it reflects the fate prepared for the peoples of Europe by Hitler and his brown clique.

The acts of the accused can be analysed only on the basis of the aims and aspirations of Hitlerism.

The accused should be regarded as one of the executors of the age-old German plan for the "Drang nach Osten", as an executor of the plan for the subjugation and extermination of the Slav peoples. Maidanek was a means for the annihilation of the subjugated peoples -- a planned means for the extermination of human beings, for the acquisition of space and territory for Hitler's gangs. The suppression and extermination of the nation's most courageous elements, the terrorization of the remainder by reducing them to subservience and slavery -- such was the plan and basic doctrine of Hitlerism.

Hitlerism has provided the first instance in history of mass crime organized by a State.

The old German methods failed and, therefore, new methods had to be found -- those of terror, violence, plunder and murder.

The basic methods of extermination at Maidanek were shooting, gassing in gas chambers, hanging, burning alive in furnaces in the crematorium, lethal injections, beating to death, drowning and food rations falling short of the absolute minimum. Some 2 million people were murdered at Maidanek by these methods. The aim of these murders, apart from the preparation of "Lebensraum" by getting rid of the native inhabitants, was to increase German national wealth by pillaging the murdered persons and using cremated human bodies for agricultural and industrial purposes.

Hitler's camp executioners of all ranks, from Thuman and Mussfeld to the accused Hoffmann, were available to carry out these crimes. All of them are

criminals of the same kind, as they were rocked in the same cradle of Hitlerism. Only Hitlerism could have allowed such degradation and led to such moral decadence as is shown by the trial of the accused.

As numerous witnesses who were prisoners at Maidanek have stated, the accused was one of the most monstrous executioners and was the terror of all sections of the camp. He carried out mass murders in the gas chambers, beat people to death and suffocated them by treading on them, he hanged people himself or ordered others (including relatives and family members) to do so, he drowned prisoners in the latrines, killed women by leaving them unclothed and without shoes for hours on end in the frost, burnt children and young people alive in the crematorium furnaces after seizing them from the arms of their unhappy mothers, and set on dogs which tore bodies to pieces. He took every occasion to maltreat his victims, beating them for no reason at all, making it impossible for them to eat even the hunger rations provided in the camp and undermining their morale by constantly and cynically threatening to assign them to the "Himmelkommando". Consequently, the accused Hoffmann shares the guilt for all the crimes committed at Maidanek -- it was owing to him that the Maidanek furnaces smoked daily.

In view of the fact that the accused's acts were proven, the Court had to apply to him the provisions of Article 1, 1 (a) of the Decree of 31.VIII 1944 as amended by the Decree of 16 II 1945 (Official Gazette of the Polish Republic, No. 7, Item 29) and therefore to sentence him to death and to other penalties. For no one has the right to live if he has feasted his eyes for many months on the spectacle of the shedding of innocent people's blood, if he has been a sadistic witness of the convulsions and agony of the murdered, if, in his degradation and decadence he has tortured, murdered, and raped.

The judgment in the civil action is based on the evidence of witnesses and the provisions of Article 165 of the Civil Code.

(signed) W. Tanewski

Rymki

T. Dymowski

Certified true copy.

(signed) illegible

Secretary of the Special Prosecutor's Office.

50-34889

Job

Translated from Polish

KSPEC

Case 249/46.

TRIAL OF LEON GROSS AND MAIER KERNER BY THE
SPECIAL CRIMINAL COURT AT KRAKOW.

Dr. Leon Gross, a Jewish doctor, born on 3.VIII.1910, was charged with having aided the German occupation authorities whilst he was Chief Medical Officer in the extermination camp for Jews at Plaszów, in the Krakow region, during the period 1943-1945, in that he:

- (1) selected the prisoners who were to be exterminated and in doing so was guided by personal views,
- (2) took a direct part in the murders by giving petrol injections to the persons designated by the Germans for extermination,
- (3) brutally maltreated and beat prisoners,
- (4) was responsible for the murder by the Germans of a fellow doctor to whom he refused permission to remain in the hospital.

Maier Kerner, a Jewish accountant, born on 23.VI.1904, was charged with having aided the German occupation authorities whilst he was a senior officer of the Ordnungsdienst (disciplinary service) in the same camp during the period 1943-1945, in that he:

maltreated prisoners and, in particular, flogged, kicked and tortured persons under his charge, even when no Germans were present, as a result of which two persons lost an eye and a number of others suffered severe physical injuries.

Both of the accused were liable under Article 1(1) of the Decree of 31.VIII.1944.

Plaszów in the Krakow region was notorious during the occupation for a large labour camp established there by the Germans in 1943. The camp was turned into a concentration camp in 1944. Its inmates consisted almost exclusively of Jews from the ghettos destroyed in Krakow and other towns. The prisoners' work was exploited for industrial purposes and the few belongings

which they still had were used for the personal enrichment of the camp authorities. However, all of them were finally destined for extermination.

The Camp Commandant was Amon Göth, a Hauptsturmführer of the SS notorious for his cruelty, who was condemned to death in 1946 by the Supreme People's Court.

In order to make his work easier and to preserve some show of humanitarianism, Göth organized a Jewish Ordnungsdienst (disciplinary service) in the camp and also a health service which included a clinic and a hospital.

Leon Gross was appointed Chief Medical Officer of the camp and Director of the hospital. His brutal character and zeal in carrying out the orders of the German camp authorities provided a guarantee of the conscientious performance of his duties.

The work of the health service in the Plaszow camp is a glaring example of the application by the Germans and the organizations under their control -- even those based on the most humanitarian principles -- of yet another means for the extermination of human beings. Dr. Gross conscientiously adapted himself to the tendencies prevailing in the camp and soon became the terror of the prisoners who regarded him as the arbiter of life and death. Whenever he received an order from the Camp Commandant, Göth, that a certain number of prisoners were to be shot, he selected those to be put to death. This selection was carried out as follows: sometimes a whole group of newly-arrived prisoners filed past Gross who looked at them as they passed and selected those who appeared too old or too young for work; on other occasions he appeared in the women's barracks at night, woke the sleeping women and ordered them to file past him while he made notes in the barracks register.

Dr. Gross also took part in the murder of prisoners by means of petrol injections, which were notorious in the camp. The part played by him in these murders consisted in giving orders to his assistant doctors for the murder by injection of persons who were insurable or unfit for transport. Such orders were given orally or by means of the "death cards" which Dr. Gross sent to the doctors together with the sick person. The death cards contained the name of the sick person, the diagnosis and a cross indicating that the patient was to be put to death by injection.

Dr. Gross also caused the death of a fellow doctor, Dr. Goldblatt. The latter was relieved of his post as doctor in the hospital. However, Gross declared that the decision should be changed and he allowed Goldblatt to remain in the hospital. But when a German medical orderly questioned Goldblatt's presence in the hospital and brought him before Gross, the latter denied that he had granted any permission whatsoever and allowed Goldblatt to be tortured to death under his very eyes.

Maier Kerner was one of the leaders or officers (OD-men) of the Jewish Ordnungsdienst in the camp. He was specially noted among his colleagues as a heartless and merciless sadist and zealous hireling who embittered the life of the prisoners on every possible occasion. He never appeared without a whip in his hand and beat the prisoners needlessly and without reason. His worst acts of cruelty were the beating out of the eyes of two prisoners, sadistic infliction of the punishment of flogging and severe physical injuries caused to other prisoners.

Both Kerner and Gross enjoyed a very privileged position as compared with the other prisoners. They lived apart with their families, had the right to wear special uniforms and moved about freely in the camp at all times. Nevertheless, the Court found that their criminal responsibility was limited to the acts specified above which represented criminal exercise of powers delegated to them by the Germans.

Leon Gross and Maier Kerner were sentenced to death.

50-34889

Job

- 4 -

Translated from Polish

REPORT

on the trial of Gottfried Kuhn

by the Special Criminal Court at Lodz on 18 and 19 September 1946

The charges against Gottfried Kuhn, a Polish citizen, member of the Evangelical Confession and farmer, were that, being a Polish citizen and also a member of the SA (Storm Trooper Detachments) and the "Selbtschutz" (self-defence or civil defence units), he took an active part, on 14 and 15 April 1940, in the mass execution of some 300 inhabitants of the village of Bronislavów-Duży and neighbourhood and the burning of some 80 farmsteads.

The court proceedings established that on the night of 13-14 April 1940 the family of Adolf Kastner, a German settler, was murdered in the village of Józefów during a robbery.

On the following day (14 April 1940) the Gestapo, military police and members of the "Selbtschutz" arrived at Józefów in the Łuków district. On the orders of the Lieutenant-Colonel Albrecht Alvensleben, Deputy Chief of the Lublin Gestapo, who was also there, they assembled the Polish inhabitants of the neighbouring villages in the square near the murdered man's house. It subsequently proved that the reason for assembling the Polish inhabitants in the square was to wreak bloody vengeance for Kastner's murder for which the Polish inhabitants were held responsible.

All of the males assembled there, including boys of 14, were placed in a square and several bursts from two heavy machine-guns were fired at them from the rear; nearly 300 persons being killed or fatally wounded. A small number escaped by fleeing into the woods. When the executioners realized that heavy machine-gun fire had its defects, as some of the victims were able to escape by fleeing and others were not killed instantaneously but had to be finished off, they applied a new method of murder to the next group of victims. They ordered the men to lie on the ground and then one murderer approached his victim, ordered him to stand up and shot him in the back of the neck. The murderers did not rely on their first shot; after the massacre had ended they passed amongst the bodies, looked for any men who still showed signs of life and finished them off. A small group of victims still remained; they were ordered by the executioners to dig

50-34889

Jeb

- 5 -

a mass grave for all the murdered persons and to bury them. After this the "grave-diggers", too, were murdered. Some 300 persons were killed and about 100 slightly or seriously wounded in this massacre.

While one group of the Gestapo and "Selbtschutz" carried out the massacre, another was seeking and assembling further victims, setting fire to buildings together with the live-stock and contents. Some 80 farmsteads were burnt down.

Gottfried Kuhn took a very active part in the burning of buildings, the assembling of victims at the place of execution and their murder. Armed with a rifle, he walked around the houses, set them alight, dragged out the occupants and subsequently took them to Józefów. He took part in the executions, using his rifle. The above facts and the part played by Kuhn were established by the evidence of the eye-witnesses Helena Matyszek, Feliks Skoromorowski, Marianna Gmurkowska, Marianna Grebel, Ludvika Zemlo and Tomasz Wegrzynowicz.

As a result of the court proceedings, the Lodz Special Criminal Court, sitting at Siedlce, found Kuhn guilty of the charges made against him and pursuant to Article 1, 1(a) and (b) of the Decree of the Polish Committee of National Liberation dated 31.VIII.1944, sentenced him to death.

The President of the Polish Republic did not exercise his prerogative of mercy and the sentence was therefore carried out.

70-34890

ur

Translated from Polish

REPORT

on the trial of Karl Gallasch

The indictment presented to the District Court at Wrocław on 31.III.1947 contained the following charges against Karl GALLASCH, son of Karl and Pauline, born at Wrocław on 17.XI.1897:

- 1) that during the period from September 1939 to May 1945 he was a member of the SS in which he held the rank of Untersturmführer (Sergeant);
- 2) that during the period from January 1943 to May 1945 he was in turn "blockführer", "Kammführer" and "Lagerführer" at the Grossaussen Camp and its branches at Dyhernfurth, Langschickan, Pankowichen and Litomnie, and took an active part in the murder of prisoners, killing them himself or giving orders for the killing of a very large number of persons;
- 3) that during that period and at these places he maltreated prisoners, in that, without reason, or for trivial reasons and under the pretext of maintaining discipline, he beat, hit and trampled on them, mutilated them, set dogs on them, ordered an SS-man under his command to punish prisoners by flogging, extracted the gold teeth of prisoners and robbed them of the contents of food parcels sent by their families.

The acts described in the indictment were termed crimes by the Public Prosecutor's Office in accordance with Articles 1, 2, 3 and 4 (1) of the Decree of 31.VIII.1944 on "punishment of Hitler-Fascist criminals" (as amended by the Decree of 10.XII.1946 -- Official Gazette of the Polish Republic, No. 69 item 376).

The trial was held on 16 and 17 May 1947.

The accused admitted that he had been a member of the SS, and had served in the concentration camps during the period from January 1933 to May 1945 but he did not admit the charges made in paragraphs 2 and 3 of the indictment.

Dozens of former inmates of the Grossrosen camp and its branch camps gave evidence during the trial; they stated that the accused systematically beat the inmates. On most occasions he used a rubber and wire lash tipped with a lead ball. As a rule, the prisoners were tied to a special trestle before being beaten; this made it impossible for them to avoid the blows. The beaten prisoners were kicked in the stomach by Gallach who wore metal boots and, as a result, many of them died (evidence given by the witnesses Chaskiel Reifer, Abraham Giner and others). The accused maltreated prisoners by a most ingenious method -- he drove them out naked into the frost, ordered them to perform "gymnastic exercises" (such as squatting) for hours on end until they fainted, beat their naked bodies with a cudgel, or struck them with the handle of a shovel. Together with other SS-men the accused drove prisoners on to the barbed-wire fence surrounding the camp, where they died (witnesses -- Antoni Gladysz, Eugeniusz Kursiera and others).

Dr. Halgas Kasimierz, the camp doctor at Grossrosen, gave evidence and said that he had personally seen prisoners tortured by the accused and stated that many of them had died as a result of their wounds and injuries.

The accused treated sick people with particular cruelty; he beat them so severely that they died of the blows (witnesses -- Stefan Szczeniak, Marjan Wawrzyniak and others). The inmates of Grossrosen camp were frequently punished by flogging carried out by the accused or by his subordinates acting on his orders. The flogging was usually carried out to the strains of music in order to deaden the screams of the victims (witness - Aleksander Halicki).

The accused also beat prisoners who helped the weak and sick. When carrying out inspections at night, Gallach beat and kicked prisoners so severely that many corpses were found on the following morning (witness --

50-34890

ur

- 3 -

Boleslaw Bialek).

Gallasch volunteered for the work of hanging and shooting of prisoners which was carried out near the crematorium (witnesses -- Dr. Adam Wakszinski, Antoni Gladysz, Eugeniusz Kursiera).

He drowned prisoners -- one prisoner, a Jew, was plunged head down into water and held there until he drowned (witness -- Marjan Lemniak).

Gallasch set dogs on the prisoners -- on his orders trained dogs were used to tear prisoners to pieces (witness -- Mroczynski). He threw prisoners to the ground, beat and kicked them; in some cases the throats were broken (witnesses -- Edward Szczer, Boleslaw Drabek).

The accused knocked out prisoners' gold teeth, robbed them of their jewelry, and appropriated parcels sent by their families (witnesses -- Josef Dobra, Abraham Cisner, Antoni Gladysz, Eugeniusz Kursiera and others).

The witnesses Ryszard Kalinski and Josef Ochlewski stated that when prisoners were transported to the camp at Litomieszyce 120 persons were placed in each goods-truck and they were given no food during the journey. At Posen the accused and other S.S.-men of the escort dragged some 100 of the weakest prisoners out of the trucks and shot them on the spot.

A special chapter of the accused's activities consists of the part played by him in the evacuation of the Grossrosen branch camps in January 1945.

During the evacuation of the Furfelchen Camp, Gallasch shot to death with a rifle prisoners who were dropping with fatigue. Thus, amongst many others he murdered Benjamin Fuchsbrenner, although other prisoners were ready to carry him (witnesses -- Abraham Cisner, Antoni Gladysz, Eugeniusz Kursiera).

According to the witness Aleksander Halicki, 2000 persons died during the evacuation of Furfelchen camp and Gallasch's detachment was accompanied by wagons filled with the corpses of persons shot by him during the march (witness -- Jan Szczerbaniak).

70-34890

ur

- 4 -

The accused murdered many women during the evacuation of the women's camp. The witness Wladyslaw Mianston stated that in his column alone some 60 persons perished at the hand of Gallasch. The accused shot one woman from such short range that he was bespattered by her brains.

On 17 May 1947 The Wroclaw District Court rendered its judgment based on the whole of the facts gathered during the case, and, in particular, on the evidence given at the trial found the accused Karl Gallasch guilty of the charges made against him in the indictment and sentenced him to death.

The sentence was not carried out as the accused committed suicide on 18.V.1947.

REPORT

on the trial of Ludwig Fischer, Ludwig Leist, Joseph Meisinger and Max Daume by the Supreme People's Court in Warsaw from 17 December 1946 to 3 March 1947.

.....

During the trial the Supreme People's Court heard sixty witnesses and fourteen experts.

On the basis of the facts gathered during the proceedings, the Supreme People's Court established that the accused Fischer had taken part in the administration of the NSDAP since 1933. During the period 1939-1945 he was Governor of Warsaw and held the highest post in the party in Poland, deliberately co-operating in the planning, organization and perpetration of crimes against peace and humanity.

The accused Fischer was not only the executor of orders received from his superiors but also took action on his own initiative and took part in the police terror. During his rule more than 100,000 persons were imprisoned without just cause at Pawiak and more than 300,000 passed through the camp in Skaryszewska Street, of whom 200,000 were transported to Germany for forced labour (evidence given by the witnesses Jaworski, Bronicki and Motyka).

During Fischer's period of administration the ghetto in Warsaw was destroyed and 500,000 Jews were killed. In the 7 districts under Fischer's jurisdiction 66,000 people were murdered, 66,833 were taken away for forced labour and 109,901 were transported to concentration camps. One thousand, seven hundred and thirty-seven taxes were levied in the total amount of 137,504,744 zloty, some of them being levied by Fischer himself. He issued

the following orders: on 3.III.1941, detention of hostages after the killing of Igo Syn, a Volksdeutscher; on 3.III.1942, shooting of 100 Poles in reprisal for the shooting of one police official; on 18.X.1940 closing of the Jewish quarter; on 10.XI.1941, death penalty for persons leaving the Jewish quarter; and on 15.XI.1941, establishment of a labour camp at Trebliniec. These charges were substantiated by exhibits consisting of proclamations.

Furthermore, it was established that during Fischer's rule the German administration displayed a hostile attitude towards Polish culture and dealt ruthlessly with Polish public and private property. Polish culture was unceasingly destroyed by the closing of libraries, museums and theatres, dismantling and destruction of monuments to Polish heroes and artists, the removal from book shops and reading rooms of history books in Polish and other languages, the export, with the assistance of German scholars, of objets d'art, cultural relics and collections, libraries and the equipment of all scientific institutions including the atomic research laboratory loaned by the Rockefeller Foundation (evidence given by the Rector Pienkowski). All of this action was taken during Fischer's rule and on his orders (witness -- Dr. Lorens).

Fischer was also responsible for the Pruszków camp to which the inhabitants of Warsaw were sent after the uprising. Not only police but also administrative authorities such as Rupprecht, the District Administrator of Warsaw, and Polland, the Chief of the Arbeitsamt were active at Pruszków, which could not have been the case if the camp had come under the SS alone.

As regards the accused Leist -- the Supreme People's Court established that he was Burgomaster of Warsaw from the spring of 1940 until 31 July 1944. During his period of office Leist deprived Polish citizens of their freedom by sending them to the concentration camp at Trebliniec (witnesses -- Brześciński, Pilatowski). Furthermore, according to the statements of Bitter, Fiesgrund

and Dr. Kermisz, Leist issued orders for the marking of establishments owned by Jews, the prohibition of the admission of Jews to public parks, the demarcation of the Jewish quarter (an order which forbade persons of non-Jewish origin to enter the Jewish quarter), the demarcation of the ghetto established by Fischer, the use by Jews of tramcars marked "For Jews Only", the introduction of a curfew for Jews and an order prohibiting purchases by Jews outside the Jewish quarter.

As regards the accused Meisinger, the Supreme People's Court established that on 1 May 1933 he voluntarily entered the National Socialist Party and became a member of the SS in the summer of that year.

He was chief of the Gestapo and Sicherheitsdienst (security service) in the Warsaw district from the beginning of the occupation until 1941 and during that period he gave orders for the shooting and deportation of persons to concentration camps; these facts were confirmed by the accused Leist.

During that period he was responsible, directly or indirectly, for sending 3,371 persons to the Oswiecim camp and he gave orders for the placing of the Warsaw Jews in the ghetto and the plundering of their most valuable possessions which were sent to his office at 25 Szucha Alley, currency and valuables being sent to Berlin.

Meisinger was responsible for the arrest and shooting of fifty-three Jews from Halewska Street -- as chief of the Security Police and the Sicherheitsdienst at the time he signed the proclamation.

Meisinger also admitted that he knew of operation A-B which consisted in reducing the ranks of Polish leaders. During that operation and up to November 1940, 1,463 persons were shot, not counting those murdered on the spot and at Palmiry. The murders were carried out by the Security Police and the Sicherheitsdienst of which Meisinger was the chief.

As regards the accused Dams the Supreme People's Court established that he took part in the shooting of 107 Poles at Wawer.

On Dams's orders those persons were taken from their houses at Wawer, to a nearby villa where their particulars were recorded. Shortly afterwards Dams arrived and his subordinate, Major Hanne, read out the police order for the shootings. The order was carried out. It was an act of vengeance for the shooting of two Germans by bandits in a restaurant at Wawer -- the owner of the restaurant being hanged in the doorway.

Dams was also responsible for the shooting of the Jewish inhabitants of a small town the name of which he did not remember. Dams gave orders by telephone for the shooting of the inhabitants, including women and children, stating that in his opinion all of the inhabitants should suffer the same penalty for alleged resistance to the abandonment of their houses which were intended for military purposes.

The Supreme People's Court found the above-mentioned facts proven, absolving the accused of the other charges contained in the indictment and on 3 March 1947 the Court, composed of:

Presiding Judge of the Supreme People's Court	Mieczyslaw Guntner
Judges of the Supreme People's Court	Maurycy Grundzinski
	Stanislaw Rybozyński
Lay-judges - Members of the Polish National Council	Jan-Napomucen Miller
	Jerzy Jodlowski
	Eugeniusz Kembrowski
Prosecutors of the Supreme People's Court	Mieczyslaw Siewierski
	Jerzy Sawicki
Clerks of the Court	Irmine Zmyslowaka
	Bogdan Rentflejsz

50-34890
89

-9-

rendered its judgment pursuant to which Ludwig Fischer, Joseph Meisinger and Max Damm were sentenced to death, whereas Ludwig Laist was sentenced to 8 years' imprisonment, such term to include his period of imprisonment from 19 June 1945 to 3 March 1947.

REPORT

on the trial of Richard Radke alias Radnicki, held
on 12 June 1947 before the District Court at Lomza.

Richard RADKE alias Radnicki was born in Warsaw in 1908, being a Polish citizen he acquired German nationality in 1933 and entered the military police. From 1943 to 1945 he was commander of a military police unit and served at Lomza and in its neighbourhood. When occupying that post he was the terror of the Polish inhabitants, as several dozen people died at his hand. Wherever and whenever he appeared in an official capacity with his unit, he always killed someone among the innocent civilian population. Radke was very pleased with his acts and repeatedly said with satisfaction: "There are few Poles where Radke is".

The trial established that in June 1943 Radke took part in the mass arrest of Lomza intellectuals and their murder in the neighbouring Jesiotkowski forest where 100 persons perished at that time. On some occasions when taking part in raids in connexion with any charge he tied his victims to a carriage and driving at a trot, dragged them for several kilometres to the prison at Lomza. He fired from a hiding place at Poles who were fleeing during a raid, without calling upon them to halt, and killed them on the spot.

A large number of witnesses (Zofia Burzynska, Józef Kosara, Zofia Wisniewska, Henryk Bakowski, Bronislaw Sielawa, Antonina Szynalska, Marianna Lada and others) gave evidence confirming specific cases of the murder by Radke of members of their families and neighbours. In all cases those murdered were innocent persons.

The District Court at Lomza found Radke guilty of crimes under Article 1 of the Decree of the Polish Committee of National Liberation dated 31.VIII.1944 and condemned him to death.

7

Pol. 1.

THE MAJDANEK TRIAL .

Held at the Special Criminal Court in Lublin

27, November 1944 - 2, December 1944.

O
H
The Court: In accordance with art. 1 of ^{the} ~~the~~ special decree issued by the Polish Committee of National Liberation, on September 12, 1944, the trial of fascist-Hitlerite criminals ~~charged~~ ^{for} murder and maltreatment of the civilian population as well as of prisoners-of-war has been reserved to special criminal courts which have been set up for that purpose.

Art. 4 of the said decree lays down that a Special Criminal Court consists of one judge and two lay-judges specially appointed.

The Court which dealt with the Majdanek Case was established in accordance with the above decree and held its sittings in Lublin.

The indictment: The persons charged before the Special Criminal Court in Lublin were:

1. HERMAN VOGEL, Rottenführer of the Waffen-SS, born 1902. Active in the extermination camp of Majdanek from Oct. 1942 to July 23rd 1944, during which period he had beaten and maltreated inmates of the camp both civilians and prisoners-of-war; took part in their persecution; blackmailed Polish citizens under the threat of handing them over to the occupying authorities.
2. WILHELM GERSTENMEIER, Waffen-SS Hauptscharführer, born 1908. Active in the extermination camp of Majdanek from May 1942 to July 23rd 1944, during which period he had beaten and maltreated inmates of the camp, both civilians and prisoners-of-war; was ~~specially~~ ^{particularly} cruel to women.
3. ANTON TERNES, born 1892, Waffen-SS Oberscharführer. Active in the extermination camp of Majdanek from February 20th 1942 to July 23rd 1944; maltreated and applied special methods of cruelty ~~to~~ ^{to} the inmates, both civilians and prisoners-of-war,
4. ^HTEODOR SCHOELLEN, born 1904, Waffen-SS, Rottenführer. Active in the extermination camp of Majdanek from July 1942 to July 23rd 1944;

had beaten and maltreated inmates of the camp, both civilians and prisoners-of-war, while applying a special method of torture, namely extracting and breaking teeth of those inmates in order to obtain precious metal

- 5&6. HEINZ STAIP, born 1913, and EDMUND POHLMAN, born 1902, - both Kapos of the camp/guards from among the inmates; ~~XXXX~~ active in the extermination camp of Majdanek from August 1943 to July 23rd 1944 had beaten and maltreated the civilian population in the camp, systematically forcing women to physical subservience and raping them in the presence of their children and husbands

The evidence: In accordance with the rules of procedure the first to give evidence were the ~~defendants~~ ^{accused}. They confessed to have known that Majdanek was an extermination camp but pleaded: non guilty. They confessed to have seen and heard the maltreatment of the inmates of the camp, the mass murder and tortures inflicted on them.

The ~~indicted~~ ^{accused} VOGEL confessed to have seen 17 wagon loads of clothing dispatched from the camp on the day he arrived there.

The ~~indicted~~ GERSTENHEIMER stated that on November 3rd 1943-18.000 Jews were murdered following an order of the SS-Führer ~~and Sonder~~ ^{and Chief der Sonder} polizei in Lublin; that on that very day his own staff consisting of Jews were also shot. The ~~indicted~~ TERNES said that about 500 persons were gassed daily; that the food given to prisoners was inadequate and that he would have never stood it himself.

The ~~indicted~~ STAIP stated that he himself saw how hundreds of children were thrown into gas chambers; they were between the ages of 1 to 14 years; that fathers were forced to hang their own sons; that prisoners were robbed before being killed.

The Court heard later the evidence of witnesses: fourteen of them were called. Most of them were former inmates of the camp. Their evidence proved that all the ~~accused~~ ^{accused} were concerned with the murder and maltreatment of the prisoners. Some of them saw the ~~accused~~ ^{accused} maltreating and murdering prisoners, raping women and beating others to death. Their evidence proved that Majdanek was an extermination camp for people from all over Europe.

Hundreds of thousands of Poles and Jews were being brought to the camp. But among the inmates were also thousands of Russian prisoners, French, Dutch, Belgian, Greek, Yugoslav and Czechoslovak citizens deported from their homes. All of them were robbed and killed.

The following methods were used to execute the prisoners:

1. mass shooting, 2. hanging, 3. drowning, 4. gassing, 5. injections of perhydrol, and 6. beating to death.

Evidence collected by the Special Commission charged with the investigation of the camp was also submitted.

The documents produced by the Commission proved that about one million seven hundred fifty thousand prisoners died in Majdanek. It proved that their belongings were segregated and full wagon loads of them were dispatched to Germany.

The defence: Legal aid ex officio was granted to each of the ~~accused~~ to enable them to be represented by counsel.

At the opening of the trial each of the lawyers representing the defence submitted to the Court the request to be excused and relieved from the duty to defend the ~~accused~~ in view of the character of the trial and the crimes committed in Majdanek.

The Court, after having considered the matter, decided that in view of the necessity of each of the indicted having a counsel; in view of the fact that the Polish Constitution of March 17th 1921 makes no difference as to race, religion or ethnic groups—it is the duty of every counsel, if called upon by the Polish bar to defend, to fulfil this duty to law and justice.

jurisdiction
plea
The defence raised the point of lack of competence *of the Court as the defendants were military personnel.* *Had the Court had no*

The prosecution objected to the *in view of their being* ~~excuse~~ of the defence basing their arguments on both International and Polish law.

After consideration the Court declared itself competent to try the cases of the defendants as submitted by the prosecution.

The prosecution: The two public prosecutors demanded death sentence in all the cases.

The defence: In their concluding speeches the defence raised certain points of facts arising out of the evidence produced in Court and asked for a just verdict.

The verdict: The Court found all the indicted guilty of the crimes they were charged with. They were sentenced to death by hanging and to forfeiture of their property. In its findings the Court stated the following: "Methods of murder were developed in Majdanek to perfection. But even the bodies of the dead were used: as fertilisers. And all those who took part in the machinery of destruction, even at the smallest degree, are guilty of what happened there throughout the years of that camp being in existence. One million seven hundred thousand lives were destroyed."

The sentence was carried out in Majdanek on December 3rd 1944.

.....
The above is a summary of the MAJDANEK TRIAL
one of the first War Crime Trials held in Europe.

Polish Representative
on the United Nations
War Crimes Commission:

/Dr. Mieczysław Szerer/

O d p i s .

Nr. akt Kspec. 17/44

S E N T E N C J A W Y R O K U .

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej

Dn. 2 grudnia 1944 r.

Specjalny Sąd Karny w Lublinie w składzie następującym:

Przewodniczący B. Zembrzński.

Zawnicy: B. Nadulski i T. Dymowski

Protokółant apl. sąd. A. Semeniuk

w obecności prokuratorów Spec. Sądu H. Cieśluka i Dr. J. Sawickiego rozpoznawszy w dniach od 27 listopada do 2 grudnia 1944 r. sprawę Hermana Vogla ur. 2.VII.1902 r. w Mühleim /Niemcy/ syna Hermana i Gertrudy z Bojanowskich.

Wilhelma Gerstenmeiera ur. 17.I.1908 r. w Augsburgu Bawaria Niemcy, syna Karola i Elisabet z Krippendorffów,

Antona Ternesa, ur. 5.II.1892 r. w Tria obok Koblenzji - Niemcy, syna Mikołaja i Marii Elwiry Santer,

Teodora Schoelena ur. dn. 22.IV.1904 r. w Golden - Niemcy, syna Teodora i Katarzyny z Wenetów,

Heinse Stalpe, ur. 5.VI.1913 r. w Duisburgu - Niemcy, syna Karola i El-frydy z Bretinów,

oskarżonych o to, że: 1/ osk. Herman Vogel, jako Rottenführer SS Waffen działając na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej na terenie obozu niszczenia Majdanek w czasie od października 1942 r. do 23 lipca 1944 r. bił i znęcał się nad osadzonymi w obozie więźniami spośród ludności cywilnej i nad jeńcami wojennymi, brał udział w ich prześladowaniu a nadto systematycznie wymuszał od obywateli polskich świadczenia pod groźbą oddania ich lub ich bliskich w ręce władz okupacyjnych.

Czynem swym dopuścił się zbrodni z art. 1 a oraz 2 Dekr. P.K.W.N. z dn. 3.VIII.1944 r. /Dz.U.R.P.Nr.4 poz.16/;

2/ osk. Wilhelm Gerstenmeier jako Hauptscharführer SS Waffen działając na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej na terenie obozu niszczenia Majdanek w czasie od maja 1942 r. do 23 lipca 1944 r. bił i znęcał się pejczeniem nad osadzonymi w obozie więźniami zarówno spośród ludności cywilnej, specjalnie nad kobietami, jak i nad jeńcami wojennymi.

Czynem swym dopuścił się zbrodni z art. 1 a dekretu P.K.W.N. z dn. 31.VIII 1944 r. /Dz.U.R.P.Nr.4 poz.16/.

3/Anton Ternes jako Obersturmführer Waffen SS, działając na rękę władzy okupacji niemieckiej na terenie obozu niszczenia Majdanek w czasie od

20.I.1943 r. do 23.VII.1944 r. katował, znęcał się w zwierzęcy sposób nad osadzonymi w obozie więźniami zarówno spośród ludności cywilnej jak i nad jeńcami wojennymi.

Czynem swym dopuścił się zbrodni z art.1 a dekretu P.K.W.N. z dn. 31.VIII.1944 r. /Dz.U.R.P.Nr.4, poz.16/.

4/ osk. Teodor Schelen, jako Rottenführer Waffen SS działając na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej na terenie obozu niszczenia Majdanek w czasie od lipca 1943 r. do 23.VII.1944 r. bił i znęcał się nad osadzonymi w obozie więźniami cywilnymi i jeńcami wojennymi przy czym przyswoił sobie specjalny system tortur polegający na wyrywaniu lub wybijaniu żywym ludziom sztucznych i zdrowych zębów w poszukiwaniu kamieni wartościowych.

Czynem swym dopuścił się zbrodni z art.1 a dekretu P.K.W.N. z dn. 31.VIII.1944 r. /Dz.U.R.P.Nr.4 poz.16/

5/ osk. Heins Stalp, jako kapo obozu - /dozorca spośród więźniów/ działając na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej na terenie obozu niszczenia Majdanek w czasie od sierpnia 1943 r. do 23 lipca 1944r. bił i znęcał się nad ludnością cywilną osadzoną w obozie, brał udział w prześladowaniu tej ludności, przy czym systematycznie gwałcił kobiety osadzone po akcjach pacyfikacyjnych w obozie /zamojszczyzna, hrubieszowskie/, które były zmuszone oddawać się im w obecności własnych mężów, dzieci i rodzeństwa.

Czynem swym dopuścił się zbrodni z art.1 a dekretu P.K.W.N. z dn. 31.VIII.1944 r. /Dz.U.R.P.Nr.4 poz.16/.

P o s t a n o w i ł:

oskarżonych Hermanna Vogla, Wilhelma Gerstenmeiera oraz Teodora Schölena uznać winnymi zbrodni, zarzuconych im aktem oskarżenia i za to na zasadzie art.1 lit.a dekretu P.K.W.N. z dnia 31.8.1944 skazać ich na karę śmierci.

Osk. Antona Ternesa uznać winnym tego, że w czasie od dnia 20.1.1943 do dnia 23.7.1944 jako Obersturmführer Waffen SS., działając na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej na terenie obozu zniszczenia Majdanek brał udział w prześladowaniu osadzonych w obozie osób z pośród ludności cywilnej i jeńców wojennych przez to, że w tym czasie pracował w administracji obozu zniszczenia oraz w roku 1943 w czasie bliżej nieustalonym pobił młodą kobietę i kilku mężczyzn, t.j. winnym zbrodni z art.1 lit.a ^{z uwagi na art. 4} wspomnianego dekretu i za to na zasadzie art.1 lit.a tego dekretu skazać go na karę śmierci.

Osk. Heinsa Stalpa uznać winnym tego, że w czasie od sierpnia 1943 do 22 lipca 1944, działając na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej

na terenie obozu zniszczenia na Majdanku brał udział w znęcaniu się nad osobami z pośród ludności cywilnej, osadzonymi w obozie oraz w ich prześladowaniu w ten sposób, że będąc kolejno dozorcą (kapo) i przedownikiem pracy (Vorarbeiter), wielokrotnie bił i zmuszał do pracy w warunkach obozowych podległych mu więźniów, t.j. winnym zbrodni z art.1 lit.a cytowanego dekretu ^{P.K.W.N. z 31.8.1944} skazać go na karę śmierci.

Na zasadzie art.5 §1 lit.a dekretu K.F.W.N. z 31.8.1944 orzec w stosunku do wszystkich skazanych utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze.

Na zasadzie art.5 § 1 lit.b tegoż dekretu orzec konfiskatę całego majątku skazanych.

- Na zasadzie art. 598 § 1 K.p.k. zwolnić skazanych od zwrotu kosztów postępowania karnego i uiszczenia opłaty sądowej.

/-/ Genowefa Nadulska /-/ Bohdan Zembrzusi /-/ Tadeusz Dymowski.-----

Wyrok do wykonania oraz przekazania więźniów otrzymałem dn.2.XII.1944 r.
Kierownik Sekretariatu Prokuratury Spec. w Lublinie /podpis nieczytelny/.

U z a s a d n i e n i e .

Już ujawnienie materiałów, zebranych przez Polsko-Sowiecką Komisję do zbadania sprawy obozu na Majdanku wstrząsnęło opinią całego świata cywilizowanego. Dowiedzieliśmy się wówczas, że pod pozorami obozu pracy hitlerowcy stworzyli masowy i zorganizowany w sposób trwały według metod naukowych aparat do uśmiercania jak największej ilości ludzi z krajów okupowanych, a w pierwszym rzędzie Żydów, Polaków i narodów Związku Radzieckiego.

Niniejszy proces odsłonił do najdrobniejszych szczegółów całą ohydę systemu, który, jako godny kontynuator imperialistycznych metod krzyżackich, metod elektorów brandeburskich, Fryderyka Wielkiego, imperializmu Bismarka i idei Treitschkego, rozbudował, udoskonalił, zmodernizował i zmechanizował Adolf Hitler. Absurdalna teoria rasizmu, doktryna o "Herrenvolku" i hasło uzyskania "Lebensraum" kosztem innych narodów zostały zrealizowane w ten sposób, że po rozpoczęciu wojny hitlerowcy stopniowo we wszystkich krajach okupowanych przystąpili do niszczenia ludności miejscowej w rozmiarach i metodami, nieznanymi w dziejach. Ilość ofiar, rozstrzelanych i powieszonych za określone rzekome przestępstwa wobec okupanta, okazuje się obecnie znikomą małą wobec rozmiaru zniszczeń, przeprowadzonych w tak zwanych obozach śmierci. Na samym

Majdanku wymordowano 1.700.000 ludzi. Do jakich więc potwornych cyfr dojdziemy, gdy dodamy do tego cyfry zamęczonych w pozostałych 11 obozach śmierci, nie licząc zwykłych tak zwanych obozów pracy, obozów koncentracyjnych, czy obozów karnych pracy przymusowej?

Jak widać z przewodu sądowego zasadnicze metody niszczenia ludzi na Majdanku polegały na: 1/ stojącym poniżej wszelkiego minimum odżywianiu, połączonej z ciężką, a przeważnie nieprodukcyjną pracą; 2/ na zabijaniu pałkami; 3/ na rozstrzeliwaniu; 4/ uśmiercaniu zastrzykami ewipanu i perhydrolu i 5/ gazowaniu w specjalnie urządzonej komorze. Do tych pięciu zasadniczych masowych sposobów doliczyć należy wypadki nieco rzadsze to jest wieszania, topienia i zachłostania pejszami na śmierć. Metody niszczenia ludzi udoskonalono stopniowo w sposób naukowy: od zabicia pałką do strzelania z automatu, od strzelania do zastrzyków i gazowania. Jeśli do tego dodać udoskonalenie sposobu niszczenia zwłok i wykorzystania spalonych zwłok na nawóz, to stwierdzić należy, że mordy w obozie na Majdanku były zorganizowane i to zorganizowane z nakazu wyższych i najwyższych władz hitlarowskich, czego dowodem ~~możemy~~ wizytacja Majdanka przez Himmlera i oglądziny pieca. Celem zaś tych mordów było: z jednej strony przygotowanie "Lebensraum" dla Niemców, wolnego od ludności tubylczej, z drugiej: wzbogacenie majątku narodowego Niemców drogą: 1/ systematycznej grabieży mordowanych, 2/ wykorzystania spalonych ciał ludzkich dla celów rolniczych lub przemysłowych. Ten obraz Majdanka można by uzupełnić najwyżej opisami zdarzeń, które ~~zostały~~ *nastąpiły na Majdanku* w związku z inwencją sadystyczną poszczególnych katów obozowych jak owo zdarzenie ze spalaniem żywcem kobiety przez Musfelda, z wrywaniem zdrowych zębów przez Schölena lub gwałceniem kobiet na oczach ich najbliższych przez dozorców - kapo obozowych.

Na tle tego obrazu, jak to słusznie podkreślił już świadek Barutczew, słuszną staje się teza, ~~że wśród~~ *że wśród* katów Majdanka niema wielkich winowajców i drobnych plotek. Wszyscy ci, którzy stanowili choćby najdrobniejsze kółeczko w tym wielkim mechanizmie zniszczenia są winni brania udziału w tym, co działo się na Majdanku na przestrzeni lat.

W świetle wyjaśnień oskarżonych i zeznań świadków Budzyna, Barańa, Budzyńskiego, Olszańskiego i Stanisławskiego, Sąd odrzucił jako kłamliwą obronę oskarżonych co do ich częściowej nieświadomości tego, co się działo na Majdanku.

Jeżeli poszczególni więźniowie widzieli wielokrotnie straszne sceny na "polu róż", jeżeli słyszeli rozstrzelywanie tysięcy ludzi w jednym dniu przy dźwiękach walca Straussowskiego, nadewanego przez

głośniki, jeżeli mieszkańcy Lublina na ulicy Bychawskiej i sąsiednich nie mogli oddychać wskutek nieznośnego odoru z ciał, palonych na Majdanku, to czy ktokolwiek z esmanów lub kapo mógł tego nie słyszeć i nie widzieć i nie zastanowił się ani przez chwilę w ciągu długich lat, co to wszystko oznacza?

Sąd badał szczegółowo winę każdego z oskarżonych, śledząc za każdym poszczególnym wypadkiem uderzenia kobiety czy kopnięcia chorego. Na tle jednak wyników całego przewodu sądowego Sąd, ustalwszy cel i przeznaczenie obozu i funkcję poszczególnych oskarżonych, stwierdza, że nawet ewentualnie dowiedziona poprawność zachowania się tego czy innego esmana lub kapo, nie mogłaby w myśl ^{interpretacji} art. 1 a i 3 Dekretu P.K.W.N. z dn. 31.VIII. 44 zwolnić go od odpowiedzialności karnej z tegoż artykułu 1 lit. a.

Na podstawie wyjaśnień oskarżonych, zeznań świadków i odczytania akt zawnioskowanych przez prokuraturę, Sąd ustalił, że celem obozu na Majdanku było dokonywanie zabójstw osób z pośród ludności cywilnej i jeńców wojennych w interesie tak politycznym jak i ekonomicznym władzy okupacyjnej niemieckiej. Znęcanie się nad tymi osobami i ich prześladowanie było tylko środkiem do powolnego spowodowania śmierci lub objawami wyżywania się poszczególnych dozorców obozu. Każdy przeto, kto przykładął rękę do egzystencji takiego aparatu, musi odpowiadać, jak uczestnik zbrodni, w art. 1 a cytowanego dekretu przewidzianej. Dotyczy to oczywiście nawet tych funkcjonariuszów, którzy spełniali funkcje pozornie niewinne jak prowadzenie księgowości /osk. Ternes/ czy wysyłka ubrań /osk. Vogel/.

Niezależnie od tego jednak Sąd w toku ustalania w czasie przewodu sądowego, co oznaczało w istocie słowo "Majdanek" znalazł w zeznaniach świadków dostateczne dowody winy poszczególnych oskarżonych odnośnie konkretnych faktów znęcania się. Świadkowie Krupski, Rode i Wolski potwierdzili w tym kierunku całkowicie zarzuty aktu oskarżenia, dotyczące oskarżonego Vogla. Świadek Stanisławski zeznał pod przysięgą, iż oskarżony Gerstenmeier wyżywał się w biciu i kopaniu w brzuch. Podobne metody znęcania się tego oskarżonego nad więźniami opisał świadek Olszański. Poszczególne fakty pobicia, ale fakt już stenowiący znęcanie się w rozumieniu ustawy opisał świadek Wolski odnośnie oskarżonego Ternesa, a zeznanie to znajduje potwierdzenie w zeznaniu świadka Barutczewa. Wina osk. Schöle- na nie ulega wątpliwości w świetle zeznań świadka Edwarda Szczygłagopartych wyjaśnieniami współoskarżonego Heinza Stalpa oraz zeznaniami świadka Budzynia. Wreszcie i ostatni oskarżony Stalp, którego wina w toku przewodu mogła chwilami wydawać się najmniejszą, - został pokonany zeznaniami świadków: Stanisławskiego i Wolskiego.

Do tak ustalonej winy oskarżonych, polegającej z jednej strony na samym funkcjonowaniu w Majdanku w roli zarządców czy dozorców a z drugiej na dowiedzionych poszczególnych wypadkach znęcania się należało za-

stosować przepis art.1 lit.a Dekretu P.K.W.N. z dn.31.VIII.1944 r. i w związku z tym orzec karę śmierci w stosunku do wszystkich oskarżonych.

Co do oskarżonych Vogla, Gerstenmeiera i Schölena Sąd przyjął za udowodniony akt oskarżenia w całej rozciągłości. Co do osk. Ternesa i Stalpa, aczkolwiek zebrane zostały silne poszlaki, potwierdzające akt oskarżenia, to Sąd nie przyjął za udowodnione bez reszty zarzuty aktu oskarżenia, natomiast uznał ich winnymi zbrodni, opisanych w sentencji wyroku.

Orzeczenie o utracie praw i konfiskacie mienia skazanych opiera się na przepisach art.5 § 1 lit.a i b Dekretu P.K.W.N. z dn.31.VIII. 1944 r. Sąd oskarżonych zwolnił od obowiązku zwrotu kosztów postępowania karnego i od uiszczenia opłaty sądowej w związku z wymierzeniem kary śmierci.

/-/ B.Zembrzusi.

/-/ Genowefa Nadulska /-/ Tadeusz Dymowski.-----

Wp. 10.10.44
Wp. 10.10.44
Wp. 10.10.44
Za zgodność
Członek Okręgowej Komisji
Badania Zbrodni Niemieckich
w Lublinie



S. Stur
/ Stanisław Dziwulski /
Sędzia Sądu Apelacyjnego

...o d p i s .

Akt Kspec.191/45

Protokół rozprawy głównej.

Dnia 13 listopada 1945 r.

Sąd Specjalny w Lublinie

Sprawa Paula Hoffmanna oskarżonego z art.1 § 1 lit.a Dekretu
z dn. 31.VIII.1944 r.

O b e c n i :

Przewodniczący	W.Tanewski
Zawniczy:	Rynski
	Dymowski
Prokurator	M.Filiński
Protokółant	apl. J.Przesmycki

Wywołano sprawę o godz.10 min.--

Rozprawa odbyła się jawnie.

Na rozprawę stawili się:

Powód cywilny Syacha Turkieltaub

jego pełnomocnik adw. Wł.Korciak

Oskarżony Paul Hoffmann z obrońcą z urzędu adw. St.Kubusiewiczem.

W charakterze tłumacza stawili się prof. Eugeniusz Gołębiowski, który został zaprzysiężony zgodnie z przep.art.133 K.P.K.

Oskarżony podał co do swej osoby (art.82 k.p.k.)

Paul Hoffmann ur.15 maja 1907 r. w Berlinie - Charlottenburg, syn Paula i Anny z domu Rauch, zam.ostatnio w Katowicach, obywatelstwo niemieckie, narodowości niemieckiej, wyzn.ewangelickiego, sanitariusz, 2 klasy szkoły powszechnej. W szpitalu będąc skończył kurs wychowania fizycznego, żonaty z Walentyną Hoffmann, jedno dziecko własne 6 letnie. Bez majątku. W wojsku nie służył. Przed poborem do wojska aresztowany w roku 1933 r. i osadzony w obozie koncentracyjnym. Języka polskiego nie zna zupełnie. Aresztowany za propagandę komunistyczną, za posiadanie w domu dziennika pod nazwą "Rote-Zeitung".

Z wezwanych świadków i biegłych, stawili się wszyscy z wyjątkiem: Zacharewicz Chaima, Smetty Sylwester, Pluteckiego Włodzimierza, Maszyńskiego Edwarda, Ducha Wincentego, Marii Stpiczyńskiej, Regi Gancburg, Poli Gdynberg, Mordki Brafmana i Biczyn Marii.

Świadkowie zostali usunięci do osobnego pokoju. Biegli zgodnie z postanowieniem Sądu pozostali na sali (art.331 k.p.k.)

Odczytano akt oskarżenia.

Oskarżony zapytany przez Przewodniczącego, czy przyznaje się do zarzuczonego mu czynu i jakie wyjaśnienia chce złożyć sądowi, podał: Do zarzuczonego mu czynu nie przyznaje się. Na Majdanku w Lublinie był około 6 miesięcy, 3 miesiące w Lublinie i 3 miesiące w innej miejscowości położonej

20 km. od Lublina, której nazwy nie pamięta. Ojciec oskarżonego był ślusarzem a matka kucharką. W domu rodziców mieszkał do 26 roku życia. Mieszkaliśmy w Charlottenburgu k. Berlina. Od 26 roku życia byłem robotnikiem w firmie Siemens w Berlinie jako robotnik polerujący metale. Do 29 roku życia byłem sanitariuszem. Do 30 roku życia byłem robotnikiem cementarnym. Potem wróciłem do swego zawodu aż do chwili aresztowania. Gdy zostałem aresztowany w obozie koncentracyjnym Sachsen-Hausen, potem w Buchenwaldzie, Dachau, Gross-rosen, Oświęcimiu, Majdanku i na koniec w Althammer. W obozie na Majdanku przebywałem jako więzień, byłem zarazem kapo, miałem 20-tu ludzi do pracy i byłem za nich odpowiedzialny. Nie miałem nie wspólnego z paleniem zwłok na Majdanku. W Katowicach nie zeznawałem bym palił zwłoki. Protokół podpisałem, gdyż nie było tłumacza. Widocznie mnie nie nie zrozumiano. Ponieważ nie było muru okalającego krematorium, widziałem ile palono zwłok dziennie - około 30 do 40-tu. Przez okres 6 miesięcy mego pobytu na Majdanku spalono około 2 do 3 tysięcy trupów. Za moich czasów gazów nie używano i tego nie mógłbym zeznawać. Krematorium nie miało nie wspólnego. W środku nie byłem. Byłem tylko poza obrobem. Kierownikiem obozu na Majdanku był Thuman i Mussfeld, ten ostatni był szefem krematorium. Nie podpisywałem żadnego zobowiązania na Majdanku. Do protokołu przesłuchania przez W.U.B.P. w Katowicach zeznawałem o jakimś Willi Hoffmannie, który podpisywał podobne zobowiązanie. Kobiet nie wieszaliśmy i nie wrzucałem ich żywcem do pieca. Na rozkaz kierownika obozu Thumana moi podwładni obłeli benzyną i podpalili krematorium. W roku 1942 i 1943 nie byłem na Majdanku ani też nigdy nikogo nie biłem i nie zabijałem. W poprzednim moim zeznaniu w Katowicach mówiłem o Willi Hoffmannie dlatego by podkreślić różnicę między mną a tym drugim z racji naszych podobnych nazwisk. Kierownikiem krematorium był/ Willi Hoffmann. Na Majdanku było 75 kapo. Między nimi i ja byłem kapo. Miałem 20-tu ludzi do pracy, którzy byli zatrudnieni w syropiarni, zakładzie szewckim, kantynie i t.p. Gdy ludzie źle pracowali bito kapo. Był nawet taki wypadek, że kapo został zabity i spalony w krematorium za złe pilnowanie ludzi. Willi Hoffmann nie był naczelnikiem więzienia w Lublinie. Nie znam kapo Zienkiewicza i Wolskiego. Nie jestem lekarzem a tylko sanitariuszem. Żadnych operacji na Majdanku nie przeprowadzałem. Gdy siedziałem w obozie w Oświęcimiu wytatuowano mi znak na rękę nr. 828, który oznacza t.zw. mieszanka, to znaczy, że jedno z rodziców było żydem. Sąd postanowił ujawnić zeznanie oskarżonego złożone w W.U.B.P. w Katowicach dnia 22 marca 1945 r. karta 3 i 4.

Oskarżony zeznania tego nie potwierdza, ponieważ nie zgadza się ono z jego rzeczywistymi zeznaniami. Protokół podpisał dlatego, że to wszystko dotyczyło Willi Hoffmanna. Oskarżony ratował ludzi chorych,

Polaków, Żydów. Zeznanie odnośnie osoby Willi Hoffmanna złożył dlatego że chciał oznajmić całemu światu przez radio, że tego rodzaju okrucieństwa dopuszczali się Niemcy wobec niewinnych ludzi.

Po zwolnieniu z obozu w Althammer przez Armię Czerwoną, zatrzymałem się w Katowicach, gdyż nie czułem się winnym. Mogłbym postawić 500 świadków na swą obronę, ale ich tu niema. Chciałbym też udowodnić, że zachodzi tu wielka pomyłka pomiędzy Williem a mną Paulem Hoffmannem.

Gdy byłem w szpitalu w Althammer, usuwałem rannych na wózkach w miejsca bezpieczne w chwili zbliżania się frontu i gdy wojska radzieckie chciały mnie rozstrzelać, Polacy bronili mnie mówiąc, że im pomagałem w przetrwaniu.

Prokurator wnosi o dopuszczenie świadków Szajmmana, Mordechajma i Piotra Sobolewskiego.

Powód cywilny popiera wniosek.

Obrona się nie sprzeciwia.

Sąd postanowił dopuścić zgłoszonych świadków.

Przewodniczący zarządził postępowanie dowodowe oraz uprzedził oskarżonego, że wolno mu czynić uwagi i składać wyjaśnienie co do każdego dowodu /art.335 k.p.k./.

Po wezwaniu świadków na salę Przewodniczący uprzedził wszystkich świadków i biegłych o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, oraz przytoczył treść art.106 k.p.k.

Zapytani o imiona, nazwiska, zajęcie, miejsce zamieszkania i stosunek do stron świadkowie i biegli podali:

- 1/ Pietrusiak Maria, lat 20, zam. w Warszawie, urzędniczka, rzym.kat. obca
- 2/ Dora Minc, l. 33, kasjerka, mojżesz., zam.w Łodzi, ul.Piotrowska, obca,
- 3/ Zalchandler Artur, l. 32, kupiec, mojżesz., zam. w Gorzowie, obcy,
- 4/ Turkieltaub Szymcha, lat 40, cholewkarz, mojżesz., zam.w Lublinie, obcy
- 5/ Artur Szwaroman, l. 25, garbarz, zam.Lublin, Królewska 17, mojżesz, obc
- 6/ Mordcheim Szajman, l. 23, robotnik, Lublin, Lubartowska 7, mojżesz, obcy,
- 7/ Sobolewski Piotr, l. 34, prawosł., urzędnik M.S.Z., Warszawa, ul.Kopernika 28, obcy,
- 8/ Wdzięczny Kazimierz, l. 38, zdun, Warszawa, ul.Barszczewska 8, rzym.kat. obcy.

Następnie Przewodniczący uprzedził o znaczeniu przysięgi oraz odebrał przysięgę zgodnie z przepisami art.111 i 113 k.p.k. od świadków jak wyżej. Pozostałych świadków i biegłych strony zwolniły od przysięgi. Sąd postanowił osoby te przesłuchać bez przysięgi.

Świadków ponownie usunięto do osobnego pokoju.

Każdego świadka wzywano na salę osobno i przesłuchano w nieobecności

tych świadków, którzy jeszcze nie zeznawali.

Świadkowie zeznali:

Świadek Artur Szwaremann - oskarżonego Hoffmanna znam osobiście. Rozpoznałem go wczoraj z okazanej mi fotografii, a dzisiaj gdy go zobaczyłem, aż się zatłuszczyłem, jest to ten sam Łotr z Majdanka, którego każdy pamięta, po oślich uszach. Na Majdanku byłem w czasie od stycznia 1943 r. do 11 czerwca 1943 r. jako więzień i stąd znam oskarżonego. Z oskarżonym miałem tylko jedno osobiste przejście na Majdanku, a poza tym znam go tylko ze słyszenia o którym mówiono jako o największym pogromcy ludzi, że bił, katował. Zнали go jako mordercę na wszystkich polach. Gdziekolwiek się pokazał wywoływał strach i konsternację wśród więźniów. Pracował w krematorium przy spalaniu zwłok. Początkowo był ubrany po cywilnemu, a później chodził w mundurze SS-mana. Willi Hoffmanna o którym wspominał oskarżony znam osobiście, pracował on w "Kriminalpolizei" jako naczelnik więzienia, a nie miał nic wspólnego z Majdankiem. Był to bokser, blondyn o płaskim nosie i wyglądem swym różnił się od Paula Hoffmanna.

W lipcu 1943 r. pracowałem przy klozetach. Był to dzień bardzo gorący. Byłem rozebrany, bez koszuli, a ponieważ dobrze wyglądałem, podszedł do mnie oskarżony mówiąc mi, że tu nie ma plaży, a jeśli chcę się plażować to zrobi mi kąpiel. W tym momencie kazał innym więźniom odbić kilka desek od dołu kloaczego, polecił zanurzyć mnie kilka razy w pełnym dole. Po tej męczarni zapytał mnie szyderczo "czy dobrze się czuję po kąpielu".

Oskarżony oświadcza, że nie zna świadka, nie przypomina go sobie. Takiego wypadku nie było.

Świadek zeznaje, że wypadek ten miał miejsce w roku 1943 gdy był w tym czasie na I polu w 13 bloku. Oskarżony oświadczył, że był tylko przez 6 miesięcy w roku 1944 na Majdanku i że I pole, 13 blok był przeznaczony dla kobiet, z czego wnioskuje, że świadek wogóle w obozie nie był.

Świadek Syncha Turkieltaub - oskarżonego znam i poznałem go zarówno z fotografii jak i na zamku w Lublinie. Od listopada 1942 r. do listopada 1943 r. byłem uwięziony na Majdanku, do chwili mej ucieczki. Oskarżonego poznałem gdy odprowadzałem trupy na Majdanku do krematorium, gdzie stale go spotykałem. W styczniu 1943 r. zetknąłem się z nim poraz pierwszy. Był on szefem krematorium. Zadaniem jego było pilnować by piece stale się paliły i by palono bez przerwy trupy. Oskarżony miał kilkudziesięciu ludzi do pracy. Chodził stale z grubą pałą w formie trzonka od łopaty. My ciągnęliśmy wózki z trupami pod krematorium i wrzucaliśmy trupy do pieców, na tak zwany system "Hoffmannowski", który polegał na tym, że trupa należało wziąć za

nogi i głowę jednocześnie i wrzucić go jednym zamachem do pieca by nie upadł. Musiało to być sprawnie wykonane, bo w razie jakiegoś uchybienia Hoffmann bił pałą, a gdy pała mu nie wystarczyła to miał w pogotowiu drut rozżarzony. Przytym również kopał i dobijał nogami, a miał nogi bardzo wysportowane. Kopnął mnie tak silnie, że dostałem złamania żeber. Wiesział własnoręcznie. Powiesił trzech więźniów w moich oczach. Na Majdanku były urządzone t.zw. biegi śmierci, które polegały na tym, że więźniowie biegali piętami, a kapo stali razem i podrzucali im pały. Jeśli któryś się przewrócił, tego zabijali. W widowiskach tych brał żywy udział Hoffmann. Oprócz biegów śmierci urządzone były kwarantanny, które polegały na tym, że wszyscy kapo wybierali więźniów rzekomo chorych na tyfus, których natychmiast odsyłano do komór gazowych. Prawdziwym żywiołem dla Hoffmanna było sprowadzanie całych partyj więźniów z Warszawy lub innych miast polskich. Hoffmann brał żywy udział w selekcjonowaniu tych więźniów, które polegało na tym, że oddzielano mężczyzn od kobiet i dzieci. Ludzi słabych chorowitych od razu skierowywano do komór gazowych. Przy tych czynnościach Hoffmann nie rozstawał się ze swoją pałą, którą więźniowie nazywali termometrem.

Hoffmann był sam więźniem Majdanka, a jednocześnie ponieważ był Niemcem, pełnił funkcje szefa krematorium. Wykazywał on swoje największe sztuki jako najgorszy rzeźnik. Jego rzeczywistego zawodu nie znam. Nosił on na ubraniu zielony trójkąt, który nosili tylko przestępcy pospolici. Przestępcy polityczni mieli trójkąty czerwone. Przypominam to sobie z całą pewnością.

Hoffmann będąc bardzo pijanym zdradzał tajemnicę swego tak okrutnego postępowania, mówiąc, że sam jest więźniem i że życie obozowe mu obrzydło, że chciałby wydostać się na wolność, a mógłby to zrobić tylko za cenę jaknajokrutniejszego obchodzenia się z więźniami, gdyż to podobało się jego władzom zwierzchnim. Zapytany czy to mu się opłaca, czy cena ta nie jest zbyt wielka - odpowiedział, że "to leży już w krwi niemieckiej". Ofiarami jego byli więźniowie różnych narodowości z całej Europy. Na Majdanku straciłem żonę, dziecko, szwagra, bratową.

Z Majdanka zbiegłem 2 listopada 1943 r., a 3 listopada miałem być z innymi zastrzelony.

Hoffmann nosił oprócz zielonego trójkąta taki sam pasiak jak i inni więźniowie. Widywałem go też w spodniach czerwonych. Na każdym polu było 15 kapo, którzy rekrutowali się przeważnie z Niemców i volksdeutscheów. Słyszałem jednak, że niektórzy byli bardzo porządni jak np. ksiądz Radziwiłł, którego Niemcy specjalnie zrobili kapo. Nie słyszałem by spalano kapo za złe wywiązanie się z obowiązków. Słyszałem natomiast o zwolnieniu dwóch kapo z Majdanka za dobre sprawowanie się. Koło krematorium było t.zw. Himmelkommando, którego szefem był Hoffmann Paul. Zadaniem tej placówki było wysyłanie ludzi na drugi świat, miała ona charakter stały, tylko ludzie się zmieniali po pewnym czasie o ile już za dużo wiedzieli. Wówczas szli sami

do pieców, a na ich miejsca dawano nowych.

Hoffmann był twórcą odrębywania rąk, głów i innych części ciała trupom o ile trupy nie mieściły się do pieców. Normalnie mieściło się 3 trupy a po zastosowaniu systemu Hoffmannowskiego pakowano jednocześnie 6.

Świadek Piotr Sobolewski, byłym generalnym sekretarzem Komitetu Polsko-Radzieckiego dla zbadania zbrodni niemieckich na Majdanku. O osobie oskarżonego nie mogę nic powiedzieć, gdyż go nie znałem. W sierpniu 1944 r. gdy Majdanek był uwolniony od Niemców, zaszła potrzeba zbadania zbrodni niemieckich. Badania wykazały, że Polska w roku 1941 została skazana przez Hitlera na zagładę. W roku tym wojska niemieckie stały przed Moskwą. Oboz koncentracyjny na Majdanku nie był obozem zniszczonym w tym stopniu jak Oświęcim i inne. Poza drobnymi uszkodzeniami zastaliśmy wszystko w najlepszym stanie. Rzuciły się nam w oczy komory gazowe połączone z łaźnią i terenem krematorium. Dostały się w nasze ręce plany krematorium, komór gazowych i 2.000 kg. gazu cyklonu B, którym zabijano setki tysięcy ludzi. W komorach gazowych mieściło się około 2.000 osób. Śmierć następowała w przeciągu 5 minut. Setki tysięcy trupów kierowano dziennie do krematorium. Gdy stare krematorium nie wystarczało, okazywało się za małe, wybudowano nowe. Materiał budowlany sprowadzono z Niemiec o czym świadczą stemple na ceglach i częściach metalowych. Znaleźliśmy również stół sekcyjny, zwłoki posiekane oraz kości w piecach. Ponieważ można było zmieścić w normalnej pozycji 3 trupy, to siekano je i umieszczano po 6 do 10 trupów. Dokonane prace ekshumacyjne obok krematorium wykazały zwłoki kompostu na 1.300 m³, stanowiące mieszankę kości ludzkich, słomy i t.p. Na polu VI znaleźliśmy barak, w którym było 8.600 par butów. Transporty butów szły kolejami do Niemiec, gdzie były rozdawane pomiędzy ludność. Spadły nam również w ręce składy gestapo z rzeczami więźniów Majdanka umieszczone w bardzo dużym domu przy ul. Szopena. Znaleźliśmy tam od gabinetów pracy uczonych po zabawki dziecięce wszystkie przedmioty codziennego użytku. Rzeczy te były szczegółowo ewidencjonowane i wysyłane do Rzeszy. Niemcy bardzo chętnie korzystali z wypożyczania tych rzeczy o czym świadczą znalezione pokwitowania.

Drugim obozem był Oświęcim, który mieścił 400.000 więźniów. Były to więc 2 największe obozy w Polsce. Od roku 1941 do 22 lipca 1944 r. zostało wymordowanych około 2 milionów naszych ludzi, mężczyzn, kobiet i dzieci. Polska była predystynowana na zagładę. 3 listopada 1943 r. odbyły się masowe egzekucje Żydów. Niemcy stosowali różne sposoby uśmiercania, między innymi przez uderzenie pałką, kijem, gazem cyklonem, bronią automatyczną, biciem, głodowaniem, udręką duchową i szpitalem. W szpitalach obozowych chorzy więźniowie byli

przedmiotem eksperymentów. Np. na jednym łóżku kładziono dwóch chorych, z których jeden był chory na tyfus a drugi na zapalenie płuc.

Świadek Maria Pietrusiak, oskarżonego znam osobiście. Widziałam go jak chodził po terenie Majdanka. Na Majdanku byłam od 19 stycznia 1943 r. do lipca 1943 r. skąd zostałam przewieziona do Ravensbrück. W mundurze kapo go nie widziałam, tylko w takim mundurze jak dzisiaj na rozprawie t.zn. mundurze SS-mana. Przebywałam na V polu żeńskim. Było tylko jedno V pole żeńskie. Po moim wyjeździe podobno było jeszcze jedno pole żeńskie. Na naszym polu widziałam go kilka razy, jednak mało się udzielał, tylko się przypatrywał, gdyż inny za niego robił z taką samą wprawą i sumiennością. Natomiast słyszałam, że był postrachem więźniów, że bił i zabijał. Bił, ketował do zabicia wyłącznie. To co mówiłam w dochodzeniu odnosiło się do innego Niemca.

Świadek Wdzięczny Kazimierz, byłam więźniem Majdanku, ponad rok czasu w czasie od 19 stycznia 1943 r. do 6 kwietnia 1944 r. Stykałam się często z oskarżonym, więc go poznaję całkiem dokładnie, a szczególnie po uszach, dużych i odstających. Początkowo chodził ubrany jako kapo, a później w mundurze SS-mana. Pierwszy raz ujrzałam go w lutym 1943 r., kiedy przyszedł transport więźniów z Warszawy. Hoffmann występował wówczas jako kapo i brał czynny udział w selekcjonowaniu więźniów, które polegało na oddzieleniu mężczyzn od kobiet i dzieci. Ludzi zdrowych brano wówczas do robót a pozostałych skierowywano odrzu do komory gazowej. Pamiętam bardzo dokładnie jeden wypadek w którym bezpośrednio brał udział Hoffmann. Gdy jeden kulawy więzień z Warszawy nazwiskiem Niedźwiecki był skierowany do grupy ludzi przeznaczonych do komory gazowej i chciał uciec do grupy ludzi zdrowych, Hoffman to zauważył i sam go wypchnął z powrotem do grupy przeznaczonej na zagładę. Po mojej chorobie na Majdanku przedostałam się na pole do rzemieślników, a później skierowano mnie do krematorium i otrzymałam funkcję t.zw. Lerchentrügera. Zjawiał się tam często Hoffman z innymi Niemcami. Gdy byłam w szpitalu chory, Hoffman robił sekcję chorych. Gdy ktoś długo chorował - skierowywał go na śmierć. Pamiętam jak oskarżony był więźnia nazwiskiem Pisarczyk i wybił mu pejczen oko. Drugi wypadek, gdy wieszono trupy z komory gazowej do krematorium i jeden z trupów okazywał jeszcze oznaki życia, Hoffman zauważył to i dobił go pałą. Razu pewnego odbierano dzieci od matek na Majdanku. Widziałam jak Hoffman wyrwał dziecko matce, której w rękach urwała się główka dziecka. Dziecko to rzucił następnie na samochód, który odwoził trupy do komory gazowej. Gdy pracowałam na V polu widziałam Hoffmana jak popychał kobietę, która się rozebrała, złożyła ubranie i poszła do pieca. Jedna jednak kobieta nie chciała się rozebrać, Hoffman zagroził wówczas, że spali ją żywcem i gdy ta nie posłuchała Hoff-

mana rozkazał wrzucić ją żywcem. Od Hoffmana dostałem osobiście pejcę. Był on postrachem więźniów. Baliśmy mu się spojrzeć w oczy. Obok krematorium był urządzone z przepychem pokoik zasłany dywanami, z pięknymi meblami w którym było okienko na salę komory gazowej. W pokoju tym przebywał często Hoffman i groził często Thumana największego Łotra Majdanka.

Świadek Zalcändler Artur, znam Hoffmana dokładnie gdyż byłem w roku 1943 więźniem Majdanku. Oskarżony chodził ubrany w mundurze SS-mana i dobrze wyglądał. Pamiętam takie zdarzenie o godzinie 15-ej wróciła grupa ludzi z robót, a między nimi był 60 letni żyd Hasfeld na którego poskoczył kapo do Hoffmana, że śpi podczas pracy. Hoffman kazał postawić szubienicę i powiesić Hasfelda. Drugi wypadek. Więzień Gentyn z Warszawy spóźnił się 3 minuty na apel. Hoffman to zauważył i kazał go wrzucić do ubikacji gdzie się utopił. Na Majdanek przyjechałem z synem i siostrą oraz z matką. Matkę i dzieci zabrali odemnie i odprowadzili do krematorium. Za dwa dni widziałem jak wieźli ich trupy do lasu, gdzie ich spalili. Wyjaśniam, że oskarżony nie może mieć numeru na ręce, gdyż reichsdeutsche i volksdeutsche numerów nie otrzymywali. Numerki tatuowano tylko żydom i Polakom a nie Niemcom. Hoffman był na Majdanku panem życia i śmierci. Widywałem go stale w mundurze SS-mana.

Świadek Mordechaj Szejman, na Majdanku byłem od września 1942 r. do listopada 1943 r. Oskarżonego znam bardzo dobrze. Był on przez cały czas na Majdanku. Nosił różne ubrania, cywilne i wojskowe. Byłem na polu I, II, i IV. Był on szefem krematorium. Pamiętam taki wypadek, że gdy przywieziono na Majdanek transport kobiet z Warszawy, Hoffmann poszedł na t.zw. selekcję. Kobiety słabsze o gorszym wyglądzie poszły do komory gazowej skąd furami zawieziliśmy trupy do krematorium. Palono wówczas w piecu cały dzień i całą noc. Hoffmann bił i zabijał codziennie. Sam wprawdzie nie wieszał, lecz kazał wieszać. Widziałem jak raz wieziono trupy do pieców, to Hoffmann stojąc obok gdy zauważył, że któryś trup się rusza to dobijał swoją wielką pałą na wozach.

W okrutny sposób znęcał się nad dziećmi. Odbierano ich od matek, dawano im zabawki, a później pakowano do pieców krematoryjnych.

Świadek Dora Minc, oskarżonego znam z czasów pobytu swego na Majdanku. Byłam od 9.XI.1942 r. do 3.XI.1943 r. na V polu. Do czerwca 1943 r. byłam na Majdanku, później chodziłam do laboratorium robić perfumy i dlatego zawdzięczam swe ocalenie. Pamiętam taki fakt. W czerwcu 1943 r. gdy przyszedłam do szpitala na Majdanku zastałam

siedzącego bardzo uprzejmego Hoffmanna. Bawił się wówczas noworodkiem. Częstował papierosami siostry, kazał dać sobie arkusz papieru, zapakował dziecko żywe i wyszedł. Dziecko tego nikt już nie ujrział. Zostało spalone w piecu. Hoffmann należał do t.zw. Himmelkommando. Był katował, był on b. okrutny. Brał często udział w selekcjach, ustalał kontyngenty do pieców, które polegały na tym, że gdy brakowało trupów do spalania, to by piec nie próżnował, kazał wyznaczyć odpowiednią ilość ludzi zdrowych, których specjalnie uśmiercano. Sami Niemcy nazywali go potworem. W zimie, w styczniu zwoływane były częste apele na mrozie, gdzie staliśmy często bez butów i nagie po 6 lub 7 godzin. Słyszałam o paleniu ludzi żywcem. Nie przypominam sobie o polewaniu ludzi wodą na mrozie. Był taki wypadek. Nieznana mi z nazwiska lublinianka została mocno pobita przez SS-mankę i spóźniła się parę minut na apel generalny. Hoffmann kazał powiesić ją rodzonej siostrze, przytym inne więźniarki musiały przechodzić i bić ją po twarzy. Do obecnej chwili mam przedarte uszy, gdyż po przyjeździe na Majdanek przez niezauważenie nie zdjęto mi kolczyków. Razu pewnego Niemka spostrzegła i wyrwała je przerywając mi uszy. Po sprowadzeniu nowych transportów kobiet na Majdanek odbywały się selekcje. Brał w nich udział i Hoffmann, kobiety słabe i o złym wyglądzie skierowywano od razu do komór gazowych. Hoffmann mówił często do kobiet, które źle pracowały, że pójdą do Himmelkommando.

Sąd zarządził przerwę w rozprawie do dnia 14 listopada 1945 r., godzina 9-ta rano.

Dnia 14 listopada 1945 r. w dalszym ciągu rozprawy Sąd przystąpił do przesłuchania św. Edwarda Maszyńskiego.

Maszyński Edward uprzedzony o znaczeniu przysięgi został zaprzysiężony zgodnie z przepisami art. 111 i 113 K.P.K. Uprzedzony o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie podał: Maszyński Edward, l. 29, zam. w Kielcach, ul. Korysikowska, urzędnik, rzym.-kat.

Byłem więźniem na Majdanku w czasie od 18.I.43 r. do 8.IV.1944 r. Potem zostałem wywieziony do Grossrosen. Hoffmanna znam osobiście z czasów mego pobytu na Majdanku. W chwili mego pobycia na Majdanku Hoffmann pełnił funkcję zastępcy szefa krematorium. Bardzo często spotykałem go na Majdanku. Znosił się nad ludźmi, urządzał ^{rozwie}szyskany w kąpielni. Gdy wydał rozkaz rozbierania się do kąpielni, wszyscy musieli się rozebrać, a on brał grupami po 25 osób, a pozostali musieli stać na zimnie. Gdy byłem na III polu, to bardzo późno dobiegał Hoffmann oddziały robocze na obiad, dając tylko 5 minut do spożycia. Często z braku czasu zestawiał nas dzwonek na zbiórkę, tak, że nawet zjeść nie pozwalał. Poza tym bił po twarzach, kopał. Był postrachem obozu

podobnie jak Tuman. Bił pejczen i jeździł rowerem. Miałem takie zdarzenie. Poprawiając drewniki na nogach przystanęłam na chwilę. Nadjechał rowerem Hoffmann, zatrzymał się, uderzył mnie w twarz, zapisał mój numer więzienny, zgłosił do kancelarii obozowej. Zostałam ukarana i dostałam wówczas 25 uderzeń.

Wobec niestawienia świadków Zacharewicz Chaima, Smetty Sylwestra, Pluteckiego Włodzimierza, Ducha Wincentego, Stpiczyńskiej Marii, Gencburg Regi, Grynberg Poli, Brafmana Mordko i Biczuk Marii i zamieszkiwanie ich w znacznej odległości od siedziby Sądu względnie wobec wyjazdu Chaima Zacharewicza i Grynberg Poli na zachód, Sąd postanowił niestawienie tych świadków uznać za usprawiedliwione i zeznania ich złożone podczas dochodzenia odczytać.

Odczytano zeznania:

- | | |
|----|---|
| 1/ | Świadka Chaima Zacharewicza na karcie 15, |
| 2/ | " Sylwestra Smetty, na karcie 90-91 |
| 3/ | " Włodzimierza Pluteckiego " 93 |
| 4/ | " Wincentego Ducha, na karcie 141 |
| 5/ | " Marii Stpiczyńskiej na k. 119 |
| 6/ | " Regi Gencburg na karcie 16 |
| 7/ | " Poli Grynberg na karcie 18 |
| 8/ | " Mordki Brafmana, na karcie 19 |
| 9/ | " Marii Biczuk na karcie 37 |

Odczytano zeznanie świadka Szlomy Ajdelsona zawnioskowane w akcie oskarżenia przez Prokuratora.

Na zapytanie Przewodniczącego strony oświadczyły, że nie żądają uzupełnienia przewodu sądowego.

Przewodniczący ogłosił, że przewód sądowy jest zamknięty, poczem udzielił głosu stronom.

Oskarżyciel publiczny prosi o najwyższy wymiar kary.

Pełnom. powoda cywilnego wnosi o uznanie winy oskarżonego i zarządzenie powództwa cywilnego.

Obrońca prosił o wymierzenie słusznej kary.

Oskarżony w ostatnim głosie oświadcza, że nie jest winien.

Sąd udał się na naradę. Po powrocie do sali Przewodniczący ogłosił publicznie sporządzoną na piśmie sentencję wyroku wraz z uzasadnieniem.

Rozprawę zamknięto o godz. 12 w dniu 14 listopada 1945 r.

Przewodniczący /-/ W. Tanewski. Protokółant /-/ J. Przesmycki

[Signature]



7

2) Judgment

Hoffmann Case

Pol. 2.

R/J/15/4A.

C-1.

Report submitted by the Representative of Poland on the United Nations War Crimes Commission-on the trial of

PAUL HOFFMAN

supervisor of the crematorium in the death camp of Majdanek.

Paul Hoffman, born 15.5.1907 in Holland, of German nationality, sanitary worker-came to Majdanek in 1941. There he acted as a KAPO.

In March 1945 the Polish authorities were notified that Hoffman was hiding in Katowice. He was arrested.

judicial
authorities

The judiciary began their investigation and collected evidence from the following witnesses, former inmates of the Majdanek camp: Chaim Zacharewicz, Rega Gancburg, Symcha Turkieltaub, Pola Grynberg, Mordka Bratman, Maria Biczyn, Dora Minc, Kazimierz Wdziejczny, Maria Stipczyńska and others.

Their evidence confirmed the suspicions against Hoffman.

It proved that he was in charge of the crematorium in Majdanek, took part in the mass murder of the camp-inmates, in particular Jews, that he himself murdered children of the inmates, burnt them alive in the crematorium. In one case he hanged a woman who tried to escape. This he performed in public making out of it a performance for the entertainment of the Gestapo.

Other witnesses testified that Hoffman personally hanged also other prisoners.

He, ~~further on~~ ^{also} was in charge of selecting prisoners of the camp for extermination. Many of the prisoners were hanged. In many cases it happened that the victim was not dead when brought to Hoffman. In those cases he himself killed them.

for
cremation.

One witness testified that Hoffman ordered the burning alive of one woman who refused to undress before being executed.

The prisoner displayed special sadism towards children, whom he hanged, burnt and sent to the gas chambers with special cruelty.

On the basis of the above evidence criminal proceedings were instituted against Paul Hoffman.

He was tried by the Special Criminal Court in Lublin on the 13 and 14th of November 1945.

On November 14th 1945 the Court passed the death sentence on the prisoner in accordance with Art. 1. § 1 of the Decree of August 31st 1944.

In accordance with the ^{provisions} stipulations of Art. 18 of the Decree of November 12th 1944, the verdict was final, the only way open to the prisoner being a plea for mercy to the President of the Republic. The President of the Republic did not exercise his right of commuting the sentence.

The prisoner was therefore executed on December 23rd 1945 ^{at} the place where the death camp of Majdanek once was established.

.... Thus the provisions of the Moscow declaration, that war criminals are to be brought back to the place of their crimes and sentenced by the peoples they have outraged, was carried out in the case of Paul Hoffman.

Nr. akt Kapec.191/45

S E N T E N C J A W Y R O K U .
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 14 listopada 1945 r.

Specjalny Sąd Karny w Lublinie w składzie następującym:

Przewodniczący W. Tanewski
Zawnicy: Rymski
 Dymowski
Protokółant Przesmycki

w obecności prokuratora Sądu Specjalnego M. Filińskiego rozpoznawszy dn. 13 i 14. XI. 1945 r. sprawę Paula Hoffmanna, urodz. 15. V. 1907 r. w Holandii syna Paula i Anny oskarżonego o to, że w czasie od lipca 1941 r. do dnia 22 lipca 1944 r. w Obozie Koncentracyjnym na Majdanku w Lublinie, będąc szefem krematorium i idąc na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej, zabijał uderzając pałką, łopatą lub innym narzędziem, trując gazem, paląc żywcem i wieszając więzionych tam ludzi cywilnych i jeńców wojennych oraz znęcał się nad więźniami, bijąc ich pejczem, pięścią lub nożem

o r z e k z i :

Paula Hoffmanna, ur. 15. V. 1907 r., syna Paula i Anny, uznać winnym zarzucanych mu zbrodni, że co na mocy art. 1 § 1 lit. a dekretu z dnia 31. VIII 1944 r. w brzmieniu dekretu z dnia 16. II. 1945 r. (Dz. Ust. Nr. 7, poz. 29) skazać go na karę śmierci, na utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz na konfiskatę całego jego mienia; zwolnić go od uiszczenia opłaty sądowej i kosztów postępowania; zasądzić od Paula Hoffmanna na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża powództwa w wysokości symbolicznego jednego złotego za doznaną przez Syrachę Turkieltauba cierpienia fizyczne i krzywdę moralną. /-/ W. Tanewski /-/ Rymski /-/ Dymowski. -----

U z a s a d n i e n i e .

Dzisiejszy proces sądowy to nie tylko proces Paula Hoffmanna, to jest proces, na podstawie którego historyk mógłby odtworzyć najpotworniejszy okres w dziejach narodu niemieckiego i jednocześnie najboleśniej, najbardziej tragiczny odcinek w historii narodu polskiego. Dzisiaj sędzimy jednego z najpotworniejszych oprawców Majdanka, a niedaleki jest dzień, kiedy przywiezione zostaną hieny hitlerowskie Franków, Goeringów, Ribentropów przed trybunał sojuszników w Norymberdze. Majdanek - to symbol męczeństwa narodu polskiego i tych wszystkich bratnich narodów, które stanęły na drodze hitleryzmowi; Majdanek - to widmo losów Europy i przyszłość jej narodów pod jarzmem Hitlera.

Proces dzisiejszy ma głębokie znaczenie historyczno-polityczne, bowiem odzwierciedla on los, jaki gotował narodom Europy Hitler i jego brunatna klika.

Analiza czynów oskarżonego jest możliwa tylko na tle celów i dążeń hitleryzmu.

Na oskarżonego patrzeć należy jako na jednego z wykonawców odwiecznego planu germańskiego "Drang nach Osten", jako na wykonawcę planu podbicia i wyniszczenia narodów słowiańskich. Majdanek był środkiem unicestwienia podbitych narodów. W sposób planowy wyćpić ludność, zrobić miejsce i przestrzeń dla band hitlerowskich.

Zdusić i zniszczyć co w narodzie najodporniejsze, sterroryzować pozostałych, zmuszając ich do uległości i niewolnictwa. Oto program i podstawowa teza hitleryzmu.

Hitleryzm po raz pierwszy daje w historii świata przykład zorganizowanej przez państwo zbrodni masowej.

Stare metody germańskie zawiodły, a więc trzeba nowych dróg, dróg terroru, gwałtu, grabieży i mordu.

Zasadnicze metody niszczenia ludzi na Majdanku polegały na rozstrzelaniu, na uśmiercaniu w komorach gazowych, na wieszaniu, na paleniu żywcem w piecach krematorium, na uśmiercaniu zastrzykami, na zabijaniu pałkami, na topieniu i na stojącym poniżej wszelkiego minimum odżywianiu. Tymi metodami wymordowano na Majdanku około 2 milionów ludzi. Celem tych mordów oprócz przygotowania "Lebensraumu" dla Niemców, wolnego od ludności tubylczej, było wzbogacenie majątku narodowego Niemców drogą ograbiania mordowanych i wykorzystania spalonych ciał ludzkich dla celów rolniczych i przemysłowych.

Na usługach zbrodni stoi hitlerowski kat obozowy wszystkich stopni i na wszystkich szczeblach jego hierarchii, poczynając od Thumana i Mussfelda, a kończąc na oskarżonym Hoffmannie. Wszyscy oni jednacy-wszyscy zbrodniarze, bo jedną kolebką hitleryzmu wykołysani. Tylko hitleryzm mógł się dopuścić takiego spodlenia i tak moralnie podciąć człowieka, jak przedstawia oskarżonego przewód sądowy.

Oskarżony, jak to stwierdzają liczni świadkowie, byli więźniowie obozu na Majdanku, był jednym z najpotworniejszych katów i postrachem wszystkich pól obozu. On to masowo uśmiercał ludzi w komorach gazowych, zabijał ludzi pałką i duszeniem nogą, on to wieszał własnoręcznie lub kazał to czynić innym, nie wyłączając krewnych i najbliższych osób wieszanych, on to topił więźniów w dołach kloaczych, uśmiercał kobiety przez trzymanie ich bez ubrań i obuwia po kilka godzin na mrozie, palił w piecach krematoriów żywe dzieci i niemowlęta, wydzierając je z rąk nieszczęśliwych matek, szczuł psy, które wyrwały ciała do kości. Brzy każdej sposobności znęcał się nad swymi

mi ofiarami, bijąc je bez najaniejszej ku temu przyczyny, uniemożliwiając przyjęcie przez nie nawet obozowego głodowego posiłku i podcinając je moralnie przez ciągłe cyniczne predestynowanie do "Himmelkommando". Osk. Hoffman jest więc współwinny wszystkich zbrodni, popełnionych na Majdanku - dzięki niemu dymiły codziennie piece Majdanka.

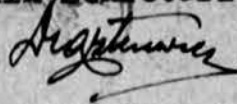
Wobec tak ustalonych czynów oskarżonego należało względem niego zastosować przepis art. 1 § 1 lit. a dekretu z 31.VIII.1944 r. w brzmieniu dekretu z 16.II.1945 r. (Dz.Ust.Nr.7 poz.29) i w związku z tym orzec karę śmierci wraz z karami dodatkowymi. Nie ma bowiem prawa do życia ten, kto przez przeciąg długich miesięcy mógł sycić swe oczy widokiem ludzkiej krwi niewinnie przelanej, kto mógł z sadyzmem przyglądać się konwulsjom i mękom mordowanych, kto w swoim spodleniu i upadku katował, zabijał i gwałcił.

Powództwo cywilne znajduje uzasadnienie w zeznaniach świadków i w przepisie art.165 Kod.Zob. /-/W.Tenewski /-/ Ryński /-/ T.Dymowski.-----

L.R.

Za zgodność z oryginałem świadczę

Nierownik Sekretariatu:



O d p i s .

Kc 245

Do
Ob. Prezydenta Rady Narodowej
w w a r s z a w i e .

Do sprawy Nr.Ksp.191/45

Paula Hoffmana oskarżonego w więzieniu w Lublinie.

Prośba o łaskę.

Wyrokiem Sądu Specjalnego w Lublinie z dnia 14 listopada 1945 zostałem skazany na mocy art.1 Dekretu z dnia 31.VIII.1944 na karę śmierci.

Jestem sam więźniem, aresztowany bowiem w 1933 roku stale od tego czasu przebywałem w obozach koncentracyjnych jak Gross-Rosen, Dachau, Oświęcim i wreszcie zostałem przywieziony na Majdanek.

Na Majdanku jako "kapo" musiałem pilnować innych więźniów aby dobrze pracowali w przeciwnym bowiem razie ja byłem karany. Musiałem wykonywać wszystko co mi kazano pod groźbą spalenia żywcem, na co wielokrotnie patrzałem.

Dzięki rozgromieniu hitleryzmu mogłem wreszcie wyjść na wolność i chciałem rozpocząć nowe życie.

W imieniu własnym i mego dziecka proszę o darowanie życia.

Lublin, dnia 14/XI.1945

/-/ Hoffmann Paul. -----

L. X.

Za zgodność z oryginałem świadczę
Kierownik Sekretariatu:

[Podpis]

Rzeczpospolita Polska

Ministerstwo Sprawiedliwości

L.dz.NSpec.AP./Rpt.2142/45/5280.

O d p i s .

Warszawa, dn.15 grudnia 1945 r.

Do
Specjalnego Sądu Karnego
w L u b l i n i e .

Zawiadamiam, że Ob. Prezydent Krajowej Rady
Narodowej n i e skorzystał z przysługującego Mu prawa
żaski w stosunku do PAULIA HOFFMANA, skazanego na karę śmierci
przez Specjalny Sąd Karny w Lublinie w dniu 14.XI.1945 r., oraz
że Ob. Minister Sprawiedliwości z uwagi na szczególny charak-
ter przestępstwa na mocy art. 545 § 4 k.p.k. zarządza publiczne
wykonanie wyroku śmierci.

W załączeniu акта Nr.Kspec.191/45.

Sekretariat
Specjalnego Sądu Karnego
w Lublinie
Otrzymano
Dnia 17 GRUD 1945

Z polecenia Ministra

/-/ Dr. Jerzy Sawicki.

Kierownik
Nadzoru nad Prokurat. i Sądow. Spec.
Prokurator /Dr.J.Sawicki/---

W zał.: akta.

jm

Za zgodność z oryginałem świadczę
Kierownik Sekretariatu:



Arakun

Nr. akt Kps. 792/45

Protokół przesłuchania świadka.

Dnia 2 października 1945 r. w Łodzi Sędzia Sledczy I rejonu Sądu Okręgowego w Łodzi w osobie Sędziego Dutkiewiczowa przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 106 k.p.k. - poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Dora Minc vel Julia Głębocka

Wiek 33 lat

Imiona rodziców Issak i Rebeka

Miejsce zamieszkania Łódź, ul. Piotrkowska 249.

Zajęcie biurolistka

Wyznanie mojżeszowego

Karalność nie karana

Stosunek do stron obcy.

Paula Hoffmana znam stąd, że od 9 listopada 1942 r. do 3 listopada 1943 r. przebywałam na Majdanku. Fotografie Paula Hoffmana poznaję (okazano świadkowi 2 fotografie Paula Hoffmana). Na Majdanku przebywałam pod nazwiskiem Dora Minc. 3 listopada 1943 r. uciekłam z Majdanka i udałam się do Lwowa, gdzie uzyskałam dowód osobisty na nazwisko Julia Głębocka, którym posługuję się do tej pory. Wiem, że Paul Hoffmann był/ szefem krematorium na Majdanku. Pierwszy raz zobaczyłam Hoffmana w grudniu 1942 r., gdy przyszedł jeszcze z 15 kobietami na opatrunek do "Krank rewir". W sali opatrunkowej na kozetce leżało 1 dniowe dziecko. Hoffman bawił się z dzieckiem, częstował wszystkich papierosami, a po 15 minutach zapakował dziecko w papier - tak jak pakunek i oświadczył nam, że dziecko bierze na stracenie. Po pewnym czasie, gdy zostałam odkomenderowana na "Flugplatz" - przyszedł sam Hoffman i zabrał dziecko, które przez 3 tygodnie było starannie odżywiane na stracenie. Hoffman był bardzo częstym gościem na "Flug-platzu". Hoffman brał często udział w t.zw. selekcjach, które odbywały się w następujący sposób: chodziła komisja złożona z SS Frau i SS Mannów po baraku, spisywano numery według swego uznania, spędzano tych ludzi do jednego baraku i tego samego dnia ludzie ci albo zagazowano, albo szli żywcem do pieca. Przy paleniu żywcem nie byłam obecna, lecz na Majdanku o tym się mówiło. W dniu, gdy nie było kontygentu do pieca z innych miast Hoffman ządał od swych podwładnych kontygentu z placu pracy. Słyszałam nierzaz z ust szefa swego "Unterscharführera" Bamberg jak mówił "nadszedł rozkaz palacza pieca, aby kontygent był dostarczony". Bamberg był nie zadowolony z rozkazów Hoffmana, gdyż wolał być szefem na Majdanku, niż iść do wojska - nie zadowolony był, że mu

wciąż ubywają ludzie. 15 marca 1943 r. miała być generalna selekcja na Flug Placu. Przybyli wszyscy szefowie - Niemcy z Majdanka, między innymi i Hoffman i zarządzili apel generalny, który trwał 7 godzin. Apel ten miał na celu likwidację całego obozu. Nawet tak okrutni ludzie jak major Fridt, który służył na Majdanku z sadyzmu był niezadowolony z zarządzeń Hoffmana, dotyczących likwidacji obozu. Tłumaczyliśmy to sobie w ten sposób, że po naszej likwidacji - Fridt będzie musiał iść na front. Jeżeli chodzi o kwestję znęcania się i bicia ze strony Hoffmana, to o tym trudno mówić, gdyż było to powszednim chlebem naszych dni tam spędzonych. Jeżeli będzie potrzebna na rozprawie Hoffmana to mogę do Lublina przyjechać. Zeznałam wszystko. Czytano. /-/ Minc Głębocka /-/ Dutkiewiczowa.

88.

Za zgodność z oryginałem świadczę
Kierownik Sekretariatu:

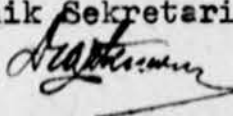


Katowice 26.III.45

Prot. Przesłuch. dalszy ciąg

- Pyt. Od kiedy byliście w lagrze,
Odp. Od roku 1933.
Pyt. Kiedy wzięli was do krematorium
Odp. Od czerwca 1944 do września 1944 roku
Pyt. Kiedy zostaliście szefem krematorium
Odp. Od lipca do września 1944
Pyt. Jakie zadanie mieliście
Odp. Krematorium czyścić z krwi a następnie byłem odpowiedzialny za to żeby mordowanie ludzi regularnie odbywało się i następnie żeby ci byli spaleni w piecach.
Pyt. Kiedy podpisaliście zobowiązanie
Odp. 4 czerwca 1944 podpisałem zobowiązanie
Pyt. Ilu ludzi zamordowano podczas waszej obecności
Odp. Przeciętnie 400 do 500 ludzi dziennie
Pyt. Kogo najwięcej zabito
Odp. Najwięcej Żydów, Polaków i Sowieców
Pyt. W jaki sposób odbywało się mordowanie
Odp. Przeważnie strzelano z karab. maszyn.
Pyt. Kto strzelał do tych ludzi
Odp. Gestapo i SS.
Pyt. Czy wam kazano też strzelać
Odp. Nie ponieważ bano się nam broń dać do ręki, żebyśmy ich nie postrzelali
Pyt. Czy ci którzy strzelali byli zawsze ci sami
Odp. Nie oni się zmieniali
Pyt. Kogo znaliście z tych którzy strzelali
Odp. Tak von Berger Obstführ. von Stunislau Unterrotenführ. Lehman Schmidt.
Pyt. Co robili z biżuterią
Odp. Sprzedawali cywilom lub mieniali za wódkę, masło lub inne rzeczy
Pyt. Dlaczego wyście tak długo siedzieli
Odp. Za komunizm ponieważ byłem komunistą
Pyt. Skąd pochodził wasz komendant lagru
Odp. Po jego mowie można było wnioskować, iż pochodził z Górnego Śląska
Pyt. Jak wyglądał Turmann
Odp. Średniego wzrostu szczupły blondyn, u prawej ręki brak małego palca, na lewym policzku miała czarna plama, nad tą plamą blizna z pojedynku na szable.

Za zgodność z oryginałem świadczę
Kierownik Sekretariatu:



O d p i s .

K. 166

Ds.Spec.688/45

Lublin, dnia 8 września 1945r.

A K T O S K A R Ż E N I A

przeciwko

Paulowi H o f f m a n n o w i

oskarżonemu z art. 1 § 1 lit. a dekretu P.K.W.N. z dnia 31.VIII.1944 r./Dz.U.R.P. Nr.4, poz.16/ w brzmieniu dekretu z dnia 16 lutego 1945 r. /Dz.U.R.P.Nr.7, poz.29/ o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego.

O S K A R Ż A M :

Paula H o f f m a n n a, s.Paula i Anny, ur. dnia 15 maja 1907r. w Holandii

/aresztowanego/

o to, że

w czasie od lipca 1941 r. do dnia 22 lipca 1944 r. w Obozie Koncentracyjnym na Majdanku w Lublinie, będąc szefem krematorium i idąc na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej, zabijał uderzając pałką, łopatą lub innym narzędziem, trując gazem, paląc żywcem i wieszając więzionych tam ludzi cywilnych i jeńców wojennych oraz znęcał się nad więźniami, bijąc ich pejcem, pięścią lub nożem.

Czynny te stanowią zbrodnie z art.1 § 1 lit. a dekretu P.K.W.N. z dnia 31.VIII.1944 r. /Dz.U.R.P.Nr.4, poz.16/ w brzmieniu dekretu z dnia 16 lutego 1945 r. /Dz.U.R.P. Nr.7, poz.29/.

Na zasadzie art.7 dekretu P.K.W.N. z dnia 31.VIII.1944 r./Dz.U.R.P.Nr.4, poz.16/ sprawa podlega rozpoznaniu przez Specjalny Sąd Kerney w Lublinie.

Prokurator /-/ M.Filiński.-----

l. H.

Za zgodność z oryginałem świadczę
Kierownik Sekretariatu:

Artur...

Nr.akt Kps.1/45

Protokół przesłuchania świadka.

Dnia 28 sierpnia 1945 r. w Gorzowie Sąd Grodzki w Gorzowie, Oddział II w osobie asesora sądowego Czesława Cyplika, z udziałem Protokółanta rej.sąd. Jana Musiała, w obecności stron -- przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art.107 k.p.k. - oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art.111 k.p.k. poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Jan Bielonka
Wiek 41 lat
Imiona rodziców Adam i Anna z domu Dunaj
Miejsce zamieszkania Gorzów, ul.Pionierów 2
Zajęcie zegarmistrz
Wyznanie rzym.kat.
Karalność nie karany
Stosunek do stron bez przeszkód

Do sprawy:

Późną wiosną 1943 r. zostałem aresztowany w Lipsku, skąd przywieziono mnie do Jąbłonki, a po 4-ch dniach na Majdanek. Na Majdanku przebywałem około 7-miu dni. Tam poznałem Paula Hoffmanna, który w moich oczach uchodził za jakąś wysoką figurę (zwano go Bogiem wzgl.Zbawicielem). Skoro się pokazał w obozie wszyscy drżeli. Hoffmann przyglądał się więźniom i wskazywał tego i owego na śmierć. Pewien gestapowiec, którego bliżej poznałem, gdyż naprawiałem mu zegarki, oświadczył mi, że kto wpadnie w jego ręce, ten jest dla świata zgubiony. Gestapowiec ten mówił mi dalej, że zna tego Hoffmanna od dłuższego czasu, gdyż przebywał w tym obozie przeszło 15 miesięcy.

Świadkowi okazano fotografie, poczem świadek po przejrzeniu oświadczył, że nie może na nich rozpoznać Hoffmanna zwłaszcza dlatego, że podczas krótkiego swego pobytu nie miał sposobności przypatrzeć mu się bliżej. Skoro bowiem pokazał się w obozie Hoffmann, każdy więzień był przestraszony i zajął się tylko swoją pracą i nie miał nawet odwagi na niego spojrzeć. Podczas mego mniejwięcej 7-dniowego pobytu na Majdankach, Hoffmann wskazał mniejwięcej 1200 osób, które zostały odprowadzone do osobnego budynku, z którego już nie wyszły. W każdym razie po tym odprowadzeniu ja już ich nie widziałem. Myślny wszyscy sądzili "że oni poszli z dysem, względnie przez komin". Poza tym nic więcej o Hoffmannie powiedzieć nie mogę. Nadmieniam jeszcze, że Hoffmann miał wysoką funkcję, ale czy był szefem krematorium nie mogę powiedzieć.

Tak zeznałem, odczytano, przyjęto, podpisano. Zakończono./-/Bielonko
Jan /-/ Cyplik /-/ Musiała.

Za zgodność z oryginałem świadczę
Kierownik Sekretariatu:

Nr. akt Kps. 1/45

Protokół przesłuchania świadka.

Dnia 24 sierpnia 1945 r. w Gorzowie, Sąd Grodzki w Gorzowie, Oddział II w osobie asesora sądowego Czesława Cyplika, z udziałem Protokółanta rej.sąd. Jana Musiala, w obecności stron — przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka — bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art.107 k.p.k. oraz o znaczeniu przysięgi, poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Artur Zalzhändler

Wiek 32 lata

Imiona rodziców Herszleb i Hanazrla z domu Bimblich

Miejsce zamieszkania Gorzów, Wandy Wasilewskiej 13 b.

Zajęcie kupiec

Wyznanie mojżeszowe

Karalność nie karany

Stosunek do stron bez przeszkód


Do sprawy:

Po zlikwidowaniu ghetta warszawskiego co miało miejsce mniej więcej około 12 maja 1943 r., zostałem wysłany z synem i siostrą do Lublina na Majdanek, gdzie przebywałem do mniej więcej 15 sierpnia 1943 r. Obóz na Majdanku był podzielony na 5 pól. Ja przebywałem na III polu 17 bloku. W tym czasie Paul Hoffmann był rapportführer na wszystkich polach. Znałem go dokładnie. Byłem stałym świadkiem jak z jego rozkazu zginęło setki ludzi. Przypominam sobie dziś szczególny wypadek. Mianowicie jeden KL-owiec Szajfeld za to, że podczas pracy zasnął ze słabości został powieszony publicznie przez Paula Hoffmanna, który osobiście założył powróż na szyji Szajfelda, a po tym śmiał się cynicznie. Podobnych zbrodni popełnionych przez Hoffmanna mógłbym więcej przytoczyć. Pewnego razu na rozkaz Hoffmanna zginął w basenie znajdującym się na trzecim polu więzień Biedny z Warszawy. Hoffmann był obecny przy tej zbrodni i oświadczył: "Skoro on jest taki słaby, to my mu urządzimy zimną kąpiel". Przypominam sobie również jak przez Paula Hoffmanna stracił życie więzień Pracowity na skutek otrzymanych 150 batów. Na rozkaz Hoffmanna został stracony^{ch} do "latryny" około 10 do 12 osób, z czego około trzech zdołało zbiec, a reszta zginęła w ustępie. W tym miejscu okazano świadkowi fotografie, poczem świadek po dokładnym przejrzeniu ich oświadcza: Z okazanych mi dwóch fotografii rozpoznaję Paula Hoffmanna na jednej z nich a mianowicie na tej, która jest bez zarostu. Druga fotografia z zarostem przedstawia magazyniera — zwanego pospolicie "grubą beczką" (Der dicke Fass). Hoffmanna znałem bardzo dobrze, lecz czy załączona fotografia przedsta-

wia jego rzeczywiście, dziś nie mogę dokładnie powiedzieć, albowiem poza nim poznałem wiele innych takich typów, tem więcej że fotografia jest niedokładna. Wydaje mi się jednak, że to jest Paul Hoffmann. Odczytano, tak zeznałem /-/ Artur Zalzhändler.-----
/-/ Cyplik /-/ Musiała.-----

ll.

Za zgodność z oryginałem świadczę
Kierownik Sekretariatu:



Augustyn

Nr. akt Kps. 438/45

Protokół przesłuchania świadka.

Dnia 17 lipca 1945 r. w Łodzi Sędzia Sledczy I rejonu Sądu Okręgowego w Łodzi w osobie Sędziego A. Szarfenberga z udziałem protokolanta Ogilby Heleny w obecności stron - przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania - poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Ajdelson Szloma

Wiek 17 l.

Imiona rodziców Dawid i Chana

Miejsce zamieszkania Łódź, ul. Gdańska 11 m. 25

Zajęcie tokarz

Wyznanie mojżeszowe

Karalność nie karany

Stosunek do stron obcy

W niniejszej sprawie zgłosiłem się jako świadek w odpowiedzi na ogłoszenie w gazecie, że aresztowany został szef krematorium w Majdanku pod Lublinem Hoffman Paul, na wezwanie o składanie zeznań w przedmiocie zbrodni Hoffmana. Celem ustalenia tożsamości znanego mi osobiście Hoffmana podaję niżej rysopis jego.

W Majdanku pod Lublinem przebywałem od 30.IV.1943 r. do 22.VII.1944 r. W czasie tym szefem krematorium w Majdanku był Hoffman. Imienia jego nie znałem. Był to człowiek średniego wzrostu, ciemny szatyn, mocno zbudowany, o ramionach szerokich, o szerokim czerwonym karku, młody - nie starszy od 35 l., był w randze Unterscharfführera SS, należał do grupy Himalu w związku z czym na rękawie munduru SS miał czarny pasek z napisem " Heinrich Himmlersgruppe".

Hoffmana tego jako szefa krematorium dobrze znałem i często widywałem. W czasie mego pobytu w Majdanku byłem naocznym świadkiem następujących zbrodni Hoffmana:

1/ Hoffman sam osobiście rozpruł nożem brzuch kobiety ciężarnej, Żydówki, w ostatnim miesiącu ciąży, - wyjął z wnętrza dziecka i rzucił je psom. Kobieta zmarła na skutek tej rany. Widziałem całą tę zbrodnię. Widziałem wówczas po raz pierwszy Hoffmana śmiejącego się. Powyższe miało miejsce na placu przy kąpielisku dla nowoprzybyłych.

2/ Byłem obecny przy zamordowaniu mego brata. Hoffmann przewrócił mego brata na ziemię, tak że ten leżał na plecach, położył mu poprzek gardła kij, sam stanął na jednym końcu kija, a na drugim końcu kazał stanąć drugiemu esmanowi. W ten sposób brat mój został w moich oczach uduszony.

3/ Byłem świadkiem tego, jak Hoffman prowadząc na smyczy 6-7 psów, spuścił je szczując na kobiety idące do pracy w ogrodzie. Psy poszarpały wówczas kilkanaście kobiet; kobiety te w stanie umierającym odnie-

siono do szpitala a następnie tegoż dnia do krematorium.

4/Przy masowym mordowaniu ludzi Hoffman osobiście znęcał się nad tymi co mieli być zabici; bił i katował tych co dobrowolnie schodzili do dołów na zamordowanie; wybierał kto i jak ma się w tych rowach kłaść się; dobierał pary: mężczyznę i kobietę i t.d. Wyliczenie wszystkiego jest niemożliwe. Sceny jak wyżej z udziałem Hoffmana były na porządku dziennym. Od Hoffmana - szefa krematorium - trzeba odróżnić Hoffmana, który kierował na roboty, - ten niski i czarny - był przyzwyczajonym człowiekiem. Odczytano /-/ Ajdelson Szloma /-/A. Szarfenberg Protok. /-/ H.Ogilba.-----

Hez.

Za zgodność z oryginałem świadczę
Kierownik Sekretariatu:



[Handwritten signature]

P r o t o k o ł

spisany w Sądzie Grodzkim w Tarnowie, dnia 17 sierpnia 1945

Obecni: Sędzia gr.Dr.Z.Wójcik
Protokółant: sekr.Janina Munk.

Sw. Wincenty Duch ur.18/2.1909 w Jasieniu, syn Wincentego i Salomei Martyka, rel. rzym.kat., elektromonter, zam.w Mościcach, bez przeszkód z art.104 kpk. po prawnym upomn. bez przysięgi, podaje:

Zostałem aresztowany przez gestapo 11 stycznia 1943 w Tłumaczu, a następnie w lutym 1943 wywieziony do Majdanka. W Majdanku byłem przez 8 miesięcy, a zostałem zwolniony dopiero w listopadzie 1943 na polecenie szefa dystryktu lwowskiego. Z grupy 6200 osób, które wraz ze mną zostały przywiezione ze Lwowa do Majdanka w lutym 1943 pozostało żywych ludzi, przy wypuszczeniu w listopadzie 72 osoby, a i z tego jeszcze, lekarz Paul Hofman pozostawił w obozie około 18 osób, zbitych albo wynędzniałych, ażeby ci z obozu nie wyszli, i nie byli żywymi świadkami, tego co się w obozie działo. Obóz w Majdanku był jedną torturą więźniów. Morzeno głodem, bito więźniów nahażami i mordowano dziennie tysiącami. Przeciętnie palono w krematoriach lub na stosach, jak sam zdążyłem zauważyć ponad 6000 osób, a może i więcej. Paul Hofman był naczelnym lekarzem i komendantem krematorium i komory gazowej. Zachowywał się tak samo, jak i inni SS-mani, bił i katował ludzi, chodził z psem i nahażem i życie ludzkie nie przedstawiało dla niego żadnej wartości. Zdawało się przeciwnie, że raczej czyhał na śmierć ludzką. W jego oczach mordowano codziennie tysiące ludzi przed krematorium młotami, wówczas gdy komora gazowa była nieczynna, a następnie pomęczonych i pomordowanych wrzucano do pieca. On wskazywał ze szpitali rejonowych, chorych i przeznaczał ich do krematorium. Paul Hofman wraz z innymi SS-manami przyjmował transporty ludzkie i segregował przybyłych, z których osoby silniejsze pozostawiały w obozach do pracy, a starszych wiekiem i słabszych przeznaczał od razu do krematorium.

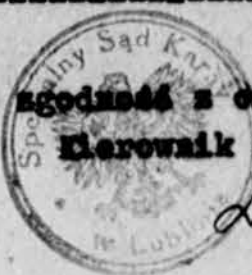
Paul Hofman wraz z komendantami SS-manów wyznaczyli grupę 7 ludzi, która przed krematorium, zabijała młotami więźniów, a pomordowani szli następnie na spalenie. Otóż do jednej z takich grup oprawców, która spełniała swą rolę, przez czas może 2 lat, wyraził się Paul Hofman tak: "wy już za dużo widzieliście i za dużo wiecie", poczym grupa ta została przez SS-manów obrzucona granatami, a poszarpane zwłoki spalono.

Paul Hofman chociaż lekarz z zawodu nigdy nie ujawnił swojej działalności lekarskiej, nigdy nie leczył ludzi, a jeżeli zjawiał się w salach szpitalnych, to tylko po to, by wskazać ludzi na śmierć do komory gazowej i na spalenie. Był to oprawca ludzki, bez listości, bez miłosierdzia, czyhający na życie ludzkie, tak jak i inni oprawcy SS. W moich

oczach niejednokrotnie Paul Hofman był nahałym ludzi, jak każdy inny SS-man z cynicznym uśmiechem na ustach. Jakim cudem ja potrafiłem przetrwać te 8 miesięcy i wyjść z Majdanka z życiem, tego do dziś dnia pojąć nie mogę. z.p. /-/ Duch Wincenty /-/ Dr.Z.Wójcik /-/ J.Munk.-----

Hej.

Za zgodność z oryginałem świadczę
Kierownik Sekretariatu:



[Signature]

Nr.akt II Kps 154/45

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 31 lipca 1945 r. w Warszawie Sędzia Sledczy II rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie z siedzibą w Warszawie w osobie p.o. Sędziego Haliny Werańko przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka - bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art.107 k.p.k - poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Maria Stpiczyńska

Wiek 38 lat

Imiona rodziców Jerzy i Laura

Miejsce zamieszkania Walecznych Nr.17 w Warszawie

Zajęcie Kierownik Wydziału Emisji Polskiego Radia

Wyznanie rzymsko-katolickie

Karalność nie karana kryminalnie

Stosunek do stron obca.

W dniu 17 stycznia 1942 r. zostałam wysłana transportem z więzienia na Pawiaku do obozu w Majdanku. Po przyjeździe do obozu zostałam sanitariuszką w szpitalu więziennym zorganizowanym przez dr.Pyrzanowską, której adresu nie znam. Na jesieni 1943 r. gdy wykończono Ghetto Warszawskie zaczęły napływać transporty Żydów do obozu na Majdanku. Tu w kąpieli były robione selekcje przez dr.Blanka i dr.Rindfleischa i wyselekcjonowanych zabierał Paul Hoffman do krematorium, które znajdowało się obok kąpieliska, na zagazowanie. Paul Hoffmann był zarządcą krematorium, sam osobiście puszczał gaz, ściśle mówiąc rozsypywał proszek, zapomniałam jak się nazywa, o zapachu chlorku, który powodował powstanie gazów trujących. Wiem od więźniów z pola męskiego iż Hofman zagazował w ten sposób adwokata Noska. Hoffman wygazował setki tysięcy ludzi ponieważ wszystko przeszło przez jego ręce przy likwidacji Żydów. Wszystkie dzieci jakie były na terenie obozu zginęły w ten sposób. Zwoływano specjalny apel Matek z dziećmi na pole I kobiece, wjeżdżało auto ciężarowe i wrzucano wszystkie dzieci na to auto, auta jechały wprost do kamery gazowej, sama to widziałam i słyszałam jak Matki krzyczały i wyły. To co teraz powiedziałam dotyczyło Żydów. Mnie Hoffmann nigdy nie uderzył, stykałam się z nim o tyle że jako pielęgniarka starałam się wyrwać z selekcji jedną ofiarę, by nie dostała się do krematorium. Widziałam często jak Hoffmann bił szpicrutą kobiety zebrane w kąpieli, było to na porządku dziennym. Chciałabym być bardzo na rozprawie przeciwko Hoffmannowi i zobaczyć ewentualnie wykonanie wyroku na nim. Był to człowiek pozbawiony litości i uczuć ludzkich. Widziałam nieraz jak Hoffmann kopniakami starał się ubić ludzi w kamerze gazowej

by się więcej ich tam zmieściło. Tak zeznałam. Odczytano -/-/Maria
Stpiczyńska p.o. Sędzia -/-/H. Werenko.-----

Dr.

Za zgodność z oryginałem świadczą
Kierownik Sekretariatu:

[Signature]

Nr. akt Kps 44/45

Protokół przesłuchania świadka.

Dnia 27 lipca 1945 r. w Kielcach Sąd Grodzki w Daleszycach, w osobie Sędziego ases. E. Wrozkiewicza przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka - bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 k.p.k., świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Edward Maszański
Wiek lat 28
Imiona rodziców Emilian i Lucja
Miejsce zamieszkania Kielce, ul. Karczołkowska
Zajęcie urzędnik
Wyznanie rzymsko-kat.
Karalność nie karany
Stosunek do stron obcy.

W obozie na Majdanku przebywałem od 18 stycznia 1943 r. do 8 kwietnia 1944 r., poczyn przetransportowano nas do obozu w Niemczech na Śląsku "Gross-Rosen". W okazanych mi zdjęciach fotograficznych rozpoznaj pewne podobieństwo do Hoffmanna, jednak z całą stanowczością nie mogę twierdzić, że to on. Na tym zdjęciu twarz jest nieco zamieniona. Hoffmann miał dużą czuprynę, czesany do góry. Włosy miał koloru ciemno-blond. Utrzymana fryzura czyniła mu twarz pociągłą. Z Hoffmannem stykałem się w marcu i kwietniu 1943 r. był on na trzecim polu "raportführerem" t.zw. podoficerem meldunkowym. Chodził wówczas z dużym batem t.zw. pejczem" zrobionym z pasów więźniów, przyczyn był kanciasty o boku do 4 cm. Zglądał wszędzie i batem tym bił gdzie popadło. Bił bez ważniejszej przyczyny. Był to typ zbrodniczy. Zle obchodził się z wszystkimi więźniami, jednak specjalnie okrutnie obchodził się z Polakami, w stosunku do których zachowywał się z całym sadyzmem. Od czasu do czasu wpadał do grupy i bił kto mu się pod rękę nawinał, w wyniku czego ofiary miały wybite zęby, złamane żebra czy porozbijane głowy. Najwięcej popisывał się boksem, wybijając w ten sposób zęby. Reklamował się w ten sposób wobec swoich kolegów Niemców. Tu nawiasem wspomnę, że najwięcej ucierpieli najsłabsi, silniejsi bowiem, popychając innych usuwali się z pod rąk. Całe tygodnie robił innego rodzaju próby, a mianowicie: ponieważ obiad trwał od godz. 12 do 1, specjalnie obiad opóźniał, aby obiad był przez nas niespożyty. Na odgłos dzwonka o godz. 1 rozpędzał wszystkich i wypędzał do pracy. Czynił to z użyciem bata, biorąc do pomocy "blokowych" i "kapów". W ten sposób obiad zjadało od 25% do 50% reszta pozostała wychodziła do pracy głodna. Tego rodzaju praktyka Hoffmanna czyniła z nas ludzi całkiem upadłych z sił i wynędzniałych. Następowala potym selekcja i najsłabszych brano do komory

gazowej a następnie trupy palono. Było to celowe przygotowanie do zbiorowych mordów. Selekcje bywały czasami 2 razy w tygodniu, a przynajmniej raz na dwa tygodnie. Przy selekcji wybierali od 20 do 400 osób zależnie od wypadku. Hoffmann był to typ człowieka, który się nie dał przekupić i dlatego należał do najgorszych, był to specjalny polsko-żerca i pupilek Thumanna, oficera bezpieczeństwa obozu, który był asem polsko-żercy. Hoffmann w moich oczach nie strzelał do ludzi, ale czynił to niewątpliwie w krematorium, a tam nie mieliśmy dostępu. Odczytano /-/ E. Maszyński Sędzią /-/ Mroziewicz.

ST.

Za zgodność z oryginałem świadczą
Kierownik Sekretariatu

[Signature]

Nr. akt Kps 45/45

Protokół przesłuchania świadka.

Dnia 27 lipca 1945 r. w Kielcach Sąd Grodzki w Dale-
szycach w osobie Ases. Eugeniusza Mrożkiewicza prze-
słuchał niżej wymienionego w charakterze świadka bez
przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności
karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 k.p.k.
świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Włodzimierz Plutecki

Wiek lat 24

Imiona rodziców Roman i Feliksa

Miejsce zamieszkania Kielce, Plac Wolności 11.

Zajęcie makler

Wyznanie rzymsko-kat.

Karalność nie karany

Stosunek do stron obcy.

Od 8 stycznia 1943 r. do 12 lipca 1943 siedziałem w Majdanku poczym
wywieźli mnie do obozu w Niemczech. Obóz nazywał się Sachsenhausen,
Koło Berlina. W okazanych mi zdjęciach rozpoznaję Niemca Hoffmanna,
który w tym czasie miał stanowisko "Raportführera" na trzecim polu, zaś
podobno był szefem krematorium na drugim polu w Majdanku. Ja siedziałem
na pierwszym polu i trzecim polu. W obozie w Majdanku przebywał w tym
czasie mój młodszy brat Ludomir Plutecki. Przebywał on początkowo na
trzecim polu, poczym przenieśli go na pierwsze pole, gdzie w marcu dostał
zastrzyk usypiający, a następnie przewieziony do "Gaskannery" spalony
w krematorium. Wówczas spalony był z Kielc Józwiak Zdzisław i wielu
innych. Z Hoffmannem spotykałem się w czasie pobytu w Majdanku stale
podczas apelu i wymarszu do pracy. Hoffmann kpił sobie z Polaków. Często
powtarzał do tych którzy mu się nie spodobali t.zw. muzułmanów "bracisz-
ku tobie się należy parę dni odpoczynku, a następnie szprycy i kremato-
rium". Muzułmanami zwali się w obozie ci wszyscy którzy byli źle odżywia-
ni i wyglądali nie dobrze. Z Hoffmannem stykałem się niewiele razy, gdyż
przeniesiono mnie z trzeciego pola na pierwsze. Świadkiem dokonywanych
zbrodni przez Hoffmanna nie byłem. Widziałem jednak niejednokrotnie
jak Hoffmann znęcał się nad "heftlingami", bijąc ich stylem od łopaty
gdzie popadło. Od takiego uderzenia "heftlingi" niejednokrotnie upada-
li, mając wybite zęby, rozbitą głowę czy przetrąconą rękę lub nogę. Ko-
ledzy opowiadali często o nim, że był zbrodniarzem, sadystą i zwyrodnia-
cem. Cały obóz drżał przed Hoffmannem. W tym czasie kiedy mnie wywożono
do Majdanka, z Kielc zabrano i wywieziono do Majdanka 240 osób, zaś do
obecnej chwili wróciło tylko szesnaście osób. Odczytano /-/ Plutecki
p.o. Sędzia /-/ Mrożkiewicz.

l. 46

Za zgodność z oryginałem świadczę
Kierownik Sekretariatu:

[Podpis]

37

O d r i s .

Nr.akt Kps.59/45

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 20 lipca 1945 r. w Turzy Sąd Grodzki w Wągrowcu, w osobie Sędziego Grodzkiego B.Tomaszowskiego ~~z udziałem protokolanta~~ przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art.106 k.p.k. -/oraz o znaczeniu przysięgi, świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Sylwester Smetty

Wiek lat 35

Imiona rodziców

Miejsce zamieszkania Turza

Zajęcie

Wyznanie rzym.katol.

Karalność

Stosunek do stron

Byłem zamknięty w Majdanku od XII 1942 do II 1943. Po przytrzymaniu mnie przez 2 dni na Zamku w Lublinie bez wyżywienia, wywieziono mnie z innymi ciężarówką na pole VI-ste baraków w Majdanku, ostatnio byłem na polu VIII czy IX-ym. Nazwisk osób znęcających się nade mną nie znam. Dokuczali mi w Majdanku spele, marnie odżywianie (1 kg.chleba na 12 osób, kartofle w mundurkach, zupa z jałowej rzadkiej kaszy), mróz (baraki były nieszczelne i brak było odzieży). W naszym podwórzu było 600 chłopów. Pewnego razu na apelu odmarowiłem sobie palce u nog, leżałem potem chory w naszym baraku i jakimś cudem z kilku innymi zostałem zwolniony. Większą część chorych gdzieś wywieziono. Widziałem 2 razy jako noszący prowiant padł na ziemię, SS.mann nie pozwolił mu wstać, rozebrał do koszuli i kazał mu zmarznąć. Na naszym podwórzu było nas 2, jeden mały, drugi większy w mundurach obozowych (mówiono na nich kapo. Jak się nazywają tego nie wiem. Na naszym baraku opowiedano, że z Warszawy przywieziono około 3000 dziewcząt i miano je zagazować w kąpielni. Funkcji Tumanna i P.Hoffmanna i ich nazwisk w Majdanku nie znałem. Obecnie cierpię na nogi, mała członki odgałte.

p.p.p. -----/Smetty Sylwester por./-/Tomaszowski.

Za zgodność z oryginałem świadczę
Kierownik Sekretariatu:



[Handwritten signature]

Nr. akt Kps. 153/45,

Protokół przesłuchania świadka.

Dnia 18 lipca 1945 r. w Warszawie Sędzia Sledczy II rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie z siedzibą w Warszawie w osobie Sędziego S. Szaniawskiego przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka - bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107. k.p.k., świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Kazimierz Wdzięczny

Wiek lat 37

Imiona rodziców Jan-Piotr i Matylda

Miejsce zamieszkania Warszawa - Żoliborz, ul. Barszczewska 8 m. 13

Zajęcie zdun

Wyznanie rz. kat.

Karalność nie karany

Stosunek do stron obcy.

Dnia 29 września 1942 r. zostałem aresztowany przez Gestapo i osadzony na Pawiaku. Dnia 17 stycznia 1943 r. zostałem wywieziony do Majdanka, gdzie przebywałem do 6 kwietnia 1944 r. Z Majdanka wywieziono mnie do obozu Grosrosen, stąd do Flossenbirka, gdzie uwolniono mnie z komando przez armię radziecką. Pierwszy raz spotkałem się z Paulen Hofmanem w końcu lutego 1943 r. na polu 3 baraku 15-tym, gdzie byli chorzy i kalecy. Z pośród których Hoffman łącznie z jakimś lekarzem z SS wybierał na gazkamarę. Hoffman wybrał wszystkich kalek, był wybrany jeden ślepy, oraz więzień bez nogi Niedzwiecki z Warszawy, jak również prawie wszystkich chorych znajdujących się w baraku. Ci którzy nie zostali wybrani do gazkomory poszli na robotę, a wybranych w nocy samochodami wywieziono do gazkomory. Ja na tym bloku pracowałem jako palacz-zdun. Później bardzo często stykałem się z Hoffmanem, widziałem jak on bił stale więźniów, bił albo pejczeniem albo kułakiem po brzuchu. Więźniowi-żydowi Pisarczykowi Szwajlowi z Warszawy z ulicy Miłej, pejczeniem wyciął oczy. Było to wówczas, gdy przy selekcji chorych, wybierał do Gazkamery. Było to w kwietniu 1943 r. na polu I-szym, barak 7. W lipcu tegoż roku widziałem Hoffmana, przy akcji zabierania kobietom z powiatu Biłgorajskiego dzieci, przeznaczonych do zagazowania, jak szarpiąc roczne dziecko urwał tułów, pozostawiając matce głowę tegoż dziecka. Widziałem również jak przy wyładowywaniu trupów z Gazkomory, zabił ruszającego się jeszcze więźnia. Wiem o tym, że Hoffman był szefem krematorium i przy takowym miał swój pokój z okienkiem wychodzącym na piec. Ja jako zdun, wzywany byłem na różne pola całego obozu, jak również do krematorium, gdzie reperowałem piec. Hoffmana na Majdanku wszyscy się bali, bledli na jego widok, gdy się pokazał na polu, to robił się popłoch. Znany był ze swego okrucieństwa. Wiem również i o tym, że za-

bił moc więźniów i kazał palić żywcem ludzi. Wiem konkretny wypadek, jak spalono żywcem w ubraniu kobietę z obozu, która odmówiła rozebrania i zdania ubrania. Została pobita przez Hoffmana i ten ostatni kazał ją żywcem rzucić do pieca, wypadek ten miał miejsce w połowie marca 1944 r. Podałem tylko odosobnione wypadki jego marnych zbrodni, które widziałem na własne oczy, lub wiem z bardzo pewnych źródeł. Sam byłem bity przez Hoffmana, za rzekomy opór w pracy, tam on mnie bił /25 uderzeń pejcem/. Odczytano /-/ K.Wdzięczny.Sędzia Okręgowy Sledczy /-/ S.Szaniawski.-----

l.h.

Za zgodność z oryginałem świadczę
Kierownik Sekretariatu:



Dnia 11 lipca 1945 r. w Lublinie. Ja niżej podpisany Maksymilian Filinski, Prokurator Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie przesłuchałem niżej wymienionego świadka, który uprzedzony o odpowiedzialności za fałszywe zeznanie, zeznał co następuje:

Dora Minc, c. Izaka i Rywki, lat 33, ur. w Zamościu, wyznania Mojżeszowego, zam. w Lublinie, przy ul. Cyrulniczej Nr. 4 m. 3.

Na Majdanku w Lublinie przebywałam od 9 listopada 1942 r. do 3 listopada 1943 r. Szefa Krematorium na Majdanku Paula Hoffmanna dobrze znałam, gdyż dał się wszystkim tam przebywającym poznać ze swych zbrodni codziennie dokonywanych. Pewnego dnia w mojej obecności przyszedł do "krankenrewiru", gdzie zbliżył się do noworodka leżącego na kozetce, począł się nim bawić, wreszcie kazał mu dać trochę wody na żyłeczce, a następnie zapakował w papier i zaniósł wprost do krematorium, gdzie je żywcem do pieca wrzucił. Często przeprowadzał selekcję kobiet, którym przedtym kazał rozebrać się do naga i siedzieć na pryczach, wreszcie dawał rozkaz "achtung", wówczas kobiety schodziły z prycz i jedna za drugą przechodziły koło niego. Ta, która mu z tych lub innych względów nie podobała się, np. żyłaki na nogach miała, kazał jej zatrzymać się, zapisywał numer, a rano kobiety te zabierane były do pieca. Zwracał przy tej selekcji uwagę na ciało, wybierał specjalnie kobiety starsze, względnie młode nie o jędrnym ciele i dodawał (po niemiecku) z ironią "habt keine angst, in Himmel ist ein viel schöner als hier". Kobietom, które według niego źle pracowały oświadczał: "du kommst nach Oben in Himmeikommando". O tym, że żywcem spalał ludzi było powszechnie tam znane. Nie krył się tym wcale. Brał on również udział w publicznym wieszaniu kobiet dla rozrywki Niemców sprowadzanych specjalnie z miast. Niemcy wybierali wówczas najbliższą krewną osoby mającej być powieszona. Znam wypadek, gdy siostra musiała powiesić siostrę, a my wszyscy musieliśmy na to patrzeć, a nawet każda z nas musiała przed powieszeniem ofiarę taką uderzyć w twarz. Dla tej rozrywki trzymano nas przez 6 godzin lub dłużej na mrozie, bo w styczniu 1943 r., bez butów i chustek na głowie. Hoffmann był postrachem więźniów na Majdanku. Każda jego wizyta na polu kończyła się śmiercią wielu osób. Potwora tego cechuje brak jakiegokolwiek uczucia ludzkiego, przecież niejednokrotnie kazał kobietom nago przez długi czas wystawać na mrozie. Odczytano. Miałam numer 1904. W procesie Majdankowskim byłam świadkiem. Odczytano /-/D. Minc /-/ M. Filinski.

J. K.

Za zgodność z oryginałem świadczę
Kierownik Sekretariatu:



Nr. akt _____

Protokół przesłuchania świadka.

Dnia 22 czerwca 1945 r. w Lublinie p.o. Wiceprokuratora Specj. Sądu Karnego w Lublinie w osobie podpr. S.O. w Lublinie B. Mielnika na podstawie art. 20 przep. wprowadz. k.p.k. przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka - bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 k.p.k., świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Maria Biczuk z Smietanowskich

Wiek lat 43

Imiona rodziców Wiktor i Aleksandra

Miejsce zamieszkania Piastów k. Warszawy ul. Daniłowskiego 8.

Zajęcie przy mężu

Wyznanie rzym. katolickie

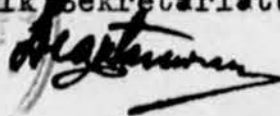
Karalność nie karana

Stosunek do stron obca.

Byłam osadzona na Majdanku na 5 polu kobiecym, zdaje mi się w bloku 10 i przebywałam tam od maja 1943 r. do 19 lipca 1943, następnie przewieziono mnie do obozu Rowensbrück k. Berlina. Hoffmanna widziałam prawie codziennie na naszym polu, nazywaliśmy go "krematorzystą". Był to wysoki, tęgi mężczyzna, barczysty o zaokrąglonym brzuszku, dużej głowie i charakterystycznych uszach. Hoffmann przychodził z komisją na segregowanie kobiet i wybieranie ich z baraków. Widziałam raz Hoffmanna jak sam własnoręcznie wieszał Żydówkę na V polu, za to, że uciekała z obozu. Była to egzekucja wobec zebranych na apelu więźniarek z V-ego pola. Drugi wypadek pamiętam kiedy pracowałam w szpitalu na Majdanku otrzymałam polecenie sprzątnięcia separatki; przyniesiono do tej separatki chorą, jakiej narodowości nie wiem, capo poleciła nam usunąć się z terenu bloku. Krematorzysta Hoffmann miał mieć rozmowę z chorą. Po jego wyjściu z pokoju chorej, nie wolno nam było do separatki wejść, poczym przyszli "pasiacy" mężczyźni z innego pola z noszami i zabrali trupa chorej. Ja starałam się nie wychodzić z baraków, aby nie napotkać SS-mannów, dlatego nie widziałam wielu rzeczy, które miały miejsce na polu V-tym. Protokół mi odczytano. /-/ M. Biczuk p.o. Wiceprokuratora /-/ B. Mielnik.-----

LX.

Za zgodność z oryginałem świadczę
Kierownik Sekretariatu:



O d p i s .

Nr.akt _____

Protokół przesłuchania świadka.

Dnia 14 czerwca 1945 r. w Lublinie Maksymilian Filiński, Prokurator Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka - bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art.107 k.p.k. - świadek zeznał co następuje:

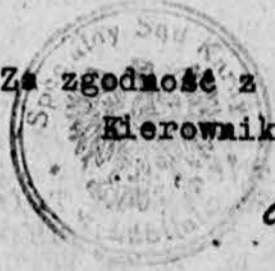
Imię i nazwisko Mordko Brafman
Wiek lat 40
Imiona rodziców Zelman i Perla
Miejsce zamieszkania Kraśnik, ul.Olejna Nr.3
Zajęcie kupiec
Wyznanie Mojżeszowe
Karalność nie karany
Stosunek do stron obcy.

Na Majdanku w Lublinie przebywałem od 7 czerwca 1944 r. do 22 lipca 1944 r. Będąc w obozie na Majdanku pracowałem w krematorium dnia 22 lipca 1944 r., t.j. w dniu, w którym wywieziono mnie i innych za Wisłę. Przed tem o Hoffmannie słyszałem, a poznałem go wspomnianego dnia. Był on kierownikiem krematorium. Dnia 21 lipca 1944 r. gestapo przyprowadziło wprost do krematorium czterysta pięćdziesiąt osób. Pracowałem wtedy nieopodal krematorium. Ludzi tych przywieziono samochodami. Byli wśród nich Polacy, Żydzi, mężczyźni, kobiety i dzieci. Wszystkich po kolei wpędzano do wewnątrz, gdzie musieli się rozebrać do naga. Stamtąd wypędzano do rowów, wykopanych obok krematorium. W rowach tych jedni leżeli na drugich. Tam też wszystkich zastrzelono, poczym dwudziestu Żydów musiało nosić trupy do krematorium, gdzie je palono. Akcja ta trwała przez cały dzień i noc z 21 na 22 lipca. Dnia 22 lipca wzięto mnie do wrzucania ciał do pieców. W pierwszej chwili zdawało mi się, że oszaleję. Byłem też pewny, że mnie lada chwila zabiją. Upał i straszny odór palonych ciał wprost z nóg człowieka zwałał. Hoffmann popędzał nas i kazał zwijać się szybko, gdyż w ciągu poprzedniego dnia i nocy spalono tylko 230 ciał. Pracowałem tak do godziny 5 po południu bez żadnego posiłku, zresztą nie mogłem niczego się tknąć. Widziałem, jak pewien "wachman" wyrzynał obcęgami trupom złote zęby. W mojej obecności Hoffmann nikogo nie bił. O godzinie 5-ej przyjechał "lagerführer" i kazał przerwać robotę. Nie spalonych trupów pozostało około 90, część w krematorium, a część w grobie. Wychodząc z krematorium Hoffmann oblał je benzyną i podpalił, tak że barak drewniany, otaczający piec, spalił się całkowicie. Co dalej było nie wiem, gdyż jak już zeznałem, wraz z innymi w liczbie około 800 osób, pędzony byłem za Wisłę. W drodze zbiegłem. Odczytano /-/Mord

ko Brafman /-/ M.Filiński.

1.2.

Za zgodność z oryginałem świadczę
Kierownik Sekretariatu:



[Handwritten signature]

Nr. akt _____

Protokół przesłuchania świadka.

Dnia 13 czerwca 1945 r. w Lublinie Myksymilian Filiński, Prokurator Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka - bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 k.p.k. świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Pola Grynberg

Wiek lat 32

Imiona rodziców Chaim i Chaja

Miejsce zamieszkania Lublin, ul. Piechoty Nr. 6 m. 1

Zajęcie narazie przy rodzinie.

Wyznanie Mojżeszowe

Karalność nie karana

Stosunek do stron obca.

Okazanego mi Paula Hoffmanna (Świadcowi okazano w więzieniu na zamku w Lublinie więźnia Paula Hoffmanna) poznaję dobrze, jako największego kata i mordercę na Majdanku. Nazywano go szefem krematorium, bo był on tam zarządzającym i palił nawet żywych ludzi. Jakkolwiek tego faktu sama nie widziałam, to jednak o paleniu żywych ludzi przez Hoffmanna słyszałam od wielu więźniów. Przebywałam na piątym polu. Hoffmann przychodził na to pole kilka razy w tygodniu, bił wówczas kobiety w nie-litościwy sposób kijem lub bykowcem do utraty przytomności. Asystujący mu koledzy Niemcy nieprzytomne kobiety oblewali wówczas wodą, a gdy ofiara taka odzyskiwała przytomność kazał jej ponownie położyć się na wyniesionym specjalnie na ten cel stołku i w dalszym ciągu okładać do nieprzytomności. Ofiara taka zazwyczaj po kilku godzinach umierała. Niejednokrotnie widziałam też, jak Hoffmann wieszał kobiety za rzekome usiłowanie ucieczki z obozu. Nikt nie miał prawa wtedy nawet pisać, gdyż czekał go wówczas ten sam los. Wybierał specjalnie do mordowania najsilniejsze dziewczyny. Hoffmann nosił mundur niemiecki z trupią główką na czapce. Nie pamiętam jakiego koloru trójkąt nosił na piersi. Dnia 18 kwietnia 1943 r. zostałam wywieziona z Warszawy do Lublina na Majdanek. Na Majdanku przebywałam do 27 lipca 1943 r., poczym zostałam wraz z innymi wywieziona do fabryki w Skarżysku Kamiennym. Odczytano /-/- Pola Grynberg /-/- M. Filiński.-----

l. 18.

Za zgodność z oryginałem świadczę
Kierownik Sekretariatu:

[Podpis]

Nr. akt _____

Protokół przesłuchania świadka.

Dnia 7 czerwca 1945 r. w Lublinie Prokurator Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie Maksymilian Filiński przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka - bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 k.p.k. świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Syncha Turkieltaub

Wiek lat 39

Imiona rodziców Hersz i Szajndla-Kajla
Miejsce zamieszkania - Lublin, ul. Browarna 2.
Zajęcie cholewkarz

Wyznanie Mojżeszowe

Karalność nie karany

Stosunek do stron obcy.

Na Majdanku w Lublinie przebywałem od 9 listopada 1942 r. do 2 listopada 1943 r., t.j. do dnia ucieczki. Przebywałem tam tylko na II-im polu i to w różnych blokach. Pracowałem w obrębie II-go pola i na różnych przedpolach. Wykonywałem też różne prace, między innymi zbierałem trupy, które wozami odwoziliśmy do krematorium. Przy wyładowaniu trupów, które polegało na zrzucaniu trupów przed krematorium, byliśmy przyjmowani przez Hoffmanna, który okładał nas zwykle grubą pałą za zbyt powolne wykonywanie pracy. Pały takie nazywano termometrem. Pragnęliśmy nawet z trupami obchodzić się jako tako po ludzku, lecz na to kaci nie pozwalali. Hoffmann różnie bywał ubrany, niejednokrotnie widziałem go w mundurze. W każdym bądź razie miał zawsze na ubraniu trójkąt zielony, co dowodziło, że był przestępcą pospolitym. Przestępcy polityczni nosili trójkąt czerwony. Ludzie opowiadali mi o nim, że był dla nich pobłażliwszy i mniej okrutny tylko wtedy, gdy przynosił mu wódkę, boczek lub ^{chleb} produkty. Opowiadali mi również ludzie, którzy przy nim pracowali, że na ich pytania, dlaczego jest tak okrutny w stosunku do więźniów, wówczas kiedy sam nim jest, odpowiadał, że musi tak postępować, gdyż mu każą, wreszcie, że chce się wydostać z obozu i pójść na wolność chociażby przez wcielenie go do armii. Innym razem wyjaśniał, że tego rodzaju traktowanie ludzi leży we krwi niemieckiej. Zaraz też po takich wyjaśnieniach, zapalając papierosa w dalszym ciągu puszczał w ruch swój "termometr", bijąc nim ludzi do nieprzytomności. Niejednokrotnie widziałem to sam. Niejednokrotnie byłem naocznym świadkiem zabicia przezeń człowieka po dwukrotnym uderzeniu pałą. Pierwsze uderzenie spadało na kark, po przyjęciu przez więźnia pozycji nachylonej z jego polecenia, po czym dobijał pałą, względnie nogami lub też dusił, stając nogą na szyji. Często brał też udział w egzekucjach na różnych polach, urządzonych w formie zabawy. Zabawa taka po

legała na wieszaniu dla uciechy Niemców. Hoffman sam wtedy wieszal
wybieranych przez komendantów poszczególnych pól. Odczytano /-/
S.Turkieltaub /-/ M.Filinski.-----

Za zgodność z oryginałem świadczę
Kierownik Sekretariatu:



[Handwritten signature]

O d p i s .

4.16

Nr.akt 2sspec 688/45

Protokół przesłuchania świadka.


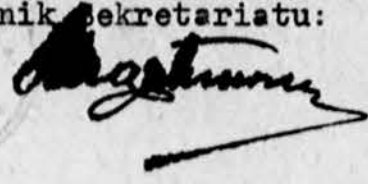
Dnia 14 maja 1945 r. w Lublinie p.o.Wiceprokuratora Spec. Sądu Karnego w osobie B. Mielnika w obecności stron przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka - bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art.107 k.p.k. świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Gancburg Rega
Wiek lat 38
Imiona rodziców Szmul i Jacheł
Miejsce zamieszkania Warszawa, Waliców 12 m.6
Zajęcie (przy mężu) bez zajęcia z handlu żyje
Wyznanie Mojżeszowe
Karalność nie
Stosunek do stron obca.

W 1943 roku zostałam przywieziona z Warszawy na Majdanek, gdzie siedziałam 2 miesiące na polu pierwszym. W okazanym mi w dniu dzisiejszym Hoffmannie rozpoznaję stanowczo osobnika, który segregował kobiety na 1 polu. (Świadkowi okazano Hoffmana w pokoju Prokuratury Spec. Sądu Karnego w Lublinie) Widziałam na 1 polu niejednokrotnie jak podczas selekcji i wybierania więźniarek Hoffmann bił kobiety ręką, nóżką lub kijem, dokładnie już sobie nie przypominam.- Selekcje takie odbywały się 2-3 razy na tydzień a czasami co 10 dni. Często Hoffmana wraz z innymi widziałam na pierwszym polu. Ja zostałam przez Niemkę uderzona, skutkiem czego wybiła mi ząb i uszkodziła wzrok. Więcej nic w sprawie nie wiem. Protokół mi odczytano /-/Rega Gancburg p.o.Wiceprokuratora /-/ B.Mielnik.-----

2.12.

Za zgodność z oryginałem świadczę
Kierownik Sekretariatu:

53

Nr.akta Ds spec 688/45

Protokół przesłuchania świadka.

Dnia 14 maja 1945 r. w Lublinie p.o.Wiceprokuratora Specjalnego Sądu Karnego w osobie B.Mielnika w obecności stron przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka - bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art.107 k.p.k. świadek zeznał co następuje

Imię i nazwisko Chaim Zacharewicz

Wiek lat 30

Imiona rodziców Mojżesz i Juda

Miejsce zamieszkania Lublin Wyszyńskiego 3

Zajęcie stolarz

Wyznanie mojżeszowe

Karalność nie

Stosunek do stron obcy

Przed wojną mieszkałem w Łomży. W sierpniu 1943 zostałem zabrany z Getta i przewieziony do Lublina na ul.Lipową, gdzie pracowałem jako stolarz. 3 listopada 1943 zostałem osadzony na Majdanku, gdzie byłem do 12 kwietnia 1944. Od 12 kwietnia 1944 do 22 lipca 1944 byłem na zamku w Lublinie. Na Majdanku siedziałem początkowo na 5 polu, następnie na 4 polu. Podczas pobytu na Majdanku widziałem kilkakrotnie Hoffmanna, który był kapo i miał zielony trójkąt na prawym boku bluzy i na spodniach. W okazanym mi osobniku z całą stanowczością rozpoznaję Hoffmanna. /Świadcowi okazano Hoffmanna w pokoju Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie/. Hoffmanna poznaję po odstających uszach i po oczach. Hoffmann na Majdanku tuszę miał pełniejszą, gdyż odżywiali się dobrze. Hoffmann na Majdanku pędził raz kobiety z pola 4-go na 1-sze i wtedy widziałem jak kijem bił kobiety, które chciały wziąć paczkę z żywnością od dziewczyny. Raz widziałem jak Hoffmann rozebrał 10 kobiet do naga i szukał pieniędzy. Widziałem wtedy jak Hoffmann katował kobiety kijem. Drugim razem widziałem jak Hoffmann łopatą zabił więźnia w pasiakach za to, że znalazł u niego 1/4 ltr. wódki. W roku 1944 widziałem jak w nowonadeszłym transporcie Hoffmann jednego człowieka - żyda uderzył nożem, bo ten nie chciał mu dać pieniędzy. Na naszym polu Hoffmann był b.dobrze znany i myśmny wszyscy b.się bali wpaść w jego ręce.

Protokół/ przed podpisaniem mi odczytano. p.o.Wiceprokuratora /-/B. Mielnik /-/ Zacharewicz.-----

l.x.

Za zgodność z oryginałem świadczę
Kierownik Sekretariatu:



[Handwritten signature]

Z y c i o r y s .

Paula H o f f m a n n a ur. 15. maja 1907 in Berlin Wedding, ostatnio zamieszkała w Berlinie, Scharlotenburgstr. 7 a. Mając lat siedem wstąpiłam do szkoły powszechnej, którą ukończyłam mając lat 14. Następnie uczęszczałam na kursy doktorskie w szkole Akzuzal przez 8 miesięcy w Mezric, a potem wróciłam do Berlina i pracowałam w szpitalu Westen przez 14 dni, następnie w Hilligardzie w szpitalu przez 3 lata i 6 miesięcy. I tu zakończyłam moją praktykę w tym zawodzie i wtedy już szukałam własnego stanowiska. W roku 1921 wyjechałam z Berlina do Reppen i objęłam stanowisko doktora u Dr. Eisenstädta. Tu byłam przez 5 miesięcy, bo ilość zatrudnionych lekarzy była za duża przez co też zostałam zwolniona ze stanowiska. Powróciłam więc do Berlina, i zatrudniona zostałam jako sanitariusz w szpitalu, w którym już poprzednio pracowałam "Westen". Przez dwa lata byłam w tym szpitalu zatrudniona, a potem zrezygnowałam z posady i wstąpiłam do partii komunistycznej, w której w tym samym charakterze pracowałam. Po opuszczeniu placówki pracy w szpitalu zostało na mnie złożone doniesienie, że bez żadnego powodu wystąpiłam ze szpitala. Usprawiedliwiałam się tym, że byłam w partii bardzo potrzebny i z tego też powodu wstąpiłam. Aż do zbadania tej sprawy trzymałam mnie w sądowym budynku i po oskarżeniu dostałam karę wymierzoną 8 miesięcz. więzienia. Przez to też zostałam pozbawiony tytułu doktora, a szczególnym powodem tego było wstąpienie moje do partii. Po upływie kary obrałam znoważ stanowisko sanitariusza w partii, aż do roku 1930.

Po upływie 3-ech lat t.zn. w r. 1933 zaczęły na mnie znów doniesienia napływać do Gestapo, że pomimo zakazu przyjmowania pacjentów prywatnie, nie stosuję się do tego. Fakt ten miał miejsce w r. 1931, poczym zostałam uwięziona na 10 miesięcy w Altmorbit (Deutschland).

Po upływie wymierzonego czasu, zostałam uwolniona i powróciłam do Berlina do partii komunistycznej w której dalej czynny byłam jako sanitariusz. Byłam na każdym kroku obserwowana przez Gestapo, a szczególnie przez jednego mojego krewnego, który również był w Gestapo. Od tej chwili życie moje było bardzo ciężkie, gdyż każdy mój ruch i krok w ulicy był pod obserwacją. Nie znalazłam przeto innego wyjścia jak zapakować swoje rzeczy i wyjechać. W roku 1932 wyjechałam z Berlina do Spannau (t.j. 60 km oddalone z Berlina). Czytałam lokalne wiadomości w gazetach i dowiedziałam się, że jestem poszukiwana przez Gestapo. Nie zastanawiałam się długo i wyjechałam stąd do Pruseland (parę klm. od poprzedniej miejscowości) 14 dni spędziłam tutaj w hotelu, będąc jednak niespokojny o moich rodzicach powróciłam do Berlina. Przeszłam próg mieszkania i już mnie aresztowano. Zabrano mnie do budynku Gestapo, gdzie dostałam porządne bicie i pod karą bicia pozostałam tam 14 dni. Teraz zostałam zwolniona i udałam się do Dr. na leczenie. Po dwóch dniach miałam się dostać do szpitala i być tam pod obserwacją lekarzy, gdyż byłam cały siny z bicia. Nie udało mi się to jednak, gdyż po drodze idąc do szpitala, zastałam obstawione ulice autami S.S. do których i mnie zabrano.

Była to specjalna akcja, która przeprowadziła czystkę na ulicach, gdzie najwięcej komunistów zamieszkiwało. Było nas mniej więcej 20.000 tysięcy ludzi. Zawieziono nas do Sakson-Hausen i tam przydzieleni zostaliśmy do pracy, a mianowicie do odbudowy lagru. Z początku nazywało się, że budujemy sportowy plac, a gdy wszystko gotowe było plac ten dostał nazwę "Konzentrations-Lager". Cywilne ubranie nam odebrano i dostaliśmy specjalne w pasy ubrania. Ja obrałam komando 150 kobiet i zostałam ich przełożoną t.zw. "Capo". Praca ich polegała na tym, że kolejkami musiały przewozić kamienie z jednej bausteli na drugą. Praca ich rozpoczęła się o 4/30 rano aż do 8-ej wieczor. Wieczorem wracaliśmy z powrotem do lagru i tuż przy wejściu odbywał się apel, który trwał od 3-ech do 4-ech godz. 8 dni tylko zostałam w komandzie kobiet, a potem zostało mi odebrane, bo miałam rozkaz bić kobiety, które nie zrobią lub nie nadążą w swych czynnościach pracy, a tego nie robiłam. Zostało mi przez to przydzielone inne komando - mężczyzn, składające się z 300 osób. Praca ich polegała na formowaniu cegieł. Przy tym komandzie zostałam tylko 4 tygodnie (powód ten sam co powyżej). I teraz już musiałam sam pracować a mianowicie cegły ładować. 23 wózki musiałam dziennie naładować i wyła

dować, a gdy nie podołałem temu, podczas apelu wieczorem dostawałem 150 uderzeń z gumową pałką i bitem skórzanym. Każde uderzenie musiałem liczyć, a gdy się pomyliłem w liczbie, musiałem od jednego na nowo zacząć liczyć. Tak, że ze stu 50-ciu było 160.

Rzucano mnie na ziemię, kopano, a potem musiałem wdziać mokre prześcieradło na gołe ciało, a potem rozkaz: gówniarzu wstań, a gdy w tej sekundzie się to nie stało wieszano mnie na godzinę, a potem dostawałem 25 uderzeń po uszach. Gdy już byłem krwią zalany, uwolniono mnie z pęt i odesłano transportem do Buchenwaldu (Vernichtungslager). Tam dostawałem znów t.zw. Morkomando z 80-u osób, które miało za zadanie wykopywać glinę z dołów.

Wykonanie tej pracy było wyznaczone na termin jednego miesiąca. Pracy tej my jednak nie zdołaliśmy w tym czasie zupełnie wykonać, przez co karnie komando nasze zostało przesłane do Majdanek. Lublin-Majdanek był to lagier, w którym każda osoba była przygotowana na śmierć lub życie. My zostaliśmy w tym lagrze przydzieleni jako karani do najcięższej pracy. Z tych 80-u osób wybrano 20-u i przydzielono ich do krematorium jako unter capo (byli to sami Żydzi). Gdy się w tym lagrze dowiedziiano, że jestem doktorem, komendant lagru **T u r m a n n** posłał po mnie i zmusił mnie bym również do krematorium poszedł pracować. Ja jednak propozycji nie przyjąłem i nie zgodziłem się na to, dostawałem więc 85 uderzeń gumową pałką.

Zadał mi jedno pytanie: tak, czy nie - odpowiedziałem nie. Rozkazał mi rozebrać się do naga i dał mi 84 razy pałką gumową. Nie zaprzestał mnie bić, choć już całkiem krwią zalany byłem i wreszcie mi strącił palec z nogi. Po tym wszystkim powiedział: ty jesteś bardzo silny i ty wszystko wytrzymasz, ale pomimo tego i tak do krematorium pójdziesz.

Dał ujście swojej złości i posłał mnie do krematorium.

Gdy przyszedłem do krematorium byłem zaskoczony, że tych 20-u osób którzy poszli tam do pracy, już ich nie ma, zostali spaleni. Gdy mnie zaprowadzono do sypialni zastałem tam komendanta **T u r m a n n** i **Rtf. W e n l e i n** i powiedzieli do mnie: słuchaj, od dzisiejszego dnia stajesz się ty przełożonym w krematorium i dostajesz do pomocy 24 Żydów jeszcze.

Ja miałem za zadanie dbać o to, by wszystko szło w jak najlepszym porządku, t.zn. dać pozor by wszystko regularnie zostało spalone, i by moi pracownicy wszystkie osoby zastrzelone przenosili do spalania, następnie mieli dbać o to by trupom nie wyjmowano złotych zębów z ust, jak również nie odbierano biżuterii. Gdy zadałem pytanie gdzie się ta 20-tka mężczyzn podziela powiedział mi **Turmann**, wystarczy otworzyć tylko drzwiczki z pieca, to ich zaraz zobaczysz, a gdy ty będziesz się zapierał, dostaniesz się do tego samego miejsca. Na to mu odpowiedziałem: jest mi wszystko obojętne, tak czy tak. Przez tyle bicia co dostawałem i wyczerpanie moich nerwów byłem tak bardzo załamany, że naprawdę to wszystko mi było obojętne.

Oberscharführer W e n l e i n zadał mi powtórnie pytanie czy się zgadzam w zupełności na tę pracę i bym się dobrze zastanowił nad odpowiedzią, gdybym miał nie powiedzieć. Zaznaczył mi, że drzwiczki od pieca stoją przedemną otworem. 5 minut czasu dano mi się zastanowić, a po upływie wyznaczonego czasu nie dałem jeszcze odpowiedzi, przeto zamknięto mnie w mieszkaniu gdzie leżało 500 trupów i na te trupy musiałem się położyć, ale że już tam wytrzymać nie mogłem, gdyż byłem całkiem przewrażliwiony i oszołomiony wołałem "tak".

Od tego czasu pracowałem b.aktywnie. Od 17. lipca 1944 do 24.7., to była pierwsza akcja spalania ludzi, zostało 17.000 ludzi spalonych. 17.7. t.zn. we wtorek zwołano wszystkich ludzi i zrobiono apel. Wszyscy kapo t.zn. przełożeni wyszukali wszystkie żydowskie kobiety, dzieci, mieszanów, Niemców i Volksdeutsche, Ukraińców, Litwinów, Czechów. Stan Żydów był - 24.000, dzieci - 5.000, mieszanów - 1.617, Niemców razem Reichs i Volks. - 1.478, Ukraińców - 500, Litwinów - 210, Czechów - 524. Komendant **T u r m a n n** wydał rozkaz by ci wszyscy wysegregowani w jak najszybszym tempie się do krematorium udali. Wprowadzono ich do sali gdzie same trupy leżały. Musieli się wszyscy do naga rozebrać. 4-ej S.S.-mani udali

się do rowów ochronnych z bronią, następnie komendant Turmann wydał rozkaz wygonić wszystkich tych wybranych z trupiarni. Byli ustawieni piątkami i na rozkaz maszerowania do rowów, zaprowadzono ich. Teraz nadszedł rozkaz od Oberscharführera M u s s f e l d a, rozstrzelania ich. Ci SS. nie prawidłowo strzelali, bo im obojętne było gdzie strzał pada. To trwało tak od wtorku 3/45 rano do środy godz. 11/45 w obiad. Następnie odbywało się spalanie. Zatrudnieni w krematorium pracownicy musieli się udać do rowu i na tragach przeniesiono ich do trupiarni. W krematorium było 6 pieców. Do każdego pieca wchodzi 10 do 12 osób, aby spalanie szło w szybszym tempie, wkładano naraz do pieca 5 kobiet i 5 mężczyzn. Kobieta szybciej się paliła i dlatego 5 kobiet i 5 mężczyzn trwało pół godziny, a 10 mężczyzn trwało godzin. 3-4-ech. W międzyczasie nadeszły nowe transporty z partyzantami około 600 - 700 dziennie do spalania. Po spalaniu tych ludzi wyciera się ślady krwi przy trupiarni. Palenie odbywa się bez przerwy w dzień i w nocy, tak że my 25-u pracowników w krematorium nie mieliśmy nigdy odpoczynku. Podaję nazwiska tych 24-ech, którzy już byli przemęczeni pracą i spalono ich: Herman Rosenzweig, aus Katowice

- | | | |
|-----|---------------------|----------------------------------|
| 2. | Otto Jönker | " Bernau, Grünstr. 2 |
| 3. | Otto Wensch | " |
| 4. | Rischarđ Mirus | " Berlin, Niborstr. 22 |
| 5. | Rischarđ Tüller | " Kirchstr. 1 |
| 6. | Willi Scholz | " Palestina |
| 7. | Willi Prejschancki, | aus Lublin |
| 8. | Willi Bersch | " Polen |
| 9. | Scharlotte Zsjak | " Lodz |
| 10. | Rischarđ Hofman | " |
| 11. | Walter Regolski | " Palestina |
| 12. | Alfred Stanislaust | " " |
| 13. | Georg Günter | " " |
| 14. | Frl. Zmischna | " Berlin, Kurfusstr. 110 /Jüdin/ |
| 15. | Alfred Günter | " Rotterdam |
| 16. | Otto Becker | " Breslau |
| 17. | Herbert Stadecki | " " |
| 18. | Hans Julius | " |
| 19. | Maks Wenschein | " |
| 20. | Willi Predowski | " |
| 21. | Dr. Steinert | " |
| 22. | Hans Fricz | " |
| 23. | Peter Kemp | " Lodz |
| 24. | Emil Licz | " |

10 Lipca 1944 zostałem zawezwany do komendanta Turmana i musiałem podpisać zobowiązanie, że to co tu widzę nikomu nie powiem. Odmawiałem podpisu, wiedząc o tym, że moi znajomi, którzy również byli na takim stanowisku, po 3-ech miesięcznej ich pracy zostali spaleni. I znów zostałem bardzo pobity przez kom. Turmana i Obersch. Musfelda, tak że byłem zmuszony się zgodzić na podpisanie zobowiązania. Po podpisaniu otrzymałem 2 litry wódki, którą chciałem zabrać dla moich kolegów, nie pozwolono mi i musiałem sam wypić. W międzyczasie nadszedł transport z kobietami (1600) i 500 partyzantów. Nagle nadszedł telefon do Turmana do biura gdzie ja się znajduję. Ja prawie byłem u niego w biurze. Doszedłem do telefonu i rozmawiałem z Oberschar. Wennlein, podałem mój Nr. 829 häftlingowski, i że jestem capo. Wzywali mnie, bym jak najszybciej przyszedł do krematorium, bo mam nowy transport do spalania. Ponieważ wódka na mnie bardzo podziałała, chcąc iść do krematorium zmyliłem drogę. Na tej drodze spotkałem moją znajomą niejaką Hele Rozenberg, która mnie pyta dokąd idę i że mnie Turmann szuka. Odpowiedziałem jej, że ja do krematorium już więcej nie wracam, tylko chcę uciec z lagru. Przekonywała mnie jednak, że nie ma sensu w takim upitym stanie nigdzie chodzić, bym teraz na mój blok poszedł. Dałem jej 10.000 zł. i pomogłem jej przedostać się przez granicę i uciekła. Gdy przyszedłem do przytomności, zdałem sobie dokładnie sprawę co mnie czeka, kara śmierci lub okropne bicie. Tak się też stało, że przez tydzień czasu 3 razy dziennie dostawałem mocnego bicia.

W tym czasie sprawdzano dokumenty każdej osoby, by stwierdzić ile Niemców jest, Żydów i innych, w moich aktach stwierdzono, że jestem "mischling" a nie "Reichsdeutsch" - i dlatego zostałem teturowany na rękę.

Poszłem dalej do pracy, ale byłem pod ścisłą obserwacją, ale dostawałem dziennie 3 litry wódki i musiałem od tego czasu tę robotę wykonać po pijanemu.

Kolega mnie ostrzegał bym tyle nie pił, gdyż pod mną się coś knuje, usłuchałem go i zaprzestałem tyle pić. Podczas tego, gdy ja utrzymywałem z kolegą rozmowę, wszedł Turmann i Mussfeld, którzy na wozie przywieźli 2-óch trupów. Mówili, że ci zostali zastrzeleni chcąc uciec z lagru, można jednak było stwierdzić dokładnie, że zostali śmiertelnie pobici. Turmann wydał mi rozkaz, bym ich spalił, w pierwszej chwili stawiałem się nie chcąc tego uczynić, bo już miałem tego dość, już nie mogłem więcej. Ci dwaj byli Rosjanami i zawsze się dobrze rozumieliśmy.

24 sierpnia 1944 udałem mi się uciec z krematorium, oddalając się od niego o 1 km. Uciekając po drodze dostałem postrzał w nogę przez S.S., którzy mnie znów zabrali do Lublina do krematorium. Zanieślono mnie do szpitala lagrowego i zaopatrzono mnie opatrunkami. I teraz z bandażami musiałem dalej pracować. 8 dni pracowałem jeszcze w Lublinie, a potem lager ten został całkiem rozwiązany i zostaliśmy przetransportowani do Oświęcimia. W Oświęcimiu pozostaliśmy tylko 8 tygodni. Ja pracowałem tam jako "Unterscapo" na Balsteli w Rolkomando. Po 8 tygodniach wywieziono nas znów do "Alt-Hammer". Tam zastaliśmy 460 chorych. S.S. uciekli bo Rosjanie wkroczyli do tego miasta, tak, że zostawili lagier sam. Dr. Steiart, Dr. Becker i ja zajęliśmy się chorymi, dbaliśmy o czystość, opatrunki i o jedzenie dla nich. Stan ten trwał 2-tygodnie, bo Rosjanie przyszli do lagru i powiedzieli, że możemy pójść, droga jest wolna. Kto czuł się zdrowym poszedł, a chorzy zostali. Z powodu tego, że ja byłem jeszcze chory, mając straszne rany na nogach, zostałem wraz z wyżej wym. Dokt. Udałem się do wsi "Alt-Hammer" i tam poszedłem do wydziału administracyjnego, przedłożyłem całą sprawę i prosiłem o wóz jakiś. Dostałem wóz z kołami i on skierował mnie, bym z wszystkimi chorymi zajechał do klasztoru. Chorych odwiozłem, a ja jeszcze z piątką mężczyzn zostaliśmy przez dwa dni w lagrze, a potem wybraliśmy się pieszo w drogę do Katowic. Tu meldowaliśmy się w Czerwonym Krzyżu i otrzymaliśmy zaświadczenia, że wróciliśmy z lagru i chcemy się udać do dawnego miejsca zatrzymania. Przydzielono nam mieszkanie, a przydział mieszkania wypisany jest na Dr. Steiarta, który jest obecnie prezydentem Czerwonego Krzyża. W mieszkaniu tym zostałem aż do dnia aresztowania mnie.

8/2.

Za zgodność z oryginałem świadczę
Kierownik Sekretariatu:



[Handwritten signature]

O d p i s .

Katowice, dnia 22.3.1945.

P r o t o k o ł p r z e s ł u c h a n i a .

Ja prac. W.U.B.P. w Katowicach przesłuchałem zatrzymanego H o f f m a n a Pawła ur. 15.5.1907 w Meseryc pow. Rotterdam w Holandii z ojca Pawła, matka Anna z domu Rauch, żonaty bez dzieci, narodowość niemiecka. Reichsdeutsch, wykształcenie 7-klas szkoły powszechnej, 2 klasy szkoły średniej niem. w Holandii, rzekomo nie karany, zawód sanitariusz, zam. od 5-u tygodni w Katowicach przy ul. 3-Maja 22. Żona nieka - Reichsdeutsch z domu Hoffmann. Obecnie zamieszkała w Berlinie przy ul. Dankelman Nr.45.

H o f f m a n n nie umie po polsku gdyż jest Reichsdeutsch. W roku 1921, porzucił Holandię ponieważ czuł się Niemcem i przyjechał do Berlina i tu pracował w szpitalu jako sanitariusz, następnie pracował na cmentarzu, przy wykopywaniu zwłok celem uprzedzenia zwłoki do grobowca z zwykłego grobu.

Pracował w różnych zawodach, aż do roku 1933. W tym to właśnie roku zostałem na ulicy zatrzymany przez Gestapo i odprowadzony do lagru w Sachsenhausen, celem budowania lagru j.np. plac sportowy, basenny i t.p. Tam pracowałem rok w karnym bataljonie, następnie miałem być zwolniony, ale przed tym jeszcze zrobili u mnie w mieszkaniu rewizję przy której została znaleziona odznaka tajnej organizacji komunistycznej i gazeta komunistyczna, ponieważ byłem komunistą przewieźli mnie do lagru koncentracyjnego do Dachau. Tam byłem 8 miesięcy, następnie przewieziono mnie znów do Sachsenhausen, po roku przeniesiony zostałem do Buchenwaldu, po 2 latach przeniesiony zostałem do Lublina, tu byłem 2 i pół roku i dwa miesiące. W międzyczasie powołany zostałem do krematorium w Lublinie jako komendant i miałem 80 ludzi pod sobą różnej narodowości, tu razem budowali krematorium i po ukończeniu zostałem tam i 24 innych do pomocy do zabijania ludzi, a następnie palenia zwłok w piecach.

W mojej obecności zostało 75.827 zastrzelonych, następnie w piecach s no i około 12.000 zostało gazem otrute i też spalono.

Komendant lagru w Lublinie T u r m a n n sam osobiście kilka tysięcy ludzi zamordował po różnych katach, a to przeważnie kobiety i dzieci, następnie przyszedł do nas i kazał nam sprzątać tych ludzi, mówiąc: sprzątnijcie te kur..... które poumierają na atak serca. Kiedyś po tych ludzi poszliśmy i widzieliśmy jak nieszczęśliwi poginęli. Przy takich operacjach nieraz ktoś był tylko przestrelony i na rozkaz katów musieliśmy żywcem do pieca pakować celem spalania.

A kiedy ja zwróciłem uwagę któremuś z katów, że ten lub tamten jeszcze żyje odpowiedzieli mi "wszystko jedno, tych będziemy osobno smarzyć" a ja za uwagę zwróconą im, dostawałem baty. Pan Turmann puszczał na niewolników psa swego, dużego wilczura, który to ludziom ciało od kości odrywał, a on ze założonymi rękami patrzył się i śmiał się z tego w niebogłose, następnie przechodził koło nieszczęśliwych kopał piach na nich.

Przypominam sobie takie np. wypadki: kto z nieszczęśliwych po godz.9-ej do ustępu potrzebował, to ci wartownicy urządzali sobie tego rodzaju żarty, że podszedł do takiej osoby kopnął w brzuch, tak, że taka osoba przewinęła się przez drążek i już leżała w ustępie, oni zamiast wyciągnąć, to patrzyli się jak nieszczęśliwy ginie w rowie klozetowym.

Oni z tego się śmiali, sprawiło im to radość jak coś podobnego zrobili, zaznaczam, że ustępy były b.prymitywne, zwykły rów, kanał, a przez środek dróg i tak się załatwiono. Razu pewnego był taki wypadek: wartownicy pracowali przy rozbijaniu kamieni był tam między innymi 17 letni Ryszard Miros, zam. w Breslau, wymieniony nie mógł tyle zrobić jak inni. Turmann to zaobserwował, puścił swego psa na niego, którego to w niemożliwy sposób poszarpał i wyrwał mu całe przyrodzenie. Turmann śmiał się i mówił do psa, teraz możesz to zjeść, chłopak ten po upływie mniej więcej 15 minut w strasznych bólach zakończył życie. Przypuszczam jednak że Turmann pochodzi ze Śląska ponieważ władał językiem polskim.

Nie lepsi byli koledzy Turmana jak n.p. Musfeld - Oberscharf, Kirschner unterscharf. i Müller Oberscharf., Kroffmann t.zw. Mädchenhändler (handlarz z dziewczynkami). Robił takie eksperymenty z dziewczynkami. Podchodził do

spięcej dał jej zastrzyk w rękę, a kiedy spięca się budziła podsu-
wał jej jakąś czekoladę i mówił, że jej chciały tylko tę czekoladę
oddać i odchodził na kilka minut. Później wrócił - a wybrana ofia-
ra po zastrzyku traciła przytomność. Wtedy Knofmann zabierał się
do ofiary, gwałcił ją, a po fakcie kiedy się zadowolnił wychodził,
a kiedy ofiara przyszła do przytomności, nie wiedziała co się z nią
stało, takich sztuczek używał dość często.

Znam wszystkie lagry koncentracyjne i wszędzie powtarzały się tego samego
rodzaju katorgi i męczarnie, jednak stwierdziłem, że najgorzej
obchodzono się z (ofiarami) nieszczęśliwymi w Lublinie.

Dla orientacji chce podać w jaki sposób odbywały się mordowania, a
następnie palenie ofiar. Wprowadzono nieszczęśliwych do krematorium,
przeważnie wszyscy wiedzieli poco przyszli po śmierć, kazano im się
rozebrać do naga byli tam mężczyźni, kobiety, dziewczęta, dzieci, wszyst-
ko razem.

Następnie podchodzili kolejno do specjalnej sali, tam strzelali
z karabinów maszynowych do ludzi podchodzących. Ludzie padali jeden
na drugiego całymimi kupami, gdyż strzelano masowo po kilka set ludzi,
podczas tego radio głośno grało, ażeby nie słyszeć było strzałów
i jęków, następnie ładowano zwłoki na wózki i transportowano do pie-
ców, do każdego pieca można było przeciętnie wsadzić 10 ludzi, zale-
żało od grubości osób. Było tam pieców 6. Do spalenia tych zwłok
trzeba było godz. czasu, czyli za godzinę spalono 60 ludzi. Przyznaję
się też, że musiałem morderować ludzi, gdyż byłem jak i inni do tego
zmuszony. O ile ktoś naprawdę tego nie ~~wolał~~ robić to go żywcem tak
jak stał w ubraniu do pieca pakowano, więc bałem się tego, to też
im byłem posłuszny i co ode mnie żądano wszystko robiłem. Początkowo
nie mogłem się temu przyglądać, a później przyzwyczaiłem się i po
upływie 4-tych tygodni robiłem wszystko co chcieli, morderałem i pali-
łem, było mi obojętne, w nagrodę za to dostawaliśmy wódkę, papiero-
sy i boczek. Czasami musiałem się przebierać 5 do 6 razy dziennie
ponieważ byłem cały krwią opryskany od pomordowanych ludzi.

Ja byłem jako szef tej grupy operacyjnej, byłem odpowiedzialny za to,
żeby wszystko, to całe morderanie planowo szło. Ja byłem wybrany
przez Musfaldę i Turmana. Musiałem podpisać zobowiązanie: że obowią-
zuje się wykonywać obowiązki Niemca, o tajemnicach nikomu nie mówić
i milczeć. W razie złamania zobowiązania będę ~~karany~~ karą śmierci
przez powieszenie. Zobowiązanie podpisałem 15 maja 1944 o godz.
10-tej przed południem. Musiałem po tym zrobić wszystko co ode mnie
żądano, gdyż przede mną zostało 48 Kapo żywcem spalono. Ja bojąc
się tego robiłem wszystko, ażeby móc się jeszcze ze żoną zobaczyć.
Testament miałem napisany i oddałem jednemu z kolegów, mówiąc: jak
kiedy nie wrócę to będziesz wiedział, że mnie żywcem spalono i tę
kartkę oddasz w domu, mojej żonie.

Natym kończę swe zeznanie

O fałszywym zeznaniu jestem uprzedzony iż będę karany według
prawa Sądu wojennego.
Protokół zeznałem ze słów prawdziwych, co stwierdzam własno-
ręcznym podpisem.

Paul H o f f m a n n

Protokół sporządził
por. W.U.B.P. A. Krucinski

Za zgodność z oryginałem świadczę
Kierownik Sekretariatu:

K. Kucharski

jących obozach: Sachsenhausen, Dachau, Buchenwald, w Oświęcimiu, stamtąd do Buchenwaldu skąd wreszcie do Lublina na Majdanek w lipcu 1941 roku. Na Majdanku pracowałem przy budowie dróg. Podczas przesłuchiwań mnie w Katowicach nie zeznałem, że pracowałem w krematorium, jakkolwiek protokół podpisałem, to jednak nie był mi on odczytany. Przesłuchujący go w Katowicach rozmawiał z nim tak, że mógł go zrozumieć. W jego obecności na Majdanku zastrzelono najwyżej kilkaset osób. Na Majdanku przebywałem zaledwie 4 miesiące, poczym zostałem wysłany do Oświęcimia, stamtąd do innych obozów, w każdym razie do Lublina już nie wróciłem. Na zwrócenie mu uwagi, że inaczej zeznawałem, oświadczając że na Majdanku był do czasu wstąpienia Czerwonej Armii. Komendantem obozu na Majdanku był Thuman. Thuman osobiście ludzi mordował. Wili Hoffman był kapo. Szefem krematorium był Musfeld, a pomocnikiem jego z pośród kapo był Wili Hoffman. Thuman szczuł swego owczarka na ludzi, który odrywał ciało od kości, wreszcie konających kopał. Thuman i pluł na nich. Musfeld niejednokrotnie kopnięciem w brzuch strącał do kloaki ludzi, którzy przez utopienie ginęli. Thuman był prawdopodobnie obcokrajowcem, a nie Niemcem. Języka polskiego Thuman nie znał. Gwałcicielami kobiet byli Thuman, Musfeld i Krafman. Widziałem, jak niejednokrotnie przywożono samochodami ludzi do krematorium, gdzie rozbierali się do naga, poczym wpędzano ich do rowów obok krematorium - tam rozstrzeliwano, a następnie więźniowie zanosili zwłoki do krematorium, gdzie je spalano. Nie wiem nic o tym, aby przed spaleniem wyciągano zabitym zęby lub otwierano na stole sekcyjnym przewód pokarmowy dla wydobycia ewentualnie połykniętych kosztowności. Podczas masowego mordowania ludzi grało radio dla zagłuszenia wystrzałów i jęku mordowanych. Według udzielonych mi informacji przez kapo, do każdego pieca wsuwano od siedmiu do ośmiu ciał. W krematorium było 6 pieców. Nie wiem, wiele ciał w ciągu jednej godziny spalano. Jego osobiście nie zmuszono do mordowania ludzi. Szef krematorium Musfeld opowiadał mi też, że zdarzało się, że żywcem ludzi palono. On nic nie otrzymywał za robotę. Nie zachodziła konieczność przebierania się, gdyż nigdy nie był poplamiony krwią ludzką. On żadnego zobowiązania zachowania tajemnicy nie podpisał - zobowiązanie takie podpisał Wili Hoffman. Będąc przesłuchiwany w Katowicach złożył wyjaśnienia odpowiadające prawdzie. Wszystko jednak co w tym protokole jest umieszczone jako dotyczące dopuszczenia się morderstw przez niego osobiście - nie odpowiada prawdzie i znalazło się w protokole widocznie przez niezrozumienie go przez przesłuchującego. Odczytano w ustnym tłumaczeniu przez biegłego. /-/ Hoffmann, Paul Przesłuchiwał /-/ M. Filiński Protokółant /-/ Steblyk. Biegły-tłumacz /-/ Mgr. E. Gołębowski.---

64. *82.*
Za zgodność z oryginałem świadczę
Kierownik Sekretariatu
[Podpis]

Nr. akt _____

Protokół przesłuchania oskarżonego - podejrzanego.

Dnia 19 lipca 1945 r. w Lublinie Prokurator Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie - Maksymilian Piliński z udziałem Protokółanta apl.sąd.E. Stebłyka za pośrednictwem biegłego prof.gimn.Eugeniusza Gołębiowskiego przesłuchał niżej wymienionego jako podejrzanego o popełnienie przestępstwa z art.1 Dekr. z 31.8.1944 który po otrzymaniu wyjaśnienia jakie przestępstwo mu jest zarzucone, oraz o prawie odmówienia odpowiedzi na zadawane mu pytania - zeznał co następuje.

Imię i nazwisko Paul Hoffmann

Data urodzenia lub wiek 15 maja 1907

Imiona rodziców Paul i Anna z Rauchów

Miejsce zamieszkania Berlin

Miejsce urodzenia Berlin. Po zwróceniu uwagi że poprzednio zeznał, iż urodził się w Holandii - odpowiada, że faktycznie tam się urodził - w Rotterdamie.

Obywatelstwo niemieckie

Wyznanie ewangel.-augsburskie

Zajęcie felczer

Wykształcenie 2 klasy szkoły powszechnej, 6 klas szkoły ogólnokształcącej i jedną klasę t zw. 10 wyższej szkoły wychowania fizycznego.

Stan rodzinny żonaty i siedmioro dzieci w wieku od 13 do 17 lat w tym 3 nieślubne

Stan majątkowy nie ma majątku

Służba wojskowa nie służył

Przynalność do P.K.U. ----

Ordery i odznaczenia żadnych niema

Zaopatrzenie ze Skarbu Państwa ----

Stosunek do pokrzywdzonego ----

Poprzednia karalność nie karany

Nie przyznaje się do winy, że do 22 lipca 1944 roku w obozie koncentracyjnym na Majdanku w Lublinie jako szef krematorium, idąc na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej działał na szkodę uwięzionych tam ludzi przez palenie ich żywcem, zabijanie uderzeniem pałą lub innym narzędziem, wieszanie lub innego rodzaju maltretowanie lub znęcanie się nad ludźmi. W 1918 r. opuścił szkołę, poczym zaczął pracować w szpitalach w ciągu 6 lat bez przerwy, a następnie pracował na cmentarzu przy przenoszeniu zwłok do grobowców ze zwykłych grobów. W 1933 roku zostałem zatrzymany i osadzony w obozie za propagandę na rzecz partii komunistycznej. Na piersiach nosiłem trójkąt koloru czerwonego. Na oświadczenie przesłuchującego, iż świadkowie ustalają kolor zielony tego trójkąta - podejrzanym Hoffmann wyjaśnia, że trójkąt koloru czerwonego jaki nosił, miał poprzeczkę koloru zielonego. Był w następ-

jących obozach: Sachsenhausen, Dachau, Buchenwald, w Oświęcimiu, stamtąd do Buchenwaldu skąd wreszcie do Lublina na Majdanek w lipcu 1941 roku. Na Majdanku pracowałem przy budowie dróg. Podczas przesłuchiwania mnie w Katowicach nie zeznałem, że pracowałem w krematorium, jakkolwiek protokół podpisałem, to jednak nie był mi on odczytany. Przesłuchujący go w Katowicach rozmawiał z nim tak, że mógł go zrozumieć. W jego obecności na Majdanku zastrzelono najwyższej kilkadziesiąt osób. Na Majdanku przebywałem zaledwie 4 miesiące, poczym zostałem wysłany do Oświęcimia, stamtąd do innych obozów, w każdym razie do Lublina już nie wróciłem. Na zwróceną mi uwagę, że inaczej zeznawałem, oświadczam że na Majdanku byłem do czasu wstąpienia Czerwonej Armii. Komendantem obozu na Majdanku był Thuman. Thuman osobiście ludzi mordował. Wili Hoffman był kapo. Szefem krematorium był Musfeld, a pomocnikiem jego z pośród kapo był Wili Hoffman. Thuman szczuła swego owczarka na ludzi, który odrywał ciało od kości, wreszcie konających kopał. Thuman i pluł na nich. Musfeld niejednokrotnie kopnięciem w brzuch strącał do kloaki ludzi, którzy przez utopienie ginęli. Thuman był prawdopodobnie obcokrajowcem, a nie Niemcem. Języka polskiego Thuman nie znał. Gwałcicielami kobiet byli Thuman, Musfeld i Krafman. Widziałem, jak niejednokrotnie przywożono samochodami ludzi do krematorium, gdzie rozbierali się do naga, poczym wpędzano ich do rowów obok krematorium - tam rozstrzeliwano, a następnie więźniowie zanosili zwłoki do krematorium, gdzie je spalano. Nie wiem nic o tym, aby przed spaleniem wyciągano zabitym zęby lub otwierano na stole sekcyjnym przewód pokarmowy dla wydobycia ewentualnie pożywnych kosztowności. Podczas masowego mordowania ludzi grało radio dla zagłuszenia wystrzałów i jęku mordowanych. Według udzielonych mi informacji przez kapo, do każdego pieca wsuwano od siedmiu do ośmiu ciał. W krematorium było 6 pieców. Nie wiem, wiele ciał w ciągu jednej godziny spalano. Jego osobiście nie zmuszono do mordowania ludzi. Szef krematorium Musfeld opowiadał mi też, że zdarzało się, że żywcem ludzi palono. On nic nie otrzymywał za robotę. Nie zachodziła konieczność przebierania się, gdyż nigdy nie był poplamiony krwią ludzką. On żadnego zobowiązania zachowania tajemnicy nie podpisał - zobowiązanie takie podpisał Wili Hoffman. Będąc przesłuchiwany w Katowicach złożył wyjaśnienia odpowiadające prawdzie. Wszystko jednak co w tym protokole jest umieszczone jako dotyczące dopuszczenia się morderstw przez niego osobiście - nie odpowiada prawdzie i znalazło się w protokole widocznie przez niezrozumienie go przez przesłuchującego. Odczytano w ustnym tłumaczeniu przez biegłego. /-/ Hoffmann. Paul Przesłuchiwał /-/ M. Filiński Protokółant /-/ Steblyk. Biegły-tłumacz /-/ Mgr. E. Gołębowski. --

64. *Steblyk*
Za zgodność z oryginałem świadczę
Kierownik Sekretariatu
Steblyk

O d p i s .

Nr.Ds.Spec. 201/44

Lublin, dnia 26 października 1944 r.

92/47/20
p. 13/17/P

A K T O S K A R Ż E N I A

przeciwko

- 1/ Hermanowi Voglowi . . .
- 2/ Wilhelmowi Gerstenmeierowi . . .
- 3/ Antonowi Ternesowi . . .
- 4/ Teodorowi Schölenowi . . .
- 5/ Heinsowi Stalpowi . . .
- 6/ Edmundowi Pohlmanowi . . .

oskarżonym z art. 1 lit. a dekretu P.K.W.N. z dn. 31.VIII.1944 r.
/Dz.U.R.P.Nr.4 poz.16/

O S K A R Ż A M :

- 1/ Hermana V o g l a, urodz. dnia 2.VII.1902 r. w Mühlheim Ruhr - Düsseldorf - Niemcy
- 2/ Wilhelma G e r s t e n m e i e r a urodz.dn.17.I.1908 r. w Augsburgu - Bawaria - Niemcy
- 3/ Antona Ternes a, urodz. dn.5.II.1892 r. w Tria obok Koblenz - Niemcy
- 4/ Teodora Schölena, urodz. dn.22.IV.1904 r. w Golden Reinland - Niemcy
- 5/ Heinsa S t a l p a, urodz. dn.5.VI.1913 r. Duisburgu-Reinland - Niemcy
- 6/ Edmunda P o h l m a n a, urodz. dn.1.XII.1907 r. w Bodenie Westfalen Niemcy

aresztowani od dnia 25.VII.1944 r.

o to, że . . .

1. osk. Herman Vogel, jako Rottenführer SS Waffen działając na ręce władzy okupacyjnej niemieckiej na terenie obozu niszczenia Majdanek w czasie od października 1942 r. do 23 lipca 1944 r. bił i znęcał się nad ~~oskarżonymi~~ ^{osadzonymi} w obozie więźniami z pośród ludności cywilnej i nad jeńcami wojennymi, brał udział w ich prześladowaniu, a nadto systematycznie wymuszał od obywateli polskich świadczenia pod groźbą oddania ich lub ich bliskich w ręce władz okupacyjnych.

Czyłem swym dopuścił się zbrodni z art.1 a oraz art.2 dekr. P.K.W.N. z dn. 31.VIII.1944 r. /Dz.U.R.P. Nr.4 poz.16/

2. osk. Wilhelm Gerstenmeier jako Hauptscharführer SS Waffen działając na ręce władzy okupacyjnej niemieckiej na terenie obozu niszczenia Majdanek w czasie od maja 1942 r. do 23 lipca 1944 r. bił i znęcał się pejczem nad osadzonymi w obozie więźniami zarówno spośród ludności cywilnej, specjalnie nad kobietami, jak i nad jeńcami wojennymi.

-Czynem swym dopuścił się zbrodni z art.1 a dekretu P.K.W.N. z dn.31.VIII.1944 r. /Dz.U.R.P. Nr.4 poz.16/

3 osk. Anton Ternes jako Obersturmführer Waffen SS, działając na rękę władzy okupacji niemieckiej na terenie obozu niszczenia Majdanek w czasie od 20.I.1943 r. do 23.VII.1944 r. katował, znęcał się w zwierzęcy sposób nad osadzonymi w obozie więźniami zarówno spośród ludności cywilnej jak i nad jeńcami wojennymi.

Czynem swym dopuścił się zbrodni z art.1 a dekretu P.K.W.N. z dn.31.VIII.1944 r. /Dz.U.R.P. Nr.4, poz.16/

4. osk. Teodor Schölen, jako Rottenführer Waffen SS działając na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej na terenie obozu niszczenia Majdanek w czasie od lipca 1942 r. do 23.VII.1944 r. bił i znęcał się nad osadzonymi w obozie więźniami cywilnymi i jeńcami wojennymi przy czym przyswoił sobie specjalny system tortur polegający na wyrywaniu lub wybijaniu żywym ludziom sztucznych i zdrowych zębów w poszukiwaniu kamieni wartościowych.

Czynem swym dopuścił się zbrodni z art.1 a dekretu P.K.W.N. z dn. 31.VIII.1944 r. /Dz.U.R.P. 4 poz.16/.

5 i 6. osk. Heins Stalp i Edmund Pohlman, że jako kapo obozu/ dozorczy spośród więźniów/ działając na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej na terenie obozu niszczenia Majdanek w czasie od sierpnia 1943 r. do 23 lipca 1944 r. bili i znęcali się nad ludnością cywilną osadzoną w obozie, brali udział w prześladowaniu tej ludności, przy czym systematycznie gwałcili kobiety osadzone po akcjach pacyfikacyjnych w obozie /zamojszczyzna, hrubieszowskie/, które były zmuszone oddawać się im w obecności własnych mężów, dzieci i rodzeństwa.

Czynem swym dopuścili się zbrodni z art.1 a dekretu P.K.W.N. z dn. 31.VIII.1944 r. /Dz.U.R.P. Nr.4 poz.16/.

Na zasadzie art. 1 /dekretu P.K.W.N. z dn. 12.IX.1944 r. /Dz.U.R.P. 4 poz.21/ sprawa podlega rozpoznaniu przez Sąd Specjalny Karny w Lublinie.

Wiceprokurator
/-/ Dr.Sawicki.-

Wykaz osób podlegających wezwaniu na rozprawę:

O s k a r ż e n i a :

1. Herman Vogel
2. Wilhelm Gerstenmeier
3. Anton Ternes
4. Teodor Schölen
5. Heins Stalp
6. Edmund Pohlman

wszyscy oskarżeni przebywają
w więzieniu w Lublinie

S w i a d k o w i e :

1. Barutczew Suryn Konstantynowicz major służby sanit. - poczta pol.83576

przez Naczelnika Głównego Wojskowo Sanitarnego Uprawnienia - Moskwa.

Oraz przez Moskwa - Arbat Małyj Nikołaj-Pieskowski Pereulok dom Nr.11/24

telegraficznie za uprzednim porozumieniem z przedstawicielstwem dyplom. Z.S.R.R. w Lublinie.

2. Olszański Stanisław Roman - Lublin, Al. Piłsudskiego 18/9

3/ Stanisławski Andrzej - " 3 Maja 8/11

4/ Sobolewski Piotr mgr. - " Szopena 3/7

5/ Wolski Jan - " Al. Piłsudskiego 18/8

6/ Budzyn Tadeusz - " Grottgera 7/4

7/ Krupski Władysław - " Wyszyńskiego 18/7

8/ Niedziałek Jan - wieś Dziesiąta Nr.76

9/ Siwiński Bronisław - Lublin, Rajskego 5

10/ Rode Ryszard - " Wyszyńskiego 18/7

11/ Sylwester Budzyński - Wola Trzydnicka, gm.Trzydnik

12/ Prof. Kudriawcew człon.Kom.Miesz. Z.S.S.R.

Do odczytania

1. Zeznania złożone przed Nadzwyczajną Komisją Polsko-Sowiecką dla zbadania zbrodni na Majdanku.

2. teczka oznaczona I b 14 z dokumentami.

Wiceprokurator

/-/ Dr. Sawicki

Świadek post. z d.25.XI.44

13. Bronisław Baran - Lublin.

Za zgodność
Członek Okręgowej Komisji
Badania Zbrodni Niemieckich
w Polsce

/ Stanisław Dzieciński /
Sędzia Sądu Apelacyjnego



... Tłumaczenie przesłuchania podejrzanych do sprawy Nr.Ds Spec.
201/44, dokonane przez wiceprokuratora Dr.Sawickiego.-

Protokół przesłuchania, sporządzony przez wiceprokuratora Dr.Sawickiego: Vogel Herman, lat 42, urodzony w Mülheim an der Ruhr, Obergefeiter, odlewca form piaskowych, żonaty, jedno dziecko, w niewoli od 26 lipca 1944 r.-

Dnia 23.X.1944 r. zeznaje:

W miesiącu lipcu 1942 r. zostałem powołany do formacji S.S.Waffen. Zaprzeczam, jakoby był członkiem partii N.S. i twierdzę, że zarówno przed przełomem /rok 1933 - uwaga tłumacza/ jako też po przełomie byłem politycznie nieczynny. Naszym punktem zbornym był obóz koncentracyjny Oranienburg, stamtąd zostaliśmy posłani do Lublina, a w Majdanku nas umundorowano.- Ja osobiście nosiłem mundur SS-sowca. Spoczątku byłem szeregowym /Schütze/, następnie starszym żołnierzem /Sturmann/, a w końcu w lipcu 1944 r. awansowałem na plutonowego /Rottenführer/. Na pytanie, że powszechnie wiadomo jest, iż do S.S.Waffen powołani są ludzie najbardziej politycznie i partyjnie zaufani, odpowiadam, tak się wprowadzić mówi, ale to nie jest prawda. Moja działalność w obozie: od października 1942 r. do grudnia 1942 r. - następnie spowodu choroby przerwa - do sierpnia 1943 r. ponowne podjęcie pracy w sierpniu 1943 r. do końca. Mnie podlegała pralnia - miasto. Także zajmowałem się wysyłaniem 18 wagonów odzieży, zrabowanej ludności cywilnej. Zatrudniałem także w barakach Nr.48 więźniów do sortowania, sprzątania i t.p.-

O akcjach niszczycielskich w obozie słyszałem. To były najstraszniejsze rzeczy, które trudno jest nawet pojąć. Wstydzę się tego, że jestem Niemcem. Przypominam sobie głośne zniszczenie 18.000 żydów w 48 godzinach. Często o tym między sobą mówiliśmy, podnosząc, że rzeczy, które dzieją się w obozie są niesłychane. Mojej żonie Annie wstydziłem się o tym opowiadać, tymbardziej, że ona i bez tego wstydziła się sąsiadów, że ma męża SS-sowca.-

Na pytanie prokuratora: jak mam to zrozumieć, że pańska żona wstydziła się męża w formacji SS, kiedy pan przedtym zeznał, że te formacje wcielano przymusowo? Tego nie mogę wyjaśnić. Pakunki z rzeczami nie były przeze mnie wysyłane do domu, ponieważ bałem się moich przełożonych, że pociągną mnie do odpowiedzialności. Nikomu nie pomogłem. P.p.b.z. /-/ Vogel. /-/ Dr. Sawicki.M.P.-----

Gerstenmeier Wilhelm, lat 36, żonaty, dwoje dzieci, urodzony w Augstenfeld, Bawaria, ślusarz maszynowy, w niewoli od 25 lipca 1944 r.

Dnia 23 października 1944 r. zeznaje:

Od roku 1931 do przełomu byłem bezrobotny. Po przełomie zna-

lażem robotę. Do roku 1937 nie byłem członkiem partii N.S., byłem tylko sympatykiem, ale w roku 1937 zostałem natychmiast członkiem spowodu mojej poprzedniej pracy /bez stażu kandydackiego - uw.tłum./ Wtedy wstąpiłem do Waffen SS dobrowolnie i zobowiązałem się tam służyć 4 lata. Nasze koszary były w Dachau przy obozie koncentracyjnym. Na pytanie prokuratora, dlaczego wybrał pan karierę SS-sowca, a nie karierę zwyczajnego żołnierza - nie mogę udzielić odpowiedzi, nie mogę tego wyjaśnić. Nie mogę odpowiedzieć na pytanie prokuratora, jak odnoszono się do mnie jako do SS-sowca w kołach moich znajomych, czy odnoszono się do mnie lepiej, czy gorzej niż do zwyczajnego żołnierza. Lekcyj światopoglądowych służyłem każdego tygodnia. Mój oddział nosił/ nazwę: Związek trupiej głowy. W maju 1942 r. przybyłem do Lublina. Zostałem referentem oddziału zaopatrzenia w środki użytkowe. Byłem sierżantem /Hauptscharführer/, o tym co się w lagrze działo słyszałem. Także o zniszczeniu 18.000 żydów w jednym dniu.

Na pytanie: jak pan to ocenia? odpowiedź: uważam to za niewłaściwe. Na pytanie: czy nie znajduje pan na to silniejszego określenia? Wyobraź pan sobie, że byliby tam pańscy rodacy, pańska żona i dzieci; które się tak męczy. Odpowiedź: uważałbym to za zwierzęce i bestialskie. Jestem zdania, że takie postępowanie powinno być napiętnowane i pomszczone. P.p.b.z. /-/ Gerstenmeier Wilhelm m.p. /-/ Dr.Sawicki m.p.-----

Ternes Anton, lat 52, bezdzietny, zamieszkały w Frankfurcie n/Menem, rewident ksiąg, w niewoli od 25 lipca 1944 r.

Dnia 23 października 1944 r. zeznaje:

Byłem porucznikiem /Obersturmführer/ Waffen SS, dokąd zostałem powołany jako porucznik Wehrmachtu. Wstąpiłem dnia 5 listopada 1942 r. i przybyłem na Majdanek dnia 20 stycznia 1943 r. Mnie podlegała rewizja kasy i ksiąg. O łajdactwach w obozie słyszałem. Były one okropne. Na pytanie prokuratora: dlaczego pan tam został, wiedział pan przecież, że takie wyczyny muszą być pomszczone. Odpowiedź: Był przecież rozkaz, że ja muszę pójść do SS, nie mogłem przecież zostać dezertorem, chciałem jednak odejść. Na pytanie: Co byliby pan zrobił, gdyby w tych piecach palono niemieckie kobiety i dzieci? Odpowiedź: Na rozkaz musiałbym zostać. Pozostałoby może w tym wypadku samobójstwo. P.p.b.z. /-/ Ternes Anton m.p. /-/Dr.Sawicki M.p.-----

Schülen Teodor, lat 41, żonaty, 5-ro dzieci, zam.Heldern Gau Essen, rzeźnik, w niewoli od 25 lipca 1944 r.

Dnia 23 października zeznaje:

W lipcu 1942 r. zostałem powołany do SS Waffen. Ostatnio byłem

/Rottenführer/ plutonowym. Mnie podlegała kamera wartości. Złotych zębów nie wyciągałem żyjącym ludziom. Moja załoga, złożona ze słowackich żydów, została rozstrzelana. O okropnościach w obozie wiedziałem. W czasie urlopu opowiadałem o tym mojej żonie. Jako mały człowiek nie mogłem zrobić. Takie łajdactwa muszą być pomszczone. /-/ Schölen Teodor m.p. /-/ Dr.Sawicki m.p.-----

Stalp Heins, lat 31, wdowiec, bezdzietny, mistrz rzeźnicki, urodzony w Duisburgu, w areszcie od 5.IX.1939 r.

Dnia 23 października 1944 r. zeznaje:

Jako niemiecki więzień zostałem przesłany na Majdanek w charakterze kapo od sierpnia 1943 r. Następnie w kwietniu 1944 r. dostałem się do więzienia śledczego, obwiniony o rzekome zamordowanie niemieckiego komunisty. Otrzymałem nawet akt oskarżenia, wygotowany przez niemiecką prokuraturę. Jako kapo nikogo nie biłem. /-/ Stalp Heins m.p. /-/Dr. Sawicki m.p.-----

Pohlmann Edmund, lat 36, wdowiec, bezdzietny, robotnik, urodz.w Bochum, aresztowany od 27.IX.1935 r. w o.k.

Dnia 23 października 1944 r. zeznaje:

W sierpniu 1943 r. zostałem powołany jako kapo obozu, tylko jednego polaka zbiłem, poza tym nikogo nie biłem. W więzieniu śledczym zostałem osadzony pod zarzutem usiłowanej ucieczki. /-/ Pohlmann Edmund m.p. /-/ Dr.Sawicki m.p.-----



Za zgodność
Członek Okręgowej Komisji
Badania Zbrodni Niemieckich
w Lublinie

S. Dziwulski
/ Stanisław Dziwulski /
Sędzia Sądu Apelacyjnego

Protokół przesłuchania świadka:

Olszańskiego Stanisława - Romana, lat 35, zam. w Lublinie, Al. Piłsudskiego 18 m.9 sporządzony przez w-prokuratora Dr. Sawickiego dnia 24 października 1944 r. Po uprzedzeniu o odpowiedzialności za fałszywe zeznanie - zeznaje:

Na Majdanku przebywałem jako więzień od 6 lutego 1943 r. do 22 lipca 1944 r. Byłem głównym pisarzem w politycznym oddziale, wobec czego wszystkie akta były mi dostępne, a ostatnio szefem głównej kancelarii obozu. Na pytanie prokuratora, czy ze względu na to, że panu było dostępne zarówno dokumenty ze względu na znajomość języka niemieckiego może pan potwierdzić, że systematyczne niszczenie ludzi i planowość w postępowaniu wobec uwięzionych była dokonywana na podstawie dyrektyw z góry?

W tym względzie jak w każdej innej dziedzinie istniała planowa dwutorowość: kulisy i pozory w oficjalnych dokumentach mówiły o rzekomym ludzkim traktowaniu ludzi i o celu obozu, jako miejscu, w którym ludzie mają być wychowywani i uproduktywnieni, a z drugiej strony poufne konferencje w Oranienburgu, nakazujące niszczenie aresztowanych, po których odbywały się konferencje na miejscu z dokładnym, cyfrowym ujęciem ilości przeznaczonym każdorazowo na niszczenie. O tym wiem od tych Niemców kierujących /Kloppman, Müsch, Krut/, którzy byli przez nas przekupieni i tylko dlatego informowali, przy czym zaznaczam, że ta wiadomość w niczym ulgi uwięzionym nie przynosiła.

Dalsze maskowanie niszczenia polegało na tym, że sztucznie stwarzano kilka tysięcy kart śmierci dziennie, które lekarz automatycznie podpisywał /Ryntfleisch/ nie patrząc kto to i na co umarł, przy czym personel umieszczał fikcyjne przyczyny śmierci, najczęściej tbc., katar żołądka i t.p. Takie raporty szły do Berlina. Na pytanie, jakie raporty szły do Berlina przy masowych egzekucjach, jak np. wykończenie gett? Odpowiedź: Wtedy posługiwano się słowami: Sonderbehandlung lub Überstellt: Jest widocznym, że był to umówiony szyfr między górą berlińską a wykonawcami na miejscu. Charakterystycznym jest, że w tych wypadkach nowoprzybyłych zupełnie nie wciągano na listę przyjęć i przechodzili oni przez obóz bez żadnej ewidencji, czekając czasami kilka dni na "polu róż" kolejki do komory gazowej, oddalonej o kilka metrów od niej i widząc i słysząc to co się obok działo. Przy wielkim obciążeniu komory gazowej postępowanie było takie. Pierwsza warstwa ludzi zagazowana, przy czym skutki były okropne, gdyż następował wybuch krwi z ust i wysięk kału z odbytnicy. Na tę warstwę musiała wchodzić druga warstwa nago. Na nią po zagazowaniu wchodziła trzecia warstwa. Czyniono to dla

oszczędzenia czasu. Następnie wszystkie trzy warstwy jeńcy rosyjscy lub żydowscy więźniowie byli zmuszeni wyciągać, a kto wzdragał się wejść tego strzelano, wobec czego odbywało się to bardzo sprawnie. Ci robotnicy byli także systematycznie gazowani, ażeby pozbyć się niepotrzebnych świadków. Ilustracją stosunków - niech będzie jeden tylko taki obraz: u więźniów znaleziono kilka papierosów. SS-sowcy /Grofmann specjalnie/ bili na zydłu więźniów tak długo póki zgodnie z ich rozkazem oddali kał do spodni, następnie musieli więźniowie z ich rozkazu ten kał zjeść ku wielkiej ucieście asystujących SS-smanów.- Albo systematyczne orgie seksualne nad bezbronnymi kobietami, skazanymi już na śmierć, które musiały się kapom oddawać w obecności własnych mężów, dzieci i rodzeństwa, przy czym które zachodziły w ciążę szły w pierwszej kolejce do komory gazowej. Wreszcie nie zapomnę takiego obrazu. Ośmiuset żydów greckich i polskich chorych, nagich, okrytych tylko kocami pędzono do gazkarni i lekarz, podkreślam lekarz oficer własnym kijem wpychał niemogących już o własnych siłach chodzić, jak polana drewna do pieca gazowego. Pospolitą zabawą kapowców i SS-smanów było topienie ludzi w kloakach /specjaliści Wende, Musfeld, Kostoy, Müller, Hessel - więzień/

Z oskarżonych znam doskonale Pohlmana Edmunda. O nim mogę powiedzieć, że ma przynajmniej 2.000 osób na swoim sumieniu zamordowanych własnoręcznie bez rozkazu. Oprócz tego był specjalistą - gwałcicielem kobiet. To samo mogę powiedzieć o Heinsu Stalpie. Herman Vogel i Gerstenmeier Wilhelm bili więźniów znęcali się nad nimi, szantażowali. P.p.b.z. /-/-St.Olszański /-/- Dr.Sawicki.-----

Protokół przesłuchania świadka

Jana Wolskiego, lat 28, zam. w Lublinie, Al.Piłsudskiego 18 m.9, sporządzony przez w-prokuratora Dr.Sawickiego. Po uprzedzeniu o odpowiedzialności za fałszywe zeznanie - zeznaje jak w piśmie z dnia 24 października 1944 r., załączonym do akt sprawy, które uznaje za swoje zeznanie, w dowód czego je podpisuję z tym, że z oskarżonych znam wszystkich, gdyż jako więzień polityczny przebywałem na Majdanku 3 lata od 1941 roku. Byłem pierwszym więźniem na Majdanku.

Oskarżonego Hermana Vogla znam. Systematycznie bił i znęcał się nad więźniami.

Oskarżonego Wilhelma Gesternmeiera znam. Specjalność jego to bicie bezbronych kobiet. Sadysta znany, stale martwił się, że za mało gazu - cyklonu jest na Majdanku i zgłaszał zapotrzebowania.

Oskarżonego Antona Ternesa znam. Był to mój przełożony szef. Bił, znęcał się, katował niewinnych ludzi. Trudno mi ze względu na wielką ilość widzianych scen okropności i zezwierzęcenia opisać poszczególne epizody, przy czym chciałbym stwierdzić, że suche sło-

wa znęcanie się i bicie nawet w dalekim przybliżeniu nie oddaje rozmiaru piekła.

Oskarżonego Teodora Schölena znam. Zawiadowca kamery przedmiotów wartościowych. Specjalność jego - wyciąganie żywym ludziom złotych zębów i zdrowych zębów w poszukiwaniu kamieni wartościowych. Dzienny porządek - bicie nagich ludzi, którzy pod jego kierownictwem rozbierali się.

Oskarżonych Heinsa Stalpa i Edmunda Pohlmana znam. Byli to najwięksi kaci między kapami, t.j. nadzorcami z więźniów. Zwracam uwagę, że samo słowo kapo przejmuję mnie dotychczas grozą. Byli oni panami życia i śmierci. Specjalność - gwałcenie kobiet. P.p.b.z. Lublin, dnia 24 października 1944 roku. /-/ Jan Wolski /-/ Dr. Sawicki.

Z e z n a n i e .

Zeznanie świadka inż. W o l s k i e g o Jana, zamieszkałego w Lublinie przy ul. Al. Piłsudskiego 18 m.9, byłego więźnia politycznego

Przebywałem w lagrach około 5-ciu lat, w tym około trzech lat na Majdanku i dwa lata w lagrach niemieckich, jak: Oranienburg, Dachau, Matchauzen, Guzen.

Na Majdanek przyjechałem jako pierwszy więzień polityczny i siedziałem do chwili przyścia Armii Czerwonej.

Przy ewakuacji Majdanka przez oprawców niemieckich uciekłem w drodze koło Lublina.

Na Majdanku działy się rzeczy niebywale w dziejach świata.

Komendantem lagru był obersturmbauführer Weiss kat niebywały. Weiss miał pomocników katów, jak: Musfeld, Rindfleisch, Gnoffman, Hesel, Albrecht, Stalb, Pulman, Ternes, Fogel, Gestenmajer i inni bandyci. Chcąc opisać szczegółowo jakie były mordy i okrucieństwa nad ludnością polską i rosyjską, trzeba byłoby pisać tomy, ale opiszę parę faktów.

Bicie i znęcanie się nad kobietami i dziećmi oraz mężczyznami było straszne: rozbijano głowy, oblewano ludzi wodą w okresie zimy, gdzie człowiek musiał stać i pokrywał się warstwą lodu, topienie ludzi w basenach, wieszanie, trucie gazem, "Cyklonem" stawianie ludzi za druty, którzy nie jedli po kilka dni, kazano jeść kał ludzki pod groźbą rozstrzelania. Bito ludzi kijami na tak zwanym "boku" gdzie niektórzy dostawali ponad 300-ta uderzeń, a najmniejszy wymiar kary było 25 uderzeń.

Po takim biciu człowiek zapadał na zapalenie nerek i w męczarniach konał.

Codziennym zjawiskiem uśmiercania ludzi w szpitalach było przez dawanie śmierciodajnego zastrzyku.

Na Majdanku strzelano ludzi jak chodzące przedmioty. Bandyci niemieccy takich zwierzęcości dopuszczali się, że za to wszystko musi spotkać ich surowa kara. /-/ inż. Jan Wolski. Lublin 24/X.44 r.

Protokół przesłuchania świadka

Andrzeja Stanisławskiego, lat 21, zam. w Lublinie, ul. 3-go Maja 8 m. 11, sporządzony przez w-prokuratora Dr. Sawickiego. Po uprzedzeniu o odpowiedzialności za fałszywe zeznanie - zeznaje:

Załączam spisane przeze mnie zeznania, oznaczone cyfrą 1 i 2 na żółtych arkuszach papieru, które zaopatrzyłem moim podpisem i w pełni uznaję za swoje z tym, że na Majdanku przebywałem jako więzień polityczny od 16 stycznia 1943 r. do 22 lipca 1944 r. - Potwierdzam także moje zeznania złożone przed Nadzwyczajną Komisją do zbadania zbrodni na Majdanku, których odpis podpisuję. P.p.b.z. /-/ Stanisławski Andrzej /-/ Dr. Sawicki.-----

Zeznaje co następuje:

S.S. Hauptscharführer Gerstenmeier jest mi znany, jako jeden z oprawców bijących więźniów. Kilkakrotnie bił również kobiety - więźniarki, pracujące w jego "Komandzie". Do ostatniej chwili w gabinecie jego, w baraku Nr. 50 wisiało kilka pejczy między nimi również pejcz Thumanna. S.S. Rottenführer Schölen Theodor - jako szef magazynu przedmiotów wartościowych bił świeżo przybyłych więźniów. Znane są również wypadki wyrwania złotych zębów przez niego zdrowym ludziom oraz zdrowych zębów w poszukiwaniu umieszczonych w nich brylantów żyjącym ludziom. Ja sam widziałem kilkanaście razy, jak Schölen bił i kopał t.zw. "Neuzugange" t.zw. świeżo przybyłych więźniów. Były więzień niemiecki, kryminalista Pohlmann jako t.zw. "Lager-Kapo" był postrachem wszystkich więźniów, na których do ostatniej chwili trwania obozu wyładowywał swe zwierzęce instynkta - czy to okutą żelazem pałką, szpadlem, czy jakimkolwiek innym narzędziem. Za współudział w morderstwie na współwięźniu, komuniście niemieckim - Schommerze - przeniesiony na rozkaz kapitana gestapo w Lublinie na Zamek lub. celem rozprawy.

Za współudział w tym samym morderstwie kapo Stalp również przeniesiony na Zamek; Stalp był "kapo" od pierwszej chwili swego przybycia na Majdanek. Podstawowym warunkiem do utrzymania się na tej funkcji w obozie koncentracyjnym było bicie podległych więźniów. Stalp był na stanowisku "kapo" przez długi okres czasu. Stalp brał również czynny udział w gwałtach, popełnianych na Polkach z t.zw. "Akcji pacyfikacyjnej" - t.zn. z terenów ewakuowanych /Hrubieszowskie, Zamojskie/ - a które ze swoimi rodzinami znajdowały się na terenie I-szego pola w ostatnich dwóch miesiącach trwania obozu, jako więźniowie. /-/ Stanisławski Andrzej. Lublin, 24/X.1944 r.

Protokół przesłuchania świadka.

Władysław Krupskiego, lat 30, zamieszkałego w Lublinie, ul. Wyszyńskiego 18 m.7, sporządzony dnia 24 października 1944 roku przez w-prokuratora Dr. Sawickiego. Po uprzedzeniu o odpowiedzialności za fałszywe zeznanie - zeznaje: jak w załączonym piśmie, oznaczonym literami a/ i b/, które uznaje za swoje zeznania, w dowód czego podpisał je. Z tym, że na Majdanku przebywał od 18 stycznia 1943 r. do 22 lipca 1944 r. jako więzień polityczny, a na Majdanku pracował jako pisarz w magazynie odzieżowym. P.p.b.z. /-/ W. Krupski, /-/ Dr. Sawicki.-----

Zeznaje co następuje:

S.S. Rottenführer Herman Vogel u którego pracowałem w magazynie odzieżowym odgrazał się zamknięciem w obozie "Majdanek" lub Zamku lubelskim Ob. Ob. Płotek Witosławę i Szyszko Wacława, którzy to b. dużo pomagali nam materialnie i dali łączność z rodzinami. Poza tym H. Vogel wymagał od wyżej wym. ob. Łapówki i uprawiał szantaż to samo czynił w stosunku do więźniów, którzy pragnęli mieć łączność z rodziną i od rodzin swych brali pieniądze aby Voglowi na jego zaspokojenie dać. Łączność uzyskiwaliśmy przez Pralnię Chemiczną F-a Łabęcki Farbiarska w której zatrudniona była ob. Płotek Witosława, a my jeździliśmy do pralni z brudnymi ubraniami więziennymi do prania.

Uprawianie szantażu przez Vogla na Ob. Szyszko doprowadziło do tego, że ob. Szyszko był poszukiwany przez policję i musiał się ukrywać w ciągu ostatnich dwóch miesięcy (czerwiec-lipiec 1944).

Kapo Pohlmann bił w nieludzki sposób więźniów, czego kilka razy byłem świadkiem, szczególnie kiedy był jako Lagerkapo na polu czwartym. Niejednokrotnie bił więźniów do utraty przytomności. Bardzo często wypędzał rano z bloku więźniów na apel bijąc, kilkumetrowym drągiem więźniów po głowach - tłoczących się przy wyjściu w wązkich drzwiach bloku.

S.S. Rottenführer Schölen Theo uderzył swego pracownika w magazynie więźnia Cynkin ~~okazał~~ poza tym wyrywał zęby i okradał przybyłych więźniów z biżuterii bijąc ich przy tym. /-/ Władysław Krupski.

Lublin, dnia 24 października 1944.-----

Protokół przesłuchania świadka.

Bronisława Siwińskiego, zamieszkałego w Lublinie, ul. Rajskiego 5, wezwanie doręczyć przez P.K.W.N. - intendenturę, lat 43, sporządzony przez wiceprokuratora Dr. Sawickiego dnia 24 października 1944 r. Po uprzedzeniu o odpowiedzialności za fałszywe zeznanie - zeznaje:

Przebywałem na Majdanku jako więzień od 18 stycznia 1943 r. do 22 lipca 1944 r. Z oskarżonych znam dobrze kapo Pohlmana Edmunda. Znę-

cał on się nad więźniami, bił ich, kopał, wódkę wydawał, wogóle zachowywał się jak zbrodniarz, chociaż sam był więźniem. Do więzienia na Zamek poszedł z nakazu Niemców za powieszenie z innymi współtowarzyszami niemieckiego kapo Schomera, a nie za usiłowanie ucieczki. Gwoli prawdy muszę stwierdzić, że między członkami zarządu, dozorcami, kapami - nie ma niewinnych, każdy w większej lub mniejszej mierze swoją działalnością przyczyniał się do znęcania się nad uwięzionymi. Zresztą sam obóz pomyślany był jako urządzenie permanentnego terroru i bestialstwa. Obóz pracy był raczej pozorem, gdyż pomyślany on był jako obóz zniszczenia, w którym pobyt był tylko przejściowy, a kwestią czasu była śmierć i rodzaj śmierci wybrany przez oprawców. Z tego ostatecznego celu, jakim było zniszczenie ludzi, wynikało całe zachowanie się personelu. Każdy z nich patrzył na nas jak na skazanych na śmierć, z łaski tolerowanych, przyczem bicie i kopanie oraz inne tortury były w ich rozumieniu raczej łaską w stosunku do pieca, względnie kuli, która każdego czekała. Na zakończenie chciałbym dodać, że ze sposobu wykonywania zwierzęcych zresztą zleceń komendy przez podwładnych widocznym było, że nie ma w nich żadnego oporu moralnego, że czynią to z widoczną wewnętrzną satysfakcją i dla zadowolenia własnych instynktów. P.p.b.z. /-/ Bronisław Siwiński /-/ Dr.Sawicki.-----

Protokół przesłuchania świadka.

Tadeusz Budzyna, lat 31, zam. w Lublinie Grottgera 7 m.4, sporządzony przez w-prokuratora Dr.Sawickiego. Po uprzedzeniu o odpowiedzialności za fałszywe zeznanie - zeznaje:

Potwierdzam w zupełności moje zeznania, złożone przed Nadzwyczajną Komisją dla badania spraw Majdanka, które uznaje za swoje, w dowód czego odpis ich podpisuję, z tym, że z oskarżonych znam Schölena Teodora, którego widziałem jak raz znęcał się nad więźniem, bijąc go w magazynie odzieżowym. P.p.b.z. /-/ Budzyna Tadeusz por.WP./-/ Dr.Sawicki.-----

Protokół przesłuchania świadka.

Rode Ryszard, lat 27, zam. w Lublinie, ul.Wyszyńskiego 18 m.7, sporządzony przez w-prokuratora Dr.Sawickiego dnia 24 października 1944 r. Po uprzedzeniu o odpowiedzialności za fałszywe zeznanie - zeznaje:

Przebywałem na Majdanku jako więzień polityczny od 18 stycznia 1943 roku do 22 lipca 1944 roku.

Z oskarżonych Hermana Vogla znam. Widziałem jak bił i znęcał się nad więźniami. Specjalnie utkwiło mi w pamięci, jak bił mego kolegę Ryszarda Szymańskiego.

To samo mogę powiedzieć o Gerstenmeierze, o Schölenie. Znani ka-

ci na Majdanku.

Stalp i Pohlman byli znani ze specjalnego znęcania się. Pohlman mnie osobiście ciężko pobił trzonkiem od łopaty. Zaznaczam, że na Majdanku straciłem słuch prawego ucha. P.p.b.z. /-/ Rode /-/ Dr. Sawicki.-----

Protokół przesłuchania świadka.

Jana Niedziałka, zamieszkałego we wsi Dziesiąta /nr.76, gm.Zemborzyce, pow.Lubelskiego, sporządzony przez w-prokuratora Dr.Sawickiego, dnia 24 października 1944 r. Po uprzedzeniu o odp. za fałszywe zeznanie zeznaje:

Podtrzymuję moje zeznania, złożone przed Komisją Polsko-Sowiecką badania zbrodni na Majdanku, które mnie odczytano i uznaje je za swoje, w dowód czego je podpisuję. Równocześnie dodaję, że widziałem także pędzonych na roboty więźniów Majdanka różnych narodowości, bitych pałkami prawie że do utraty przytomności, których następnie osłabionych wrzucano do jam napełnionych wodą, gdzie stawiali więźniom na głowie i butem ich dusili dotąd dopóki nie udusili się wodą. P.p.b.z.-----
/-/ Niedziałek Jan B /-/ Dr.Sawicki.-----

Protokół przesłuchania świadka.

Mgr. Sobolewskiego Piotra, lat 33, zamieszkałego w Lublinie, ul.Szopena 3 m.7, sekretarz polsko- sowieckiej komisji dla zbadania zbrodni niemieckich, sporządzony przez w-prokuratora Dr.Sawickiego dnia 24 października 1944 r. Po uprzedzeniu o odpowiedzialności za fałszywe zeznanie -zezna

Jaśko sekretarz komisji majdankowej brałem udział we wszystkich posiedzeniach komisji, protokołowałem we wszystkich zeznaniach, objęte teczką z napisem "zeznania złożone przed komisją polsko-sowiecką" i stwierdzam, że zostały one ujęte przeze mnie zgodnie z prawdą i odpowiadają rzeczywistości. P.p.b.z. /-/ Mgr. P.Sobolewski /-/Dr.Sawicki.

Za zgodność
Członek Okręgowej Komisji
Badania Zbrodni Niemieckich
w Lublinie

/ Stanisław Dziekułski /
Sędzia Sądu Apelacyjnego



Protokół

Dnia 24 listopada Wiceprokurator Sądu Specjalnego w Lublinie dr. Sawicki, przy udziale protokółanta apl. Dejuncowicz przesłuchiwał w charakterze świadka ob. Bronisława Barana, który po uprzedzeniu go odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie zeznał;

Bronisław Baran, syn Józefa i Anny z d. Siejko, lat 28 zam. Lublin ul. Rostajna 7 m.1 wyznania rzym.-kat. urzędnik wydziału Bezpieczeństwa. - W roku 1943 w marcu zostałem odtransportowany z więzienia na Zamku w Lublinie na Majdanek. Przyjechało nas trzydziestu czterech, w tym część kobiet. Od razu wysłano nas do Schreibstube Nr.1 /kancelaria/ gdzie od razu Thuman nas przejrzał i zaczął nas bić! Przyczym podzielono nas; kobiety osobno. Było zimno padał śnieg i nas wysłano do barak gdzie rozbiieraliśmy się do naga. Nadzy lecieliśmy jakieś 50 m. do łaźni, gdzie podrodze bito nas pejcami po gołym ciele, z wykrzykami "polnische Bandit". Potem zagoniono nas po dwuminutowej kąpieli do kancelarii głównej na pole Nr.1. Tam spisano personalia nasze, zmierzono nas. Tych czynności dokonywali żydzi słowaccy. Po skończeniu tych wszystkich formalności, przygnano nas na pole Nr.3 i znowu do Schreibstuby, gdzie dano nam numery i winkle czerwone z literą "P"! Numer miałem 6615. Przez cały czas przeganiał nas z pola na pole bito i poganiał nas. Kazano nam przyszywać w ciągu 10 minut winkle i numery nie dając nam wcale nici! Nie dano nam dwa dni jeść bo nie byliśmy zaprowadzani! przy wprowadzeniu nas na Majdanek zabrano nam wszystko co kto miał do jedzenia! W czasie apelu dnia 16 marca 1943r. było nas na polu Nr.3 - 180 ludzi. Na każdym polu był kierownik pracy/Arbeitsdienstfuhrer, którym był Niemiec. Wybrano mnie do Kommando Wachbatalion, gdzie musieliśmy sprzątać i pracować przy budowie kasyna oficerskiego. Do każdego Kommando przydzielono po dwóch Esmannów, którzy czuwali nad tym, żeby każdy intensywnie pracował. Jeśli ktoś nie mógł pracować, bito go pejczem lub kijami. W tym Kommando pracowałem 3 miesiące potem przy pomocy jednego z Kapo Czecha Hawliczka dostałem się do Garterei, do ogrodu do pracy. W tym czasie przysłano z Niemiec na Majdanek 50 Kapowców z zielonymi winklami byli to niemieccy przestępcy kryminalni. Między nimi był i Polhmann obecnie oskarżony. Był na polu Nr.5 jako "Lagerkapo", który bił i znęcał się nad ludźmi w sadystyczny sposób co widziałem na własne oczy pracując w ogrodzie. Potem przydzielono go jako dobrego i zasługującego na zaufanie u Thumana na pole Nr.3 gdzie i ja siedziałem. Był tam zatrudniony jako "Lagerkapo". W pierwszym dniu swojej działalności zaczął zaprowadzać porządki na polu Nr.3. Porządki te polegały na tym, że steroryzował wszystkich więźniów na tym polu i bił przy każdej sposobności. Przy każdym apelu oglądał czy ma każdy z nas krótkie włosy, czy dobrze numer przyszyty. Jeżeli ktoś mu się nie spodobał z twarzy bił go po głowie pałą, zabierał pieniądze które ludzie otrzymywali, przez cywilnych robotników za znalezienie pieniędzy bił. W tym czasie w obozie panował silny tyfus plamisty. W czasie przeprowadzania rewizji u więźniów zaraził się Polhmann i odnieśli go na rewir do szpitala. Ludzie z radości modlili się, że już nie ma kata na polu. W tym czasie i ja zachorowałem na tyfus. Razem leżałem z Polhmannem w jednym baraku/szpitalu/. O Polhmana bardzo dbali lekarze niemieccy i inni Niemcy. Odwiedzali go oficerowie niemieccy, przynosząc mu różne jedzenia wina i wody mineralne. Zagrozili polskiemu lekarzowi, że jeżeli Polhmannowi będzie dziać się krzywda albo umrze, to powiezą lekarzy. W tym czasie umierało w obozie przeciętnie 30% więźniów na tyfus. W tym czasie kiedy byłem chory zaczęła się ewakuacja obozu, było to w kwietniu 1944r. Wywieziono do Rzeszy cztery transporty ja jechałem w piątym transporcie jako chory na tyfus. Przywieziono nas platformą na ul. Krochmalną i załadowano do jednego wagonu 76 ludzi ciężko chorych, z których 14 osób umarło jeszcze na stacji Lublin. Trupy poskładaliśmy jeden na drugi w wagonie żeby było więcej miejsca. Był to wagon towarowy, zapieczętowany, bez okna, tak że nie było dostępu powietrza. Lekarze jechali osobno, w drugim wagonie. Komendant obozu Weiss sam zamknął i zapieczętował wagon, mówiąc te słowa "alles kaput".

Z pośród 76 osób było nas trzech rekonwalescentów i jeden posługacz. Zaczęliśmy myśleć o ucieczce jeszcze będąc w obozie. Pomagało nam w ucieczce to, że nie byliśmy kapani i rozbierani ze starej odzieży, gdyż już Niemcy nie zdążyli tego zrobić. Z obozu udało nam się wziąć flachcęg i noże. Po zamknięciu wagonu zaczęliśmy kroić deski w miejscu gdzie była plomba, w czasie tej pracy jechał z nami kapo, który był w tym samym wagonie jako chory i który zaczął nam przeszkadzać i krzyczeć. Byliśmy zmuszeni go związać i zakneblować mu usta. Na stacji Lublin staliśmy od godz. 1-ej do 8-mej wieczór. W tym czasie przygotowaliśmy sobie otwór w wagonie przez wycięcie deski jednak nie wyjmując jej do czasu aż się ściemni. O godz. 8 mej wieczór ruszył pociąg w kierunku na Zemborzyce. W drodze z Lublina do Zemborzyc stawał pociąg dwa razy i sprawdzał komendant konwoju tory i drzwi wagonów. Korzystając z ciemności otworzyliśmy drzwi wagonu przy pomocy przedtem przygotowanego otworu i przecięli "flachcęgami" druty, które były wagon zakrecony. Przed stacją w Zemborzycach udało się wyskoczyć mnie i sowieckiemu jeńcowi Kuźniecowskiemu oraz Gobicowi z Białegostoku. To było 16 kwietnia 1944r. Następnie dostaliśmy się do lasu koło Jabłonnej. Mnie przynieśli tam moi towarzysze gdyż przy wyskakiwaniu skręciłem sobie kręgosłup. -
Jako naoczny świadek więzień Majdanku, stwierdzam, że widziałem niejednokrotnie, jak wszyscy oskarżeni wymienieni w gazecie "Rzeczpospolita" z dn. 23.XI.44r. przy byle sposobności nad więźniami się znęcali.

Odczytano;

Baran

Wiceprokurator
Dr. Sawicki

Protokółant
apl. /-/ Dejunowicz

Spr. *[signature]*

Za zgodność
Członek Okręgowej Komisji
Badania Zbrodni Niemieckich
w Lublinie



[signature]
/ Stanisław Dziewulski /
Sędzia Sądu Apelacyjnego

Sygn. akt. I Kps. 274/44

Protokół Oględzin.

Lublin, dnia 29 listopada 1944 roku. Sędzia Okręgowy Sledczy I rejonu Sądu Okręgowego w Lublinie na wniosek Prokuratora Sądu Okręgowego z dnia 29 listopada 1944 roku za Nr. I.Ds. 761/44 w obecności Prokuratora Sądu Okręgowego J. Grzybowskiego na podstawie art. 254 § I pkt. c KPK za pośrednictwem Biegłego Profesora Medycyny Sądowej dr. Sergjusza Siengalewicza dokonał oględzin zwłok Edmunda Polhmana zmarłego przypuszczalnie wskutek powieszenia.

Oględziny wykazały co następuje:

W jednej z cel I-go Oddziału więzienia w Lublinie w prawym skrzydle u wejścia przy drzwiach po lewej stronie między ścianą a ławką znajdują się zwłoki mężczyzny w pozycji półsiedzącej z podkurczonymi nogami, opartego lewym przedramieniem i ramieniem o ławkę, z głową opuszczoną na lewe ramię, obok głowy luźno na ławce leży sznur konopny średnicy około 3 M/M długości 60 c/m z oberwanymi obustronnie strzępiastymi końcami. Nad denatem na wysokości około 2 metrów od ławki znajduje się jeden z licznych znajdujących się w celi haków, na którym zaplątany jest sznur o tych samych cechach jak wyżej wymieniony, z nierówno oberwanymi końcami. Po podniesieniu trupa i zdjęciu ubrania stwierdzono co następuje:

Zwłoki mężczyzny lat trzydzieście kilka liczyć mogącego, spojówki blade, żrenice obustronnie wyraźnie rozszerzone. Stężenie trupie utrzymane w kończynach szczęce i mięśniach tułowia. Plamy pośmiertne sinawo zabarwione na kończynach dolnych i górnej części powłok skórnych brzucha. Po za plamami pośmiertnymi skóra wyraźnie blada. Otwory naturalne ciała wolne od ciał obcych. Na szyi znajduje się brzoza wisielcza, przebiegająca okrężnie z przodu znajduje się ona powyżej krtani, na bokach szyi biegnie nieco ku górze i tyłowi i kończy się na karku pod kątem rozwartym na dwa palce poniżej zewnętrznego guza potylicznego. Brzoza szerokości około trzech milimetrów o brzegach równych ostro zaznaczonych dość głęboko wciśnięta w skórę, a miejscami, zwłaszcza w przedniej części szyi, jest pergaminowato przyschnięta. Po za brzozą na szyi innych śladów obrażeń na ciele denata nie stwierdzono, również nie znaleziono żadnych śladów obrażeń na obu rękach /dłoniach, grzbietach obu rąk i palcach/.

Wobec niewątpliwego stwierdzenia przyczyny śmierci sekcji zwłok nie dokonano.

Biegły Prof. /-/ S. Siengalewicz

Sędzia Okręgowy Sledczy /-/ Bury

Obecny Prokurator Sądu Okręgowego w Lublinie /-/ Grzybowski.

Adw.

ORZECZENIE

Na podstawie dokonanych oględzin zwłok Pohlmann Edmunda w dniu 29 listopada 1944 roku o godzinie 11 min. 45 orzekam, że zmarł on śmiercią nagłą, gwałtowną przez powieszenie. Wobec braku jakichkolwiek śladów walki czy też obrony - należy przyjąć, że w danym wypadku miało miejsce samobójstwo. W pełni wyrażone stężenie trupie wszystkich mięśni ciała przemawia za tym, że od chwili śmierci do chwili oględzin zwłok upłynęło nie mniej jak 10 do 12 godzin.

Biegły

Prof. D.S. Siengalewicz.

Mr. [Signature]
Za zgodność
Członek Okręgowej Komisji
Badania Zbrodni Niemieckich
w Lublinie



[Signature]
/ Stanisław Dziwulski /
Sędzia Sądu Apelacyjnego

O d p i s .

k. 88 - III

Nr. akt Kspec. 17/44

Protokół rozprawy głównej.

Dnia 27 listopada 1944 r.

Specjalny Sąd Karny w Lublinie

Sprawa Hermanna Vogla i innych

oskarżonych z art. 1 lit. a Dekr. P.K.W.N. z dnia 31.VIII.1944

O b e c n i :

Przewodniczący B. Zembrzuski

Zawnicy G. Nadulska

T. Dymowski

Prokuratorzy Cieśluk i dr. Sawicki

Protokółant aplikant A. Semenluk

Wywołano sprawę o godz. 9 min. 50

Rozprawa odbyła się jawnie.

Na rozprawę stawili się:

Oskarżeni: Hermann Vogel z obrońcą z urzędu adw. Jarosławskim, Wilhelm Gerstenmeier, Anton Ternes z obrońcą z urzędu adw. Krzymowskim, Teodor Schölen z obrońcą z urzędu adw. Krzysztoniem, Heins Stalp z obrońcą z urzędu adw. Kunickim, Edmund Pohlmann z obrońcą z urzędu adw. Miernowskim.

Nie stawił się adw. Radomski obrońca z urzędu osk. Gerstenmeiera, nadesłał pismo, w którym prosi o zwolnienie go z obrony.

Sąd przychylając się do prośby adw. Radomskiego, zwalnia go z obrony; jako obrońcę z urzędu osk. Gerstenmeiera Sąd wyznacza adw. Jarosławskiego, który obronę przyjmuje.

Stawił się również Stanisław Fengler-Strzelecki, tłumacz, ppor. żandarmerii W.P., l. 48, rzym.kat., zam. w Dyw. Żandarm. W.P. Lublin, nie karany, obcy.

Na wniosek prokuratora Sąd postanowił tłumacza zaprzysięć. Przewodniczący uprzedził tłumacza o znaczeniu przysięgi oraz odebrał przysięgę od niego.

Oskarżeni podali co do swej osoby:

Hermann Vogel, l. 42, ur. 2.7.1902 w Muhlheim n. Ruhr, syn Hermanna i Gertrudy z Bojanowskich, żonaty, jedno dziecko lat 18, ewangelik, odlewca form piaskowych, bez majątku, niekarany.

Wilhelm Gerstenmeier, ur. 17.1.1908 w Augsburgu, syn Karola i Elisabet z Korppendorffów, żonaty, dwoje dzieci w wieku 6 i 7 lat, ślusarz-maszy-

nista, majątku nie posiada, niekarany.

Anton Ternes, ur. 8.8.1892 w Trier n/Mozelą, żonaty, syn Mikołaja i Marii Elwiry Santer, bezdzietny, posiada dwie małe działki gruntu, niekarany, rewident ksiąg.

Teodor Schölen, ur. 22.4.1904 w Golden /Nadrenia/, syn Teodora i Katarzyny z Wenetów, żonaty, pięcioro dzieci w wieku 4, 6, 11, 14, 17 lat, ma mieszkanie słuźbowe z partii, niekarany, rzeźnik.

Heins Stalp, ur. 5.6.1913 w Dnissburgu w Nadrenii, syn Karola i Elfrydy z Bretinów, wdowiec, miał jedno dziecko, które zmarło ma dom i masarnię w Oberhaussen w Nadrenii, z zawodu rzeźnik, karany w r.1936 w Niemczech na pół roku więzienia za niewłaściwe zachowanie wobec przepisów państwowych.

Edmund Pohlmann, ur. 1.12.1907 w Boehum w Westfalii, syn Karola i Elisabet z Lehmphölów, robotnik, wdowiec, miał jedno dziecko, które zmarło, majątku nie posiada, karany dwukrotnie w r. 1933 w Niemczech za zakłócenie porządku publicznego, raz na pół roku, drugi raz na osiem miesięcy więzienia.

Wszyscy obrońcy z urzędu proszą o zwolnienie ich od bronięcia oskarżonych, powołując się na to, że obrona nie może kolidować z narodem i własnym sumieniem, że adwokat jest jednym z czynników obrony prawa i słuszości, a nie zbrodniarzy, że wnoszenie obrony wobec charakteru popełnionych przez oskarżonych zbrodni jest niemożliwe.

Prok. Cieśluk w imię praw demokracji Polski prosi Sąd o niezwalnianie obrońców od obrony, zwłaszcza, że stanowisko, jakie zajęli obrońcy, podziela cała palestra polska i że wobec tego niemożliwym będzie znaleźć obrońców.

Po naradzie Sądu Przewodniczący ogłosił następujące postanowienie Sądu: zważywszy, że w myśl art. 15 dekretu P.K.W.N. z dn.12.9.1944 o specjalnych sądach karnych dla spraw zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich udział obrońcy w rozprawie głównej jest konieczny, że obowiązująca Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dn.17.3.1921 nie uznaje różnic narodowościowych, wyznaniowych lub rasowych, zaś procedura karna nie wyłącza cudzoziemców, stojących przed polskim Sądem od dobrodziejstw, przyznanych obywatelom polskim, Sąd, wyrażając przekonanie, że na stanowisku, zajęтым przez wyznaczonych obrońców z urzędu stoi cała polska palestra i biorąc pod uwagę, że w myśl art. 86 Kpk obrońcą w sprawach karnych przed sądem w Polsce może być tylko osoba, wpisana na listę adwokatów w Polsce, że z tym oskarżeni pozostaliby bez ustawowo zastrzeżonej obrony, - postanowił odmówić prośbie obrońców.

Adw. Jarosławski oświadcza, że wola Sądu jest wolą narodu polskiego, który chce, by on, jako adwokat Polak bronił wroga narodu. Pozostali obrońcy przyłączają się do tego oświadczenia.

Adw. Krzymowski prosi o rozpatrzenie wniosku co do właściwości Sądu, gdyż czterej z oskarżonych pozostają w służbie wojskowej.

W.-Prok. Sawicki wnosi o uznanie się Sądu za właściwy do rozpoznania sprawy. Powołując się na konwencję haską stwierdza, że nie jest kombatantem ten, kto mundur nosi tylko dla pozorów; oskarżeni są to kaci w mundurach wojskowych, których działanie jest sprzeczne z podstawowymi zasadami prawnymi i moralnymi. Kto stosuje się do praw i zwyczajów międzynarodowych - do tego stosuje się konwencję haską, kto do niej nie stosuje się - jest zwykłym zbrodniarzem. Przytacza, powołaną przez A. Chamberlain'a zasadę prawa międzynarodowego, t.zw. "zasadę czystych rąk" i stwierdza, że przed sądem stoją brudni ludzie.

W r. 1941 dziewięć państw, w tym Polska, podpisały deklarację w sprawie sądenia za zbrodnie, popełnione na ich terytoriach, W r. 1942 w tym sensie wypowiedział się Roosevelt i Związek Sowiecki, w nocy Mołotowa sformułowane jest określenie przestępstwa pospolitego.

Po naradzie Sądu Przewodniczący ogłosił następujące postanowienie Sądu: na zasadzie art. 11 Kpk i art. 1 i 6 dekretu P.K.W.N. z dn. 12.9.1944 Specjalny Sąd Karny w Lublinie postanowił uznać się właściwym do rozpoznania sprawy Hermana Vogla i innych, a to z zasad następujących: W rozpatrywanej kwestii decydującymi są: obowiązujące Polskę przepisy konwencji haskiej z 1907 r., którą Niemcy podpisały dn. 27.11.1909, konwencji genewskiej z 1929, do której Niemcy przystąpili dn. 21.2.1934 oraz ogólne zasady prawa międzynarodowego. Jak widać z dochodzenia w sprawie niniejszej oskarżeni Vogel, Gerstenmeier, Ternes i Schölen, którzy pełnili swą służbę w mundurach, należeli do S.S. Waffen Totenkopfsturmbann. Zadaniem tych oddziałów była ochrona obozów śmierci, przeznaczonych w pierwszym rzędzie dla ludności cywilnej państw, będących z Niemcami na stopie wojennej. Zasada prawdy materialnej przemawia więc za tezą, że oskarżeni wymienieni z uwagi na zadania, do których były używane jednostki, w których służyli, - nie mogą być uważani za osoby wojskowe i traktowani jako jeńcy wojenni. Obowiązujące Polskę przepisy konwencji haskiej i genewskiej o organizacjach paramilitarnych i milicji przyznają prawa jeńców wojennych tylko tym członkom tych organizacji, którzy przestrzegają praw i zwyczajów wojennych. Zresztą, idąc nawet jaknajdalej po linii zastrzeżeń obrony należy podkreślić, że w myśl przepisów konwencji haskiej i jeńców wojennych za zbrodnie pospolite sądy trybunały i sądy wojskowe tych państw, na terenie których zbrodni tych się dopuścili. Takim zaś trybunałem właściwym do osądzenia zbrodni oskarżonym zarzuconych - jest Specjalny Sąd Karny w Lublinie, powołany

do życia na mocy dekretu P.K.W.N. z dn. 17.9.1944.

Świadkowie zostali usunięci do osobnego pokoju.

Odczytano akt oskarżenia.

Oskarżeni, zapytani przez Przewodniczącego, czy przyznają się do zarzuconych im czynów i jakie wyjaśnienia chcą złożyć Sądowi, podają za pośrednictwem tłumacza:

Hermann Vogel otrzymał akt oskarżenia i wie, o co jest oskarżony. Do winy nie przyznaje się i wyjaśnia: Nad nikim podczas mego pobytu w obozie nie znęcałem się. Członkiem N.S.D.A.P. nie byłem. Służbę rozpocząłem w Wehrmachcie, a później w lipcu 1942 przeniesiono mnie do formacji S.S. Przed powołaniem mnie do wojska pracowałem zawodowo. Do S.S. powołany zostałem od razu wprost, choć nie należałem do partii. Nie potrafię wyjaśnić, dlaczego to się stało. Z Oranienburga przeniesiony zostałem do Lublina na Majdanek w październiku 1942 r., gdzie byłem zatrudniony do 6 stycznia 1943, do sierpnia z powodu choroby na Majdanku nie byłem, wróciłem doń z powrotem w sierpniu. Na początku mej służby byłem szeregowym, potem ~~karabin~~ ^{karabin} żołnierzem (Sturmann), a w lipcu 1944 awansowałem na plutonowego (Rottenführer). Na Majdanku sprawowałem funkcję zbierania brudnej bielizny i oddawania jej do firmy Zabęcki do prania. Sortowałem również odzież i wysyłałem ją do Niemiec. W czasie mej służby wysłałem 17 wagonów odzieży i bielizny. Do pomocy miałem więźniów. O komorze gazowej, biciu i rozstrzeliwaniu słyszałem od więźniów. Komory gazowej i pieca nie widziałem. O wymordowaniu 18.000 Żydów w dniu 3.11.1943 roku wiem. W dniu tym obóz dla zatrudnionych w nim S.S.-manów był zamknięty. Akcję tę przeprowadzało S.D. O sprowadzeniu grupy około 300 jeńców sowieckich w r.1943 nic mi nie jest wiadome. Sam nikogo z zakładników nie uderzyłem i nie ruszyłem. Bicie na Majdanku było zakazane i tępione. Zakaz ten zakomunikowano mi na Majdanku i ja ściśle się do niego stosowałem. Nikogo w czasie mej służby nie zabiłem i nie zastrzeliłem. Ujęty zostałem w dniu 25.7.1944 poza obozem. Na zapytania prokuratorów wyjaśnia: zapas 17 wagonów ubrań i bielizny zastałem już na Majdanku, kiedy tam przybyłem. Na urlop jeździłem, żonie o wszystkim, co się działo na Majdanku, nawet o morderstwie, opowiadałem. Wobec sprzeczności Prokurator wnosi o odczytanie ustępów z przesłuchania oskarżonego, w toku dochodzenia. Sąd postanowił odczytać ustęp protokołu przesłuchania osk.Vogla w toku dochodzenia, dotyczący rozmów jego z żoną. Odczytano karty 6 i 7. Oskarżony Vogel twierdzi: żonie o wszystkich wydarzeniach w obozie opowiadałem.

Na zapytania V.-Prok. dr.Sawickiego wyjaśnia: do S.S. wcielony zostałem przymusowo. Zona moja wstydziła się, że byłem w S.S., skoro dowiedziała się o tym. Wszystkie obozy koncentracyjne w ostatnich latach cieszyły się złą opinią. W r.1942 Niemcy nie wiedzieli, że w obozach mordowani byli Niemcy. Wstydzę się, że jestem Niemcem, uczucie wstydu powstało u mnie dopiero na Majdanku. Przed wysłaniem do obozu koncentracyjnego SS-owcy przechodzili przez Oranienburg i tam otrzymywali przeszkolenie. Prawdą jest, że tylko członkowie "związku trupiej głowy" przechodzili przez Oranienburg. Ten oddział, do którego należałem, zajmował się tylko dozorem więźniów. Nie potrafię wyjaśnić, dlaczego zostałem powołany do S.S., choć do S.S. wciągani byli tylko hitlerowcy, oddani Hitlerowi.- Znam Władysława Krzyżskiego, był on dozorcą komory bielizny damskiej, był on więźniem; nazwisk "Szyszko" i "Płotek" nie pamiętam. Wiadome mi jest, że rodziny więźniów porozumiewały się z więźniami przez firmę Zabęcki. Pieniądzy za ułatwienie porozumiewania się nie brałem, wziąłem tylko tabliczkę czekolady od Kowalskiego z Warszawy, brałem różne drobiazgi do jedzenia lub picia. Nie groziłem rodzinom więźniów, że, jeśli nie otrzymam podarków, zamknę ich na Majdanku. Na wykłady światopoglądowe jako SS-owiec nie chodziłem. To co się działo na Majdanku, osądzam jako czyny nikczemne (Greueltat). Ludzie którzy dopuszczali się takich czynów, powinni ponieść sprawiedliwą karę. Pod sprawiedliwą karą rozumiem może karę śmierci dla tych którzy to wymyślili i którzy to wykonywali; powinni zostać ukarani ci, którzy wymyślili te okropności a nie mali wykonawcy, którzy z rozkazu musieli je wykonywać. Na zapytania adwokata oskarżony oświadcza, że wierzy w Boga.

Wilhelm Gerstenmeier wie, o co jest oskarżony. Do winy się nie przyznaje i wyjaśnia: Członkiem N.S.D.A.P. byłem od 1937 r. w tymże roku dobrowolnie wstąpiłem do SS. i zobowiązałem się tam służyć cztery lata jako podoficer. Służbę początkowo odbywałem w obozie w Dachau. W r.1939 otrzymałem stopień Hauptscharführer. Uczestniczyłem w wykładach ideologiczno-politycznych tylko w ramach zwykłych wykładów w kompanii. W Dachau byłem pierwotnie piechurą, później należałem do administracji i pracowałem w dziale gospodarczym. Do Lublina odkomenderowany zostałem w r.1942 w maju. Tu pracowałem w biurze na Ogrodowej 12 do listopada 1942, a potem przeniesiono mnie na Majdanek, gdzie pełniłem funkcję zarządzającego sprzętem obozu i szefa zakupu. Na tym stanowisku pracowałem przez cały pobyt w obozie. Wiem o tym, że w obozie masowo niszczone ludzi w komórce gazowej, że bito ludzi; czy strzelano, nie wiem; słyszałem, że szczuto ludzi psami, ale tego nie widziałem. Nie przypominam sobie, bym uderzył kogoś z więźniów, nikogo nie zastrzeliłem. Wiem o zniszczeniu 18.000 Żydów w dniu 3.11.1943 r., dokonano tego na polecenie S.S.Führera z Krakowa, względnie na polecenie S.S.-Führera z Lublina.

W dniu tym ogłoszony był alarm w obozie. W tym czasie mieszkałem na ul. Bychawskiej, dostałem rozkaz powrotu do obozu. Gdy przyszedłem do obozu zastałem tam około stu ludzi z S.S. i Schutzpolizei. Egzekucji Żydów nie widziałem, słyszałem tylko później, że rozstrzelano około 12.000 Żydów.- Nie wiem, czy były podobnie masowe egzekucje. Nie przypominam sobie, by były większe transporty kobiet ze wsi. Z kobietami w obozie nie miał nic do czynienia, styczność miał tylko z kilkoma, które pracowały u niego w magazynie. Żadnej z nich nie uderzył i nie zmuszał ich by oddawały mu się.

Na pytania prokuratora wyjaśnia: przepisy służbowe w Dachau podobne były do przepisów na Majdanku. Czy w Dachau były komory gazowe, nie wiem. Czy takie obozy, jak Majdanek, o takim regulaminie były tylko dla Polaków, nie wiem. Nie przypominam sobie, bym chodził na wykłady światopoglądowe. Służyłem w oddziale trupich główek. O celach tego związku nic dokładnego nie wiem. Odpowiedzialność za znęcanie się nad więźniami Majdanka ponoszą dowódca policji i jego pomocnicy. Zabijanie 18.000 Żydów, jak słyszałem, odbywało się przy dźwiękach walców straussowskich. Załoga mojego baraku została w dniu 3.11.1943 na wyższy rozkaz, nie wiem czyj, rozstrzelana. Wyszedł rozkaz, by wszystkich tych Żydów w obozie zamordować, stało to się, o ile sobie przypominam, w jednym dniu. Z pracy swojej załogi w ilości 30 osób był zadowolony, nie skarżył się na nich i mimo to, zostali zastrzeleni. Dowiedziałem się o tym dopiero wtedy, gdy ci pewnego dnia nie przyszli do roboty. W obozie byli więźniowie różnych narodowości i jeńcy wojenni sowieccy; co się stało z jeńcami sowieckimi, nie wiem. Dzieci w wieku 3 - 12 lat były również na Majdanku. Słyszałem o tym, że dzieci były gazowane. Na Majdanku osadzani byli podejrzani politycznie. Gdyby w obozie jako więźniowie byli Niemcy, jego żona i dzieci, i gdybym otrzymał rozkaz mordowania ich, wtedy odmówiłbym wykonania rozkazu. Po zbudowaniu pieca Himmler na Majdanku nie był. Majdanek wizytowany był przez wyższych oficerów S.S., był tam również SS. Gruppenführer Globocnik, innych wizytujących nie znałem z nazwiska.

Anton Ternes: wiem, o co jestem oskarżony. Do winy się nie przyznaję i wyjaśniam: W SS. jestem od 20.1.1943, przedtem przez okres trzech miesięcy odbywałem służbę w Wehrmachcie. Jestem oficerem z wojny światowej. Na Majdanku byłem kontrolerem kasy i książki. Mam ukończone gimnazjum i wyższą szkołę handlową, poza tym złożyłem egzamin państwowy jako kontroler gospodarczy. O istnieniu pieca gazowego wiedziałem, jak również o jego przeznaczeniu. Egzekucji nie widziałem. Słyszałem, że w piecu na Majdanku gazowano dzieci. Wiem, że w dniu 3.11.1943 dokonano masowego zniszczenia Żydów, ale tego nie

widziałem. Członkiem partii hitlerowskiej jestem od 1934 r. Pejczem nikogo nigdy nie biłem, nikogo nie zastrzeliłem. Z zakładnikami z racji charakteru mojej pracy nie miałem wiele do czynienia.

Na pytania Prokuratorów wyjaśnia: nie wiem, jak gazowano dzieci i czy palono żywych więźniów. O tym, co się działo w obozie, wiem. Postępowanie z więźniami oceniam jako zbrodnie, wołające o pomstę do nieba. Protestować nie mogłem, bo byłem tylko żołnierzem. Gdyby na Majdanku jako więźniowie byli Niemcy i niemieckie dzieci, pozostałbym również w obozie, gdyby była więźniem moja żona i dzieci, strzeliłbym sobie w głowę. By powiększyć moje zarobki, musiałem należeć do partii, a wstąpiłem do SS., bo potrzebowali kontrolera gospodarczego. SS. cieszą się w Niemczech złą opinią ze względu na swinstwa, jakie robili. Na Majdanku służbę pełniła formacja Totenkopfsturmbann, podobnie jak we wszystkich obozach w Niemczech. Przeszkolenia nigdzie przed przyjazdem na Majdanek nie przechodziłem. Ci wszyscy, którzy przyczynili się do zbrodni na Majdanku, winni być, razem z Himmlerem i z jego współtowarzyszami, postawieni pod ścianą. Hitler o tyle ponosi odpowiedzialność, że dał Himmlerowi wolną rękę. Światopoglądowe wychowanie hitlerowskie jest winne rozpętania wojny. W gronie oficerskim mówiono często o przestrzeni życiowej dla Niemców, nadmieniano jednak, że przez zniszczenie Żydów problem ten nie da się przeprowadzić. To, czego dokonał Hitler jest grzechem, wołającym o pomstę do nieba. Dostaję mdłości na wspomnienie tego, co działo się na Majdanku. Co się działo z garderobą więźniów, nie wiem. Pieniądze i kosztowności, odbierane od więźniów były rejestrowane, a następnie odsyłane do Berlina. Tego, co brali na własną rękę poszczególni SS-owcy nie wolno było rejestrować; istniał surowy zakaz zabierania kosztowności na własną rękę, bo stanowiły one obcą własność, własność państwa. Starałem się zwolnić z obozu, lecz bezskutecznie. Do domu paczek nie wysyłałem. Ci, którzy byli przychwyceni na wysyłaniu paczek do domów, byli karani za kradzież przez sąd policyjny. Generalnym złodziejem było państwo niemieckie. O niszczeniu ludzi gazem słyszałem od lekarzy obozowych, Niemców, dr. Blanke i dr. Rindfleischa. Wybierali oni ludzi, przeznaczonych do duszenia gazem. Wybierali oni chorych i przypuszczalnie nie zdolnych do pracy. Lekarza, który niszczy ludzi, winno postawić się pod ścianą. Nie wiem, ilu ludzi zostało zagazowanych. O zbrodniach na Majdanku opowiadałem żonie i mówiłem do niej, że chcę się z obozu wydostać. Żona moja jest wierzącą chrześcijanką i zbrodnie te potępiała; ja również je potępiam. Pomagałem więźniom, dając im wielokrotnie papierosy i cukierki, zostałem nawet dwukrotnie za to upomniany. Widziałem na Majdanku tylko jedną szubienicę. "Pole Róż", gdzie więźniowie czekali na swoją kolej do komory gazowej, oddalone było od niej około 50 m.

Za okrucieństwa na Majdanku odpowiedzialność ponoszą: Globocnik, Thumann,

Musfeld, Weiss, obaj lekarze. Jedzenie na obozie było wcale niezłe, jak smakowało, nie wiem, bo nie kosztowałem go. Obóz na Majdanku nazywał się początkowo Konzentrationslager, później pojawiła się w rozmowach nazwa Vernichtungslager - obóz zniszczenia.

Na zapytanie Przewodniczącego oskarżony wyjaśnia: kwoty, na jaką wysyłano kosztowności do Berlina, nie mogę określić, w każdym razie była ona bardzo duża; na wysyłkę składały się waluty różnych krajów, brylanty, zegarki, bransoletki i inne kosztowności.

Na zapytanie Prokuratora oskarżony wyjaśnia: ludzi niszczone na rozkaz z góry, była jedna zasada: zniszczyć Żydów. Przywódcy partii myśleli o wywróceniu świata do góry nogami dla uzyskania Lebensraumu; propaganda szła w tym kierunku, że musimy mieć więcej przestrzeni życiowej. Wszystko, co przepowiadał i mówił Hitler, było jednym kłamstwem. Oficerowie niemieccy przyznawali, że jedną z dróg, prowadzących do Lebensraumu, jest wyniszczenie wielu narodów. Przed opinią publiczną obozy były zakrywane, nic o nich w prasie nie pisano. Według przepisów S.S., S.S-owcy byli zarodkiem czystej rasy nordyckiej, S.S-owcom aktywnym nie wolno było wstępować w związki małżeńskie z nie Niemcami. Jednakże zasady tej kultury nordyckiej pozostały tylko na papierze; do S.S. przyjmowano później Litwinów, Ukraińców, Kroatów i inne narodowości. W/g propagandy kierownictwa niemieckiego S.S. miało w wypadku wygranej systematycznie opanowywać zajęte tereny.

Na zapytanie adw. Krzymemowskiego oskarżony wyjaśnia: po terenie obozu swobodnie poruszać się nie mogłem, potrzebna była do tego przepustka, którą miałem rzadko. Byłem stale w biurze, nie widziałem, co się dzieje w obozie. Zdawałem sobie sprawę z tego, że mogę być osobiście odpowiedzialny za zbrodnie na Majdanku, rozmawiałem nawet o tym z kolegami. Od chwili wojny z Rosją nie wierzyłem w zwycięstwo Niemiec, a ostatecznie w nie zwątpiłem w lipcu 1942 r. Niemcy byli również więźniami na Majdanku. "Kapo" traktowani byli jak więźniowie, nie potrzebowali jednak pracować.

Schülen Teodor wie, o co jest oskarżony. Do winy się nie przyznaje i wyjaśnia: na Majdanek przybyłem w lipcu 1942 r. Pracowałem w komorze przyjęć. Do pomocy miałem 19 Żydów słowackich. Przy końcu zostało ich tylko sześciu. Nikogo nie uderzyłem, nie wybijałem ludziom zębów w poszukiwaniu kosztowności. Członkiem partii jestem od 1937 r. Z więźniami z obozu nic do czynienia nie miałem. Odbierałem garderobę od więźniów, sortowałem, wkładałem do worków i chowałem do komory. Słyszałem o tym i wiem, że pod koniec obóz na Majdanku nazywał się obozem zniszczenia.

Na zapytania Prokuratora wyjaśnia: na Majdanku mówiono o masowym niszczeniu ludzi. Widziałem jeden raz, jak zagazowani więźniowie byli pakowani do palenia. Jak gazowano, nie wiem, widziałem tylko z daleka zagazowane trupy. Przed gazowaniem przechodzili więźniowie przez łaźnię, gdzie widocznie rozbierali się, gdyż z rana widziałem ich ubrania. Ubrania zdejmowano przed gazowaniem dla uniknięcia ich splamienia; były one po odwszawieniu przesyłane do głównych zakładów umundorowania do Niemiec. Słyszałem, że ubrań tych wysłano do Niemiec kilkanaście wagonów. Paczek rodzinie nie wysyłałem. Czy były na Majdanku dzieci, nie wiem, u mnie w magazynie nie było sztuk garderoby dziecięcej. Obóz początkowo nazywał się Konzentrationslager, później Vernichtungslager, a nazywał się tak dlatego, że zamordowano tam wielu ludzi.

Na pytania adwokatów wyjaśnia: Ternesa znam, nie widziałem, by zryczał się nad więźniami. "Kapo" za brak gorliwości w wykonywaniu swych obowiązków nie byli karani i nie byli wynagradzani za specjalnie dobrą służbę. Stalp był pomocnikiem kucharza, co robił poza tym, nie wiem. Z "kapo" nie stykałem się. Pohlmanną znam.

Heinz Stalp wie, o co jest oskarżony. Do winy się nie przyznaje i wyjaśnia: doceniam powagę chwili, wiem, że chodzi tu o moje życie; chcę mówić prawdę i szczerze odpowiem na każde pytanie. Na pytanie Przewodniczącego odpowiada: do partii nie należałem. Jestem antyfaszystą. Należałem do czerwonego klubu. W r. 1936. skazany byłem na 1/2 roku więzienia. W r. 1939 osadzono mnie w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie. Byłem później w kompanii karnej w kamieniołomach i przez rok przy budowie dróg. Nikogo nie zabiłem i nie biłem. W sprawie zamordowania komunisty niemieckiego, byłem świadkiem.

Przewodniczący odczytuje z akt sprawy kartę 8, z której wynika, iż oskarżony Stalp był oskarżony o mord i otrzymał akt oskarżenia. Osk. Stalp wyjaśnia dalej: przybyłem na Majdanek w lipcu 1943 r. w grupie 50 Niemców. W obozie ustawiono nas w szeregu, Thumann miał z nami odprawę i na niej poręczono nam funkcję "kapo". Nie pytano nas o zdanie "Kapo" był/przodownikiem drużyny roboczej, liczącej około 100 ludzi. "Kapo" rekrutowali się z różnych narodowości. Stosunek ich do więźniów zależał od charakteru człowieka. Byli tacy, którzy bili więźniów, ale i byli tacy, którzy chorego więźnia odprowadzali do swego baraku; jeśli który z nich był świntuchem, bił nawet chorych. Działo się podobnie i w obozach koncentracyjnych w Niemczech. Celem pracy więźniów przy ich złym odżywianiu i ciężkiej pracy było niszczenie. Praca trwała od 6 rano do 6 wieczór. Częściowo pożywienie było złe, czasem lepsze lecz przeważnie złe; składało się ono: rano kawałek chleba z marmeladą i zimna "kawa", wieczór ciepła strawa wyłącznie z buraków i z kapusty. Kobiet w swoim oddziale nie miałem; "kapo" byłem tylko przez cztery dni.

W Buchenwaldzie byłem zwykłym więźniem. Przed wrześniem 1943 parę razy tygodniowo wybierali lekarze Blanke i Rindfleisch ludzi do gazowania. Zbierano więźniów na polu i lekarze kazali więźniom biegać parę minut, potem wyszukiwali najbardziej wymizerowanych i wyniszczonych. Z każdego pola około połowa więźniów szło pod gaz. Znam wypadek, jak pewnego razu przywieziono dwa samochody dzieci od niemowląt do lat czternastu. Samochody podjechały pod komorę gazową. Obsługa była z S.D.; przysłała ona dziesięć kobiet do dzieci. Kobiety musiały je rozebrać. Płaczącym dzieciom mówiono, że będzie im dobrze. Wpuszczono je do komory, zamknięto drzwi, włożono naboje i dzieci zagazowano. Widziałem te dzieci martwe następnego dnia, miały one skórę ciała barwy zielonkawej, niektórym wychodziła z ust krew. Znam jeden wypadek, jak w krematorium spalono żywego człowieka. Pewnego razu otrzymałem rozkaz udania się do krematorium celem spisania wszystkich więźniów, którzy byli tam zatrudnieni. Byli to jeńcy rosyjscy, przeważnie ze Stalingradu. Gdy zbliżałem się do krematorium zostałem przez nich ostrzeżony, bym dalej nie szedł, bo nadjechał samochód z partyzantami. Skryłem się za drzewem opałowym i miałem możliwość przez niedomknięte drzwi obserwować całe zdarzenie. S.D. przywiozło z Piask 10 mężczyzn i jedną kobietę. Zaopiekowali się nimi S.D. i Musfeld, komendant krematorium, zwykli mordercy. Na rozkaz Musfelda mężczyźni rozebrali się i zostali zastrzeleni. Kobieta, widząc to, nie chciała się rozebrać i wołała: "za co chcecie mnie zastrzelić". Musfeld usiłował zerwać z niej ubranie, lecz nie udało mu się to, a kobieta zadrapała go nawet po twarzy. Musfeld wezwał wówczas dwóch jeńców sowieckich Borysa i Iwana. Ci związali kobiecie ręce i nogi. Musfeld zapytał wtedy leżącą, czy rozbierze się dobrowolnie; gdy ta jednak dalej broniła się i krzyczała, zagroził, że rzuci ją żywą do komory. Ale to nie pomogło; powstał zamęt, Musfeld rzucił kobietę na nosze, przeznaczone dla trupów i wrzucił żywą do płonącego pieca. Z pieca rozległ się straszny krzyk, drzwi pieca zatrzasnęły się i wszystko ucichło. Świadkiem tej zbrodni było około piętnastu jeńców sowieckich, zajętych rąbaniem drzewa. Dowiedziałem się później, że jeńcy Borys i Iwan zostali przez Thumanna zagazowani. Wysłał ich do komory celem oczyszczenia jej i zatrzasnął drzwi za nimi. Jeńcy sowieccy gazowani byli niejednokrotnie. W marcu odtransportowano jeńców sowieckich do Oświęcimia. Wiem, o zamordowaniu 18.000 Żydów w dniu 3.11.1943. Na Majdanku rozstrzeliwano Polaków, partyzantów i więźniów innych narodowości. Na pytania prokuratora wyjaśnia: prawdą jest, że do krematorium wprowadzano ludzi warstwą na warstwę. Do komory wchodziło jednocześnie 50 osób. Jeśli do tracenia przeznaczonych było więcej osób,

wtedy pierwszą partię straconych pozostawiano na podłodze, następna grupa szła później i wchodziła na poprzednią, aż do wyczerpania i wymordowania wszystkich. Przeważnie grupy były po 300 - 400 osób. Żywi wchodziłi na umarłych. Przez usta zagazowanych sączyła się krew, a przez ich odbytnice uchodził kał, na to wszystko wchodziłi żywi ludzie, przeznaczeni na śmierć. Bardzo często zdarzało się, że skazańcy, wobec braku miejsc w komorze, musieli własnoręcznie usunąć poprzednio zagazowanych. Zdarzało się, że przed komorą gazową ojciec z synem, matka z córką byli rozdzielani, a następnie musieli wyciągać swych bliskich z komory przed swoją śmiercią, choć przeważnie zgadzano się, by mogli pójść razem na śmierć. Ci, którzy pracowali w komorze, byli później, gdy wiedzieli za dużo, uśmierceni przez gazowanie. Szubienice były na każdym polu. W r. 1943 wypadki wieszania były częste. Wieszano ludzi również w starym krematorium. Słyszałem, że na haku, który był tam w jednej z belek zmuszono starego Żyda do powieszenia swego syna. Zależało to od humoru S.S-owca. Do starego krematorium spędzano Żydów partiami po 20-30 osób i zmuszano ich, by się nawzajem wieszali. Nowe krematorium było większe i technicznie lepsze, mogło spalać więcej i szybciej. Ogród Róż jest to miejsce, ogrodzone drutem w kształcie kwadratu o boku 50 m. Mimo nazwy plac ten nie miał nic wspólnego z różami, róże tam nie rosły. Nazwa ta była satyrą na ludzi, którzy mieli zostać zagazowani. Każdy z więźniów, który przeszedł drut ogradzający Ogród Róż, wiedział, że szedł na stracenie. Na polu tym, gdy nadeszły większe transporty ludzi do stracenia, ludzie czekali na swoją kolej do komory gazowej po kilka godzin. Miało to miejsce podczas sprowadzenia transportów z akcji z Hrubieszowskiego i Zamojskiego, ludzie czekali bez pożywienia. Przed komorą gazową ludzie przechodzili przez łaźnię, gdzie musieli się rozebrać. Chrzest łaźni przeprowadzany był tylko w tym celu, by przeprowadzić doszczętny rabunek, był to dodatkowy punkt rabunku przed śmiercią. Transporty po przybyciu na Majdanek odprowadzane były do Ogrodu Róż w celu rabunkowym. Słyszałem o wypadku, z czasu, gdy mnie jeszcze nie było na Majdanku, powieszenia, zdaje się rabina, na giętkiej gałęzi nad latryną; szamocąc się na linie, podnosił się do góry i opadał w kał; kiwał się tak do skonania przez kilka dni. W obozach w Niemczech zdarzały się wypadki, że S.S-owcy kazali więźniom wejść do wody, gdzie skłacano butem głowy więźniów w dół w wodę i tak długo trzymali głowy więźniów pod wodą, aż ci skonali - czy podobne wypadki zdarzały się na Majdanku, nie wiem. Musfeld i Thumann odznaczałi się szczególnie przy wyszukiwaniu z transportów młodych i ładnych kobiet, które następnie gwałcili. Pewnego razu wybrali dwie Żydówki rzekomo do sprzątania swych mieszkań; kobiety te zgwałcili, a następnego dnia znaleziono je w ich pokojach zastrzelone. "Honor i obowiązki" - napis na pasie, jaki noszą S.S-owcy to największy bluff; wpajali oni

w nas nienawiść do Żydów, a mimo to sami utrzymywali stosunki z Żydówkami. S.S-owcy to najwięksi mordercy i wiarołomcy. W obozie nie dopuszczałem się gwałtu na kobietach. W obozie miałem kochankę, więźniarkę, która jeszcze żyje, ale jej też nie gwałciłem.

Na zapytanie obrońcy wyjaśnia: w r. 1936 skazany byłem na pół roku więzienia, karę w Niemczech odbyłem. Na Majdanku byłem jako więzień, skazany prawomocnym wyrokiem. Pełnienie obowiązków "kapo" zaliczane było do odbywania kary. W r. 1939 skazany byłem za nielegalny ubój. Kochankę, nazwiskiem Ela Milstein, pracującą w fabryce obuwia na Lubartowskiej, miałem podczas mego kucharzowania. Pohlmann znam bardzo dobrze od 1942 r. jestem jego przyjacielem; Krzywdy zakładnikiem Pohlmann nie wyrządzał. Ternesa znam tak, jak wszystkich S.S-owców z obozu, nie miał on nic wspólnego z więźniami, miał zakazane przekraczać pola, więźniów traktował dobrze.

Na pytanie Prokuratora, czy zdaje sobie z tego sprawę, że jeśli zjawią się świadkowie, którzy stwierdzą, że oskarżeni bili i zabijali, - jego zeznania o sobie będą podejrzone - podtrzymuje swoje zeznania i twierdzi, że mówi prawdę. Na dalsze pytania obrony zeznaje: o Gerstenmeierze mówiono, że bił i zabijał więźniów, o Voglu i Schölenie nic nie wiem.

Wyjaśniam, że w lipcu 1944 r. uciekłem i przyłączyłem się do partyzantów, poczym sam zgłosiłem się do władz ~~sowieckich~~.

Wobec opóźnionej pory Przewodniczący zarządził przerwę do dnia 28 listopada godz.9.

Dnia 28 listopada o godz.9 min.45 posiedzenie wznowiono.

Pohlmann Edmund wie o co jest oskarżony, do winy się nie przyznaje i wyjaśnia: na Majdanku byłem od sierpnia 1943. Przyjechałem razem z 50-cioma ^{niemcami} Niemcami więźniami z obozu w Buchenwaldzie. Uprzednio byłem w siedmiu obozach koncentracyjnych. Po trzech tygodniach pobytu na Majdanku zostałem "kapo". Jeden raz uderzył więźnia i to odpowiadając na uderzenie go przez więźnia. Poza tym jedynym razem nikogo nigdy nie biłem. Z kobietami nie miałem nic do czynienia, nie miałem także nic wspólnego z kobietami z akcji w Hrubieszowskim i Zamojskim. Podkomendnych miałem tylko mężczyzn. Kobiet nie gwałciłem. Chory na tyfus byłem od gwiazdki 1943 do kwietnia 1944, przez cztery miesiące leżałem w łóżku.

Na pytania prokuratorów wyjaśnia: w sierpniu 1943 widziałem morderstwa, dokonywane na więźniach. W ósmym dniu po moim przybyciu na Majdanek zostali z pola pierwszego baraków 3, 7, 9 zebrani więźniowie i skierowani do Łaźni. Ubrani oni byli tylko w koszule i koc. W Łaźni kazano im złożyć to, co mieli na sobie i wchodzili

do komory gazowej, gdzie zostali zagazowani. Rano załadowane zostały ich trupy na samochody i wywiezione do lasu. W wrześniu 1943 powieszono wielu ludzi w starym krematorium. Przez cały mój pobyt na Majdanku nie miałem wogóle stosunków cielesnych z kobietami. Więźniom pomagałem, przynosiłem im chleb. Blanke i Thumann mieli taką sławę wśród więźniów, że na ich widok ze strachu trzęśli się ludzie i trzęsły baraki.

Na zapytanie obrony co do istnienia w obozie regulaminu dla "kapo" odpowiedzi nie daje.

Przewodniczący zarządził postępowanie dowodowe oraz uprzedził oskarżonych, że wolno im czynić uwagi i składać wyjaśnienia co do każdego dowodu (art. 335 Kpk.).

Z wezwanych świadków stawili się wszyscy za wyjątkiem Suryna Barutczewa i prof. Kudriawcewa.

Wszyscy świadkowie obcy dla oskarżonych, chrześcijanie zostali pouczeni o odpowiedzialności za fałszywe zeznania, i o treści art. 106 Kpk.

Prokurator Jawicki wnosi o zaprzysiężenie świadków.

Sąd postanowił zaprzysiężać świadków.

Przewodniczący odebrał przysięgę od świadków, zgodnie z przepisami art. 111 i 113 Kpk.

Świadków ponownie usunięto do osobnego pokoju.

Każdego świadka wzywano na salę osobno i przesłuchiowano w nieobecności tych świadków, którzy jeszcze nie zeznawali.

Świadkowie zeznali:

Sw. Olszański Romuald, l. 35, urzędnik, zamieszkały w Lublinie, Piłsudskiego 18,9, zeznał jak na karcie 14, ponadto: na Majdanku byli SS-owcy katami, odnosi się to do wszystkich, byli tylko mniejsi i więksi sadyści, ci, którzy wyłudzali pod presją porcjeienne, którzy bili tylko po twarzy, uważani byli za dobrych. Normalnym słownikiem, jakim zwracali się oni do Polaków, było: Scheisspole, polnische Dreksan i tym podobne. "Kapo" Pohlmann i Stalpa znam. Przyjechali oni, łącznie z innymi kryminalistami, dla podniesienia karności w obozie. Znam szczególnie dobrze "kapo" Pohlmann i Stalpa. Pohlmann w pierwszym dniu swego pobytu w obozie zamordował dwóch ludzi: słowackiego Żyda i nauczyciela Sidorowicza, którego pobił kijem od szczotki do podłogi tak silnie, że ten zmarł po trzech dniach męczarni. Pohlmann wykazał w stosunku do więźniów szczególną nienawiść. Z własnej woli, bez nakazu rozbijał czaszki trzonkiem szpadli chorym i wycieńczonym więźniom, lub butem

gniótł grdykę więźniom tak długo, aż ci ducha wyzionęli. Podobną opinią, jak Pohlmann, cieszył się Stalp na czwartym polu. Stalp po ewakuowaniu obozu w 1944 r. w kwietniu zmienił się, przebywał na osobności, starał się zyskać sympatię więźniów. Było publiczną tajemnicą, co znam ze słyszenia, że Pohlmann i Stalp brali udział w orgiach seksualnych w barakach kobiet. Widziałem bardzo często, jak Pohlmann i Stalp wchodzili i wychodzili z baraku kobiet. Egzekucji masowych na Majdanku przez okres dwóch lat było około stu. Transport Żydów z Warszawy w ilości około 40.000 ludzi został z wyjątkiem 7.000 ludzi całkowicie zniszczony w ciągu 17 dni. Mordowanie w starym krematorium odbywało się w ten sposób, że rozebrani do naga więźniowie wchodzili do drugiego pokoju, a z chwilą przekroczenia progu znajdujący się za kotarą zbiorczy uderzał więźnia łomem żelaznym, owiniętym w szmatę w głowę. Rano wywożono zwłoki, a następnie palono je. Pod koniec obozu z masowymi egzekucjami nie kryto się nawet. Zwłoki palono na wolnym powietrzu, obok paleniska w krematorium, w ten sposób, że układano na ziemi szyny, na nie kładziono drzewo, oblane czymś łatwopalnym, na drzewo kładziono trupy, na nie drzewo, znowu trupy aż do ułożenia stosu z około tysiąca trupów. Stos taki palił się do trzech dni. Specjalistą w wykańczaniu Żydów greckich był Pohlmann. Akta jego widziałem w kancelarii; był on osiem razy karany za przestępstwa kryminalne, siedział dziesięć lat w więzieniu, nosił w obozie zielony wózek, jako "Berufsverbrecher", przestępcy kryminalni, podczas gdy przestępcy polityczni nosili czerwone. W obozie z pejczem chodził SS-owiec i kapo. Specjalnością Gerstenmeiera było karanie więźniów z okazji schwytania u któregoś papierosów, kawałka chleba, czy jakiegoś "szmuglu", w takich wypadkach bił i kopał więźniów.

Na pytania prokuratora Sawickiego świadek zeznaje: na Majdanku reprezentowane były wśród więźniów wszystkie narodowości europejskie, za wyjątkiem Anglików i Szwedów, byli Szwajcarzy, Turcy, a nawet jedenastu obywateli amerykańskich, Żydów; w większości byli Żydzi, stosunek ich do aryjczyków wynosił 160.000 : 20.000. Były okresy, że na Majdanku było 15% Niemców. Pierwszeństwo do wykańczania mieli Żydzi i narody słowiańskie. Przygotowania do egzekucji w dniu 3.11. 1943 dokonywane były już we wrześniu. Powoli oddzielano Żydów, na funkcje jakie sprawowali wyznaczono nie Żydów. W blokach musieli się Żydzi rozebrać i nadzy szli szpalerem, utworzonym przez S.S. do uprzednio wykopanych rowów; kładli się następnie na ziemi, po czym rozstrzeliwani byli przez S.S-owców z góry z automatów; szli oni w grupach po pięćdziesięciu. Wymordowano ich w jednym dniu. Po egzekucji

S.S-owcy mówili do nas, że winniśmy się cieszyć, że pozbyto się Żydów. Słyszałem, że Pohlmann i Stalp przekupywali straż przy baraku Żydówek wódką, wchodzili do środka i w obecności około pięciuset osób dokonywali gwałtu; podobne wypadki miały również miejsce w barakach, gdzie przebywali ludzie, schwytani w akcjach w Zamojskim, Biłgorajskim, Hrubieszowskim, gdzie wobec około tysiąca osób dokonywano gwałtu na kobietach, przyczem były wypadki, że ~~więźniowie~~ musieli trzymać swoje żony podczas gwałtu. Odbывała się rejestracja i ścisła kontrola zrabowanych od więźniów kosztowności i pieniędzy. Za kradzież tych rzeczy S.S-owcy pociągani byli do odpowiedzialności, za zabijanie ludzi otrzymywali awans. Około 300 - 450 ludzi umierało dziennie na Majdanku t.zw. śmiercią naturalną, to znaczy nie w egzekucji. Lekarze otrzymywali około trzech tysięcy meldunków na jeden raz, już wypełnione, które tylko mechanicznie podpisywali, nie wnikając w treść meldunku. Szczególnie nieszczęśliwi byli Żydzi, Grecy, którzy nie znali ani języka polskiego, ani niemieckiego. Znam wypadek, jak dwaj jeńcy sowieccy, lekarze, Ormianie zostali zastrzeleni za wzbranianie się noszenia oznak żydowskich. Szubienice były na każdym polu, służyły one do niszczenia ludzi i były stale czynne. Dzieci i kobiety traktowane były jak przestępcy. Obywateli amerykańskich schwytano we Francji i na Bałkanach i przywiezieni oni zostali na Majdanek. Jeńców rosyjskich zginęło na Majdanku co najmniej kilka tysięcy.

Wobec przemęczenia tłumacza Fenglera Sąd postanowił wezwać drugiego tłumacza, Eddę Werfel, l. 32, dziennikarka, zamieszkała w Lublinie, Spokojna 7. Przewodniczący pouczył tłumacza o jej obowiązkach i uprzedził o konieczności spełnienia tychże z ich sumiennością i bezstronnością.

Sąd postanowił zwolnionej przez strony od przysięgi nie zaprzysięgać

Świadek Jan Wolski, l. 29, inż. -agronom, zam. w Lublinie, Piłsudskiego 18, 9 zeznał jak na kartach 15 i 16 i ponadto: Vogel za bicie i katorowanie ludzi awansował. Kilkakrotnie widziałem, jak bił, policzkował, kopał swoich pomocników z więźniów. Pobierał on łapówki za przywiezienie jedzenia z miasta. Jeńcy rosyjscy skarżyli się, że bił ich i katorował. Widziałem, jak Gerstenmeier kilkakrotnie spoliczkował młodą Polkę z Warszawy; gdy oburzyłem się, krzyknął na mnie "ty psie polski, uważaj by ciebie to nie spotkało"; był on największym wrogiem polskości. Byłem gospodarzem kasyna. Byłem świadkiem rozmów Gerstenmeiera i innych S.S-owców, jak omawiali sposoby i metody mordowania narodów słowiańskich. Gerstenmeier miał pod swoją kontrolą magazyn Cyklonu, którego ewidencję prowadził i zgłaszał nań zapotrzebowanie. Ternesa znam, był on rzadko,

ale bił, sam to widziałem. Raz widziałem, że bił w kasynie studentkę Polkę z Warszawy; był wtedy pijany. Na zwróceną mu przeze mnie uwagę pogroził mi ja Gerstenmeier. Pobił on także kilku Żydów i skopał ich. Czy nosił pejcz, nie widziałem. Specjalnością Schölena było badanie specjalnym aparatem, czy więźniowie mają ukryte w zębach kosztowności. Stale chodził on z pejczą, t.j. drutem grubym obitym skórą. Wrywał on przy badaniu zębów również zęby zdrowe, raz to widziałem. Szczególnie nienawidził kobiety.

Na pytania prokuratorów zeznaje: wszyscy oskarżeni to zbrodniarze niemieccy, którzy przysłani zostali na Majdanek, by niszczyć narody słowiańskie i Żydów. Stalp, łącznie z innymi "kapo" zbił upojonego wódką Niemca, nazwiskiem Schomer, do utraty przytomności, okradł półtrupa, zabrał mu pierścioneł, na pasie zaciągali nieszczęśliwego pod bramkę i tam go powiesili. Schomer ocalał jedynie dzięki zerwaniu się liny. Stalp bił i torturował więźniów, nosił zielony winkiel. Czy zabił kogo, nie mogę stwierdzić. Wyłudzał pieniądze i urządzał orgie razem z Pohlmannem w bloku Żydówek. Kobiety chciały żyć i musiały oddawać się temu poniżaniu i maltretowaniu. Pohlmann jest najgorszym zbrodniarzem z "kapo". Był on Lagerkapo - najstarszym z "kapo" na Majdanku. Od rana do wieczora chodził i bił pejczem. Przydzielał chorych do specjalnie ciężkich robót. Stwierdzam, że ma on na sumieniu najmniej 2.000 ludzi. W lipcu 1944, gdy zorganizowałem ucieczkę, która nie udała się, karę 25 kijów wymierzył mi Pohlmann. Jeńca rosyjskiego, któremu również nie udało się uciec, Pohlmann za karę tak ciężko skopał, że ten wskutek złamania klatki piersiowej zmarł na drugi dzień. Zmuszano ludzi do jedzenia własnego kału, jaki wydzielali wskutek bicia, a następnie musieli kał ten jeść. Podczas wizytacji obozu przez Pohla słyszałem urywek jego dyskusji z Weissem w kwestii konieczności szybkiej likwidacji ludności słowiańskiej i Żydów. Słyszałem, że Gerstenmeier pod koniec obozu złożył dodatkowe zapotrzebowanie na Cyklon, jako że czasy były niepewne, a dzicz trzeba wytępić. Było wtedy około 400 puszek w zapasie; na jedno gazowanie używano około 2 puszek. Słyszałem, że Schölen codziennie sprawdzał zęby więźniom i wrywał je systematycznie. Schölen był przyjacielem Thumanna. Gerstenmeier brał udział w naradach góry obozu. Schölen również był wyższym członkiem komendy obozu. Wiem, że były odprawy, na których młodemu narybkowi S.S-owskiemu udzielano porad, jak zachowywać się wobec więźniów. Kapo w wykonywaniu swych obowiązków starał się przypodchlebić przełożonym, dostawali za torturowanie i zabijanie ludzi pokryjomu premie i większe racje. W wypadku schwytania więźnia na ucieczce wieszano go, asystować egzekucji musieli wszyscy więźniowie. Na Polu Róż, oddalo-

nym o 40 - 60 m. od krematorium czekali skazańcy na swą kolej po kilka dni. Sam dałem Łapówkę 500 zł. Voglowi za pośrednictwem jednego robotnika.

Na zapytania obrony wyjaśnia: Stało być kapo przez cały swój pobyt w obozie, Pohlmann był chory przez 4-5 tygodni.

Oskarżony Ternes zarzuca świadkowi Wolskiemu, że świadek sam bił więźniów. Twierdzi, że wyświadczał mu wiele usług.

Oskarżony Stalp zarzuca Wolskiemu, że był kapo w obozie, byłem z Wolskim w dobrych stosunkach, nigdy się z nim nie kłóciłem. Kapo byłem tylko cztery dni, zwolniono mnie, bo nie chciałem wykonać rozkazu bicia 10 Polaków. Wolski obsługiwał oficerów, miał lepsze życie, niż my. Świadek wie, że kontaktowałem się z partyzantami i proponowałem mu ucieczkę z obozu. Podczas ewakuacji Majdanka uciekłem i skryłem się u partyzantów, którzy poradzili mi, bym się zgłosił do władz. Przy przydzielaniu winkli nie przestrzegano ściśle zasady, by polityczny więzień miał czerwony winkle. Świadek często składał podania na Volksdeutsche, które jednak ~~nie~~ obozu Lipiński darł, za to Lipiński został zbity.

Świadek Wolski podtrzymuje swoje zeznania. Na zarzut dotyczący Volksdeutsch'ostwa świadek początkowo odmawia odpowiedzi, później zaprzecza temu.

Oskarżony Vogel twierdzi, że nikogo w obozie nie bił. Dla Wolskiego przynosiłem i wynosiłem najwięcej listów. Za 500 zł. kupiłem Wolskiemu mydło i perfumy.

Oskarżeni Pohlmann i Gerstenmeier zaprzeczają zeznaniom świadka ich dotyczącym, świadek obstaje przy swoich zeznaniach.

Świadek Stanisławski Andrzej, l. 21, zam. w Lublinie, 3-go Maja 8, reporter, zeznaje jak na kartach 17, 18, 19 i ponadto: Pohlmann ma na sumieniu około 2.000 osób, nosił on krótką łaskę i bił nią więźniów, m.in. bił przez głowę inż. Zelena, w szczególności bił Polaków.

Na pytania prokuratora zeznaje: słyszałem, że Stało i Pohlmann chodzili do baraków kobiet żydowskich; kobiety te zmuszano do poddawania się gwałtom w nocy po całodiennej pracy wobec wielu ludzi. Pohlmann bił okutą łaską na lewo i prawo, pomagał mu w tym Stało. Pohlmann i Stalp byli najgorszymi ze złych "kapo" na obozie. Gerstenmeier jadał w kuchni oficerskiej, był w bardzo zażyłych stosunkach z komendą obozu, był najstarszym partyjnikiem, miał jedno z decydujących słów w obozie. Schölen był prawą ręką Thumanna. Gerstenmeier wyżywał się w biciu, w kopaniu w brzuch. W lipcu 1943, schwytano Rosjanina na próbie kradzieży chleba z sekretariatu, pobito go tak strasznie, że na drugi dzień rano o godz. 10 zmarł w szpitalu obozowym. Dowiedziałem się później, że zamordowano

go zastrzykiem. Zastrzykami mordowali ludzi Rindfleisch i Blanke. Nim wybudowano komory gazowe wieszano masowo więźniów z tym, że egzekucji musieli dokonywać jedni na drugich. Na Połu Róż oczekujący swej kolejki śmierci słyszeli jęki mordowanych; podczas czekania nie żywiono ich zupełnie. Piecza nad cyklonem była specjalnym votum ufności dla Gerstenmeiera. Znam wypadki, topienia ludzi w basenie. Bezprzytomnego wskutek uderzenia w kark więźnia wrzucano do basenu, a gdy oprzytomniał, trzymano go butem pod wodą, aż się udusił. W komorze gazowej stosowano ekonomię czasu przy gazowaniu jednej warstwy więźniów na drugiej. Krematorium pracowało dniem i nocą, poza tym palono stosy trupów. Pohlmann i Stalpo uważali obóz za szczebel do kariery.

Na zapytanie oskarżonego Schölena, czy świadek widział u niego obcego do wrywania zębów, świadek zeznaje, że nie widział, zna je jednak z opowiadań więźniów, którzy u Schölena pracowali.

Świadek Krupski Władysław, l. 30, zamieszkały w Lublinie, zeznaje jak na karcie 20, 21, 22, poza tym: słyszałem, ale nie widziałem, że Gerstenmeier bił i kopał więźniów. Pohlmann codziennie miał kogoś na sumieniu. Wysiedleni z Biłgorajskiego, Zamojskiego opowiadali mi i pokazywali na Pohlmannia i Stalpa o gwałtach na kobietach.

Na pytania prokuratorów zeznaje: ubrania sortowano na trzy kategorie, z których dwie pierwsze wysyłano do Niemiec. Do Niemiec wysłano kilkadziesiąt tysięcy ubrań. Vogel brał za wyjazd do f-my Zabędzki co najmniej 500 zł.

Świadek Siwiński Bronisław, l. 43, urzędnik państwowy, zam. w Lublinie zeznał, jak na karcie 23, ponadto: z Pohlmannem stykałem się, kopnął mnie za to siedziałem, kiedy on nadchodził. Widziałem, jak pobił pałką po głowie Zelenta. Słyszałem, że w stanie podchmielonym wyłudzają wódkę, a gdy jej otrzymał, bił. Słyszałem, że topił ludzi, słyszałem, że Pohlmann, Stalpo i inni zabili Schomera. Zdaje on się, jednak nie jestem pewien, że Ternes mnie uderzył. Widziałem pijatykę, szamotanie się i bicie Schomera.

Świadek Bronisław Baran, l. 18, urzędnik, zam. w Lublinie zeznaje jak na karcie w toku dochodzenia, ponadto: przed akcją w dniu 3.11.1944 posłano specjalną grupę dla kopania rowów, rzekomo przeciwlotniczych. W dniu 3.11.43 obudzono nas wcześniej, na każdej wieży było po 3 S.S-owców, strażę były gęsto ustawione po całym obozie. Zebrano Żydów z całego obozu, nawet ze szpitala. Przy dźwiękach odbiornika

ka radiowego rozpoczął się taniec śmierci. W ciągu 8 godzin zamordowano 18.000 ludzi. Po ucieczce nieudanej wieszano na szubienicy, zdarzało się, że na jednej petli wieszano dwóch ludzi razem; wieszania odbywały się wobec zebranych więźniów. Widziałem, jak goniono ludzi w kałesonach i okrytych kocami do komory gazowej. Pohlmann po objęciu swej funkcji powiedział, że przyszedł zaprowadzić porządek, nosił on pałę trzcinową, okutą żelazem; sprawdzał, czy kto ma długie włosy i bił, gdy stwierdził jakiekolwiek uchybienie pod tym względem. Każdy drżał na jego widok. Pohlmann bił mnie, bo miałem włosy o 1 cm. dłuższe, ale mu oddałem. Stalp zaraz po przyjeździe na Majdanek nosił pejcze, czy bił, tego nie widziałem. Pohlmann wymierzył na stołku 25 razów Zelentowi. Oficjalnie istniał zakaz bicia, zamiast pejczem bito trzonkiem od łopaty. Na Majdanku więcej Niemcy przejmowali się, gdy ktoś zniknął, aniżeli, gdy kogoś zabito. Widziałem, jak wieszano ludzi za to, że nie mieli więcej złota.

Świadek Budzyna Tadeusz, 1. 31, chemik, zam. w Lublinie zeznaje jak na karcie 24 ponadto: Pohlmann z batem nie rozstawał się nigdy, specjalnie gorliwy w wykonywaniu czynności nadzorczych szczególnie w okresie zbiorów i apelów. Po kilku dniach pobytu w obozie zaangażował na Lagerkapo za wsławienie się przy mordowaniu wielu ludzi. 70% więźniów było chorych, przy okazji zbiorów przewracali się, zwykle zbiórka poranna pesentowała 5-6, lub więcej zatratowanych na śmierć. Widziałem, jak Pohlmann bił kijem więźnia, a ten przewrócił się trupem. Pohlmann był fabrykantem umarłych; gdy był w złym humorze, kijem dobijał chorych, co sam widziałem. Zdarzało się, że ogłuszony wskutek bicia, a zaliczony do martwych więzień przychodził do przytomności, Pohlman dopilnowywał, by ilość zmarłych była zgodna. Widziałem jak Pohlmann dobijał ludzi. Pod groźbą przeglądów zdobywał wódkę od więźniów. Widziałem niejednokrotnie, jak Schölen bił i kopał więźniów. Jana Wolskiego znam, jest to świetlana postać na Majdanku. Ponieważ udało mu się zdobyć funkcję, korzystał z tej okazji w ten sposób, że pomagał innym. Z narażeniem swego życia kradł Wolski żywność w magazynach i nosił ją więźniom na rewiry szpitalne. Był bezinteresowny; takich, jak on, było mało. Prosił mnie o środki lecznicze i przemyczał je do kobiet. Przypominam sobie, że Wolski dostał 25 batów za przemycanie żywności. Wypadków zamordowania evipanem oceniam na 6-7000. Z rozmów z zastępcą komendanta obozu dowiedziałem się, że racje żywnościowe tak są obliczone, by po trzech tygodniach więzień umarł. Jedną z metod niszczenia było dodatkowe dawanie spleśniałego chleba; powodował on dezynterię, tyfus brzusny brzuszny.

Na zapytanie prokuratora zeznaje: cyklon jest to sól cjanku potasu, trująca w postaci kryształków soli, w zetknięciu się z wilgocią wydziela wolny kwas pruski, działający na obieg krwi; powoduje śmierć przez uduszenie. Cyklon stosowano na Majdanku w wielkich ilościach. Przyszło zarządze-

nie, że więźniów słabych, chorych, niezdolnych do pracy należy wykańczać; wtedy wybudowano komory gazowe. Cyklon wsypywano przez otwór w suficie. Więźniowie, truci cyklonem, przeżywali męczarnie, bo dawano dawki zbyt małe, męczyli się do 20 minut. Przechodziłem obok, gdy wyciągano ludzi potrutych gazem, zaobserwowałem ślady bolesnej śmierci, kobietę trzymającą kurczowo dziecko, porozrywane ciało na piersiach. Sposoby mordowania ludzi na Majdanku były: wyżywienie; reżym obozowy, obliczenie, że kapowie wymordują dostateczną ilość ludzi; strzelanie; wieszanie; topienie; gazowanie; ewipan; perhydrol; duszohubki. Przypuszczalnie przejście do gazowania wynikało z nieopanowania ilości napływu więźniów i oszczędności ludzi, środków i czasu. Puszki z cyklonem miały napis i przeznaczone dla terenów wschodnich; fabryka produkująca cyklon prawdopodobnie wiedziała o jego przeznaczeniu. Truto również ludzi gazem spalinowym z motoru Disla. Trupy początkowo zakopywano, później palono na stosach, wreszcie wybudowano krematorium, uległo ono rozbudowaniu. Słyszałem, że Niemcy zamierzali wykorzystać kompost dla nawożenia ziemi celem pokrycia kosztów utrzymania obozu, miano także wykorzystać tłuszcz z trupów. Projektowano utworzenie z krematorium przedsiębiorstwa dochodowego. Na Majdanku były odprawy, pouczające o zachowaniu się wobec więźniów. Gerstenmeiera i Schölena zaliczylbym do kierownictwa obozu, są to osoby, które sprawowały odpowiedzialne funkcje, należące do kategorii Thumanna.

Wobec spóźnionej pory Przewodniczący zarządził przerwę do dnia 30 listopada 1944 godz.9.

Dnia 30 listopada 1944 o godz. 9.35 posiedzenie wznowiono.

Odczytano telefonogram z więzienia lubelskiego i protokoły oględzin zwłok Edmunda Pohlmann.

Prok. Cieśluk wnosi o umorzenie postępowania w sprawie Edmunda Pohlmann.

Adw. Miernowski popiera wniosek Prokuratora i prosi o zwolnienie go z obrony.

Sąd udał się na naradę. Po powrocie do sali Przewodniczący ogłosił publicznie sentencję wyroku z uzasadnieniem na piśmie.

Nr.akt Kspec 17/44

S E N T E N C J A W Y R O K U

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej

Dn. 30 listopada 1944 r.

Sąd specjalny karny w Lublinie w s k ł a d z i e

następującym:

Przewodniczący B. Zembrzuski

Zawnicy: Nadulska i T. Dymowski

Protokółant apl. A. Semeniuk

w obecności prokuratora Sądu Specj. H. Cieśluka i V-prok. dr. Sawickiego rozpoznawszy dn. 27 do 30 listopada 1944 r. sprawę Edmunda Pohlmannu urodz. 1.12 r. 1907 w Boehum (Niemcy) syna Karola i Elisabet z Lehmpholdów oskarżonego o to, że jako "kapo" obozu w Majdanku, działając na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej na terenie obozu zniszczenia Majdanek w czasie od sierpnia 1943 do 23 lipca 1944 bił i znęcał się nad ludnością cywilną, osadzoną w obozie, brał udział w prześladowaniu tej ludności, przyczem systematycznie gwałcił kobiety, osadzone po akcjach pacyfikacyjnych w obozie (Zamojszczyzna, Hrubieszowskie), które zmuszone były oddawać się mu w obecności własnych mężów, dzieci i rodzeństwa, to jest o czyn, przewidziany w art. 1 lit. a dekretu P.K.W.N. z dn. 1.8. 1944

p o s t a n o w i ł :

postępowanie w sprawie niniejszej umorzyć. Kosztami postępowania obciążyć Skarb Państwa.

U Z A S A D N I E N I E :

Jak widać z zawiadomienia więzienia w Lublinie z dnia 29 listopada 1944 i pisma Prokuratora Sądu Okręgowego w Lublinie Nr. 1 Ds 741/44 oskarżony Edmund Pohlmann zmarł w nocy z 28 na 29 listopada 1944, wobec czego na zasadzie art. 3 Kpk postępowanie wobec tego oskarżonego należy umorzyć. Orzeczenie o kosztach opiera się na przepisie art. 521 lit. d Kpk.

/-/ Bohdan Zembrzuski

/-/ T. Dymowski

/-/ Nadulska

Sąd zwolnił adw. Miernowskiego od pełnienia obowiązków obrońcy wobec zakończenia sprawy Pohlmannu.

D.c. postępowania dowodowego względem innych oskarżonych:

Świadek Rode Ryszard l. 27, pracownik "Rzeczpospolitej", zam. w Lublinie, zeznaje jak na karcie 25, pozatym: Vogel pełnił funkcję w magazynie ubraniowym podobną o funkcji Schölena, był jednym z kierowników magazynu. Obecny był, jak Vogel szantażował Płotek, której groził, że osadzi ją na Majdanku. Przypuszczam, że dzięki Voglowi Szyszko musiał ukrywać się, gdyż był poszukiwany przez gestapo, sądzę, że na denuncjację Vogla. Bił on szczególnie Żydów. Gerstenmeiera widziałem, jak z

uśmiechem na twarzy, na zimno, dla przyjemności bił więźniów. Widziałem, jak wielokrotnie bił więźniów, słyszałem, że Schölen wyrywał zęby. Stalp jest artystą. w swym zawodzie, najbliższy współpracownik największych katów Majdanka. Widziałem, jak Stalp wchodził i wychodził z baraku kobiet. Ze słyszenia wiem, że Stalp bił więźniów.

Na pytanie Prokuratorów zeznaje: Vogel w hierarchii obozowej stał bardzo blisko Müsfelda. Ubrania więźniów on wysyłał do Niemiec. Brał łapówki, szantażował.

Oskarżony Vogel zaprzecza zeznaniom świadka Rode.

Sw. Rode zeznania swe podtrzymuje.

Świadek Budzyński Sylwester, l. 46, młynarz, zam. w Woli Trzydnickiej, zeznawał jak w protokole z dnia 8.11.1944, ponadto: były wypadki na Majdanku, że w nocy S.S-owcy, lub kapo robili wyścigi w wieszaniu na szubienicach, kto powiesi więcej więźniów.

Na zapytania Prokuratorów zeznaje: zabijanie pejcami odbywało się w ten sposób, że więzień otrzymywał pierwszy cios ręką w nos, przewracał się, zalewając się krwią, wtedy bito go, aż wyzionął ducha. Kobiety zachodzące w ciążę wskutek stosunków z S.S-owcami, były tracone. O gwałceniu kobiet słyszałem.

Świadek Niedziałek Jan, l. 34, rolnik, zam. we wsi Dziesiąta zeznaje, jak na karcie 26 ponadto: wiem o tym, że kobiety, zachodzące w ciążę wskutek stosunków z S.S-owcami powodowały poronienia przez ściskanie brzucha. Słyszałem od Żydów, że S.S-owcy i "kapo" okradali paczki, jakie przysyłano więźniom z poza obozu.

Świadek Sobolewski Piotr, l. 33, magister teologii prawosł., zam. w Lublinie, zeznaje jak na karcie 27, ponadto: według ustaleń stałej komisji polsko-sowieckiej dla badania zbrodni niemieckich na Majdanku na podstawie rozkopanych 18 rowów na Majdanku, 4 rowów poza obozem, terenu obozu pieców, krematorium, zbadania lasu krępieckiego i magazynu na ul. Szopena, ilości cyklonu, ustalono w przybliżeniu liczbę osób zamordowanych na Majdanku na 1.500.000. Wśród zamordowanych były również niemowlęta, jak stwierdzono po rozkopaniu rowu w lesie krępieckim, gdzie znaleziono trup niemowlęcia, przytulony do łona matki. Cyklonem, jaki pozostał na Majdanku, można by otruć 4.000.000 ludzi. Rzeczy po zamordowanych poza jednym transportem 18 wagonów były systematycznie odsyłane do Niemiec. Kosztowności odsyłano do narodowego banku niemieckiego do Berlina. W magazynach na Szopena rzeczy były obliczane b.dokładnie, co stwierdzono na podstawie strzępów różnych pism i wykazów, i stan ich podawany

-był per saldo każdego dnia, np. 150.000 koszul, 75.000 pasów damskich. Znalezione sporo poleceń z Berlina, jak rzeczy te mają być ujmowane. Rzeczy z magazynu wydawano na rozkaz Globočnika na zgłoszone zapotrzebowanie oddziałom S.S., S.D., N.S.D.A.P., poszczególnym obywatelom niemieckim. Niemcy i Niemki wiedzieli, gdy brali te rzeczy, że pochodzą one od pomordowanych. Była prowadzona ewidencja rzeczy, ale ludzi - nie. Znalazłem kilkanaście wydań nowego testamentu, komentarze do pisma św., dzieła naukowe z wszelkich dziedzin, ilustrowane książeczki dla dzieci do lat 5, podręczniki dla szkół, czasopisma ilustrowane - i to wszystko w najprzeróżniejszych wydanych językach; znalazłem wiele zabawek dla dzieci do lat 5, do połowy zapisane tabliczki z rysikami; zeszyty, bloki i notatki o charakterze twórczości naukowej, wykazujące że prowadzi je do ostatniej chwili życia, wyglądało to, że więźniowie do ostatniej chwili zajmowali się pracą naukową. Magazyn podzielony jest na działy, jak dom towarowy, poszczególne artykuły codziennego użytku miały swoje odrębne miejsce. Znaleźć tam można było puderniczki, przybory do golenia, naczynie do gotowania, nici, węzna, lusterka, węznę z rozpoczętą robótką, nawet cały gabinet chirurgiczny, jednym słowem wszystko, czego potrzebuje do życia zarówno o małej skali i stopie życiowej, jak i magnata. Na paczkach z cyklonem napisy były dwójakie, jeden napis opiewał, że zawartość puszki przeznaczona jest dla Gen.Gubernii, Polski, Danii, Norwegii - i drugi, do pierwszego napisu dodano jeszcze: ziemie wschodnie, sudety, komisariaty Rzeszy, Finlandia. Znalezione plan Majdanka pozwala wnioskować, że projektowano rozbudowę obozu, gdyż projektowano utworzenie trzech dalszych pól. Ekspertyza sądowo-sledcza ustaliła mordowanie ludzi przez strzały w kark. Odnaleziono 1.300 m³ kompostu, a więc kości ludzkich, popiołu, słomy, nawozu. Kompost ten służył jako nawóz na grunta obozu. W starym krematorium zaprzestano palić, bo się to nie opłacało. Wybudowano nowe; plany jego obmyślane były do najmniejszego szczegółu przez inżynierów niemieckich, materiały użyte do budowy pochodziły z Niemiec. Rozszerzanie obozu, wyposażanie go w najnowocześniejsze śmiertelne urządzenia techniczne dowodzi, że chciano na Majdanku jaknajszybciej i jaknajwięcej zniszczyć Polaków, narody słowiańskie i inne. Na znalezionych pejczech znajduje się patent niemiecki.

Sąd postanowił załączyć jako dowód w sprawie etykiety cyklonu, zaprezentowaną przez świadka Sobolewskiego.

Sąd postanowił załączyć do akt sprawy etykietę z puszki cyklonu, przedstawioną przez św. Sobolewskiego.

Prokurator Sawicki wnosi o odczytanie zeznań świadka Barutczewa, zrzeka się dowodu z zeznań świadka Kudriawcewa.

Obrona nie oponuje.

Sąd postanowił odczytać zeznania św. Barutczewa, złożone w toku dochodzenia, dowód z zeznań św. Kudriawcewa pominąć.

Odczytano zeznanie św. Barutczewa, karta 2, 13.

Odczytano pismo Resortu Bezpieczeństwa Publicznego, sekcja I z dnia 25.11.1944.

Prok. Sawicki wnosi o uznanie za odczytane dokumenty pisemne z wykazu w akcie oskarżenia.

Obrona nie wnosi sprzeciwu.

Sąd, zgodnie z wnioskami stron, postanowił załączyć do materiałów dowodowych w sprawie dokumenty pisemne z aktu oskarżenia i uznać je za odczytane.

Prok. Cieśluk wnosi o przesłuchanie świadków: Kunowskiego Stanisława na okoliczność stosowania kary śmierci przez chłostę, Marii Krasowskiej na stwierdzenie okoliczności zachowania się dozorczyń - kobiet niemieckich wobec kobiet więźniów, Minc Dorę na stwierdzenie zachowania się eskorty wobec dzieci, Edwarda Szczygła na stwierdzenie zachowania się Schölena.

Obrona nie oponuje.

Sąd postanowił dopuścić dowód ze świadków, podanych przez oskarżyciela publicznego.

Strony zwolniły świadków od przysięgi.

Sąd postanowił osoby te przesłuchać bez przysięgi. Przewodniczący uprzedził świadków o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz przytoczył treść art. 106 K.p.k.

Świadków usunięto do osobnego pokoju. Każdego świadka wzywano na salę osobno i przesłuchano w nieobecności tych świadków, którzy jeszcze nie zeznawali.

Świadkowie zeznali:

Dora Minc, l. 32, bez zawodu, zam. w Lublinie, Cyruliczna 4: przy likwidacji Majdanku Tatarskiego i przeniesieniu nas na Majdanek. Matki były oddzielane od dzieci, te, które nie chciały opuścić swych dzieci zostały tak zbite, że została jedna masa mięsa, po pobicu zostały zawiezione z dziećmi razem do obozu. Dzieci wyrywane były z rąk matek i rzucone na ziemię, jak martwe przedmioty. Robiły to kobiety Niemki. Zwodzono matki, że dzieci umieszczone będą w przedszkolu. Po kilku dniach na nasze

Obrona nie oponuje.

Sąd postanowił odczytać zeznania św. Barutczewa, złożone w toku dochodzenia, dowód z zeznań św. Kudriawcewa pominąć.

Odczytano zeznanie św. Barutczewa, karta 2, 13.

Odczytano pismo Resortu Bezpieczeństwa Publicznego, sekcja I z dnia 25.11.1944.

Prok. Sawicki wnosi o uznanie za odczytane dokumenty pisemne z wykazu w akcie oskarżenia.

Obrona nie wnosi sprzeciwu.

Sąd, zgodnie z wnioskami stron, postanowił załączyć do materiałów dowodowych w sprawie dokumenty pisemne z aktu oskarżenia i uznać je za odczytane.

Prok. Cieśluk wnosi o przesłuchanie świadków: Kunowskiego Stanisława na okoliczność stosowania kary śmierci przez chłostę, Marii Krasowskiej na stwierdzenie okoliczności zachowania się dozorczyń - kobiet niemieckich wobec kobiet więźniów, Minc Dorę na stwierdzenie zachowania się eskorty wobec dzieci, Edwarda Szczygła na stwierdzenie zachowania się Schölena.

Obrona nie oponuje.

Sąd postanowił dopuścić dowód ze świadków, podanych przez oskarżyciela publicznego.

Strony zwolniły świadków od przysięgi.

Sąd postanowił osoby te przesłuchać bez przysięgi. Przewodniczący uprzedził świadków o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz przytoczył treść art. 106 K.p.k.

Świadków usunięto do osobnego pokoju. Każdego świadka wzywano na salę osobno i przesłuchano w nieobecności tych świadków, którzy jeszcze nie zeznawali.

Świadkowie zeznali:

Dora Minc, l. 32, bez zawodu, zam. w Lublinie, Cyruliczna 4: przy likwidacji Majdanku Tatarskiego i przeniesieniu nas na Majdanek. Matki były oddzielane od dzieci, te, które nie chciały opuścić swych dzieci zostały tak zbite, że została jedna masa mięsa, po pobicu zostały zawiezione z dziećmi razem do obozu. Dzieci wyrywane były z rąk matek i rzucone na ziemię, jak martwe przedmioty. Robiły to kobiety Niemki - Zwodzono matki, że dzieci umieszczone będą w przeds^{szkole}ku. Po kilku dniach na nasze

prośby, by pokazano nam ogródek dziecięcy, wyprowadzono nas na pole, skąd z odległości 40-50 m. zobaczyliśmy gromadę dzieci, a wśród nich kręcące się psy. Dzieci płakały. Obietnicami cukierków, zachęcano je, by weszły do komory gazowej. Psy chwytały dzieci i zносиły je w paszczach. Widziałam, jak S.S. Frau pobiła pielęgniarkę, która chciała rzucić list przez płot. S.S. Frau zarządziła generalny apel i na oczach wszystkich pielęgniarkę powieszono.

Świadek Stanisław Kunowski, l. 28, buchalter, zam. w Lublinie, Parkowa 7 zeznaje: byłem przez trzy miesiące na Majdanku zakładnikiem. Złapano mnie w akcji na wsi. Na Majdanku nie wszyscy otrzymywali numery, najwyższy numer nie przekraczał 20.000. Znam wypadek, że Ukraińcy, za próbę ucieczki zostali zbici, a potem orzeczono w stosunku do nich karę śmierci przez chłostę. Gdy po 50 batach delikwent mdlał, wrzucano go do basenu z wodą, a gdy oprzytomniał wyjmowano z wody. Powtarzano bicie i cucie nie tak długo, aż nieszczęśliwy umierał pod razami. Znam dwa wypadki śmierci przez chłostę.

Świadek Edward Szczygieł, l. 20, pracownik umysłowy, zam. w Lublinie, Lotnicza 33 zeznaje: na Majdanku byłem 18 miesięcy, przez osiem miesięcy pracowałem razem z Schölenem. Specjalnie znęcał się nad kobietami, celował w wynajdowaniu ukrytych rzeczy. Jedna z więźniarek schowała pieniądze w przyrodzenie, Schölen zbił ją za to i kazał sanitariuszce Polce pieniądze wydostać. W innym wypadku kobieta schowała 20 dolarów w złocie w usta, Schölen uderzył ją w grdykę tak że pieniądze wyleciały z ust i zbił ją. Schölen za "nieporządek" w kieszeniach więźników osypywał więźnia kijami. Pakunków i paczek do domu nie wysyłał, lecz zrabowane rzeczy zabierał ze sobą, gdy wyjeżdżał do Niemiec; sam dla niego wyszukiwałem skórę i damskie suknie.

Oskarżony Stalp potwierdza wypadek z kobietą z 20 dolarami.

Świadek Maria Krasowska, l. 30, higienistka, zam. w Lublinie, Floriańska 3 zeznaje: na Majdanku byłem od 7.2.1943 do 12.8.1943. Nad kobietami znęcano się, od marca szczególnie częste były kary. Chłostano za palenie papierosów, za jedzenie chleba, za urojone prawinienia. S.S.-manka "Brygida" w szczególnie bestialski sposób biła, szczególnie stare kobiety i Rosjanki. Rosjankom dawano operetkowe stroje, to białą suknię ślubną starej kobiecie, to tylko bluzkę. Za znalezione u jednej z więźniarek 2-3 kartofli cała grupa otrzymywała po 25 - 50 razów. Podczas komisji i badań, urządzanych przez Blanka widać było na ciałach kobiet pręgi i strupy. Greczynki za śpiew przy pracy, rzekomo za śpiewanie antyniemieckich piosenek, otrzymały po 50 batów. Blanke podczas badań

wymierzał pejczem razy po nagim ciele kobiet bez najmniejszego powodu. Pewnego razu, gdy weszłam do baraku, gdzie przygotowywały się kobiety do wyjazdu do innego obozu, zobaczyłam kilka nagich kobiet i kręcących się koło nich S.S-owców; odniosłam wrażenie, że rozebrano je w tym celu, by je zgwałcić. Gesty nieobyczajne widziałam na własne oczy.

Adw. Jarosławski wnosi o wezwanie świadków ~~Koty~~ Płotek i Szyszko dla stwierdzenia, czy Vogel groził im, czy nie.

Prok. Sawicki oponuje przeciw temu wnioskowi.

Sąd postanowił odmówić wnioskowi obrony jako spóźnionemu, jako że świadkowie znali już byli w toku dochodzenia (karta 21), a nadto, że świadkowie podani są przykładowo, a rozprawa wykazała ciągłość systemu, w jakim Vogel pobierał datki od więźniów, lub ich rodzin.

Na zapytanie Przewodniczącego - strony oświadczyły, że nie żądają uzupełnienia przewodu sądowego.

Przewodniczący ogłosił, że przewód sądowy jest zamknięty, poczem odroczył posiedzenie do dnia 1 grudnia 1944, godz. 9.

Dnia 1 grudnia 1944 godz. 10, rozprawę wznowiono.

Prok. Sawicki wnosi o wznowienie przewodu sądowego dla odczytania telegramu z Moskwy na fakt, że wszelkie bestialstwa nakazane są z góry i odbywają się pod kontrolą władz niemieckich.

Obrona nie oponuje

Sąd postanowił wznowić przewód sądowy zgodnie z wnioskiem prokuratora, któremu obrona nie sprzeciwiła się.

Sąd postanowił dopuścić dowód z komunikatu amerykańskiego urzędu dla spraw uchodźców o bestialstwach niemieckich w Polsce.

Odczytano komunikat.

Na zapytanie Przewodniczącego strony oświadczyły, że nie żądają uzupełnienia przewodu sądowego. Przewodniczący ogłosił, że przewód sądowy jest zamknięty, poczem udzielił głosu stronom.

Oskarżyciele publiczni popierają akt oskarżenia i wnoszą o wymierzenie oskarżonym kary śmierci.

Obrońca Ternesa wnosi o nadzwyczajne złagodzenie kary, o dożywotnie więzienie.

Obrońcy Vogla, Gerstenmeiera, Schölena, Stalna wymiar kary pozostawiają do uznania Sądu.- Oskarżonym przedstawiono wnioski stron.

wymierzał pejczem razy po nagim ciele kobiet bez najmniejszego powodu. Pewnego razu, gdy weszłam do baraku, gdzie przygotowywały się kobiety do wyjazdu do innego obozu, zobaczyłam kilka nagich kobiet i kręcących się koło nich S.S-owców; odniosłam wrażenie, że rozebrano je w tym celu, by je zgwałcić. Gesty nieobyczajne widziałam na własne oczy.

Adw. Jarosławski wnosi o wezwanie świadków ~~Koty~~ Plotek i Szyszko dla stwierdzenia, czy Vogel groził im, czy nie.

Prok. Sawicki oponuje przeciw temu wnioskowi.

Sąd postanowił odmówić wnioskowi obrony jako spóźnionemu, jako że świadkowie znali już byli w toku dochodzenia (karta 21), a nadto, że świadkowie podani są przykładowo, a rozprawa wykazała ciągłość systemu, w jakim Vogel pobierał datki od więźniów, lub ich rodzin.

Na zapytanie Przewodniczącego - strony oświadczyły, że nie żądają uzupełnienia przewodu sądowego.

Przewodniczący ogłosił, że przewód sądowy jest zamknięty, poczem odroczył posiedzenie do dnia 1 grudnia 1944, godz. 9.

Dnia 1 grudnia 1944 godz. 10, rozprawę wznowiono.

Prok. Sawicki wnosi o wznowienie przewodu sądowego dla odczytania telegramu z Moskwy na fakt, że wszelkie bestialstwa nakazane są z góry i odbywają się pod kontrolą władz niemieckich.

Obrona nie oponuje

Sąd postanowił wznowić przewód sądowy zgodnie z wnioskiem prokuratora, któremu obrona nie sprzeciwiła się.

Sąd postanowił dopuścić dowód z komunikatu amerykańskiego urzędu dla spraw uchodźców o bestialstwach niemieckich w Polsce.

Odczytano komunikat.

Na zapytanie Przewodniczącego strony oświadczyły, że nie żądają uzupełnienia przewodu sądowego. Przewodniczący ogłosił, że przewód sądowy jest zamknięty, poczem udzielił głosu stronom.

Oskarżyciele publiczni popierają akt oskarżenia i wnoszą o wymierzenie oskarżonym kary śmierci.

Obrońca Ternesa wnosi o nadzwyczajne złagodzenie kary, o dożywotnie więzienie.

Obrońcy Vogla, Gerstenmeiera, Schölena, Stalna wymiar kary pozostawiają do uznania Sądu.- Oskarżonym przedstawiono wnioski stron.

Oskarżeni w ostatnim słowie: Vogel: wyrok muszą odrzucić, bo zeznania świadków są nieprawdziwe.

Gerstenmeier: zeznania świadków nie polegają na prawdzie, Rode i Wolski kłamali.

Ternes: jestem niewinny. Okres, jaki obecnie siedziałem w więzieniu jest dostateczną karą za to, że byłem na Majdanku.

Schölen: jestem niewinny, zeznania świadków są fałszywe.

Stalp: proszę o sprawiedliwość, o uwzględnienie, że nie jestem faszystą.

Sąd udał się na naradę. Po powrocie do sali Przewodniczący w dniu 2 grudnia godz. 10 ogłosił publicznie sporządzoną na piśmie sentencję wyroku oraz uzasadnienie tegoż z tym, że wyrok ten jest prawomocny i ostateczny. Rozprawę zamknięto o godz. 10 min. 15.

Przewodniczący /-/ B. Zembrzusi Protokółant /-/ A. Semenik.-----

Spr. March
My



Za zgodność
Członek Okręgowej Komisji
Badania Zbrodni Niemieckich
w Lublinie

S. Stani

/ Stanisław Dżewalski /
Sędzia Sądu Apelacyjnego

Polish Representative
on the United Nations
War Crimes Commission.

Tel: LAngham 3771.

No. 2356/47.



40, Queen Anne Street,
London, W.1.

9th June, 1947.

Dear Colonel Ledingham,

I am enclosing two reports concerning the first trials of war criminals in Poland, organized immediately after the liberation:

Pol. 1.

1. Herman Vogel, Wilhelm Gerstenmeier and other members of the staff of the Majdanek Camp /indictment of 26.X.44, sentence of 2.XII.44, transcripts of the trial and affidavits of the accused and witnesses/ No. Ds.Spec.201/44.

Pol. 2.

2. Paul Hoffman, the chief of the crematorium in the Majdanek Camp /indictment of 8.IX.45, affidavits of witnesses and accused, transcripts of the trial and sentence of 14.XI.45/ No. Ds.Kspec.191/45.

Very sincerely yours
M. Muszkat.

/Dr. Marian Muszkat./

Polish Representative
on the UNWCC.

not suitable
for Law Reporting

Colonel C. A. Ledingham,
Secretary-General,
United Nations War Crimes Commission,
Lansdowne House,
Berkeley Square,
London, W.1.

Encs.

Polish Representative
on the United Nations
War Crimes Commission.

Tel: LAngham 3771.

No. 2356/47.

RECEIVED

11 JUN 1947

40, Queen Anne Street,

London, W.1.

9th June, 1947.

Dear Colonel Ledingham,

I am enclosing two reports concerning the first trials of war criminals in Poland, organized immediately after the liberation:

Pol. 1.

1. Herman Vogel, Wilhelm Gerstenmeier and other members of the staff of the Majdanek Camp /indictment of 26.X.44, sentence of 2.XII.44, transcripts of the trial and affidavits of the accused and witnesses/ No. Ds.Spec.201/44.

Pol. 2.

2. Paul Hoffman, the chief of the crematorium in the Majdanek Camp /indictment of 8.IX.45, affidavits of witnesses and accused, transcripts of the trial and sentence of 14.XI.45/ No. Ds.Kspec.191/45.

Very sincerely yours
M. Muszkat.

/Dr. Marian Muszkat./

Polish Representative
on the UNWCC.

not suitable
for Law Reporting
[Signature]

Colonel G. A. Ledingham,
Secretary-General,
United Nations War Crimes Commission,
Lansdowne House,
Berkeley Square,
London, W.1.

Encs.

7) Trial of Leon Gross and Major Hermann
Date - not specified
Place - at KRAKOW
Charge - and Gross: murder, ill-treatment and
other crimes

and Hermann:

Torture and ill-treatment of
civilians

Verdict - guilty
Sentence - death

8) Trial of Herman SZMALC
Date - not specified
Place - at LOBZ
Charge - murder and ill-treatment
of civilians
Verdict - guilty
S. - death

over

9) Trial of Galfrid Kohn camp agent for 18 and 19 Sept. 46 at LOSZ
 charge mass murder and arson
 verdict guilty
 sentence death

for maintenance of peace and order
 pitiful - 2000
 death - 2000

of Trial of Hermann Goering
 for - 2000
 on 20 Sept.
 charge - 2000
 verdict - 2000
 sentence - 2000

0.11.0
 2

DELEGACJA POLSKA
Do
Komisji Narodów Zjednoczonych
dla Spraw Zbrodni Wojennych

POLISH DELEGATION to the
UNITED NATIONS WAR CRIMES COMMISSION

Ref. No. 2842/47.

69, Queensgate,
London, S.W.7.
Tel.: FRObisher 4570.



17th October, 1947.

Dear Mr Brand,

Enclosed are short reports on the trials of the
war criminals Leon Gross, Majer Kerner, Herman Szmalo
and Golfried Kuhn.

I should be pleased if mention could be made in
the Bulletin of the Research Office that these reports -
also those which I sent to you some time ago - have
been received by the Commission and are available for
the use of any members who may be interested.

Yours sincerely,

M. Kaszkat
/Marian Kaszkat, LL.D./

Polish Delegate to
the UNWCC.

*none of these is
suitable for reporting*
[Signature]

George Brand, Esq.,
United Nations War Crimes Commission,
Lansdowne House,
Berkeley Square,
London, W.1.

Enc.

7

Sprawa Wpeco.249/46 Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie z oskarżenia
Leona GROSSA i Majora KERNERA

W-B
nie dostatek for
reprezentacji

Dr. Leon GROSS, ur. 3 VIII.1910 roku, lekarz, narodowości żydowskiej został oskarżony o to, że w okresie 1943 - 1945 będąc naczelnym lekarzem obozu wyniszczenia Żydów w Płaszowie k/Krakowa szedł na rękę niemieckim władzom okupacyjnym przez:

- 1/ wybieranie zśród więźniów osób przeznaczonych do likwidacji, kierując się przy tym względami osobistymi,
- 2/ branie bezpośredniego udziału w dokonywaniu zabójstw, wstrzykując benzynę osobom, przeznaczonym przez Niemców na likwidację,
- 3/ brutalne zachowywanie się wobec więźniów i bicie ich,
- 4/ spowodowanie zabicia przez Niemców swego kolegi - lekarza przez zaproszenie udzielenia temu ostatniemu pozwolenia na pozostanie w szpitalu.

Major Kerner ur. 25 VI.1904 roku, buchalter, narodowości żydowskiej został oskarżony o to, że w okresie 1943 - 1945 będąc starszym porządkowym wspomnianego wyżej obozu szedł na rękę niemieckim władzom okupacyjnym przez:

anęcanie się nad więźniami, a w szczególności - bicie pojezdem, kopanie i katowanie, nawet w nieobecności Niemców, znajdujących się pod jego nadzorem osób, przy czym dwum z pódród nich zostało wybite oko, szereg innych zaś doznał ciężkich uszkodzeń ciała.

Obaj oskarżeni odpowiadali w art.1 § 1 Dekretu z dnia 31/VIII.1944 roku.

Miejscowość Płaszów k/Krakowa wstąpiła się podczas okupacji utworzeniem tam przez Niemców w r.1943 wielkiego obozu pracy, przekształconego następnie w 1944 r. na obóz koncentracyjny. Znajdowali się w nim prawie wyłącznie Żydzi, ścigani i likwidowani ghetta w Krakowie i innych miastach. Praca więźniów była wykorzystywana w celach przemysłowych, a ich pozostałe jeszcze zasoby majątkowe - dla osobis tego bogacenia się władz obozowych. Wszyscy oni jednak byli ostatecznie przeznaczani na zagładę.

Komendantem obozu był słynny ze swego okrucieństwa Hauptsturmführer S.S. Amon Göth, który został w r.1946 skazany przez Najwyższy Trybunał Narodowy na karę śmierci.

Dla ułatwienia sobie pracy i zachowania pozorów humanitarności Göth zorganizował na terenie obozu żydowską służbę porządkową, t.zw. Ordnungsdienst i służbę zdrowia, która obejmowała ambulatorium oraz szpital.

Naczelnym lekarzem obozowym i kierownikiem szpitala został mianowany Leon Gross, który dzięki brutalnemu charakterowi i gorliwości w spełnianiu rozkazów niemieckich władz obozowych dawał rękojmię sumiennego wywiązania się ze swych obowiązków.

Działanie służby zdrowia na terenie obozu płaskowskiego jest jaskrawym przykładem uczynienia przez Niemców i podległe im jednostki nawet z instytucji o najbardziej humanitarnych założeniach - jeszcze jednego źródła wyniszczenia ludzi. Dr.Gross dostosował się sumiennie do obowiązujących w obozie tendencji i stał się wkrótce postrachem więźniów - uważano go za papę życia i śmierci. Gdy otrzymywał od komendanta obozu - Gotha rozkaz, że pewna ilośćowa oznaczona grupa więźniów ma być rozstrzelana, dokonywał t.zw.selekcji, polegającej na wybieraniu ludzi przeznaczonych na śmierć. Czasem selekcja taka odbywała się w ten sposób, że cały transport więźniów przechodził przed Grosssem, który przyglądał się przecho-

2

danym i wybierał z pośród nich tych, którzy nie wyglądali zbyt za starzy lub za młodzi do pracy, czasem - zjawiał się sam w nocy w baraku kobiecym, budził śpiące kobiety i kazał im defilować pojedynczo przed sobą, czyniąc pośród poszczególnych osób notatki w książce barakowej.

Dr. Gross brał również udział w zabójstwach dokonywanych na więźniach przy pomocy zastrzyków benzynowych, które główne były w obozie. Jego udział w tych zabójstwach polegał na tym, że podległym sobie lekarzom wydawał rozkazy umiercenia zastrzykami osób nieuleczalnie chorych lub niezdolnych do transportu. Rozkazy takie były wydawane bądź ustnie, bądź za pomocą t.n.w. "kartek śmierci", które dr. Gross przysyłał do lekarzy wraz z chorym. Karta śmierci zawierała nazwisko chorego, diagnozę oraz krzyżyk, oznaczający że pacjenta należy umiercić zastrzykiem.

Dr. Gross przyłożył się również do śmierci swego kolegi-lekarza dr. Goldblatta. Dr. Goldblatt został zwolniony ze stanowiska lekarza szpitalnego. Gross jednak oświadczył, że decyuje to da się zmienić i zezwolił Goldblattowi na ponowne w szpitalu. Gdy jednak niemiecki sanitariusz zakwestionował obecność Goldblatta na terenie szpitala skonfrontował go z Grossem, ten ostatni wyparł się wydawania jakiegokolwiek zezwoleń i dopuścił do tego, że Goldblatt w jego obozach został zamordowany na śmierć.

Majer Kerner był jednym z kierowników - jakby oficerem żydowskiej władzy obozowej "Ordnungsdienst" tak zwanym odammannem. Wśród kolegów swych specjalnie wyróżniał się jako sadysta bez serca i litości, gorliwy służalec, który zatrwał życie więźniom przy każdej sposobności, nie pokazywał się bez pejsa w ręku i bił ich bez potrzeby i przyczyny. Bardziej jaskrawymi czynami Kenera było wybiście oka dwóm więźniom, sadystyczne wymierzanie kary chłasty i zadanie ciężkich uszkodzeń ciała innym więźniom.

Zarówno stanowisko Kenera, jak i Grossa było wysoce uprzywilejowane w stosunku do reszty więźniów. Mieszkali osobno z rodzinami, mieli prawo noszenia specjalnych mundurów, swobodnie poruszali się po obozie o każdej porze. Jednak za przestępstwo ponosił im Sąd jedynie poszczególne wyżej omówione czyny, które były złodzieństwem wykonywaniem władzy, otrzymanej od Niemców.

Leon Gross i Majer Kerner zostali skazani na śmierć.

WKK

S P R A W O Z D A N I E

*was der Fall
für reportage*

z procesu przeciwko Golfriedowi Kuhnowi, który odbył się w dniach
18 i 19 września 1946 r. przed Specjalnym Sądem Karnym w Łodzi.

Akt oskarżenia zarzucał Golfriedowi Kuhnowi, obywatelowi polskiemu wyznania ewangelickiego, rolnikowi, że w dniach 14 i 15 kwietnia 1940 r. będąc obywatelem polskim a zarazem członkiem "Sturmabteilung" i "Selbschutzu" brał czynny udział w masowej egzekucji około 300 osób, mieszkańców wsi Bronisławów - Duży i okolic i podpalenia około 80 gospodarstw wiejskich.

Przewód sądowy wykazał, że w nocy z dnia 13 na 14 kwietnia 1940 roku na wsi Józefów, pow. łukowskiego została wymordowana na tle rabunkowym rodzina kolonisty niemieckiego Adolfa Kastnera.

Nazajutrz, w dniu 14 kwietnia 1940 r. do Józefowa zjechało Gestapo, andarmieria i członkowie "Selbschutzu", którzy na polecenie obecnego tam również zastępcy głównego komendanta Gestapo lubelskiego podpułkownika Albrechta Alveslebena sprowadzali ludność polską z okolicznych wiosek na plac obok zabudowań zamordowanego Kastnera. Jak się później okazało sprowadzenie ludności polskiej na plac miało na celu wywarcie krwawej zemsty za zabójstwo Kastnerów za dokonanie którego czyniono odpowiedzialnym społeczeństwo polskie.

Wszystkich sprowadzonych mężczyzn wśród których byli i małoletni chłopcy po 14 lat, ustawiono w czworobok i oddano do nich z tyłu serje wystrzałów z 2 ciężkich karabinów maszynowych, zabijając na miejscu względnie śmiertelnie raniąc blisko 300 mężczyzn. Minimalna garstka mężczyzn uratowała się ucieczką w las. Oprawcy, gdy doszli zapewne do przekonania, że strzelanie z ciężkich karabinów maszynowych ma wady, polegające na tym, że ofiary mogą się ratować ucieczką względnie, że od razu nie padają martwe lecz dla pełnego efektu należy je dobijać, zastosowali nowy sposób mordowania sprowadzonej w następnej kolejności grupy ofiar. Mianowicie kazali wszystkim mężczyznom położyć się na ziemię, a następnie do każdego dochodził jeden morderca, kazał wstać swojej ofierze, poczym strzelał z tyłu w kark. Mordercy nie ufając swoim pierwszym strzałom, po skończeniu całej masakry, chodzili między trupami, wyszukiwali dających jeszcze znaki życia i dobijali ich. Pozostawiając niewielką grupkę mężczyzn - ofiar, oprawcy kazali im wyopać na miejscu zbiorowy grób dla wszystkich pomordowanych tam i zakopać. Po dokonaniu tej czynności "grabarze" zostali również wymordowani. W całej tej masakrze straciło życie około 300 osób a około 800 odniosło cięższe lub lżejsze rany.

W tym samym czasie, gdy jedna grupa Gestapo i "Selbschutzu" brała udział w masakrze, inna grupa zajmowała się wyszukiwaniem i sprowadzaniem nowych ofiar przy równoczesnym paleniu budynków wraz z inwentarzem żywym i martwym. W ten sposób spalono około 80 gospodarstw.

Udział Golfrieda Kuhna w paleniu, sprowadzaniu ofiar na miejsce kaźni i mordowaniu ofiar, był bardzo aktywny. Uzbrojony w karabin obchodził domy, podpalał je i wyciągał miejscową ludność z mieszkań, a następnie sprowadzał do Józefowa. Na miejscu straceń Kuhn strzelał z karabinu. Powyższy stan faktyczny oraz udział Kuhna ustalony został zeznaniami naocznych świadków Heleny Matyszek, Feliksa Skomorowskiego, Marianny Gmurkowskiej, Marianny Grebel, Ludwiki Zemło i Tomasza Wegrzynowicza.

W wyniku przewodu sądowego Specjalny Sąd Karny w Łodzi na sesji wyjazdowej w Siedlcach uznał Kuhna winnym zarzuconych mu czynów i na zasadzie art. 1 § 1 punkt a i b Dekretu PWN z 31/8.1944 r. zasądził go na karę śmierci.

Wyrok z powodu nieskorzystania przez Prezydenta Rzeczypospolitej z prawa łaski - wykonano.

Sprawa Specjalnego Sądu Karnego w Łodzi Nr.akt IV Dopeo 1377/43
z oskarżenia Hermanna SEMALCA (art.1 § 1 dekretu z 31/VIII.1944 r.)

*nie dostatek
funkcyjny*

Herman SEMALO, ur.25/IV.1911 roku, volkdeutsche, z zawodu robotnik został oskarżony o to, że w okresie od maja 1940 do stycznia 1945 w Radomsku, Opatowie i Busku - Zdroju, idąc na rękę niemieckiej władzy okupacyjnej, jako funkcjonariusz policyjnych formacji niemieckich (kolejno : Selbstschütz'u, Sonderdienst'u i Sicherheitsdienst'u) brał udział w dokonywaniu zabójstw osób z pośród ludności cywilnej, w znęcaniu się nad nimi i w ich prześladowaniu.

Przewód sądowy udowodnił w pełni postawione oskarżonemu zarzuty, do których osędcie sam się przyznał. Semale działając kolejno w 3 policyjnych formacjach niemieckich, rozwinął energiczną akcję w duchu ogólnej tendencji władz okupacyjnych wyniszczenia Żydów i Polaków.

W r.1940 w Radomsku zastrzelił bez żadnej przyczyny Żyda Landana. Latem 1942 r. współdziałał w powieszeniu 11 Polaków we wsi Dmenin pow.Radomskie. Dnia 11 stycznia 1943 roku brał udział w m.owej egzekucji około 300 Żydów na cmentarzu żydowskim w Radomsku, po uprzednim znęcaniu się nad nimi i ogłuszeniu z ubrań. Latem 1943 r. zastrzelił większość z ghetta w Radomsku Żydówkę, a drugą doprowadził na posterunek policji, gdzie również została zastrzelona. Latem 1943 roku współdziałał w zabójstwie 2 rodzin żydowskich, złożonych z 6 osób, a ukrywających się w Radomsku. W grudniu 1943 roku zastrzelił w Radomsku Żyda nieustalonego nazwiska. Brał udział w t.w. łapaniach na ludność powiatu radomszczańskiego.

Sąd uznając powyższe zbrodnie za udowodnione, skazał Hermanna Semalca na karę śmierci.

WKK

S P R A W O Z D A N I E

z procesu Ryszarda Radke vel Radnickiego, który odbył się
dnia 12 czerwca 1947 r. przed Sądem Okręgowym w Łomży.

Ryszard RADKE vel Radnicki ur. w r. 1908 w Warszawie, będąc obywatelem polskim przyjął w r. 1933 obywatelstwo niemieckie i wstąpił na pracę do żandarmerii. W latach od 1943 do 1945 r. pełnił służbę w Łomży i okolicy jako komendant oddziału ^{żandarmerii}. Na stanowisku swoim był postrachem ludności polskiej, gdyż z ręki jego zginęło przynajmniej kilkadziesiąt osób, - Idziekolwiek i kiedykolwiek występował w charakterze urzędowym ze swoim oddziałem, zawsze zabijał kogoś z pośród niewinnej ludności cywilnej. Z czynów swoich Radke był bardzo zadowolony i z satysfakcją powtarzał wiersz o sobie: "Gdzie jest Radke, tam Polaków rzadko".

Przewód sądowy wykazał, iż w czerwcu 1943 r. Radke brał udział w masowym aresztowaniu inteligencji łomżyńskiej oraz jej wymordowaniu w okolicznym lesie Jeziorzkowskim, gdzie zginęło wówczas około 100 osób. Zdarzały się wypadki że Radke wyjeżdżając na obławy, zatrzymanych pod jakimkolwiek zarzutem przywiązywał do bryczki i jadąc kłusa kilka kilometrów, ciągnął swoje ofiary do więzienia w Łomży. Do uciekających Polaków w czasie obławy, strzelał z ukrycia bez żadnego wezwania do zatrzymania się, zabijając ludzi na miejscu.

Cały szereg świadków /Zofia Burzyńska, Józef Kozera, Zofia Wiśniewska, Henryk Bekowski, Bronisław Sielawa, Antonina Szymańska, Marianna Łada i inni/ stwierdził również konkretne fakty zabójstw dokonanych przez Radkego na członkach rodzin względnie sąsiadach świadków. Każdy wypadek zabójstwa dokonany był na niewinnych zupełnie osobach.

Sąd Okręgowy w Łomży uznał Radkego winnym popełnienia przestępstwa z art. 1 Dekretu P.K.W.N. z 31/8.1944 r. i zasądził go na karę śmierci.

S P R A W O Z D A N I E

ze sprawy Ernesta Ludwika DICKMANN A

Ernest Ludwik Dickmann, urodzony 7/VII.1911 r. w Niederregensdorf, syn Franciszka i Augusty został oskarżony o to, że dnia 28 stycznia 1945 r. w Srodzie, jako komisarz i kierownik miejscowej organizacji N.S.D.A.P. spowodował śmierć 93 więźniów, pędzonych z obozu w Dyhernfurt do obozu w Gross-Rosen, przez to, że wydał rozkaz ich rozstrzelania.

Rozprawa sądowa odbyła się w dniu 10 grudnia 1945 roku przed Specjalnym Sądem Karnym we Wrocławiu.

Oskarżony Dickmann do winy się nie przyznał, oświadczając, iż rozkaz zastrzelania więźniów nie pochodził od niego.

Sąd przesłuchał świadków Konrada Buksa, Hildegarda Staar, Waldemara Schabiga, Ericha Girke, Konrada Rothe, - mieszkańców m.Srody - Niemców.

Zeznali oni, iż osk. Dickmann od 1939 r., aż do kapitulacji Niemiec piastował urząd komisarz i szefa N.S.D.A.P. w mieście i powiecie Sroda. Wpływ oskarżonego, jako szefa okręgu partyjnego, był decydujący, tak, iż miejscowe władze administracyjne były faktycznie uzależnione od niego. Gestapo na terenie Srody swych palecówek nie posiadało. Nadzór polityczny nad ludnością cywilną sprawował oskarżony za pośrednictwem komórek partyjnych. Wszelkie doniesienia kierowane były w drodze partyjnej do oskarżonego, który albo załatwiał je we własnym zakresie, albo kierował do Gestapo.

Zbliżanie się wojsk sowieckich do Srody spowodowało, iż oskarżony jako szef partii stał się czynnikiem rozstrzygającym bezapelacyjnie wszystkie sprawy publiczne na terenie powiatu. Starosta Buks został mu podporządkowany, a oskarżony posiadał atrybucję wydawania wszelkich rozkazów dotyczących ewakuacji. W tym czasie, wobec trwającej ofensywy sowieckiej i zbliżania się linii frontu, ewakuowane obóz Dyhernfurt, a więźniów pędzone do Gross-Rosen. Przez Srodę przechodziły grupy więźniów, eskortowanych przez SS-manów. Mimo dwudziestu kilku stopniowych mrozów, większość z nich szła boso, lub miała nogi okryte szmatami. Byli oni ubrani w płócienną pasiaki więzienną, większość bez płaszczy, niektórzy okryci kocami. Więźniowie wyglądali, wedle zeznań świadków, jak szkielety ludzkie pokryte skórą.

Cała droga z Dyhernfurtu do Srody i dalej, aż do obozu w Gross-Rosen była usiana trupami, bowiem więźniowie niezdolni do marszu byli rozstrzeliwani przez eskortę.

Krytycznego dnia /28/I.1945 r./ przybył do Srody transport takich więźniów złożony z Polaków, Rosjan, Włochów, Niemców i osób innej narodowości. Więźniów tych pilnował miejscowy oddział S.A./eskorta złożona z SS-manów zbiegła/.

Widok więźniów, wedle zeznań świadków, budził grozę wśród miejscowych mieszkańców - prawie wszyscy byli ciężko chorzy i niezdolni do dalszego marszu.

Miejscowa lekarka Staar (świadek w niniejszej sprawie) postanowiła nieść pomoc więźniom przez dostarczenie im żywności, odzieży i lekarstw. Zwróciła się ona w tej sprawie do oskarżonego, który oświadczył jej, iż "więźniowie to mordercy i złodzieje", a jego zastępca uznał, iż należałoby im "pozwolić zdechnąć". Następnie zaś św. Staar została uprzedzona telefonicznie, żeby nie mieszała się do tych spraw.

Inni obywatele niemieccy miasta Srody - Schloske i Stenzel za pomoc udzielaną więźniom zostali rozstrzelani.

Świadkowie stwierdzili, iż oskarżony Dickmann wydał rozkaz zgładzenia więźniów, którzy też zostali wymordowani. Ekshumacja zwłok pomordowanych, dokonana przez władze sowieckie, ustaliła ogółem 93 ofiary. Pogrzebano ich na górze płaskowej, obok zakładu kąpielowego. Mordowano więźniów strzałami w tył głowy.

Opierając się na materiale dowodowym, uzyskanym w sprawie, Specjalny Sąd Karny, doszedł do przekonania, iż oskarżony, który w okresie ewakuacji, ześrodkował w swym ręku całokształt władzy w Srodzie, wydał rozkaz wymordowania więźniów w następstwie czego 93 osoby poniosły śmierć i skazał go za to na karę śmierci. Wyrok Sądu został wykonany.

SPRAWOZDANIE

z procesu Ludwika Fischera, Ludwika Leista, Józefa Meisingera i Maksa Daume, rozpoznanego przez Najwyższy Trybunał Narodowy w Warszawie.

Proces rozpoczął się 17 grudnia 1946 r., a ukończony został 3 marca 1947 r.

W grudniu 1946 r. do Najwyższego Trybunału Narodowego wpłynął akt oskarżenia z 19 tomami śledztwa i dowodami rzeczowymi, sporządzony przez I-go Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego w stosunku do czterech, niżej wymienionych oskarżonych, obywateli Rzeszy Niemieckiej, działających w okresie okupacji niemieckiej na terenie m. Warszawy, a mianowicie p-ko:

1. Ludwikowi Fischerowi, b. gubernatorowi m. Warszawy
2. Ludwikowi Leistowi b. komisarycznemu burmistrzowi m. Warszawy.
3. Józefowi Meisingerowi b. szefowi Gestapo na dystrykt Warszawski
4. Maksowi Daume b. podpułkownikowi policji porządkowej, również na dystrykt Warszawski

Akt oskarżenia zarzuca wymienionym udział w niemieckiej narodowo-socjalistycznej partii robotniczej, powołanej do życia i kierowanej przez Adolfa Hitlera, w celu poddania swemu władztwu innych narodów, przez dokonywanie zbrodni p-ko pokojowi, zbrodni wojennych, zbrodni przeciwko ludzkości, oraz wprowadzenie ustroju narodowo socjalistycznego

Oprócz tych zarzutów zasadniczych, Fischer, Meisinger i Leist oskarżeni są w szczególności: o bezprawne dokonywanie masowego pozbawiania wolności, ze szczególnym udręczeniem, - bezprawne pozbawienie życia

około miliona obywateli polskich, zatrzymanych na terenie okręgu Warszawskiego, - całkowitą zagładę żydów i częściowo polaków, niszczenie dorobku kulturalnego Narodu Polskiego, - zniszczenie niemal wszystkich budynków po kapitulacji powstania warszawskiego i wszystkich budynków po upadku powstania w "Ghetto", oraz o systematyczny rabunek mienia obywateli i tolerowanie tego rabunku.

Ponadto Meisinger został oskarżony o zarządzenie rozstrzelania 53 mieszkańców żydowskich w Warszawie przy ul. Nalewki 39, - współdziałanie w rozstrzeliwaniu 107 Polaków w Wawrze, za zabójstwo przez bandytów 2 Niemców, oraz o wyjednanie zgody na rozstrzelanie 17 Polaków za zabójstwo Igo Syma, zdrajcy Narodu Polskiego.

Natomiast oskarżonemu Maksowi Daume, akt oskarżenia zarzuca kierowanie działalnością policyjną, polegającą w szczególności na nadzorowaniu akcji zamordowania 107 Polaków w Wawrze.

Po zatwierdzeniu przez Przewodniczącego N.T.N. aktu oskarżenia i doręczeniu odpisu tego aktu oskarżonym, wyznaczono termin rozprawy na 17 grudnia 1946 r. ~~W toku~~ Ukończenie całego procesu nastąpiło w dniu 7 marca 1947 r. W toku przewodu sądowego oskarżeni nie przyznali się do winy, objętej aktem oskarżenia.

Fischer twierdził, że zbrodni dopuszczały się wyłącznie organa SS i policji, które mu nie podlegały, a stanowiły samodzielny urząd, otrzymujący rozkazy z Berlina, ~~o których on nie wiedział~~. Rozstrzeliwań ~~z~~ dokonywało Gestapo, nad którym również nie miał władzy. Twierdzi jedno cześnie, że w okresie 5 lat pracy w Warszawie w charakterze gubernatora, raz jeden podano do jego wiadomości rozstrzeliwanie w Wawrze, lecz nie wie, czy wówczas na własną rękę dokonał tego oskarżony Meisinger. Fischer przyznał się tylko, że podpisał ogłoszenie o rozstrzeliwaniu obywateli polskich w odwecie za zabójstwo Igo Syma.

Wyjaśnił on dalej, że dzielnicę żydowską stworzył na skutek nalegania lekarzy ze względów przede wszystkim sanitarnych i gospodarczych. Dzielnicą tą zarządzał do przejęcia jej przez dowódcę policji

SS Sammerna, poczem wycofał swoich urzędników. Z likwidacją dziel-
nicy żydowskiej nic nie miał wspólnego. Tego dokonał Stroop na roz-
kaz Himmlera.

Oskarżony Leist przerzuca ciężar winy, dokonywanych zbrod-
ni w Warszawie na SS i policję. Potwierdza fakty okrutnego trakto-
wania ludności, oraz to, że Meisinger w okresie akcji niszczenia lud-
ności był szefem Gestapo i SD, wydawał rozkazy rozstrzeliwania i
transportowania do obozów - i za to jest ^{jego zdaniem} odpowiedzialny.

Oskarżony Meisinger nie zaprzecza, że był czynny w Warsza-
wie w czwartej grupie specjalnej od 5 października 1939 r., a dopie-
ro od maja 1940 r. został komendantem policji i służby bezpieczeń-
stwa. Czy czwarta grupa specjalna miała prawo sądów doraźnych - nie w-
wie. Wiadomo mu natomiast o odwecie za zabójstwo niemieckich żołnie-
rzy, polegającym na rozstrzelaniu trzy razy po 40 Polaków, oraz pot-
wierdza fakt, że urzędnicy, jego podwładni, wyciągali z więzienia lu-
dzi i uśmiercali ich, jak również, że w więzieniu źle się obchodzili
przy badaniach z Polakami i Żydami.

Oskarżony Daume przyznaje, że od października 1939 r. do
końca 1940 r. był naczelnikiem wydziału organizacyjnego policji
/Schutzpolizei/ oraz twierdzi, że nie brał udziału ^{we} egzekucjach i w
akcjach, skierowanych przeciwko obywatelom polskim. Udział jego w Są-
dzie Doraźnym w Wawrze, przy rozstrzelaniu 107 ludzi, ograniczał się
do roli widza.

*start
translation
here* Najwyższy Trybunał Narodowy zbadał w toku procesu 60 świadków i
wysłuchał opinii 14 biegłych.

Na podstawie materiałów uzyskanych w sprawie Najwyższy Trybu-
nał Narodowy stwierdził, że oskarżony Fischer ^{brał udział} od 1933 r. w kierow-
nictwie N.S.D.A.P. Na terenie zaś Polski od 1939 r. do 1945 r. zajmo-
wał stanowisko gubernatora m. Warszawy. i najwyższe stanowisko w par-
tii, współdziałając świadomie w planowaniu, organizowaniu i dokonywa-

niu zbrodni przeciwko pokojowi i ludzkości,

Oskarżony Fischer był nie tylko wykonawcą rozkazów, idących z góry, ale przejawiał osobiście twórczą inicjatywę, oraz brał udział w terrorze policyjnym. Za jego rządów przeszło przez więzienie na Pawiaku przeszło 100.000 ludzi, bezpodstawnie więzionych, a przez obóz na ul. Skaryszewskiej w/g. zeznań świadków Jaworskiego, Bronickiego i Motyki 300.000 ludzi, z których 200.000 wywieziono do Niemiec na roboty przymusowe.

W okresie rządów Fischera zlikwidowano getto w Warszawie i pobawiono życia pół miliona Żydów. W 7 powiatach, będących w zasięgu władzy Fischera, zamordowano 66.000 osób, - na roboty przymusowe wywieziono 66.833 osoby, - do obozów koncentracyjnych 109.901 osób. Nałożono 1737 kontrybucji na ogólną kwotę 137.504.744 zł. przyczem część tych kontrybucji nakładał osobiście Fischer, który wydawał także zarządzenia: z dnia 3/III 1941 r. o zaarrestowaniu zakładników, po zabiciu volksdeutshha Igo Syma, z dnia 3/III 1942 r. o rozstrzelaniu 100 Polaków za zastrzelenie 1 urzędnika policji, z dnia 18/X 1940 r. o zamknięciu dzielnicy żydowskiej, z dnia 10/XI 1941 r. o karze śmierci za opuszczenie dzielnicy żydowskiej, jak również wydał zarządzenie z dnia 15/X 1941 r. o utworzeniu obozu pracy w Treblince. Zarzuty te zostały potwierdzone dowodami rzeczowymi w postaci dołączonych do akt sprawy obwieszczeń.

Oprócz tego ustalono, że w czasie rządów Fischera administracja niemiecka przejawiała wrogi stosunek do polskiej kultury i była bezwzględna w stosunku do polskiego mienia publicznego i prywatnego. Bez przerwy niszczone polski dorobek kulturalny przez zamykanie bibliotek, muzeów, teatrów, zdejmowanie i niszczenie pomników polskich bohaterów i artystów, usuwanie z księgarni i czytelni książek o treści historycznej (i w językach obcych), wywożenie przy pomocy uczonych niemieckich dzieł sztuki, zabytków kulturalnych i zbiorów,

bibliotek i urzędzeń wyższych zakładów naukowych, między innymi laboratorium do badań atomowych, wypożyczone przez fundację Rockefellera /zeznanie rektora Pieńkowskiego/ Wszystko to działo się w okresie rządów Fischera i na skutek jego poleceń /św. dr. Lorenc/.

Fischer ponosi również odpowiedzialność i za obóz w Pruszkowie, dokąd skierowana została ludność Warszawy po powstaniu. W Pruszkowie działały władze nie tylko policyjne, ale i administracyjne, jak starosta warszawski Rupprecht i kierownik arbeidsamtu Polland, co nie mogłoby nastąpić, gdyby obóz należał tylko do SS.

W stosunku do oskarżonego Leista - Najwyższy Trybunał Narodowy ustalił, że zajmował on stanowisko Burmistrza Komisarzycznego m. Warszawy od wiosny 1940 r. do 31 lipca 1944 r. W czasie swojej działalności Leist pozbawiał ^{bywałych Polaków} wolności osobistej przez skierowywanie ^{ich} do obozu koncentracyjnego w Treblince /Brześcieński, Pilatowski/. Oprócz tego Leist, jak to wynika z orzeczeń Bittera, Fiszgrunda i dr. Kermisza wydał zarządzenia: o oznaczeniu przedsiębiorstw, których właścicielami byli Żydzi, o zakazie wstępu Żydom do parków publicznych, o określeniu granic dzielnicy mieszkalnej Żydów, zakazując wprowadzania się do dzielnicy żydowskiej osobom pochodzenia nieżydowskiego, o granicach "getta" dzielnicy żydowskiej, utworzonej przez gubernatora Fischera, o korzystaniu przez Żydów z wagonów tramwajowych z nadpisem "Tylko dla Żydów", o ustaleniu godziny policyjnej dla Żydów i zakazie zbywania przez Żydów towarów poza dzielnicą żydowską. -

Co do oskarżonego Meisingera - Najwyższy Trybunał Narodowy ustalił, że w dniu 1 maja 1933 r. wstąpił on dobrowolnie do narodowo-socjalistycznej partii robotniczej, a w lecie tegoż roku został przyjęty do SS.

Od początku okupacji w Polsce do 1941 r. był komendantem Gestapo i SD na dystrykt warszawski i w tym czasie zarządzał rozstrzeliwaniem i deportacją do obozów koncentracyjnych, co potwierdza współżysk,

Leist.

W tym okresie bądź pośrednio, bądź bezpośrednio wysłał do obozu w Oświęcimiu 3371 osób, zarządzał spędzanie do getta żydów warszawskich i grabież ich cenniejszego majątku, który został wywieziony do miejsca jego urzędowania przy al. Szucha 25. Natomiast zrabowane dewizy i rzeczy wartościowe zostały wywiezione do Berlina.

Meisinger winien jest zatrzymania i rozstrzelania 53 żydów z ulicy Nalewki, podpisując obwieszczenie o tym, jako komendant Bezpieczeństwa i SD, którym był on właśnie w tym czasie.

Przyznał również Meisinger, że wiedział o akcji A-B, polegającej na przerzuceniu polskich sfer kierowniczych. W czasie tej akcji do Listopada 1940 r. zostało rozstrzelanych 1463 osoby, nie licząc likwidowanych na miejscu i w Palmirach. Likwidacji osób dokonał Wydział Bezpieczeństwa i SD, na czele którego był Meisinger.

Odnosnie oskarżonego Daume-Najwyższy Trybunał Narodowy ustalił, że brał on udział w rozstrzelaniu 107 Polaków w Wawrze. Na rozkaz Daume ludzi tych wyciągnięto z mieszkań w Wawrze, odprowadzono do poblizkiej willi, gdzie spisano personalia. Wkrótce przyjechał Daume i wówczas podwładny jego major Hasse odczytał wyrok policyjny o rozstrzelaniu. Wyrok wykonano. Była to zemsta za zastrzelenie przez bandytów 2 Niemców w restauracji w Wawrze, na drzwiach której powieszono również właściciela restauracji.

Obciąża również Daumego i fakt rozstrzelania ludności żydowskiej małego miasteczka, którego nazwy Daume sobie nie przypomina. Daume przekazał telefonicznie rozkaz rozstrzelania również kobiet i dzieci, oświadczając rozmówcy, że, jego zdaniem, powinni wszyscy ponieść jednakową karę za rzekome przeciwstawienie się opuszczenia swych domów, przeznaczonych na cele wojskowe.-

Wyżej wymienione fakty Najwyższy Trybunał Narodowy uznał za udowodnione, zwalniając oskarżonych od pozostałych zarzu-

tów, objętych aktem oskarżenia i w dniu 3 marca 1947 r. w składzie:

Przewodniczącego Sądziego N.T.N.	Mieczysław Guntnera
Sędziów N.T.N.	Maurycego Grudzińskiego
	Stanisława Rybczyńskiego
Ławników posłów do K.R.N.	Jana-Napomucena Millera
	Jerzego Jodłowskiego
	Eugeniusza Kembrowskiego
Prokuratorów N.T.N.	Mieczysława Siewierskiego
	Jerzego Sawickiego
Protokulatów apl. sądów.	Irminy Zmysłowskiej
	Bogdana Rentflejsza

wydał wyrok, mocą którego Ludwik Fischer, Józef Meisina
ger i Maks Daume zostali skazani na karę śmierci, natomiast Ludwik
Leist na 8 lat więzienia, z zaliczeniem na poczet kary czasu prze-
bywania w więzieniu, licząc od 19 czerwca 1945 r. do 3 marca 1947 r.

SPRAWOZDANIE

z procesu Hermana Szabelskiego, który się odbył przed Specjalnym Sędem Karnym w Warszawie z siedzibą w Łodzi w dniach 4 i 5 czerwca 1946.

Herman Szabelski urodzony 11/II.1907 roku w Łodzi, volksdeutsche, funkcjonariusz niemieckiej policji kryminalnej oskarżony został o popełnienie przestępstw z art. 1 § 1 lit. "a" i "b" i art. 2 Dekretu P.W.W.N. z dnia 31/8.1944 r. których dopuścił się w Częstochowie jako funkcjonariusz niemieckiej policji kryminalnej i zaufany "Gestapo" w czasie od listopada 1939 r. do stycznia 1945 r. w ten sposób, że:

- I/znęcał się nad osobami z pól ludności cywilnej i prześladował je zakuwając osoby zatrzymane przez policję w kajdany, przywiązując je do drąka i bijąc po całym ciele - niejednokrotnie do utraty przytomności - kijami, pałką, specjalnymi batami splecionymi z rzemienia, gumy i sprężyn.
- II/wyzyskując przymusowe położenie szeregu osób prześladowanych przywłaszczając sobie ich mienie oraz pobierał od aresztowanych lub ich rodzin i znajomych znaczne sumy pieniędzy w zamian za zwolnienie lub obietnicę zwolnienia, wreszcie
- III/oskarżał w "Gestapo" szereg ludzi o wrogle ustosunkowanie się do władz niemieckich, wskutek czego zostali aresztowani i wywiezieni do obozów koncentracyjnych.

Na przewodzie sądowym zeznaniami szeregu przesłuchanych świadków a częściowo wyznaniem wyjaśnionym zostało, że Szabelski jako policjant polski po wkroczeniu Niemców do Częstochowy rozpoczął pracę w niemieckiej policji kryminalnej i Gestapo i że w swych władz przełożonych cieszył się wielkim zaufaniem. Nad ludnością cywilną bez względu na to pod jakim zarzutem czy natury kryminalnej czy natury politycznej stała dana osoba - Szabelski znęcał się w okrutny i sadystyczny sposób, zakuwał osoby te w kajdany, przywiązywał je do kręka i bił po całym ciele niejednokrotnie do utraty przytomności, narzędziem specjalnie na ten cel przeznaczonym, a więc kijami, pałką gumową, specjalnym batem, splecionym z rzemienia, gumy i sprężyn, znieważał przytym godność narodową delikwenta - bijąc ich po twarzy oraz kopiąc nogami. Przykładem mogą służyć zeznania świadka Józefa Siłkowskiej, która stwierdziła, że schwytana przez Gestapo pod zarzutem przynależności do organizacji konspiracyjnej, była w tak okrutny sposób bita przez Szabelskiego, że doznała złamania kręgosłupa. Świadek Kazimierz Berghauzen stwierdził, że syn jego Wacław, aresztowany przez Gestapo pod zarzutem działalności konspiracyjnej był przez Szabelskiego i innych gestapowców tak silnie bity, że nie mogąc znieść tego bicia wyskoczył w celach samobójczych z drugiego piętra gmachu Gestapo na bruk i doznał pęknięcia czaszki i złamania 2 żeber. Jak wynika z zeznań świadka Motka Kuszniara, działacza konspiracyjnego "Bundu", to Szabelski bił go przez dłuższy czas grubym kijem i kopał go, aczkolwiek nie prowadził w tej sprawie śledztwa wzgl. dochodzeń, znęcał się jedynie z własnej woli "na ochotnika". Fakty okrutnego bicia przez Szabelskiego zostały nadto stwierdzone przez świadków - Zygmunta Wódzi, Tadeusza Bojanka, Mieczysława Stanior i Stefani Urbąskiej. Świadek Samuel Orman ustalił, że Szabelski kazał bez żadnej przyczyny synowi jego położyć się na stoliku, zaś ojcu bić syna kijem. Wobec odmowy ojca, Szabelski własnoręcznie katował kijem i ojca i syna, aż do chwili, gdy kij się złamał.

Przewód sądowy wykazał również, że Szabelski przywłaszczając sobie mienie różnych osób oraz pobierał od aresztowanych lub ich rodzin i znajomych sumy pieniężne w zamian za zwolnienie lub obietnicę zwolnienia aresztowanych z więzienia. W szczególności widziano go w garderobie osób aresztowanych przez niego /świadek Kazimierz Berghauzen/. Od świadka Jana Kuli pobrał 15.000 zł. za zwolnienie. Antoniemu Umachowskiemu zabrał teczkę skórną. Od Jadwigi Kupersztejn pobrał

kilka tysięcy zł. za zwolnienie męża, lecz męża wysłał do Oświęcimia, gdzie zmarł. U Jadwigi Lenkińskiej podczas rewizji zabrał wiele garderoby. Wreszcie zeznaniami świadków Michała Olendzkiego, Jerzego Kurpińskiego, Marii Millerowej i innych stwierdzonym zostało, że Szabelski oskarżał w Gestapo szereg ludzi o wrogie ustosunkowanie się do władz niemieckich, wskutek czego zostali aresztowani i wywiezieni do obozów koncentracyjnych. Organizacja podziemna, działająca na terenie Częstochowy wydała na Szabelskiego wyrok śmierci za wydanie w Gestapo 20 osób podejrzanych o działalność polityczną, który to wyrok jednak nie mógł być wykonany z powodu trudności terenowych.

Specjalny Sąd Karny w Łodzi zasądził dnia 5 czerwca 1946 r. Szabelskiego za wszystkie udowodnione mu czyny przestępcze na karę śmierci.

Sprawa Nr. Kspes. 335/45 Specjalnego Sądu Karnego w Poznaniu z oskarżenia Emila Heina.

Emil Hein, ur. 18/VI.1885 roku, Velksdentsch, z zawodu rolnik, został oskarżony o to, że będąc kierownikiem organizacji bojowej partii N.S.D.A.F., a więc związku przestępczego mającego na celu dokonywanie na Polakach zabójstw, rabunków i kradzieży, brał udział w napęcaniu się nad osobami z podród polskiej ludności cywilnej oraz w dokonywaniu zabójstw niektórych z nich, to jest o zbrodnię z art. 1 § 1 dekrety z dnia 31/VIII.1944 r.

Jak wykazał przewód sądowy, Emil Hein był typowym przedstawicielem niemieckiej "piętej kolumny" w Polsce. Będąc polskim obywatelem i jednocześnie aktywnym członkiem partii hitlerowskiej przed wrześniem 1939 r. wykazał wielką gorliwość w stosunku do sprawy niemieckiej, gromadząc braci i współdziałając w akcji dywersyjnej. Po wkroczeniu Niemców do Polski został wójtem i na tym stanowisku czynnie realizował program okupanta w stosunku do ludności polskiej.

Poza ustaleniem ogólnej linii postępowania Heina, przewód sądowy dostarczył dowodów popełnienia przez niego następujących zbrodni: Hein zamordował mieszkańca wioski, w której był wójtem, Stanisława Karniszewskiego przez poderżnięcie mu gardła nożem kieszonkowym. Brał udział w zamordowaniu 16-letniego Bernarda Rutkowskiego, trzymając go w chwili, gdy drugi Niemiec bił go tak po głowie, że złamał mu kości obojadowe i następnie poderżnął gardło. Torturował Polaków, umieszczonych w areszcie, podległym jego władzy, przez bicie pałką gumową, torturyzowanie i wymyślanie "polska świni".

Ponadto brał udział w torturowaniu, zakończonym śmiercią ofiar, Adama i Leona Jagiełłów, Feliksa Kękiela, Pawła Grzegorzewskiego i Pawła Kiermasza.

Za powyżej wymienione zbrodnie Sąd skazał Emila Heina na karę śmierci.

nr 4

Sprawa Nr.VIII K 36/46 Sądu Okręgowego w Poznaniu
z oskarżenia Wilhelma KOLASY.

Alfons Wilhelm Kolasa ur.19/XI.1914 r.Volksdeutsch, z zawodu mechanik został oskarżony o to, że będąc funkcjonariuszem żandarmerji niemieckiej idąc na rękę niemieckiej władzy okupacyjnej, na terenie powiatów Czarnkowskiego i Szamotulskiego znęcał się nad osobami z pódród ludności polskiej oraz odbierał tym osobom osobiste mienie i łżył je , to jest o czyny przewidziane w art.1 Dekretu z 31/VIII.1944 r.

Alfons Kolasa był przed wojną lojalnym obywatelom polskim. Po wkroczeniu jednak armii niemieckiej do Polski, zostaje przydzielony do t.s.w. Hilfspolizei i po odbyciu specjalnych kursów policyjnych rozpoczyna brutalną działalność antypolską. Na stanowisku żandarma poza ściganiem i aresztowaniem Polaków, Kolasa wykazał sadystyczne instynkty. Jak udowodnił przewód sądowy znęcał się on nie tylko nad mężozynami, ale np.bił bykowiec kobiety i dzieci. Zaareztowanym zadawał ciosy pięcią, uzbrojoną w specjalną rękawicę, a niektórych chwyczał za ramiona i uderzał całym ciałem o mur. Znany był wśród ludności również z tego, że bił, nieraz do krwi, przechodniów, którzy ośmielili się nie ukłonić mu.

Fizycznemu znęcaniu się nad Polakami towarzyszyło z reguły łżenie i wydrwiwanie ofiar.

Za popełnione przez Alfonsa Wilhelma Kolasę przestępstwa Sąd skazał go na karę więzienia dożywotniego.

nrk

S P R A W O Z D A N I E.

**o proceście Rudolfa Franza Ferdinanda Hoessa, rozpoznanego przez
Najwyższy Trybunał Narodowy w Warszawie.**

Proces rozpoczął się 11 marca, a ukończony został 2 kwietnia 1947

W lutym 1947 r. do Najwyższego Trybunału Narodowego wpłynął akt oskarżenia z 28 tomami śledztwa, sporządzony przez I-go Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego, w stosunku do Rudolfa Franza-Ferdinanda Hoessa, komendanta obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.-

Hoess został oskarżony o to, że brał udział w organizacji przestępczej pod nazwą niemieckiej narodowo-socjalistycznej partii robotniczej /N.S.D.A.P./, mającej na celu poddanie swemu władstwu innych narodów przez planowanie, organizowanie i dokonywanie zbrodni przeciw pokojowi, zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości.-

Ponadto akt oskarżenia zarzuca Hoessowi, że, będąc komendantem obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, od 1 maja 1940 r. do października 1943 r. był jednym ze współtwórców niemieckiego-hitlerowskiego systemu udręczeń i wyniszczenia narodów w przeznaczonych na ten cel obozach koncentracyjnych i kierował wprowadzeniem w życie tegoż systemu w podległym mu obozie oświęcimskim, w stosunku do ludności polskiej, żydowskiej i wielu innych narodowości.-

~~Z tych względów~~ ^{zawinił} akt oskarżenia Hoessowi, że bądź osobiście, bądź przez podległy mu personel pozbawił życia około 300.000 ludzi, osadzonych w charakterze więźniów, około 4 milionów ludzi, głównie żydów, przywiezionych transportami z różnych krajów Europy i około 12.000 jeńców sowieckich, osadzonych w obozie, wbrew przepisom prawa międzynarodowego o traktowaniu jeńców.-

Pozbawienie życia osób, osadzonych w obozie, polegało na uduszeniu w komorach gazowych, ^{lub} rozstrzelaniu, powieszeniu, doświadczeniach lekarskich, powodujących śmierć, zagłodzeniu, wytwarzaniu szczególnych warunków życia, wywołujących powszechną śmiertelność, nadmierną pracę i bestialskim traktowaniem więźniów przez załogę obozową, pociągającym za sobą natychmiastową śmierć lub ciężkie uszkodzenie ciała.-

Niezależnie od tego Hoess został oskarżony o kierowanie masowym rabunkiem mienia, przeważnie kosztowności, odzieży i innych wartościowych przedmiotów, odbieranych osobom, przybywającym do obozu, jak również o profanację zwłok przez wyrywanie ze szczęk złotych koron i protez, oraz o obcinanie długich włosów kobiecych.-

Oskarżony Hoess nie zaprzeczył zarzutom, wymienionym w akcie oskarżenia, przyjmując na siebie odpowiedzialność i nadmienił, że ilość osób pozbawionych życia ^{wymienione w akcie oskarżenia} jest, jego zdaniem, wygórowana i wynosiła nie więcej, jak 1.500.000 ludzi.

Najwyższy Trybunał Narodowy na rozprawie, trwającej od 11 marca do 2 kwietnia 1947 r. na podstawie zeznań świadków i biegłych, ustalił że od 1 maja 1940 r. do października 1943 r. oskarżony Hoess był komendantem obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu i członkiem organizacji przestępczej pod nazwą niemieckiej narodowo-socjalistycznej partii robotniczej /N.S.D.A.P./, oraz członkiem SS.

Początkowo Hoess rozpoczął swoją pracę w obozach koncentracyjnych w Dachau, a następnie w Sachsenhausen, gdzie stosowano tak zwaną chińską torturę, polegającą na przykryciu wiadrzem szczura na gołym ciele ^{więźnia} torturowanego. Szczur, szukając wyjścia, wgryzał się w ciało tak długo, aż nie odzyskał wolności przez otwór, jaki wygryzł w ciele torturowanego. /św. Paul HOENIGS/

Z końcem kwietnia 1940 r. oskarżony został przeniesiony do Oświęcimia, w celu założenia tam obozu koncentracyjnego, w charakterze komendanta i na tym stanowisku pozostawał do listopada 1943 r.

Ustalono, że obóz oświęcimski był założony na grząskich terenach

bagnistych, nienadających się do zamieszkania. /opinia biegłego prof. Remera/. Nawet woda nie nadawała się nie tylko do picia, ale & do płukania ust. /opinia św. inż. Zunkera/.

Obok obozu w Oświęcimiu, rozbudowano drugi obóz w Brzezince /Birkenau/, a w okolicach 38 obozów filialnych, będących również w zasięgu władzy Hoessa. Obóz w Oświęcimiu i Brzezince zajmował 40 km. kwadratowych. W Oświęcimiu mieścił się centralny zarząd wszystkich obozów z oskarżonym Hoessem na czele. - W przyległym do Oświęcimia obozie w Brzezince /Birkenau/ dokonywano największego w dziejach świata ludobójstwa. -

Oskarżony nie umiał nawet określić w przybliżeniu kontygentów ludzi, dostarczonych z różnych państw, a zwłaszcza z okupowanych terenów Rosji do obozu w Oświęcimiu.

Według zeznań świadków Nagraby, Rajewskiego, Wolmana, de Hagen, Blumenthala, biegłego prof. Dawidowskiego, opinii Nadzwyczajnej Komisji Radzieckiej, a w szczególności pośrednich oświadczeń Eichmana, kierownika akcji żydowskiej w Europie, - liczba ofiar w Oświęcimiu została ustalona przez Najwyższy Trybunał Narodowy na co najmniej 2,500.000 ludzi niewakazywanych w ewidencji obozowej, głównie żydów, przywiezionych z krajów Europejskich w celach bezpośredniej zagłady, oraz 300.000 ludzi osadzonych w obozie w charakterze więźniów, ujętych w ewidencję obozową i co najmniej 12.000 jeńców sowieckich zamordowanych wbrew przepisom prawa międzynarodowego.

Sposoby uśmiercania ludzi stosowano różne.

Największą ilość ludzi uśmiercono w komorach gazowych, znajdujących się w Brzezince, w niewielkiej odległości po obu stronach toru kolejowego.

Transporty ludzi wprost z wagonów pędzono do rozbieralni, zapewniając, że idą do kąpieli. Tu musieli się wszyscy rozebrać. Poradzono im zapamiętać numer wieszaka, dano ręcznik i mydło i przy pomocy bicia

i szeszucia psami, wpędzano do komór gazowych, gdzie po zamknięciu gazoszczelnych drzwi, wsypywano przez otwory w suficie Cyklon B, po uprzednim wypompowaniu powietrza z komory gazowej. W ten sposób ginęło w jednej komorze do 2.000 ludzi, stłeczonych na przestrzeni 210 m.².

Z komór gazowych przewożono zwłoki do 4 pieców krematoryjnych, a ponieważ takiej ilości zwłok spalić nie było można w krematoriach - palono je także w dołach w pobliżu krematorium na stosach płonącego drzewa. -

Oprócz tego więźniowie ginęli w Oświęcimiu w liczbie 7.000 - 8.000 miesięcznie na skutek udręki fizycznej i moralnej /biegły prof. Olbrycht, św. Lengebein, św. Stromberger/.

Do Oświęcimia więźniowie byli przywożeni po kilkudniowej podróży, stłeczeni w zamkniętym wagonie, bez żywności i wody. Z każdego takiego transportu wyładowywano pewną ilość trupów. Wyładowywanie z wagonów odbywało się przy pomocy bicia i szeszucia psami ^{po zelektrycznej prądzie} na plac apelowy. Tu rozbierali się do naga, gdzie ich golono bez mydła i strzyżono. Jednocześnie we wspólnej grupie rozbierały się kobiety, strzyżone przez mężczyzn. Następnie pędzono ^{ich} do łaźni, w której można się było tylko ochlapać wodą. Mydła i ręczników nie było. Potem pędzono do składu ubrania, t. zw. Kanady. Tam pozostawiali swoje ubrania i rzeczy, utrzymując drelichowe ubrania i drewniane trepy, przeważnie za duże, które kaleczyły nogi i powodowały miejscowe zakażenia.

W barakach na jednego więźnia przypadało 2 m.³, a w Brzezince 0.75 m.³. W szpitalu na jednym sienniku leżało po kilku chorych z temperaturą 39°. W tych warunkach roiło się od robactwa i szeszurów, które w wielu wypadkach gryzły więźniów. Podłóg w barakach nie było a z gliny dość często tworzyło się gęste błoto, bądź tumany kurzu. W barakach w Brzezince / św. Małynia, Stribny /umieszczono 30.000 rozebranych do naga kobiet na przeciąg kilku miesięcy, które wy-

wniesionych do
umieszczonych
na obozie
kierowanu
na plac
apelowy

niszczono.-

Ustalono, że skatowanych ludzi, lub wycieńczonych wrzucano do pieców krematorium w czasie omdlenia, chociaż ^{przez} niektórzy odzyskiwali przytomność.-

Lekarzy niemieccy dokonywali selekcji i słabych fizycznie, a często z niewielką blizną skazywali na śmierć przez rozstrzelanie, lub też za pomocą dożylnych, albo dosercowych zastrzyków, jak fenol, ewipan, benzyna, woda utleniona, uśmiercano również niemowlęta i kobiety ciężarne, które niejednokrotnie w nadziei uratowania życia przerywały ciążę.

Śmierć więźniom zadawali również SS-mani, zależnie od indywidualnych humorów, oblawając więźnia lodowatą wodą w zimo, trzymając ~~całą noc bez pożywienia i bez względu na pogodę na dworze,~~ lub wprost zabijali kijami, za co byli dobrze wynagradzani/św. Wolken/. Do tak zwanego sportu, stosowanego przez SS-manów, należało bieganie więźniów, tak długo, aż który upadł, a wówczas dobijali go kijem, lub wepchnięciem kija do jamy ustnej. Jeżeli więzień wpadł do kałuży, to SS-man przyciskał go obcasem do ziemi, topiąc w kałuży.

Z robót, komanda pracy, przynoszono dziennie do 30 osób zmarłych skutkiem wycieńczenia nadmierną pracą, lub zastrzelonych przez SS-manów.

Więźniowie ginęli również śmiercią samobójczą przez rzucanie się na druty o wysokim napięciu energii elektrycznej, lub robili to na skutek żądania SS-manów lub capo.-

Kobiety, szczególnie Żydówki greckie, umieszczano w domach rozpusty, utworzonych w obozie. Deprawowano młodych chłopców, tak zw. "piplów" uprawiając z nimi czynny lubieżny. Zabijano na oczach matek ich dzieci. W razie ucieczki więźnia rozstrzelano 10 innych więźniów, lub sprowadzano jego rodzinę, którą mordowano. Sterelizowano i kastrowano więźniów. Dokonywano eksperymentów lekarskich bez zgody

więźnia i bez niesienia mu pomocy. Naświetlano promieniami Roentgena jajniki lub jądra, a następnie wycinano i badano skutki naświetlania /zeznania biegłych prof. Olbrychta i D-ra Kowalskiego/ Głodzenie do tego stopnia, że doświadczone kobiety ważyły 23-35 kg., a więzień w wadze 75 kg. po kilku tygodniach ważył 40 kg.

Stosowano karę chłosty publicznie w pośladki, od 10 do 75 uderzeń, karę stójki, trwającą od 3 godzin do całego dnia, a nawet i dłużej, ^(lub pożywienia) bez pożywienia; karę klęczenia z wyciągniętymi rękami, obciążonymi kamieniami w ciągłą co najmniej 2 godzin; karę "słupka" wieszając więźniów na haku z zawiązanymi w tył rękami; karę "huśtawki" na stalowym drążku, zawieszono więźnia obracano, bijąc drągami, gdzie popadło.-

Przy tego rodzaju udręczeniach na 400.000 więźniów, 300.000 zmarło ~~ze śmiercią~~ ^{z interakcją} w/g. raportów obozowych, "naturalną", natomiast z 12.000 więźniów sowieckich pozostało tylko 96.-

Na podstawie wyżej wymienionego Najwyższy Trybunał Narodowy w dniu 2 kwietnia 1947 r. w składzie:

Przewodniczący Sędzia N.T.N.	Dr. Alfred Eimer
Sędzia N.T.N.	Włodzisław Kutzner
" "	Dr. Józef Zembaty
Ławnicy posłowie Sejmu	Michał Gniazdowicz
Ustawodawczego:	Wincenty Kepczyński
	Aleksander Olchowicz
	Franciszek Zmijewski
Prokuratorzy N.T.N.	Dr. Tadeusz Cyprian
	Mieczysław Siewierski
Protokulanci aplikanci sąd.	Irmína Zmysłowska
	Bogdan Rentflejsz

skazał Rudolfa Franza Ferdinanda Hoessa na karę śmierci.-

Polish Liral reports

(received from

S. Muszkat 11-6-47)

Mr. Grand

for, Synopsis of Trials ON LOAN
Phase Trials

1. Trial of Jan WOJKE

date: 29th March, 1947

place: not given

charge: complicity in killing of some
300 Poles and Jews, ill-treat-
ment of ~~civilians~~ and depor-
tation of civilians

verdict: guilty

sentence: death

2. Trial of John PAULS and 14 other members
of the Staff of Concentration Camp
personnel.

date and place: 29th April - 9th May and
21-31st May, 1946 at
Gdansk.

charge: ~~the~~ murder and ill-treatment
of the concentration camp
inmates.

verdict: Thirteen guilty
Two not guilty

P.F.O.

Sentences:

death

11

imprisonment for 5 years
do for 3 years

2.

for 3 years

11/10, 11/11, 11/12, 11/13, 11/14, 11/15, 11/16, 11/17, 11/18, 11/19, 11/20, 11/21, 11/22, 11/23, 11/24, 11/25, 11/26, 11/27, 11/28, 11/29, 11/30, 12/1, 12/2, 12/3, 12/4, 12/5, 12/6, 12/7, 12/8, 12/9, 12/10, 12/11, 12/12, 12/13, 12/14, 12/15, 12/16, 12/17, 12/18, 12/19, 12/20, 12/21, 12/22, 12/23, 12/24, 12/25, 12/26, 12/27, 12/28, 12/29, 12/30, 12/31

must be published in the
 187-188, and have not yet
 been published in the
 187-188, and have not yet

perhaps
perhaps

1. The first of the
 2. The second of the
 3. The third of the
 4. The fourth of the
 5. The fifth of the
 6. The sixth of the
 7. The seventh of the
 8. The eighth of the
 9. The ninth of the
 10. The tenth of the

Handwritten notes at bottom:
 1908-1909
 1909-1910
 1910-1911

[Faint handwritten notes at the bottom of the page, possibly bleed-through from the reverse side.]

perhaps not that
perhaps not

6079

for inclusion in the Synopsis of Trials

(ii) Trial of Arthur Greiser

date and place: 21 June - 9 July, 1946

location: in POZNAN

charge: membership of criminal organization (NSDAP),
crimes against peace,
complicity in murder, mass
murder, torture and ill-treat-
ment, pillage, confiscation
of property, systematic
destruction of Polish culture,
pillage, germanisation, and
confiscation of public and
private property, and other
crimes

Verdict: guilty

Sentence: death

The defendant was tried by
the Polish Supreme National Tribunal

2) Trial of Amon GOETH

Date and place: 27 August - 5 Sept., 1946
in Cracow

Charge: membership in criminal
organization (NSDAP, Waffen SS),
~~extermination~~ of illegal
arrests, ill-treatment and
extermination of individuals
and groups of people, ~~mass~~
mass murder and ill-treat-
ment of Jews, Poles and
other nationals; and
other crimes.

Verdict: guilty
Sentence: death

Tried by the Polish Supreme
National Tribunal

R7/P/20/8

S P R A W O Z D A N I E

o procesie Jana Wojke

Art oskarżenia sarsuolt Janowi Wojke, urodzonemu w 1908 roku, synowi Henryka i Heleny z Fossów że :

w okresie od 1.IX.1939 r., na terenie powiatu wypiskiego, działając jako członek organizacji S.S. i funkcjonariusz niemieckiej policji pomocniczej - Selbstschuts (a następnie policji miejskiej Schutzpolizei/ brał udział w dokonywaniu zabójstw osób z pośród ludności cywilnej, w znaczeniu się nad nimi i ich prześladowaniu, oraz działał na szkodę osób poszukiwanych oraz prześladowanych przez władze okupacyjne z przyczyn politycznych, narodowościowych oraz rasowych, w szczególności że :

- 1/ w październiku 1939 r. wziął udział w zbiorowej egzekucji 16 osób na terenie majątku Rusinowo 2 osobście zastrzelił jednego Polaka, niemieckiego nazwiska,
- 2/ w okresie od września do listopada 1939 r. brał udział w zbiorowych egzekucjach Polaków i Żydów, dokonywanych w piwnicy posterunku policji niemieckiej w Ryplinie przy ul. Wareszwickiej, w ten sposób, iż pełnił wartę przy drzwiach posterunku. W piwnicy tej zamordowanych zostało ogółem około 300 osób,
- 3/ w październiku 1939 roku współdziałał w zbiorowej egzekucji 13 Żydów - robotników używanych przez Niemców do grabienia wótek. Żydzi ci zostali zamordowani przez komendanta posterunku i jego następcę,
- 4/ brał udział w łapaniach, aresztowaniach i wysiedlaniach Polaków, przeprowadzał rewizje, bił osoby z pośród ludności cywilnej.

Przebieg sądowy odbył się w dniu 29 marca 1947 roku.

Oskarżony Wojke przyznał się do tego, iż rzeczywiście służył w Selbstschut a następnie w Schutzpolizei w Ryplinie. Wyjaśnił on, iż na posterunku policji niemieckiej były dokonywane masowe mordy. Egzekucje odbywały się w ten sposób, że ofiarę sadzano na stołku na korytarzu piwnicznym, a komendant posterunku strzelał jej w tył głowy. Wedle wyjaśnień oskarżonego, w wyżej opisanym sposób, uśmiercono ponad 300 mieszkańców miasteczka Ryplin i okolicznych wsi.

Odnosnie marmatu, zawartego w punkcie pierwszy aktu oskarżenia, Wojke wyjaśnił, że w październiku 1939 r. wydzielono z posterunku policji w Ryplinie do lasu w majątku Rusinowo - 16 osób. Tam wszystkich aresztowanych kolejno zastrzelono, a ciała ich zakopane w ziemianach przygotowanych wcześniej.

Oskarżony, który przesłuchany, w toku dochodzenia przez sądnego śledczego, przyznał się do udziału w mordowaniu, na rozprawie sądowej uścił swe zeznania, twierdząc, iż tylko eskortował aresztowanych, a następnie zasypywał ich groby.

W sprawie egzekucji 13 Żydów Wojke wyjaśnił, iż w październiku 1939 r. załadowano na wozy trupy 36 osób zamordowanych w piwnicy posterunku policji. Wozy były eskortowane przez 7 policjantów, między którymi znajdował się i oskarżony. Ponadto do zakopywania trupów przydzielono grupę Żydów, złożoną z 13 osób. Na miejscu, w lesku w Skrwilnie, Żydzi zagrzebali trupy, a później sami zostali zastrzeleni.

W toku rozprawy przesłuchano oaly szereg świadków, którzy zeznali, iż w miasteczku Ryplin, po wkroczeniu wojsk niemieckich we wrześniu 1939 r. zostały zorganizowane niemieckie władze policyjne, które przeprowadzały masowe aresztowania. Większość aresztowanych następnie mordowano. W szczególności masowo mordowano nauczycieli, księży, inteligencję i Żydów. Zabójstwa były dokonywane w piwnicach posterunku policji oraz okolicznych lasach.

Ponadto świadkowie zeznali, iż oskarżony osobście dokonywał aresztowań osób prześladowanych ze względów politycznych, narodowościowych i rasowych, terroryzował mieszkańców miasteczka, bił i kopał ludzi /Sw. Frackiewicz, Załobiski i inni/.

Na podstawie osądowego przyznania się oskarżonego do winy oraz zeznań szeregu świadków, po rozważeniu całokształtu materiału dowodowego, sąd uznał oskarżonego winnym brania udziału w zespole przestępczym dokonującym mordów na osobach z podród ludności cywilnej i uznając za udowodnione zarzuty postawione Wołkowi w akcie oskarżenia skazał go na mocy art. 1 p.1 i art.1 p.2 Dekretu z dnia 31/VIII.1944 r. " o wymiarze kary dla zbrodniarzy hitlerowsko - faszystowskich " na karę śmierci.

R7/P/20/8A

SPRAWOZDANIE

z procesu członków załogi b.obozu koncentracyjnego
w Stutthofie.

W dniach od 25 kwietnia do 9 maja i od dn.21 do 31 maja 1946 r. przed Specjalnym Sądem Karnym w Gdańsku odbył się proces p-ko 15 członkom załogi b.obozu koncentracyjnego w Stutthofie, oskarżonym o to, że idąc na rękę władzom niemieckim, brali udział w znęcaniu się nad osadzonymi w obozie osobami i w dokonywaniu zabójstw tych osób.

Przed Sądem stanęli:

- 1/John Pauls, Oberscharführer S.S., dowódca straży w Stutthofie, Lagerführer w Wiślinkach, szef wewnętrznego obozu w Potulicach, dowódca warty SS-manów nad kolumną więźniów Stutthofskich, pracujących poza obozem,
- 2/Józef Reiter - kapo nad grupą więźniów Stutthofskich, pracujących przy kamieniołomach w Grenzdorfie,
- 3/Wacław Kozłowski - kapo w Grenzdorfie, następnie nadzorca nad więźniami przy budowie szosy w Stutthofie, kolejno blokowy bloków 2, 4, 6 i 8 w Stutthofie, wreszcie "lagerälteste" filii obozu Stutthofskiego w Politz, k. Szczecina,
- 4/Wanda Klaff - członkini S.S., nadzorczyni nad więźniarkami stutthofskimi (żydówkami) w filii obozu w Pruszczu pod Gdańskiem,
- 5/Gerda Steinhof - członkini S.S., komendantka filii obozu więźniarek stutthofskich "Holm" w Gdańsku,
- 6/Elżbieta Becker, członkini S.S., nadzorczyni nad grupą więźniarek w obozie,
- 7/Ewa Paradies - członkini S.S., nadzorczyni nad więźniarkami w obozie, a następnie nad grupą więźniarek (Żydówek) zatrudnionych w obozie karnym w Bydgoszczy,
- 8/Jenny Wanda Barkmann - członkini S.S., nadzorczyni nad więźniarkami,
- 9/Franciszek Szopiński - kapo w Grenzdorfie, następnie sztabowy w obozie,
- 10/Tadeusz Kopczyński - zastępca sztabowego, majster murarski w obozie w filii w Elblągu oraz w cegielni obozu Hoppehill,
- 11/Jan Breit - oberkapo w szpitalu obozowym, następnie blokowy w Hoppehill i w Stutthofie,
- 12/Kazimierz Kowalski - sztabowy i pisarz blokowy w obozie,
- 13/Erna Beilhardt - członkini S.S., i N.S.D.A.P., strażniczka,
- 14/Aleksy Duzdal - sanitariusz w szpitalu obozowym następnie nadzorca w cegielni Hoppehill,
- 15/Jan Preiss - kapo przy kolumnie transportowej oraz zatrudniony przy krematorium obozowym.

///

Przez Prokuraturę zawnioskowanych było do przesłuchania na rozprawie 42 świadków. W toku procesu jednak z terenów całej Polski licznie poczęli się zgłaszać byli więźniowie tego obozu w celu złożenia zeznań; jedynie część z nich przesłuchano, tak, że ogółem Sąd przesłuchał około 100 świadków. M.in. bardzo obszerne zeznanie złożył b.konsul włoski w Gdańsku, następnie więzień tego obozu - Aldo Coradello.

W toku przewodu sądowego na podstawie zeznań świadków, dokonanej przez Sąd wizji obozu, wyjaśnień oskarżonych - dokładnie wyświetlona została niszczyielska działalność obozu.

Obóz Stutthof, nazywany oficjalnie "obozem koncentracyjnym" a w potocznym języku przez Niemców "Vernichtungslager" znajdował się na północny wschód od Gdańska nad morską zatoką obok wioski tej nazwy; od Gdańska Stutthof odległy jest o 35 klm. i był połączony z nim wąskotorową kolejką. Przystanek kolejki w Stutthofie nosił oficjalną nazwę "Obóz leśny Stutthof".

Obóz założony został bezpośrednio przed wojną i początkowo składał się z paru baraków, zwanych blokami, obliczonych na około 400 osób każdy; bezpośrednio po wybuchu wojny w dn. 1 września 1939 r. na terenie b.W.M. Gdańska rozpoczęły się masowe aresztowania Polaków, którzy poprzez areszty i prowizoryczne obozy kierowani byli następnie w znacznej ilości do Stutthofu. Już pierwsi więźniowie byli zmuszeni do budowy nowych baraków i w tym celu utworzono "Waldkolonne", której zadaniem było dostarczanie budulca drzewnego z okolicznych lasów. W owej "Waldkolonne" ze względu na niedostateczne wyżywienie, oraz ciężką, przekraczającą siłę więźniów pracę, wielu z nich już w tym okresie utraciło życie. Wobec wzrastania liczby więźniów wkrótce przystąpiono do budowy "nowego obozu", przy czym specjalną część obozu przeznaczono dla kobiet. Najwyższy liczbowy stan obozu wynosił około 62.000 więźniów; więźniowie ci pochodzili ze wszystkich niemal krajów Europy. Pod względem narodowościowym najczęściej kierowano tu Polaków i Żydów, a z chwilą wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej - również i Rosjan i to zarówno spośród jeńców wojennych jak i ludności cywilnej.

Więźniowie dzielili się na kilka kategorii, z tych najliczniejsi byli polityczni (około 98 %), którzy oznaczeni byli czerwonymi trójkątami, noszonymi na lewej piersi. Ponadto więźniów tu kilkuset norweskich oficerów policji i urzędników, wyższych wojskowych włoskich i in.; wśród więźniów w obozie było około 300 Niemców, większość z których skazana była na bezterminowe lub długoletnie więzienie za przestępstwa kryminalne; umieszczeni oni byli w specjalnym bloku i mieli pod każdym względem lepsze warunki niż pozostali więźniowie. Ponadto więźniowie oznaczeni byli początkowymi literami swej narodowości; Żydzi oznaczeni byli gwiazdami. -

Zasadniczym celem obozu stutthowskiego, jak i innych obozów tego rodzaju, było unieszkodliwianie przeciwników politycznych hitleryzmu i opanowanie narodów za pomocą strachu, jaki wzbudzał wyraz "obóz koncentracyjny". Niszczycielskie swe zadanie obóz spełniał już od dnia przybycia tu więźnia. Więźniów bezpośrednio po dostarczeniu do obozu ustawiano rzędami i tak nieruchomo trzymano kilka lub kilkanaście godzin, niezależnie od pogody lub pory roku; bywały liczne wypadki, że już wtedy ludzie, wyczerpani uprzednią podróżą padali martwi; następnie po kąpieli, odwszeniu i wysłuchaniu odpowiednich instrukcji, podczas których każdy więzień otrzymywał po 25 batów po gołym ciele, więźniom nadawano numery, którymi ich odtąd nazywano, i ubrania obozowe, po czym lokowano ich w odpowiednich blokach i przydzielano do obozowych kolumn pracy; ogółem było w obozie 128 kolumn roboczych. Najcięższe prace miały kolumny pracujące w lesie na placu drzewnym oraz w dwóch cegielniach - w Stutthofie i Hoppehill obok Elbląga. Do prac tych przeważnie wybierano ludzi słabych, nie nadających się do tego, między innymi, inteligencje, jak księżę, urzędników i t.p.; do przenoszenia dużych pni drzewnych wyznaczano 3 - 4 więźniów, których, gdy nie mogli pracy podołać, bito kijami, a często zabijano; zmarłych przy pracy i zabitych więźniów zakopywano na miejscu; bardzo ciężka praca była również w cegielniach, zwłaszcza w Hoppehill, gdzie nie mogących podołać zadaniom strącano do pieca. Jeśli dla wszystkich więźniów nie było produktywniej pracy, pozostałym kazano przenosić na inne miejsce piasek lub kamienie. - Ponadto obóz posiadał zakłady filialne: cegielnię w Hoppehill, obóz Politz obok Szczecina, obóz Holm w Gdańsku, w stoczni Schichau i Elblągu, kamieniołomy w Grenzdorf, obóz w Potulicach i obóz w Pruszu.

Pożywienie więźniów składało się - rano z chleba, którego miało być 200 gr., a było po 100 - 120 gr., na obiad dawano zupę, składającą się z wody i kartofli, często nieobieranych i nie mytych, albo buraków lub marchwi; czasem dawano kaszę z wodą; na kolację wydawano znowu taką samą porcję chleba i czarną kawę; w niektórych blokach wydawano też minimalne ilości marmelady lub margaryny. Odżywianie to przy ciężkiej i wyczerpującej pracy fizycznej było nie wystarczające, co powodowało choroby i śmiertelność z głodu; zwłaszcza duża śmiertelność z tego powodu była w 1942 r., gdy władze obozowe zabroniły przyjmowania dla więźniów paczek z zewnątrz; stwierdzone były wypadki kanibalizmu; w trupiarni wycinane były mięsne części zwłok. -

Również otrzymywane w obozie ubranie (pasiaki i łachmany po zabitych i zmarłych) nie chroniło więźniów od chłódów zimowych. - W zimie 1944 r. nawet w przeludnionych barakach kobiecych było tak zimno, że ze zmarłych nocami kobiety sąsiadki momentalnie ścięgały ich ubrania, by okryć się nimi; wypadki przeziębienia i zamarzenia były bardzo częste. -

Dla chorych był utworzony w obozie szpital, w którym można było

///

umieścić zasadniczo do 300 chorych; w szpitalu tym przeważnie przebywało jednak około 1000 chorych; medykamentów zwykle brakowało, specjalnej diety nie stosowano, tylko w wyjątkowych wypadkach jeżeli SS zależało na wyzdrowieniu chorego, dawano mu czasem talerz innej zupy lub kaszy oraz dodatkowe szklankę odciąganego mleka. Kierownik szpitala i laboratorium obozowego dr. Heidel zajmował się też hodowlą królików, na których czynił doświadczenia; takie doświadczenia dokonywał również na chorych, co stwierdzono na ich zwłokach, odsyłanych do krematorium; ciężiej chorych ze szpitala kierowano nadto do specjalnego zakładu, gdzie zabijano gazem lub w celu przyspieszenia śmierci głodzono ich; zabijano również chorych za pomocą zastrzyków lenolu.-

Taki sam jak więźniów - mężczyzn był los więźniarek - kobiet; dla kobiet, których liczba sięgała 16.000, przeznaczonych było 10 baraków; gdy która osłabiona między innymi również wskutek dusznego i zatrutego powietrza nie mogła stawić się do rannego apelu, przenoszona była do specjalnego bloku nr. 31; tu kobiety te wymierały, tak, że np. w zimie 1944 r. wywożono stąd codziennie do krematorium około 100 trupów; niezależnie od tego stąd stale czerpany był kontyngent do gazowania; gwałcenie młodych i zdrowych kobiet przez SS-manów było na porządku dziennym.-

Za pomocą zastrzyków zabijano więźniów i poza szpitalem.- Ponieważ trucizny nie było w dostatecznej ilości, dawano jej mniej-sze dawki, wskutek czego ofiary nie umierały od razu i jeszcze żywe wysyłane były do krematorium; był to t.zw. sposób "S.B." (sonder Behandlung) inny system "prof. Liédke Foth", stosowany przeważnie na żydówkach, polegał na strzelaniu w głowę ofiary przez specjalną szczelinę, przy czym ofierze tej mówiono, że udaje się do badania lekarskiego; strzał następował w czasie rzekomego badania przez "lekarza" w pokoju obok krematorium; uprzątnięcie trupa i wytarcie śladów krwi trwało zaledwie parę minut, po czym wchodziła ofiara następna. Innym sposobem pozbawiania życia było wieszanie więźniów za jakieś drobne przewinienia; od października 1944 r. do stycznia 1945 r. publicznie wieszano przeciętnie dziennie około 12 osób. Między innymi w Boże Narodzenie 1944 r. na placu apelowym w obozie ustawiona była duża choinka, pod którą publicznie powieszono pewnego Polaka. Znane było w obozie "przeszkodzenie próbie ucieczki" więźnia, które polegało na tym, że SS-man zrywał więźniowi czapkę z głowy i odrzucał, a gdy więzień biegł za czapkę - strzelał do niego; za to "przeszkodzenie ucieczce" dawano SS-manowi trzy dni urlopu; sposób ten tak się rozpowszechnił, że później urlop zredukowano do jednego dnia. Inne sposoby uśmiercania ludzi polegały na tym, że SS-man wskazywał swemu zaufanemu kapo ludzi, których więcej nie chciał widzieć przy pracy; w nocy ci ludzie byli zabijani, a oficjalnie podawano, że popełnili oni samobójstwo; bywały wypadki, że kolumny robotnicze, zwłaszcza żydowskie, w ogóle w parę dni znikwały; kapo, wyprawiający taką kolumnę do pracy, otrzymywał polecenie zmniejszenia kolumny o pewien procent, np. o 1/5; w tych wypadkach więźniowie sami popełniali

samobójstwa lub losowali kto ma pozbawić się życia;gdy więźniowie nie dochodzili do porozumienia,zbываяcą ich liczbę zabijano,tak,że w pracy powracający więźniowie nieśli tyle trupów,ile SS-man polecił.-

Stwierdzono w toku przewodu sądowego,że ponadto więźniów w obozie zabijano za pomocą specjalnego ich głodzenia,rozmyślnego zarażania chorobami zakaźnymi(tyfus brzuszny i plamisty,biegunka),rozstrzeliwania,wieszania,gazowania,topienia w wannach,miskach,beczkach i kałużach,duszenia zagrzebywania głowy w piasku,rozgniatania klatki piersiowej,rozbijania głów drągami,palenie żywcem,za pomocą śmiertelnych zastrzyków fenolu w serce,zmuszanie więźniów do rzucania się na druty o wysokim napięciu elektrycznym,rozszarpywania przez psy,mrożenia,kąpania w wodzie lodowatej i następnie przenoszenie do pokoju ogrzanego do 80 %,powodowanie śmierci wskutek nadmiernego obciążania pracą.doprowadzania do popełnienia samobójstwa bądź na rozkaz bądź samowolnie oraz za pomocą bicia,doprowadzonego b.często do flegmony.

Bicie było bardzo rozpowszechnione w obozie;bili SS-mani SS-frauen,jak również kapowie i inni funkcjonariusze obozowi;ci ostatni,bądź dla korzyści osobistych i aby przypodobać się swym panom,bądź z powodu demoralizacji i zwyrodnienia.-

Najwięcej jednak więźniów w obozie stutthofskim stracono za pomocą gazów trujących;były tu w tym celu specjalnie skonstruowane komory gazowe,a nadto na torze kolejki wąskotorowej,dochodzącej do obozu,specjalne wagony;wagony te z zewnątrz nie różniły się od wagonów zwykłych;zabijano w nich przeważnie kobiety,które w partiach po 60 - 70 wprowadzono tam pod pozorem,że zostaną wywiezione za obóz,gdzie w odpowiedniejszych warunkach będą cerować bieliznę i t.p.;początkowo w Stutthofie był jeden taki wagon,który czasem wyjeżdżał stąd 2 razy dziennie,w końcu jednak 1944 r.sprowadzono dodatkowo dwa dalsze wagony.-

Za pomocą gazu niszczone przeważnie Polaków,Żydów i Rosjan,największe nasilenie gazowania więźniów nastąpiło w jesieni 1944 r.i trwało do stycznia 1945 r;między innymi w końcu sierpnia 1944 r.do obozu dostarczono 50 - 60 inwalidów,jeńców rosyjskich;pod pozorem,że zostaną wywiezieni z obozu,kazano im wejść do wagonu kolejowego,stojącego obok budynku z komorą gazową;ponieważ przy wagonie nie było jeszcze lokomotywy inwalidom zaproponowano poczekanie w budynku obok;weszli do komory gazowej i wszyscy w ten sposób zostali zabici.Szczególnie dużo w tym czasie zabijano Żydów,a to w związku z przeprowadzaną likwidacją ghett.-

Początkowo,gdy stan liczebny więźniów obozu wynosił parę tysięcy i gdy liczba zmarłych nie była zbyt wysoka,zwłoki wywożono kolejką do Gdańska,gdzie zakopywano je na jednym z cmentarzy;do pracy tej upywano przeważnie księży i inteligencji;wkrótce jednak ilość zmarłych poczęła wzrastać i dla uniknięcia trudności w wywożeniu zwłok zbudowano krematorium na miejscu.Do listopada 1944 r.krematorium normalnie dawało sobie

///

radę ze spalaniem zwłok/w miesiącu tym zmarło 1562 osoby/;gdy w grudniu tego roku zmarło około 5.000 osób,krematorium - mimo zwiększonego tempa pracy - nie mogło spalić tyle zwłok,tak że składano je na stos; w styczniu 1945 r.ilosc zmarłych jeszcze zwiększyła się /pewnego dnia zginęło 465 osób/;wówczas zwłoki złożone na stos poczęto wywozić poza obóz i tu spalano je przy pomocy nafty i benzyny na stosach drzewa;jednej tylko nocy w styczniu 1945 r.spalono w ten sposób około 1000 zwłok.Częstokroć wrzucano do pieca jeszcze osoby żyjące;dla oszczędzenia gazu /dzieci przed spaleniem w krematorium wogóle nie zabijano/.

Cały obóz otoczony był siecią drutu naładowanego elektrycznością,nocą obóz był oświetlony;nadto otoczony był wieżami wartowniczymi,na których stale przebywali SS-mani z karabinami maszynowymi.Ucieczka w takich warunkach była niemożliwa;ucieczkę nadto utrudniało położenie Stutthofu,bowiem,by wydostać się stąd w każdym razie należało przebyć odnogę Wisły.Jeżeli zdarzały się próby ucieczki,SSmani stosowali metody odstraszające(wieszanie,rozstrzeliwanie/.-

Na czele obozu stał Lagerfuhrer,którym był początkowo SSobersturmbannfuhrer Pauli,znany z nieludzkiego okrucieństwa,a następnie SS obersturmbannfuhrer Hoppe.Ten ostatni polecił wybudować sobie luksusowy pałacyk,zaopatrzony we wszystkie wymogi człowieka kulturalnego.Pałacyk otoczony był ogrodem kwiatowym,użyźnianym prochami spalonych w krematorium więźniów.

Zastępcą lagerfuhrera był Rapportfuhrer,pan życia i śmierci w obozie,szczególnie dawał się we znaki członek SS Meyer,przedwojenny subjekt składu konfekcyjnego w Gdańsku,człowiek pozbawiony wszelkich uczuć ludzkich.

Rapportfuhrerowi podlegali różnych stopni SSmani,nadzorujący bloki,kolumny robotnicze i t.p.W części obozu przeznaczonego dla kobiet-SSmanów zastępowały strażniczki,również członkinie S.S.Ponadto w obozie był"Wydział Polityczny"na czele którego stał ober-scharfurer Liedtke,znany ze swych bestialskich okrucieństw.Oddzielny też wydział stanowił "Arbeitseinsatz",zadaniem którego było rozdzielać więźniów do poszczególnych rodzajów pracy,przy czym nie rzadko lekarzy przydzielano do warsztatów ślusarskich,murarzy do szpitala i t.p.

W skład straży obozowej poza Niemcami wchodziłi również Ukraińcy,Łotysze i Litwini należący do formacji SS.

Dozorczynie - członkinie S.S.przed przystąpieniem do pracy,przechodziły specjalny kurs przeszkoleniowy,gdzie uczono je,że zadaniem ich jest obchodzić się z więźniarkami w ten sposób,by w jak-

najkrótszym czasie ich jaknajwięcej wyniszczyć; metody, jakie miały być stosowane w tym celu, były dowolne, z więźniarek przy tym należało wydobyć maksimum wydajności pracy.

Z więźniarkami obchodzili się one brutalnie, biły je specjalnymi rzemiennymi batami lub pałkami, głodziły, lżyły. Zadaniem ich nadto było przeprowadzanie selekcji więźniarek, polegającej na periodycznym wydzielaniu niezdolnych do pracy kobiet, które następnie zabijano przeważnie za pomocą gazu.

Władza SSmanów i SSfrauen była w obozie nieograniczona; bicie, zabijanie, znęcanie się na więźniami uchodziło im bezkarnie.-

Poza wymienionymi władzami obozu ogromną rolę w losie więźniów obozowych odgrywali funkcjonariusze obozu, będący więźniami; większość ich pochodziła z grupy przestępców zawodowych/zwanych "zielonymi", nosili bowiem zielone trójkąty; najstarszym był t.zw. "najstarszy obozowy"; dalej następowali "blokowi", mający pod swą pieczę cały barak; "blokowym" podlegali "pisarze" oraz "sztabowi"; ponadto w każdym bloku była pewna ilość "kapów", zasadniczym zadaniem których był nadzór nad więźniami podczas robót. Odmienne niż w innych obozach, gdzie więźniowie mieli głos przy wyznaczaniu samorządowych funkcjonariuszy obozowych, w obozie stutthofskim władze obozowe o zdanie więźniów w tym przedmiocie nie pytały. Początkowo wyznaczani byli jedynie Niemcy, później jednakże do stanowisk tych dochodzili i Polacy; władze obozowe starały się wybierać ludzi takich, którzy byliby ich powolnym narzędziem przy wyniszczaniu więźniów; poza nielicznymi wypadkami, gdy funkcjonariusze ci przniknięci byli chęcią dopomożenia współwięźniom, większość z nich starała się gorliwie pomagać SSmanom i w przejawianym okrucieństwie im nie ustępowała w postępowaniu swym mieli oni dużą swobodę działania; między innymi stwierdzono wypadek, że jeden z takich funkcjonariuszów w obecności licznych SSmanów uderzył jednego Rosjanina za to, że ukrył surowy kartofel w kieszeni pięścią w głowę tak silnie, że Rosjanin upadł; leżącego następnie funkcjonariusz ów dobił butami; w parę minut później w ten sam sposób zabił on innego więźnia również za ukrycie surowego kwartofla w kieszeni; SSmani w związku z powyższym wzruszali jedynie ramionami, przy czym jeden z nich oświadczył, że ów funkcjonariusz ma twardą pięść. Zdaniem SSmanów, każdy kapo powinien umieć wyrabiać sobie respekt, a ten zdobyć sobie można za pomocą bicia i zabijania możliwie największej ilości współwięźniów.

Na podstawie badanych przez św. Coradello kartotek obozowych, stwierdzono, że przeciętny żywot więźnia w obozie nie przekraczał 3-4 miesięcy. Zasada obozu, przypominaną często więźniom przez SS-manów, było że "wydostanie się stąd jest możliwym tylko przez komin krematorium".

Z liczby zarejestrowanych w kartotekach obozu 107.000 więźniów zamordowanych zostało około 80.000 osób.

///

Poza tym do kartotek obozowych nie wpisywano znacznych ilości Żydów i Żydówek, doprowadzanych tu jedynie w celu stracenia, rosyjskich jeńców wojennych oraz ujętych skoczków spadochronowych. Nie ustalono również w toku przewodu sądowego, czy doprowadzeni tu w znacznej ilości a następnie wymorodowani powstańcy warszawscy byli wpisani do kartotek obozowych.

W czasie likwidacji obozu w związku z działaniami wojennymi część więźniów z obozu wywieziono na statkach morzem w kierunku na zachód; kilka dużych łodzi z więźniami SSmani zatopili. Pozostali więźniowie ewakuowani byli ze Stutthofu grupami również w kierunku zachodnim drogami lądowymi, przy czym w czasie marszów więźniów pozostających lub padających z głodu i wycieńczenia eskortujący SSmani zabijali na miejscu, tak, że drogi, którymi te grupy przechodziły, uśłane były trupami. Pewnej ilości więźniów tych z transportów udało się zbiec w czasie nocnych postojów, pozostali zaś uwolnieni zostali przez nadchodzącą Armię Radziecką.

W toku przewodu sądowego winą oskarżonych: Johna Paulsa, Józefa Reitera, Wacława Kozłowskiego, Wandy Klaff, Gerdy Steinhof, Elżbiety Becker, Ewy Paradies, Jenny Barkmann, Franciszka Szopińskiego, Tadeusza Kopczyńskiego i Jane Breita została całkowicie udowodniona, przyczym ustalono, iż m.in:

Pauls - znęcał się nad więźniami stutthofskimi, bił osobiście ich i tolerował bicie przez podległych mu SSmanów, strzelał do więźniów, przyczym bez żadnych podstaw zabił nieustalonego nazwiska więźnia - Czecha. Okrutnie obchodził się z więźniami jako przełożony obozu w Mislinskach, bił i znęcał się nad polskimi dziećmi w Potulicach;

Reiter - w kamieniołomach w Grenzdorfie znęcał się nad więźniami i bił ich kamieniami, kijem i t.p. tak, że przez to spowodował śmierć nieustalonej przez Sąd ilości osób, uśmiercił więźnia za pomocą umyślnego spowodowania wybuchu i wysadzenia go z kamieniami w powietrze, zmuszał więźniów do rzucania się na naładowane elektrycznością druty kolczaste;

Kozłowski - bił więźniów, dusił ich, gniótł klatki piersiowe, topił w wannie i miskach, wieszał i t.p.; zamordował setki a może i tysiące ofiar; imię jego jako mordercy znane niemal we wszystkich niemieckich obozach koncentracyjnych.

Klaff - jako nadzorczyńni nad więźniarkami żydówkami w Pruszczu, zatrudnionymi przy układaniu szyn i naprawie torów - biła je kijem, rzemieniem; nie mogące podołać ciężkiej pracy lub wyczerpane więźniarki wskazywała swemu przełożonemu, który je odsyłał do Stutthofu, gdzie je uśmiercano za pomocą gazu;

Steinhof - jako nadzorczyńni w Stutthofie biła więźniarki, przeznaczone na śmierć odprowadzała do komory gazowej, znęcała się nad żydówkami w łaźni; w Bydgoszczy w obozie karnym nadzorowała 300 więźniarek - Żydówek, które przeznaczone były do najcięższych prac przy budowie torów i przekładaniu szyn; prace te przekraczały możliwości fizyczne więźniarek, zwłaszcza, że odżywianie ich było zmniejszone o połowę od dawki normalnej.

go więźnia;

Paradies - znęcała się nad więźniarkami, przetrzymując je przez dłuższy czas na mrozie w pozycji klęczącej wyciągniętymi rękami; w obozie w Bydgoszczy, nadzorując 300 więźniarek, zmuszała je do wykonywania najcięższych prac, maltretowała je, a niezdolne do pracy wskazywała przy selekcjach.

Becker - w obozie przydzielona do nadzoru grupy 1000 Żydówek - biła je, znęcała się nad nimi, niechętnie do pracy i chore wskazywała Vorarbeiterowi, na skutek czego więźniarki te były następnie gazowane.

Barkmann - wyróżniała się brutalnością, biła więźniarki z wyrafinowanym okrucieństwem po twarzy, głowie, plecach; za zabraną przez więźniarkę surowy kartofel zabiła ją do tego stopnia, że niewiasta ta za parę dni zmarła.

Szopiński - jako kapo w Grenzdorfie bił i katował więźniów sękatym kijem i bykowcem, gniótł ich kolanami, powodując przy tym śmierć.

Kopczyński - bił podległych mu więźniów w sposób wyrafinowany, niejednokrotnie do utraty przytomności; jako sztabowy bił deskami z łóżek, tak, że więźniowie wskutek tego umierali. Wspólnie z Kozłowskim brał udział w topieniu więźniów w misce z wodą.

Wymienieni skazani zostali na karę śmierci.

Oskarżonego K. Kowalskiego Sąd uznał winnym działania na szkodę współwięźniów przez to, że jako funkcjonariusz obozowy odnosił się do więźniów brutalnie i niektórych z nich pobił, a nadto w charakterze tłumacza brał udział przy przesłuchiowaniu przez urzędujących w obozie gestapowców więźniarek i za to skazał go na 3 l. więzienia.

Erne Beihardt skazał Sąd za przynależność do SS i NSDAP na 5 l. więzienia; z zarzutu działania na szkodę więźniarek w obozie Sąd z powodu braku dostatecznych dowodów winy uniewinnił ją.

Uniewinnieni zostali również Jan Preiss i Aleksy Dużała, pierwszy - z powodu nieustalenia w toku przewodu sądowego, by bicie przez niego więźniów i praca w krematorium obozowym miały charakter współpracy z niemieckimi władzami obozowymi, drugi - z powodu niepotwierdzenia się podczas rozprawy wysuwanych przeciw niemu w toku dochodzenia zarzutów

Wobec nieuwzględnienia przez Prezydenta Krajowej Rady Narodowej złożonych przez skazanych na karę śmierci próśb o ulaskawienie - wyrok względem nich został wykonany.

W skład Sądu wchodził: Prezes Specjalnego Sądu Karnego Dr. J. Tarczewski jako przewodniczący oraz ławnicy - redaktor J. Izyski i profesor T. Tylewski. Oskarżenia popierał Szeft Nadzoru Prokuratorskiego Ministerstwa Sprawiedliwości Prokurator A. Dąb i Prokurator S. S. K. w Gdańsku S. Stachurski. -

PROKURATOR

J. Stachurski
(St. Stachurski)

DELEGACJA POLSKA
Do
Komisji Narodów Zjednoczonych
dla Spraw Zbrodni Wojennych

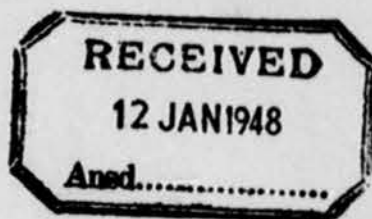
POLISH DELEGATION to the
UNITED NATIONS WAR CRIMES COMMISSION

Ref. No. 3271/48.

47, Portland Place,
London, W.1.

Tel: WELbeck 2337, Ext.19.

19/1 ✓
~~CONFIDENTIAL~~
~~CONFIDENTIAL~~
~~CONFIDENTIAL~~



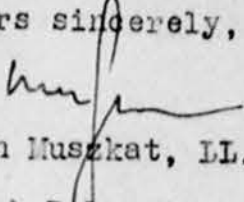
8th January, 1948.

Re. 12

Dear Mr Brand,

Further to my letter of 6th January, I am
enclosing herewith a more detailed summary of
the court proceedings against the war criminal,
1) Walter Pelzhausen, for use in your publications.

Yours sincerely,


/Marian Muszkat, LL.D./

Polish Delegate to
the UNWCC.

- 2) date and place: 8 Sept. 1947 in Lodz
3) charge - mass murder, torture,
ill-treatment
4) Sentence - death

George Brand, Esq.,
United Nations War Crimes Commission,
Lansdowne House,
Berkeley Square,
London, W.1.

Encs.

Sprawozdanie z przebiegu procesu przeciwko osk. Walterowi PELZHAUSENOWI

W dniu 8 września 1947 r. przed Sądem Okręgowym w Łodzi odbył się proces p-ko osk. Walterowi Pelzhausenowi. Sądowi przewodniczył Sędzia Sądu Apelacyjnego Jan Walewski, jako ławnicy zasiadli: Edward Andrzejak i Stanisław Miller. Oskarżenie popierali wiceprokurator Jerzy Lewiński i podprokurator Maria Nowacka. Obronę z urzędu wnosili adw. Stanisław Gombiński. Dochodzenie zostało przeprowadzone oraz akt oskarżenia sporządzony przez podprokurator Marię Nowacką. Akt oskarżenia zarzucał osk. Walterowi Pelzhausenowi to, że:

- I. w czasie od 1 lipca 1940 r. do 19 stycznia 1945 r. w Łodzi idąc na rękę władzy państwa niemieckiego jako oficer policji oraz członek partii N.S.D.A.P., na stanowisku Komendanta więzienia w Radogoszczu dokonywał systematycznej eksterminacji Polaków osadzonych w więzieniu w szczególności przez 1) wydawanie rozkazów do dokonywania zabójstw, bicia i maltretowania więźniów w różnoraki sadystyczny sposób, 2) tolerowanie dokonywania zabójstw i pastwienie się nad więźniami przez podległy mu personel więzienny, 3) wydanie 23 więźniów do egzekucji w Zgierzu w której sam brał udział w charakterze asysty oficera egzekucyjnego, 4) kilkakrotne wydanie na egzekucję masową więźniów z więzienia w Radogoszczu do lasu lućmierskiego przyczem sam odprowadzał transporty, 5) wykonywanie masowych egzekucji Polaków na terenie podwórza więziennego w Radogoszczu,
- II. w nocy z dnia 17 na 18 stycznia 1945 r. w Łodzi idąc na rękę władzy państwa niemieckiego jako komendant więzienia spalił więzienie w Radogoszczu wraz ze znajdującymi się w nim więźniami w liczbie około 1500 osób uprzednio ich w przeważającej ilości rozstrzelawszy z pomocą mu podległych wachmanów,
- III. w czasie od 1.7.1940 r. do 19.1.1945 r. w Łodzi idąc na rękę władzy państwa niemieckiego jako komendant więzienia w Radogoszczu, brał udział w dokonywaniu zabójstw osób spośród ludności cywilnej w szczególności zaś w dniu 1.4.1942 pozbawił życia osobiście 9 więźniów Wasiele, Hanke, Laucka, kruszynę, Czesława Jędrzejowskiego, Maślaka oraz trzech o nieustalonych nazwiskach zaś w grudniu 1942 więźnia Hanzigera w reszcie pod koniec 1941 więźnia Wilejskiego - zaś w czasie swej całej działalności na stanowisku komendanta więzienia w Radogoszczu zostali osobiście łącznie około 35 osób o bliżej nieustalonych nazwiskach - zaś łącznie z innymi wachmanami kilkanaście osób w tym Krawczyka, Kamińskiego, Iwaniczka, Ochockiego, Madalińskiego i innych o nieustalonych nazwiskach. W tymże okresie czasu

brał udział w dokonywaniu zabójstw osób wojskowych i jeńców wojennych w szczególności zaś w końcu stycznia 1942 r. łącznie z innymi wachmanami, działającymi na jego rozkaz spowodował śmierć skoczka sowieckiego oficera polskiego - zaś w kwietniu 1942 r. katował łącznie z innymi wachmanami oficerów i podoficerów polskich,

IV. w czasie od 15.X.1939 r. do 24.XII.1939 r. w Łodzi jako Naczelnik więzienia przy ul. Kopernika oraz jako Komendant więzienia w Radogoszczu w okresie od 1.7.40 r. do 19.1.1945 r. idąc na rękę władzy państwa niemieckiego bił katował w wyra- chowany sposób osadzonych w podległych mu więzieniach Polaków.

Oskarżony Walter Pelzhausen przyznał w toku rozprawy sądowej fakt zabi- cia 2 jeńców wojennych twierdząc, że zrobił to w obronie koniecznej, gdyż został napadnięty. Przyznał fakt, że przejął więzienie w Radogoszczu w dniu 1 lipca 1940 r. jako Komendant i na tym stanowisku pozostał do dnia 15.1.1945 r. W dniu tym został oddelegowany na odcinek północny do obrony przeciwlotniczej. Podaje, że przejął więzienie z załogą składającą się z SS-manów, którzy źle odnosili się do więźniów. Wachmanów nie mógł nakłonić do lepszego traktowania więźniów. Oskarżony przyznał, że wiedział o biciu więźniów w Radogoszczu oraz o tym, że były specjalne urządzenia do bicia (skrzynia z kamieniami). Przyznał również, że były wypadki postrzeleni więź- niów za wykroczenie przeciw regulaminowi więziennemu w szczególności za wychylanie się z okien. Przecież natomiast by był obecny przy spalaniu więzienia oraz by brał udział w egzekucji w Zgierzu lub by wydawał ludzi na egzekucje do lasów lućmierskich oraz 23 więźniów na egzekucję w Zgie- rzu.

W toku przewodu sądowego przesłuchano 70 świadków (pod przysię- gą) na okoliczności aktu oskarżenia oraz świadka obrony b. Prezydenta Policji w Łodzi Keucka. - Ujawniono zeznania 15 świadków przesłuchanych w toku dochodzenia. Zeznania tych świadków w całości potwierdziły, ~~XXXXXX~~ ~~KARZONY XXXXXXXXX~~ akt oskarżenia. W szczególności zaś zostało stwierdzone, że oskarżony osobiście zabił więźniów: Wasiaka, Hauka, Kruszyńkę, Czesława Jędrzejewskiego, Maślaka, Hanzingera, Wilejskiego, Krawczyka, Kamińskiego, Iwańczyka, Ochockiego, Madalińskiego oraz 21 o nieustalonych nazwiskach w tym znajduje się nieznanego nazwiska skoczek sowiecki Kapitan I Armii. Zostało również stwierdzone, że osk. wydawał sam rozkazy bicia więźniów, sam bił i maltretował podległych mu więźniów. Wiedział o wszelkich wyrafi- nowanych narzędziach tortur jak skrzynia z kamieniami, beczki z wodą. Wiedział o bestialskim zachowaniu się wachmanów urządzających apele i biegi po schodach do apelu połączone z nieludzkim biciem biegnących więźniów, podstawianiem nóg, wybijaniu oczu i t.d. Wiedział również o trak- towaniu więźniów przez t.zw. lekarza, który był z zawodu kowalem i nie tylko że nie stosował żadnego leczenia wobec chorych ale sam w izolatkach допо- magał do szybszego zgonu chorych więźniów. Wiedział o złym odżywianiu

więźniów a z porcji przydzielonych więźniom sam część odbierał dla prywatnego użytku. Stwierdzona również została w toku przewodu sądowego ilość osób zgibitych w Radogoszczu w czasie komendantury Waltera Pelzhausena. Przesłuchani zostali pracownicy f-my Krieger zakładu pogrzebowego w Łodzi, którzy wywozili zwłoki z Radogoszcza wozami i autami. Nazwiska tych robotników: Miętkiewicz, Kinas, Lewandowski, Małachowski, Wrzeszczak, J. Batusz i J. Nowak. -

Wedle zeznań świadków tych wywiezionych zostało z Radogoszcza około 28000 zwłok ludzkich, gdyż każdy z tych robotników wywoził przez cały czas wojny kilka razy na tydzień po kilka zwłok z więzienia za każdym razem. Zeznaniami szeregu świadków zostało stwierdzone również, że osk. wydał z więzienia w Radogoszczu 23 Polaków na masową egzekucję w Zgierzu, w której zostało rozstrzelanych za dwu Niemców 100 Polaków ze sfer inteligenckich. Przy tej egzekucji jak zeznał św. Gąsiorowski był obecny Pelzhausen w charakterze asysty oficera egzekucyjnego. Św. Franciszek Gąsiorowski był motorem w kolejkach dojazdowych. Kierował wozami odstawiającymi więźniów na egzekucję do Zgierza jak i kilkakrotnie do lasów lućmierskich. Więźniowie ci wydani z więzienia w Radogoszczu na masowe egzekucje, byli odstawieni osobiście przez Pelzhausena na miejsce kaźni. Jeżeli zaś chodzi o sam fakt spalenia to z 11 obecnie żyjących więźniów ocalałych (1 już zmarł) wszyscy widzieli osk. w akcji rozstrzelań dokonanych przed podpaleniem więzienia oraz w akcji palenia. Nazwiska tych więźniów: Dyra, S. Jakubowski, Skowroński, B. Popławski, Sowiak, F. Brzozowski, A. Urszulak, J. Zieliński, R. Żerzecki, Masowe rozstrzelania więźniów odbyły się w noc z 17 na 18 stycznia 1945 r., zaś rano około 6-ej godz. 18 stycznia więzienie zostało podpalone - przyczym zaznaczyć należy, że zostali również spaleni i więźniowie niemieccy, znajdujący się na sali I p. Ilość osób tych przy najstrożniejszym wyliczeniu wynosić musiała około 1500 więźniów. (Cyfra ta została ustalona nie tylko na podstawie zeznań świadków określających ilość osób na celach w dniu spalenia ale i na podstawie obliczeń ilości zwłok spalonych dokonanych już po wkroczeniu armii Czerwonej).

Oskarżony Pelzhausen twierdzi jak to już zaznaczono, że opuścił Łódź 17 w nocy, zaś więzienie oddał 15 stycznia 1945 r. Niezależnie od tego, że osk. Pelzhausena widziano przy samej akcji spaleniowej - widział go również (św. Tadeusz Pachnowski podprokurator w dniu 17 stycznia gdy wydawał mu nakaz zwolnienia z więzienia. Ten nakaz zwolnienia z datą 17 stycznia znajduje się w aktach sprawy. Również w dniu 19.1.1945 r. widział Pelzhausena w Łodzi św. Zieliński.

Oskarżyciele publiczni - popierając oskarżenie podkreślili znaczenie procesu p-ko Walterowi Pelzhausenowi dla całej Polski w szczególności dla Łodzi, która przetrwała wszelkie prześladowania i okrucieństwa niemieckie i z walki z okupantem wyszła zwycięską. Zaznaczyli, że obok procesu Waltera Pelzhausena toczy się równolegle przed sądem proces światopoglądu faszystowsko-hitlerowskiego, który tolerował i popierał na kierowniczych stanowiskach ludzi w stylu Waltera Pelzhausena. Obronca z urzędu adw. St. Gombiński prosił o uwzględnienie przy wymiarze kary tego, że oskarżony był jedynie pionkiem - winni WIKK zaś byli przełożeni i cały reżim hitlerowski.

Oskarżony w ostatnim słowie podał, że w obrębie więzienia w Radogoszczu nie zabito nikogo sprzecznie z prawem niemieckim oraz wyjaśnił, że dopiero w czasie procesu stwierdził jak bardzo on i naród niemiecki był oszukany i okłamany przez Hitlera.

Wyrok został ogłoszony w dn. 12.9.1947 r. Osk. Walter Pelzhausen skazany został z art. 1 oraz art. 4, z art. 2 dekretu z dnia 31.8.44 r. w brzmieniu jednolitego tekstu z d. 31.X.1946 r. (Dz. U. Nr. 32, p. 134) na łączną karę śmierci. W motywach wyroku Sąd ^{m. p.} podkreślił, że obozy według relacji Brytyjskiej Komisji Pałamentarnej nazwane były najniższym punktem degradacji człowieczeństwa jaki kiedykolwiek osiągnęła ludzkość. Istniał jeszcze niższy punkt degradacji człowieczeństwa kiedy podpalone zostały budynki w których byli ludzie. Kiedy spalono tych ludzi jak niepotrzebne rupiecie.

Oskarżony zapowiedział wniesienie skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego. Cały proces był prowadzony w języku polskim i niemieckim przy czym wyjaśnienia oskarżonego były tłumaczone na język polski zaś zeznanie świadków na język niemiecki przy biegłych tłumaczy sądowych adw. Fajnberga, inż. Skotnickiego i Wrońskiego.-

M. A. Nowacka
Podsekretarz S. O.

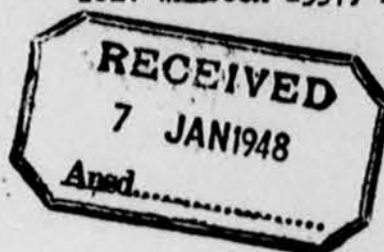
DELEGACJA POLSKA
Do
Komisji Narodów Zjednoczonych
dla Spraw Zbrodni Wojennych

POLISH DELEGATION to the
UNITED NATIONS WAR CRIMES COMMISSION

Ref. No. 3263/48.

47, Portland Place,
London, W.1.

Tel: WELbeck 2337, Ext.19.



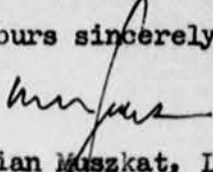
XXXXXXXXXXXX
XXXXXXXXXXXX
XXXXXXXXXXXX
XXXXXXXXXXXX
XXXXXXXXXXXX

6th January, 1948.

Dear Mr Brand,

I am enclosing, for use in your publications,
the indictments against the war criminals Walter
Pelzhausen and Friedrich Kuczynski, sentenced to
death by the courts of Lodz and Sosnowiec.

Yours sincerely,


(Marian Muszkat, LL.D.)

Polish Delegate to
the UNWCC.

George Brand, Esq.,
United Nations War Crimes Commission,
Lansdowne House,
Berkeley Square,
London, W.1.

Enc.

Prokurator
Sądu Okręgowego
w Łodzi
Ds. 3885/47

ODPIS

Łódź, dnia 28 1947 r.

A K T O S K A R Z E N I A
przeciwko

Walterowi Pelzhausenowi

oskarżonemu z art.1 p.1 art.2 oraz art.4 dekretu z dnia 31/8.1944 r. w brzmieniu jednolitego tekstu z dnia 11/XII.1946 r. /Dz.U.R.P.Nr. 69 poz.3/.

O s k a r ż a m :

Waltera Pelzhausena s, Ernesta i Emilii z d. Gayer, urodzonego dnia 21/X.1891 r. w Arnstadt /Turyngia/ obywatela Niemieckiej z zawodu urzędnika policji, obecnie osadzonego w więzieniu przy ul. Kraszewskiego w Łodzi

O to, że:

- I. w czasie od 1 lipca 1940 r. do 19 stycznia 1945 r. w Łodzi idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, jako oficer policji oraz członek partii N.S.D.A .P. na stanowisku komendanta więzienia w Radogoszczu dokonywał systematycznej eksterminacji Polaków osadzonych w więzieniu, w szczególności przez 1/ wydawanie rozkazów do dokonywania zabójstw, bicia i maltretowania więźniów w różnoraki sposób, 2/ tolerowanie dokonywania zabójstw i pastwienie się nad więźniami przez podległy mu personel więzienny, 3/ wydanie 23 więźniów do egzekucji w Zgierzu, w której sam brał udział w charakterze asysty oficera egzekucyjnego, 4/ kilkakrotne wydanie na egzekucję masową więźniów z więzienia w Radogoszczu do lasu ludmierskiego, przyczem sam odprowadzał transporty, 5/ wykonywanie masowych egzekucji Polaków na terenie podwórza więziennego w Radogoszczu.
- II. w nocy z dnia 17 na 18 stycznia 1945 r. w Łodzi idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, jako komendant więzienia - spalił więźniów w Radogoszczu wraz ze znajdującymi się w nim więźniami w liczbie około 150 osób, uprzednio ich w przeważającej ilości rozstrzelawszy z pomocą podległych mu wachmanów.
- III. w czasie od 1/7.1940 do 19/1.1945 r. w Łodzi idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, jako komendant więzienia w Radogoszczu brał udział w dokonywaniu zabójstw osób spośród ludności cywilnej w szczególności zaś w dniu 1/4.1942 r. pozbawił życia osobiście 9 więźniów Wasiele, Hanke, Lanca, Kruszyne, Czesł. Jędrzejowskiego, Maślaka, oraz trzech o nieustalonych nazwiskach, zaś w grudniu 1942 r. więźnia Hauzigera, wreszcie pod koniec 1941 r. więźnia Wilejskiego - zaś w czasie swej całej działalności na stanowisku komendanta więzienia w Radogoszczu ~~osobiście~~ osobiście łącznie około 33 osób o bliżej nieustalonych nazwiskach - zaś łącznie z innymi wachmanami kilkanaście osób w tym Krawczyka, Kamińskiego, Iwańczyka, Ochockiego, Madalińskiego o innych o nieustalonych nazwiskach. W tym okresie czasu brał udział w dokonywaniu zabójstw osób wojskowych i jeńców wojennych w szczególności zaś w końcu stycznia 1942 r. łącznie z innymi wachmanami, działającymi na jego rozkaz spowodował śmierć skoczka

sowieckiego oficera polskiego - zaś w kwietniu 1942 r. i inni katował łącznie z innymi wachmanami oficerów i podoficerów polskich,

- IV. w czasie od 15/X.1939 r. do 24/XII.1939 r. w Łodzi jako naczelnik więzienia przy ul. Kopernika oraz jako Komendant więzienia w Radogoszczu w okresie od 1/7.1940 r. do 19/I.1945 r. idąc na rękę władzy państwa niemieckiego bił i katował w wyrachowany sposób osadzonych w podległych mu więzieniach Polaków.

Czyny powyższe stanowią zbrodnie przewidziane odnośnie punktu I, II, III w art. 1 p. 1 oraz w art. 4 zaś odnośnie pkt. IV w art. 2 dekretu z dnia 31/8.1944 r. w brzmieniu jednolitego tekstu z dnia 11/XII.1946 r. /Dz.U.R.P. Nr. 69 poz. 377/, Na zasadzie art. 6, 7 dekretu o Najwyższym Trybunale Narodowym z dnia 22/I.1946 r. w brzmieniu tekstu jednolitego z dnia 31/X.46 r. /Dz.U.R.P. Nr. 59 poz. 327/ zmienionego dekretem z dnia 21/4.47 r. /Dz.U.R.P. Nr. 32 poz. 143/ i namocy zarządzenia Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego w Warszawie z dnia 22/11.46 r. /Nr. Prok. N.T.N. 1096/46/ oraz na zasadzie art. 52 § 1 dekretu z dnia 13/6. 1946 r. /Dz.U.R.P. Nr. 30 poz. 192/ wreszcie art. 26 k.p.k. podlega rozporządzeniu przez Sąd Okręgowy w Łodzi w składzie jednego sędziego i dwóch ławników.

U Z A S A D N I E N I E

Niemcy od pierwszej chwili pobytu w Polsce wprowadzali terror moralny i fizyczny dążący ostatecznie do zupełnego zlikwidowania ludności polskiej. Szczególnie silnie zaznaczało się to na terenach przyłączonych do Rzeszy, a może najsilniej w obrębie t.zw. Wartegau. Zaprowadzali oni cały szereg instytucji karnych olbrzymi aparat śmiercionośny zróżnicowany jedynie co do rodzaju. Były obozy straceń w stylu Treblinka, Chełmna, Majdanka, obozy koncentracyjne oraz obozy pracy. Radogoszcz nie mieścił się w powyższym podziale. Formalnie bowiem nie był to obóz, lecz więzienie o charakterze więzienia przejściowego rozdzielczego wyjątkowo zaś zdarzały się wypadki odsiadki w Radogoszczu kary z wyroku ~~z~~ przedsiódkami dowódcy wymienionych instytucji stworzonych przez kulturę niemiecką. Radogoszcz rozpoczyna swe działanie w końcu 1939 r. w fabryce Abbego, której zabudowania nadają się świetnie do celów eksterminacji ludności polskiej przez okupanta. Wysoki budynek trzy piętrowy mieści w sobie cele i klatkę schodową oraz czwarte piętro ze zbiornikiem wody. Do tego budynku dotyka z jednej strony kompleks zabudowań gospodarczych składających się z kotłowni i z kominem i szereg hal o przeznaczeniu fabrycznym.

Halo te posłużyły do pomieszczeń kuchni, pralni i magazynów oraz izby chorych i izolacji wraz z ambulatorium. Poprzecznie do budynków zajętych na cele więzienne znajdował się budynek administracyjny. Całość otoczona jest murem wysokości do 3 mtr., na którym Niemcy umieścili kilka linii drutu kolczastego zaś na rogach muru znajdowały się wieżyczki t.zw. "bociany", w których czuwali strażnicy z karabinami maszynowymi. Prócz drutu kolczastego na murze Niemcy umieścili na zewnątrz podwójną linię zasieków z drutu kolczastego. Dłuższe boki muru wynoszą po 100 m. zaś reszta po około 60 m. Od frontu budynków fabryki znajduje się duża wolna przestrzeń do muru, zaś od tyłu budynku do muru już zaledwie około 5 m. szerokości.

W murze znajduje się brama z automatycznymi alarmowymi dzwonekami. W ten sposób kompleks zabudowań zamieniony został na twierdzę do której niemożliwością było się przedostać, jak również niemożliwa była z niej ucieczka. Dopiero po tych umocnieniach Niemcy czuli się dostatecznie bezpieczni w swej katowskiej robocie.

Walter Pelzhausen porucznik policji /Revierleutnant/ został mianowany komendantem Radogoszcza w dniu 1/7.1940 r. Uprzednio od połowy października 1939 r. do świąt Bożego Narodzenia był naczelnikiem więzienia przy ul. Kopernika i tam już zasłynął z bicia, kopania i maltretowania więźniów.

W Radogoszczu rozpoczął swą haniebną działalność wraz z dobranym kompletem podległych mu wachmanów w liczbie około 20 osób z których większość należała do S.S. Byli to zupełnie panowie życia i śmierci więźniów.

Do Radogoszcza przychodzili dwa, trzy razy w tygodniu transporty z więźniów łódzkich, zaś w 1940 r. transporty były codzienne. Więźniowie ci oddawali naj-

pierw wszystkie przedmioty do depozytu, przyczem prowadzono ich do łaźni. Tu musieli się rozebrać i golono ich na całym ciele, poczym dawano pod tusz. Po tuszu czekali na betonowej posadzce na zdezynfekowanie odzieży. W międzyczasie przeglądano czy więźniowie byli czysti. Wszystkie te czynności odbywały się przy nieustannym biciu, zaś wachmani Radogoszcza narówni ze swym komendantem nie rozstawali się nigdy z batami.

Wreszcie następowało zbiorowe bicie w formie t.zw. "maneu", poprzedzone dwu godzinnym nieraz stanieniem na baczność. Na sali zaś każdy z więźniów dostawał t.zw. "wykupno", które wynosiło od 25 do 75 uderzeń batem. Wyżywienie przedstawiało się następująco. O godz. 6,30 dawano więźniom śniadanie, złożone z dziesięciu deagramów chleba i jednego litra wody gotowanej na palonym owsie. O godz. 12,30 dawano obiad. Była to zazwyczaj zupa. Według niemieckiego przepisu powinno być tej zupy litr, zazwyczaj była jej tylko trzy czwarte litra. Nie to jednak było najgorsze. Zupa była poprostu wodą, gotowaną z liśćmi zgniłej kapusty. Czasami trafiała się brukiew. Zwykle dzielono tę "zupę" w ten sposób, aby "na dołek" to jest na każdą porcję przypadło choć pół ziemniaka. O godz. 18.00 dawano kolację, złożoną z jednego litra ciepłej wody o posmaku miętowym i dziesięciu deagramów chleba.

Więźniom brak było bielizny i kocy. Bielizny wogóle nie dawano, tym niemniej Niemcy wymagali czystości i bili za brudną bieliznę, choć więźniowie nie mieli sposobu na utrzymanie czystości. W roku 1943 wydano na cele kilkanaście kocy, nie każdy jednak taki koc otrzymał. Przytym głodowym wypychaniem i niemożliwych warunkach wypoczynku więźniowie męczeni byli jeszcze nieustannymi apelami. O godz. 5,30 rano podrywała ich pobudka, poczym jedynie w spodniach musieli zbiec na dół dla umycia się. Od rana do wieczora było około pięciu apeli. Na apele więźniowie zbiegali z cel na dziedziniec, przyczem musieli po schodach biec parami, trzymając się za ręce. Rozstawieni z batami na schodach Niemcy bili więźniów w czasie zbiegania. Stąd zdarzyły się wypadki, że więźniowie biegnąc szybko przewracali się i łamali nogi, względnie byli trатовani nieraz na śmierć przez dalszych przebiegających towarzyszy. Apele poza rozmaitymi sprawdzeniami miały przeważnie za celu zbiorowe bicie, które w Radogoszczu stosowano w formie "maneu".

Pomiędzy apelami urozmaicano więźniom czas, trzymając ich nieruchomo na pryzach po kilka nieraz godzin. Na celi straceńców na parterze w początkach działalności więzienia niekiedy wolno było wogóle schodzić z pryz. Więźniowie musieli leżeć nieruchomo, gdy jednocześnie dzień i noc paliło się na celi światło i strzegli ich esesmani z lufami skierowanymi na pryzce. Bicie w Radogoszczu było wszechwładnym żywiołem, gdyż potrzeba zadawania bólu leżała w krwi Niemców.

Rozpoczynało się od bicia na schodach w czasie biegu więźniów na apel. Aby nie przebiegali zbyt szybko i sprawnie, unikając zatorów musieli więźniowie biec po dwu trzymając się za ręce. Chorych wynoszono. Zbyt pobitych aby iść nawet z pomocą towarzyszy poprostu strzelano. Apel był popisem dla poszczególnych wachmanów w ich umiejętności posługiwania się batami, zakończonymi metalem, drążkami, łaskami, rurkami i, t, d. Nie było się zdaje dnia, gdzieby nie było przynajmniej jednego "maneu". Użyci do niego więźniowie na dziedzińcu w specjalnym miejscu, og rodzonym drutem kolczastym biegli płatkami wkoło. Wachmani stali wewnątrz i nazewnątrz koła, bijąc specjalnymi batami, zakończonymi kulami z metalu niejednokrotnie podkładając nogi, by więźniowie upadali na ziemię. Starali się przytym kulami tymi sięgnąć oczu więźniów. Wybiecie oka było dla nich wyczynem niemal sportowym. Oto zabawa godna "nadmudzi" hitlerowskich. Najcięższe były maneże noce r. 1942 w czasie których Petzhausen wpadał na celę w nocy pijany wraz z kilkoma wachmanami i ~~na korytarzu~~ bieg po celi do taktu: ein, zwei,, wybierał na chybił trafił i następnie strzelał na korytarzu. W czasie takiego maneu ginęło około 6 osób. Bieganie było najłagodniejszą odmianą maneu. O wiele gorszą odmianą było czołganie się lub pełzanie na kolanach. Biegnący miał szanse uskokoczenia, czy zasłonięcia się ręką, pełzający człowiek jest jeszcze bardziej bezbrønny a na bezbrønności katowanych polegała radość "nadmudzi". Wreszcie jeszcze jedną odmianą szlachetnej zabawy ubermenschów było posypywanie torów toru maneuowego rozpalonym żużlem z kotłowni. Przed tym jeszcze dał rozkaz zdjęcia obuwia i bosych ludzi goniono w ten sposób, popędzając batami po rozpalonej drodze. Żużel nie tylko spalał żywe ciało

ale poprzez ból pobudzał do żywego biegu. Ostre brzegi żuźlu przy szybkim, nieostrożnym biegu raniły stopy. Po takim manewrze ludzie z krwawiącymi stopami musieli udawać się do swych cel.

(Zeznanie św. Urbańskiego s. 14/45). Zazwyczaj jednak manewr nie kończył się prostym wypuszczeniem więźniów do budynku. Byłoby to jeszcze za proste. Zwykle po biegu, który zależnie od humoru oprawców trwał od 15 minut do godziny i dłużej, zostawiano więźniów pod murem na baczność. Oprawcy wyjmowali wtedy śniadanie, zjadali, przyglądali się pobitym ludziom, dzieląc się swymi ponurymi spostrzeżeniami i dowcipami.

Więźniowie zmęczeni biegiem i wysiłkiem nerwowym stali w lecie w pełnym słońcu do dwu czasem godzin, służąc za rozrywkę dozorcóm. W zimie zamarzali powoli na mrozie, przeziębiali organizmy chłodzone zbyt gwałtownie po wysiłku. Kto się poruszył otrzymywał uderzenie, kto się uchylił dostawał piętnaście batów. Samo stanie na mrozie nieruchomo stanowi już samo w sobie katuszę. Zaraz na początku 1940 r. posadzono więźniów o palenie papierosów w wyniku czego stali przy 28 stopniach mrozu na baczność jednego dnia w ciągu pół godziny; drugiego dnia w ciągu godziny, trzeciego dnia pełne dwie godziny. Trzeba było mieć niesłychanie wytrzymały organizm, aby wytrzymać wszystkie doświadczenia, robione przez Niemców na żywych ludziach. Manewrem na celach było przeczołgiwanie się pod rzędem przycz obstawionych przez wachmanów, którzy bili tych, co nie dość szybko się wogołgiwali. Ludzie wbijali sobie drzazgi, byle szybciej wcisnąć się pod przyozę. Zbieganiem po schodach na apele było samo w sobie osobną katuszą. Obok manewru i schodów wielką zbiorową katuszą była kąpiel. Więźniowie rozebrani do naga poddawani byli kolejno gorącym i zimnym tuszom. Po tuszach tych stali godzinami czając na odzież, maznąc, bici przez wachmanów. Postępowanie to wskazuje dość jasno, że Niemcom chodziło o poderwanie zdrowia, o spowodowanie największej ilości zachorowań.

U kogo stwierdzono brudne nogi wsadzano go do koryta z lodowatą wodą i szorowano nogi ryżową szczotką ze sodą.

Wymyślił to prawdopodobnie komendant, ale celował w stosowaniu tej tortury pseudo-lekarz więzienny Mathaus, volksdeutsch z okolic Łodzi. Ten ostatni wymyślił ponadto sposób na mycie zębów. Wypychano więźniowi do ust całą paczkę proszku do prania i szorowano zęby zapomocą szczotki ryżowej.

Takie były tortury stosowane do wszystkich więźniów. Obok tego jednak stosowano męczarnie tylko dla niektórych. Tak np. więźniowie, szczególnie upatrzeni odbywali manewr w nocy, gdzie byli specjalnie okrutnie bici. Dla tych, którzy pracowali poza więzieniem wymyślił Pelzhausen akcję zwaną "hippisch". Rewidował ich osobiście, bijąc za każdy znaleziony przedmiot. W ten sposób starał się wyrównać to, że więźniowie ci kilka godzin mogli poza terenem więzienia zobaczyć ludzi, chodzących na wólności. Z akcji "hippisch" częstokroć brano ludzi do bicia na "beczkę" i na "warsztat". "Beczka" była rzeczywistą beczką, wypełnioną wodą. Skazańca umieszczano w ten sposób, że przegięty przez brzeg beczki, trzymał głowę w wodzie. Zaufani więźniowie siadali mu na karku, ~~unosząc nogi na spódnie~~. Dwu wachmanów było w wypięty pośladek. Na beczce przeważnie odbywał się t.zw. "chrzest" nowoprzyjętego więźnia. Zajmował się nim przeważnie jeden z najczynniejszych oprawców wachman zwany "Józio", Josef Heinrich. Więźniowie otrzymywali przy "chrzcie" przynajmniej dwadzieścia pięć uderzeń. Bito, rając zanurzoną w wodzie twarz nie mógł krzyzczeć i tym samym drażnić "delikatnych nerwów" katów. Dla bitego męczarnia była podwójna, gdyż nie tylko doznawał bólu od uderzeń, ale jednocześnie dusił się w wodzie.

"Józio" większy "chrzest" wymierzał inteligencji. Ponieważ radio londyńskie ogłosiło na niego i na komendanta więzienia Pelzhausena wyrok śmierci, zapytywał nowoprzybyłych, czy wiedzą kim on jest. Jeśli nie wiedzieli, dziwił się temu ironicznie, przechwalał owym wyrokiem i zapowiadał, że muszą go teraz poznać. Po tej właśnie zapowiedzi prowadził nowoprzybyłych do beczki.

Wynalazcą "warsztatu" był zaufany Niemców - Polak Ochocki. "Warsztat" była to drewniana skrzynia napełniona kamieniami. Więźni a władzono na tę skrzynię i zamykano w pozycji leżącej przy pomocy dwu prętów żelaznych. Jeden przytrzymywał leżącego poniżej pasa barkowego, drugi pod kolanami. Unieruchomionego w ten sposób więźnia bito gumowymi lub skórzanymi pasami. Odmianą warsztatu była skrzynia z podstawionym naczyniem z wodą w okolicach

głowy. Wiądy leżący mdlał z bólu, głowa automatycznie osuwała się do wody, czołoc wió, nia.

Owe specjalne urządzenia do bicia nie były używane dlatego, że zazwyczaj stosowane bicia dogadzało więźniom. Zarówno ~~ppz~~ przebieganiu schodów, po apelach, po manewrach, jak po beczce i warsztacie, współwięźniowie musieli nieść pobitych, którzy częstokroć wędrowali na izbę chorych, gdzie szybko się kończyli. Wydaje się, że owe specjalne urządzenia do bicia miały znów na celu zapewnienie zupełnej bezbrońności bitego, pozbawienie go nawet możliwości jakiegó fizycznej reakcji w stosunku do oprawców.

Niemcy bili nawet więźniów w kłozetach. Celowała w tym szczególnie jedna zmiana wachmanów. W czasie ich służby więźniowie nie schodzili później wogóle do kłozetów.

Tortury, która stosowała w badaniach na terenie "Madogoszcza gestapo, przyjeżdżające od czasu do czasu na śledztwo była t.zw. w języku więźniów "kaźń". W północno zachodnim rogu dziedzińca znajdował się wybetonowany rów. W rowie tym, na dnie była prycza. Więźnia przymocowywano do pryczy i zalewano wodą pobieraną przy pomocy motorka elektrycznego ze studni, znajdującej się w pobliżu. Zalewano aż do osiągnięcia poziomu takiego, że jedynie usta sięgały powierzchni.

W innej odmianie kaźni więźniów stał na dnie cementowanego dołu, który wypełniano wodą po brzegi i wówczas jedynie głowa wystawała ponad poziom wody. Stosowano tę torturę w czasie zimy, na jesieni i wczesną wiosną. Do kaźni szli więźniowie polityczni, do których specjalnie przyjeżdżało gestapo. Więźniowie ci nie wracali już na cele. Być może, że po lodowatej kąpieli szli do izolatki z betonową podłogą i tam się kończyli. Od tych jedynie ponurych praktyk dziwnie odbija się to, co oprawcy nazywali kościołem.

Wyprowadzali mianowicie więźniów w niedziele na dziedziniec, wpuszczali do specjalnego miejsca, ogrodzonego drutem kolczastym t.zw. Getta i tam pozwalali spędzić im spokojnie kilkadziesiąt minut. Nakazywano więźniom ze śmiechem, aby się teraz modlili, ale nie bito ich w czasie krótkiego zresztą przebywania w owym "kościele". Dopiero przy wychodzeniu rozpoczynały się "normalne" czynności dozorców. Przy nieustannym i okrutnym biciu, przemrażaniu ludzi po kąpielach, fatalnym odżywianiu - zdrowie więźniów wisiało ciągle na włosku. Niewątpliwie po każdej kąpieli znaczny procent więźniów był chory. A jednak jak wynika z zeznań świadków wszyscy bronili się jak mogli przed dostaniem się na izbę chorych.

Izba chorych mieściła się w parterowym budynku i składała się później z szeregu pomieszczeń, a mianowicie: 1 dobrze utrzymanej izby, będącej gabinetem przyjeżdżającego lekarza. Była to czysto utrzymana salka, zawierająca stół opatrunkowy, sterylizator, szafkę z narzędziami lekarskimi, szafę, biurko i kilka krzeseł. Druga dość duża salka była właściwą izbą chorych. Na betonie stały tu metalowe łóżka z siennikami i bielizną pościelową. W okresie rządów lekarskich sanitariusza Mathausa w sali tej znajdowali się jego szpitalni pomocnicy oraz uprzywilejowani chorzy. Poza tymi dwoma pomieszczeniami znajdowały się cztery klitki opatrzone w drewniane prycze i wiadra na nieczystości. W jednej z tych klitek "promienekiej" sypiali więźniowie, przebywający na funkach, druga przeznaczona była dla gruźlików, trzecia dla trachomy i różży, czwarta izolatka dla chorych wenerycznie, ukomnych, obłąkanych i symulantów.

Stan chorych wahał się, ale przeważnie wynosił ponad 100 osób - około stu dwudziestu osób. Naczelną władzę był lekarz więzień łódzkich dr. Winter. W początku istnienia "Madogoszcza" zaznacza się silny antagonizm między Pelzhausenem i Winterem. Ten ostatni chce chorych wysłać do szpitala. Pelzhausen nie wykonuje tych zarządzeń. Chorych wysłanych do szpitala, wraca z powrotem, nie chce za nich płacić szpitalowi pięciu Mk. dziennie. Zdarza się, że ludzi przeznaczonych do szpitala strzela.

Winter bywa jednak rzadko i poprostu podpisuje papierki, załatwia stronę formalną. Są ślady, że początkowo nie chciał podpisywać fałszywych świadectw zgonu na atak serca dla ludzi zastrzelonych. Później wydaje się, że godzi się ze wszystkim. Na skutek jego zarządzeń zachodzą jedna czy dwie dezynfekcje więzień po stwierdzeniu, że "za jednym uderzeniem pięści spada z pryczy pół szufli pluskiew".

Ostatecznie władca izby chorych i całej opieki lekarskiej zostaje volkmdjutscha

"Mateusz" /Mathaus/, o niewiadomym zawodzie, prawdopodobnie kowal, a może i sanitariusz. Mateusz przy pomocy więźniów prowadzi przyjęcia i izbę chorych. Kwalifikuje chorych do pomieszczeń, wyrwa im zęby obcęgi, przecina wrzody, opornych bije specjalną laską, popękaną od uderzeń. "aska powijana jest na spękaniach drutem, kaleczącym ciało. Mateusz jest analfabetą, nie umie pisać i słabo czyta. Bez względu na rodzaj choroby aplikuje aspirynę i cibazol. Lekki te jednak nie zawsze były wydane. Mateusz wyliczał się z nich jedynie książkowo. Mateusz wykonywał życzenia komendanta i zgadzał się z nim zupełnie. Oba traktowali więzienie, jako źródło dochodu, śmierć dochód ten pomnażała. Więźniowie nie mieli wątpliwości, że prędzej byli wykończeni ci koledzy, którzy byli lepiej ubrani lub mieli złote zęby. Jednym z najohydniejszych praktyk Mateusza było wyłudzanie okupów od rodzin uwięzionych za dostarczanie więźniom paczek i umieszczenie ich w lepszej sali chorych. Z paczek wybierał wszystkie rzeczy cenniejsze i smaczniejsze. Okupy pobierał nawet wtedy, gdy więzień już zmarł, albo został przesłany gdzie indziej.

Ze zmarłych więźniów ściągano odzież i rzeczy drogocenne i więźniowie z nich robili paczki, które zabierał Mateusz i dzielił się ich zawartością z Pelzhausenem. Chorzy przez cały tydzień nie opuszczali swych pomieszczeń. Trzydziestu czasem ludzi, stłoczonych na przestrzeni 4,50 na 4,50 mtr. przebywało w brudzie i w zaduchu. Wiadra z nieczystościami wynoszone były dopiero wtedy, gdy się przelewały. Do więźniów tych tak samo nikt nie wchodził. Pożywienie dawano im w ilości mniejszej, niż zdrowym a nieuleczalnie chorym niejednokrotnie nie dawano żadnego pożywienia. W soboty brano chorych do łaźni, którą odbywali w tych samych warunkach, co zdrowi więźniowie. Po gorącym tuszu następował zimny a później dwugodzinne oczekiwanie przy wybitych szybach w nieopalananej sali na dezynfekującą się odzież. W warunkach tego rodzaju kąpiele i brudu izolatek więźniowie umierali w zastraszający sposób. Kto szedł na izbę chorych ten normalnie nie wracał.

Według zeznań świadków na izbie chorych umierało dziennie dziesięć do dwunastu osób - cyfra wynosząca mniej więcej jeden procent stanu Radogoszoza. Całe postępowanie z chorymi nastawione było na szybkie wykończenie chorych. W tych warunkach nawet ciężko chorzy, o ile tylko zachowali trochę odporności kryli się z chorobą starając się za wszelką cenę pozostać na celach i nie dostać się do izolatek. Zdarzyły się też wypadki, że Mateusz zbił batem więźnia zgłaszającego się jako chory do leczenia.

Jeżeli nawet wszystkie te zbrodnicze praktyki nie zadawały zbrodniarzy, to w pomoc przychodziły im raz po raz nawiedzające więzienie epidemie. Prawdopodobnie choroby epidemiczne w więzieniu wogóle nie wygasały w warunkach urągających normalnemu ludzkiemu bytowaniu tym niemniej znaczyły się wyraźnie większe nasilenia schorzeń. Pierwsze takie silne nasilenie miało miejsce już w jesieni 1940 r. Była to prawdopodobnie dysenterja. Wybuch jej powtórzył się w zimie, przenosząc się i na rok 1941. Zeznania świadków mówią o epidemii czerwienki w styczniu 1942 r. Epidemja ta jednak wybuchnęła wcześniej, gdyż wiemy, że więzienie przechodziło kwarantannę już od 20 października 1941 r. Wreszcie w 1943 r. nastąpił wybuch epidemiczny duru plamistego. Pelzhausen i wachmani robili oni wszystko aby epidemję zgnieść, a le w sposób nigdzie niepraktykowany. Stosowali minowicie w czasie epidemji w szerszych rozmiarach kąpiele, zmierzając zupełnie wyraźnie do jaknajszybszego wytracenia słabszych więźniów. Wyraźnie chorych strzelali lub zamęczali.

W czasie ścisłej kwarantanny, podczas epidemji tyfusu plamistego wywieziono chorych na kąpiel do Łodzi i po kąpiele, w styczniu przy 30 stopniach mrozu wożono około dwu godzin autami. Oto jest prosty sposób zwalczania epidemji. Zdarzały się też wypadki, że chorych więźniów jeszcze żywych wrzucano do wapna, by potem po kilku dniach wyjąć i zwłoki chować w podwórzu. Duchem złym Radogoszoza i motorem akcji był niewątpliwie Pelzhausen. Stwierdzone zostało zeznaniami prawie wszystkich przesłuchanych w toku dochodzeń świadków, że od stanowiska Pelzhausena zależał stosunek wachmanów do więźniów. Wachmani bowiem niektórzy jak np. Lange bili tylko przy komendancie - zaś inni bili mocniej przy Pelzhausenie. Były wypadki, że Pelzhausen - kopał i krzyczał na wachmanów za to, że za mało bili więźniów. Dozorcy się go bali prawie tak jak więźniowie, a nawet był wypadek, że urządził wachmanom manę za to, że nie zabili na miejscu więźnia, który usiłował się uciec.

Pelzhausen był obecny prawie przy wszystkich apelach i manieżach i on wydawał wszelkie rozkazy i polecenia do bicia, o ile nie bił, to przypatrywał się scenom bicia i maltretowania. Wchodził na celę z pistoletem w ręku wraz z kilkoma wachmanami z karabinami. W czasie apeli, biegów, czy menaży stał przy drzwiach z pistoletem w ręce i nie można się było do niego zbliżyć na odległość 3 m, bo zaraz strzelał, zaś wachmani jemu składali raporty. Wydawał polecenia do bicia po nerkach i do odbierania złota i pieniędzy.

Mieszał się do wszystkich spraw i wszędzie go było pełno. Doglądał wszystkiego i wszystkich, gdyż był wielkim formalistą. Osobiście rewidował więźniów a nawet zdarzały się wypadki, że dozorca przy rewizjach pomagał więźniom przykrywając lub ukrywając rzeczy, które Pelzhausen mógł zakwestjonować. Osobiście ścigał i pierścionki z palców przybyłych osób.

Był obecny przy podawaniu dla więźniów paczek z mydłem, bo innych nie było wolno i donosił się nieskrywanie brutalnie do kobiet podających paczki, a nawet jedną z nich w ciężki kopnął w brzuch, że ją odwiezło pogotowie. Był obecny w kuchni, w warsztatach, w izbie chorych i wszystko oglądał. Patrzył zewsząd na więźnienie, co miał ułatwione gdyż przez dłuższy okres czasu mieszkał w obrobie więzienia w budynku administracyjnym, że gdy ktoś z więźniów podniósł niedopałek papierosa z okien swego mieszkania i wyciągał z tego konsekwencję w formie bicia czym popadło. O wszystkim co się działo w Radogoszczu musiał wiedzieć Pelzhausen i on już odpowiedzialny za wszystko co się działo w więzieniu. Nie tylko, że był twórcą wszystkich urządzeń służących do męczenia Polaków, które konsekwentnie popierał a nawet ulepszał ale przedeszytym tolerował wszystkie strzelania, bicia, które odbywały się w Radogoszczu, z jego wiedzą bowiem "Józio" Heinrich zastrzelił w jesieni 1942 r. Ignacego Krąjewskiego, Antoniego Madalińskiego, Tygielskiego, oraz w tym samym czasie trzech więźniów zdradzających objawy choroby nerwowej. W październiku 1942 r. wachmani zabili więźnia który nie zgłosił się przy apelu, zaś z końcem 1940 r. dozorca Walewski zastrzelił bez powodu więźnia. Na wiosnę 1944 r. Flescher zbiwszy najpierw więźnia nieznanego nazwiska, następnie go zastrzelił. Zresztą sam wydawał rozkazy do zabijania w szczególności tych którzy wykazywali się z okien by zobaczyć kogoś z przychodzących z miasta. W ciągu 1942 roku zdarzyły się takie 4 wypadki zastrzeleń. Wydał też rozkaz do zabicia 5 Polaków w zimie 1942 w tym Krawczyka ze Zgierza, Kamińskiego ze Zgierza z Łodzi, Iwańczyka, Ochockiego uprzednio ich nieludzko zbiwszy wraz z innymi wachmanami przez cały dzień. Jeden z więźniów Iwańczyk po zastrzeleniu jeszcze wstał, a wachman Krąjewski na polecenie Pelzhausena dobił go jeszcze jednym strzałem. Na jego rozkaz też został zabity jeńiec wojenny w styczniu 1942 r. skoczek sowiecki, który usiłował uciec. Został spostrzeżony na dachu i zastrzelony kilkoma strzałami skierowanymi do niego przez Pelzhausena i innych wachmanów. W konsekwencji tego zabójstwa nawet gestapo zrobiło awanturę Pelzhausenowi. Działalność Pelzhausena odnośnie jeńców wojennych nie ograniczała się tylko do zabicia skoczka, również na terenie więzienia w Radogoszczu katował on przez 3 godziny w kwietniu 1942 r. oficerów i podoficerów polskich. W wielu też wypadkach Pelzhausen urządzał t.zw. manieże nocne /o których wyżej/ w czasie których ginęło około 6 osób. Działo się to w 1942 r.

Osobną zaś kartę należy poświęcić działalności zbrodniczej Pelzhausena jego morderstwom, które dokonywał bezpośrednio osobiście, ze specjalnym sadyzmem przyczem niema prawie wypadków, by uprzednio więźniowie ci nie byli zbici w sposób nieludzki, lub śmierć nie nastąpiła w konsekwencji bicia.

Najdrażliwszym i najpotworniejszym był wypadek zabicia 9 więźniów w dniu 11 kwietnia 1942 r. o godz. 9 rano. W nocy u 31/3 ma 1/4 dwu więźniów siedzących na parterze ukradło z kuchni trochę chleba. Po stwierdzeniu kradzieży Pelzhausen zarządził rewuzję w całym więzieniu wybierając 11 osób z różnych cel do rozstrzelania. Więźniów tych skatowano przyczem Pelzhausen brał udział osobiście w biciu. Tuż przed egzekucją na prośby wachmanów Pelzhausen zdecydował się wystrzelać dwu więźniów - w następstwie czego rozstrzelał tylko 9-ciu, przy czym strzelał z dwu rąk z dwu browningów, które kolejno repetował mi jeden z wachmanów. Nazwiska rozstrzelanych Wasiaka, Hanke, Laach, chłopak małoletni zwany "Kruszyną", Czesław Jedrzejowski, Aslak oraz dwoje o nieustalonych nazwiskach.

Po egzekucji przy picu kawy wyraził się, że zrobił to zbyt pochopnie. Pelzhausen osobiście zastrzelił tych więźniów, gdyż wachmani odmówili mu posłuszeństwa nie chcąc strzelać ludzi znajomych z Łodzi.

Z końcem 1941 r. spowodował śmierć Żyda Wileńskiego. Przebieg zajścia był następujący: w Radogoszczu był portrecista Wileński z którym b.dobrze był Pelzhausen. W pewnym momencie znalazł przy nim kawałek mięsa, żądał by się przyznał kto mu to dał. Ponieważ się nie przyznał, bił go sam w okrutny sposób. W czasie nieobecności Pelzhausena dr. Winter skierował Wileńskiego do szpitala. Gdy fakt stwierdził Pelzhausen ścigał go zpowrotem do Radogoszcza i tam go bił, że ten zmarł ostatecznie w szpitalu. W grudniu 1942 r. zastrzelił Żyda "auzigara" na to, że uszył dla jego żony ranne pantofle - wyprowadził go z celi, kazał biec po schodach i pozbawił go życia. Tych zabitych przez Pelzhausena zdołano ustalić nazwiska, pozatym już cały szereg Polaków zastrzelonych przez Pelzhausena orobicie, których nazwisk nie zdołano ustalić. A więc: w listopadzie 1940 r. zastrzelił dwu więźniów - Żydów za złe skrojenie cholewek dla jego żony - w sierpniu 1941 r. zastrzelił chłopca chorego um słowo. Uprzednio chłopak ten był maltretowany i trzymany na betonie w izolatorze. W jesieni 1941 r. zastrzelił orobicie dwu chorych na gruźlicę, jeden z chorych miał lat 20, drugi 40. ~~Działanie~~ W tym wypadku bito specjalnie złośliwie, gdyż więźniowie ci z polecenia lekarza mieli być odtransportowani do szpitala i schodzili już do karetki Czerwonego Krzyża. Przy tym schodzeniu na podwórzu zastrzelił ich Pelzhausen, zaś w protokole zgonu podał, że zostali zastrzeleni, gdyż usiłowali uciec.

Również w jesieni 1941 r. zastrzelił dwu niewidomych, gdyż go denerwowali dlatego, że wolno schodzili po schodach. Wśród specjalnych okoliczności został pozbawiony życia inżynier z Warszawy, który rysował plan Radogoszcza w grudniu 1941 r. W czasie apelu zauważył u niego Pelzhausen zegarek zostawiony przy rewizji. Zbił go i przeczekał kilka dni zanim inżynier nie dokończył planu, by mu następnie urządzić manęż z wachmanem Szrajerem połączony z ludzkim biciem tak, że człowiek ten wnet zmarł w czasie tegoż manęża. W styczniu 1942 r. zastrzelił bez żadnego powodu dwu Polaków bezpośrednio po przywiezieniu ich do Radogoszcza. Zaś w listopadzie 1942 r. spowodował śmierć jednego więźnia na skutek, dwu godzinnego bicia go oraz wraz z innymi wachmanami za to, że więzień ten ukradł szciotkę do włosów. Oprócz tego wyładował do reszty złość rozkazując spalić wszystkie prywatne rzeczy więźniów. W maju 1943 r. pozbawił życia prawosławnego chłopca strzelając do niego łącznie z innymi wachmanami. Też w tym mniej więcej czasie na wiosnę 1943 r. tak bił łącznie z innymi wachmanami jednego z więźniów za to, że znalazł przy nim przy rewizji obrączkę, że go zakopał na śmierć. W lecie 1944 r. ustawił przy skupie na podwórzu człowieka o nieustalonym nazwisku i zastrzelił go orobicie. Zaś w wilię 1944 r. łącznie z wachmanem Heinrichem zastrzelili więźnia na schodach - skąd jest wiadome, że Heinrich wszedł na celę i powiedział "już jednego zastrzeliliśmy". Przy końcu zaś wojny w 1945 r. w dniu 1/1.1945 r. pozbawił życia fryzjera z Łodzi dlatego, że tenże nie zdążył ustawić się w szeregu natychmiast po zarządzeniu zbiórki przez Pelzhausena - na co na jego rozkaz musiał wyjść na schody i został zastrzelony. Również w styczniu 1945 r. zastrzelił więźnia, który schował się pod prycę obawiając się kary za to, że znalaziono przy nim 10 marek. Tak samo z początkiem stycznia 1945 r. pięciu więźniów o nieznanych nazwiskach - dwu za to, że nie posprząkali podwórza we właściwym czasie - jednego za papierosy, które znalazł przy nim przy rewizji, wreszcie jednego za spóźnienie się na apel. Uprzednio go zbiwszy do utraty przytomności nogą od krzesła. Tak więc w toku dochodzeń ustalono, że Pelzhausen jako komendant Radogoszcza orobicie zabił 32 osoby.

Oczywiście niewątpliwie liczba ta faktycznie jest znacznie większa. Tu należy podkreślić jeszcze ponownie, że Pelzhausen był też specjalistą w biciu i niema prawie żadnego świadka przesłuchanego w toku dochodzenia, któryby nie podkreślał, że Pelzhausen bił orobicie więźniów a wielu z nich było bitych bezpośrednio przez niego i posiadają z tego powodu pozostałości w różnej formie - w ustach w zdrowiu.

Działalność jednak Pelzhausena nie ograniczyła się tylko do mordowania i tolerowania mordów więźniów Polaków. Jego akcja eksterminacyjna była daleko szersza. Wychodziła poza obręb "zwykłego" dokonywania zabójstw. Urządzał on bowiem masowe egzekucje na terenie Radogoszcza. Fakt ten został stwierdzony zeznaniami świadków Bol. "owalczyka i Leona Senifa. Świadek Leon Senif podał, że w dniu 1/1.1942 r. wachman prowiantowy kazał mu jako pracującemu w kuchni przygotować 20 porcji chleba, bo w nocy będzie szedł transport. Świadek przygotował chleb, transportu

Z końcem 1941 r. spowodował śmierć Żyda Wileńskiego. Przebieg zajęcia był następujący: w Radogoszczu był portrecista Wileński z którym b.dobrze był Pelzhausen. W pewnym momencie znalazł przy nim kawałek mięsa, żądał by się przyznał kto mu to dał. Ponieważ się nie przyznał, bił go sam w okrutny sposób. W czasie nieobecności Pelzhausena dr. Winter skierował Wileńskiego do szpitala. Gdy fakt stwierdził Pelzhausena ścigał go zpowrotem do Radogoszcza i tam go bił, że ten zmarł ostatecznie w szpitalu. W grudniu 1942 r. zastrzelił Żyda "auzigara" na to, że uszył dla jego żony ranne pantofle - wyprowadził go z celi, kazał biec po schodach i pozbawił go życia. Tych zabitych przez Pelzhausena zdołano ustalić nazwiska, pozatym już cały szereg Polaków zastrzelonych przez Pelzhausena osobiście, których nazwisk nie zdołano ustalić. A więc: w listopadzie 1940 r. zastrzelił dwu więźniów - Żydów za złe skrojenie cholewek dla jego żony - w sierpniu 1941 r. zastrzelił chłopca chorego umysłowo. Uprzednio chłopak ten był zmaltretowany i trzymany na betonie w izolatorze. W jesieni 1941 r. zastrzelił osobiście dwu chorych na gruźlicę, jeden z chorych miał lat 20, drugi 40. ~~Działanie~~ W tym wypadku bito specjalnie złośliwie, gdyż więźniowie ci z polecenia lekarza mieli być odtransportowani do szpitala i schodzili już do karetki Czerwonego Krzyża. Przy tym schodzeniu na podwórzu zastrzelił ich Pelzhausen, zaś w protokole zgonu podał, że zostali zastrzeleni, gdyż usiłovali uciec.

Również w jesieni 1941 r. zastrzelił dwu niewidomych, gdyż go denerwowali dlatego, że wolno schodzili po schodach. Wśród specjalnych okoliczności został pozbawiony życia inżynier z Warszawy, który rysował plan Radogoszcza w grudniu 1941 r. W czasie apelu zauważył u niego Pelzhausen zegarek zostawiony przy rewizji. Zbił go i przeczekał kilka dni zanim inżynier nie dokończył planu, by mu następnie urządzić manęż z wachmanem Szrajerem połączony z ludzkim biciem tak, że człowiek ten wnet zmarł w czasie tegoż manęża. W styczniu 1942 r. zastrzelił bez żadnego powodu dwu Polaków bezpośrednio po przywiezieniu ich do Radogoszcza. Zaś w listopadzie 1942 r. spowodował śmierć jednego więźnia na skutek, dwu godzinnego bicia go oraz wraz z innymi wachmanami za to, że więzień ten ukradł szciotkę do włosów. Oprócz tego wyładował do reszty złość rozkazując spalić wszystkie prywatne rzeczy więźniów. W maju 1943 r. pozbawił życia prawosławnego chłopca strzelając do niego łącznie z innymi wachmanami. Też w tym mniej więcej czasie na wiosnę 1943 r. tak bił łącznie z innymi wachmanami jednego z więźniów za to, że znalazł przy nim przy rewizji obrączkę, że go zakopał na śmierć. W lecie 1944 r. ustawił przy skupie na podwórzu człowieka o nieustalonym nazwisku i zastrzelił go osobiście. Zaś w wiośnie 1944 r. łącznie z wachmanem Heinrichem zastrzelili więźnia na schodach - skąd jest wiadome, że Heinrich wszedł na celę i powiedział "już jednego zastrzeliliśmy". Przy końcu zaś wojny w 1945 r. w dniu 1/1.1945 r. pozbawił życia fryzjera z Łodzi dlatego, że tenże nie zdążył ustawić się w szeregu natychmiast po zarządzeniu zbiórki przez Pelzhausena - na co na jego rozkaz musiał wyjść na schody i został zastrzelony. Również w styczniu 1945 r. zastrzelił więźnia, który schował się pod prycę obawiając się kary za to, że znalaziono przy nim 10 marek. Tak samo z początkiem stycznia 1945 r. pięciu więźniów o nieznanych nazwiskach - dwu za to, że nie posprządzali podwórza we właściwym czasie - jednego za papierosy, które znalazł przy nim przy rewizji, wreszcie jednego za spóźnienie się na apel. Uprzednio go zbliwszy do utraty przytomności nogą od krzesła. Tak więc w toku dochodzeń ustalono, że Pelzhausen jako komendant Radogoszcza osobiście zabił 32 osoby.

Oczywiście niewątpliwie liczba ta faktycznie jest znacznie większa. Tu należy podkreślić jeszcze ponownie, że Pelzhausen był też specjalistą w biciu i niema prawie żadnego świadka przesłuchanego w toku dochodzenia, któryby nie podkreślał, że Pelzhausen bił osobiście więźniów a wielu z nich było bitych bezpośrednio przez niego i posiadają z tego powodu pozostałości w różnej formie - w ustach w zdrowiu.

Działalność jednak Pelzhausena nie ograniczyła się tylko do mordowania i torturowania mordów więźniów Polaków. Jego akcja eksterminacyjna była daleko szersza. Wychodziła poza obręb "zwykłego" dokonywania zabójstw. Urządzał on bowiem masowe egzekucje na terenie Radogoszcza. Fakt ten został stwierdzony zeznaniami świadków Bol. Owalczyka i Leona Senifa. Świadek Leon Senif podał, że w dniu 1/1.1942 r. wachman prowiantowy kazał mu jako pracującemu w kuchni przygotować 20 porcji chleba, bo w nocy będzie szedł transport. Świadek przygotował chleb, transportu

Jednak nie było, zaś rano na samym końcu podwórza leżały zwłoki 20-tu rozstrzelanych 12 z zabitych było z obrębu więzienia z celi Nr. IV /politycznej/, zaś co do innych nikt nie potrafił określić kim byli. Zeznania te zgadzają się z zeznaniami św. Kowalczyka Balesława, zatrudnionego poza celą, który podał, że egzekucje masowe odbywały się w Radogoszczu raz lub dwa razy na tydzień i po wyjściu na podwórze więźniowie stwierdzali, że leżą zwłoki jakichś ludzi zastrzelonych o których nie wiadomo. Byli to przywiezieni wieczorem poprzedniego dnia do Radogoszcza chłopcy ze wsi aresztowani jako zakładnicy za jakieś akty sabotażu /spalenie stodoły/ znalezienie broni/. Ludziom tym najpierw urządzano manęż, przy którym byli bici bez miłosierdzia po którym niejednokrotnie padało kilka trupów. Następnie dawano ich na celę straceńców. W nocy było słychać strzały, zaś rano znajdowano zwłoki tych zastrzelonych ludzi. Zwłoki chowano na podwórzu Radogoszcza pod gruszą lub koło ustępu lub czekały na większą ilość, by łącznie były wydane do pochowania poza mitem. Egzekucje te odbywały się stale w czasie pobytu w Radogoszczu świadka - czerwiec 1941 r. do kwietnia 1942 r. zaś przy przyjęciu tych ludzi zawsze był obecny Pelzhausen. Prócz tych wypadków masowych egzekucji zostało również stwierdzone zeznaniami św. Franciszka Gąsiorowskiego, który podał, że jako konduktor jeździł tramwajami do Ozorkowa i stwierdził że do lasu lućmierskiego szły transporty więźniów, przeważnie w nocy z więzienia w Radogoszczu. Niejednokrotnie widział też fragmenty z egzekucji. Widział również, że Pelzhausen niejednokrotnie jechał z transportem do lasu lućmierskiego. Świadek ten stwierdził również ponad wszelką wątpliwość, że Pelzhausen jechał razem z transportem na egzekucję do Zgierza w dniu 20 marca 1943 r. Potwierdza te zeznania św. Smogalski również zajęty przy tramwajach, który podaje, że Pelzhausen łącznie z niejakim Zachertem i Jakobem byli asystą oficera egzekucyjnego w czasie tej w której zginęło 103 Polaków. Do egzekucji tej dostarczył ludzi między innymi dr. Dzierżyńskiego, prof. Nowickiego, red. Fefę - łącznie w ilości 23 osób komendant Radogoszcza Pelzhausen /zeznania św. Bol. Kowalczyka/. Ludzi ci byli wywiezieni do Radogoszcza z więzień łódzkich i osadzeni przez Pelzhausena w celi straceńców. Więźniowie ci jeździli trzy dni przed egzekucją do Zgierza kopć groby. Zawsze mieli skute ręce. Przed ostatecznym wydaniem tych ludzi zostali oni zbici w nieludzki sposób specjalnie zaś Pelzhausen pastwił się nad dr. Dzierżyńskim. Osobiście przez cały czas pobytu tych więźniów w Radogoszczu sprawdzał ich obecność codziennie. Zbrodniaza działalność Pelzhausena nie kończy się jednak na jego udziale w masowych egzekucjach Polaków. Punktem szczytowym jego bestialstwa jest sprawa spalania więzienia w Radogoszczu wraz ze znajdującymi się tam więźniami. Tłem całej sprawy był niewątpliwie drgający pod naciskiem Armii Czerwonej front wschodni. Zbrodniarze bali się odpowiedzialności, jaka spada za popełnione zbrodnie. Chcieli zatrzeć ślady tak, aby nie można było udowodnić im czynów popełnionych. Dla zatarcia tych śladów należało zniszczyć wszystkich świadków. Dnia 19 stycznia ^{wieczór} nałożone były elektryczności. Kończyła się długa krwawa wojna, lada dzień oczekiwano nowej ofensywy radzieckiej. Ofensywa ta wybuchnęła, łamiąc front niemiecki, niosąc wyzwolenie Łodzi. Więźniom Radogoszcza przyniosła je o kilkanaście godzin za późno. Pozostali przy życiu po spaleniu więzienia następujące osoby, które w toku dochodzeń zostały przesłuchane w charakterze świadków Feliks Błotnicki 1 II, Franciszek Brzozowski 26 III, Stanisław Jabłoński 153 I, Bolesław Popławski 10 III, Adam Sowiak 146 I, Antoni Szmaja, 1 42 I, Józef Zieliński 27 II, Zdz. Skowroński 116 I, Adam Urszulak 52 II, Dyla 137 I, Zarnecki Rafał 72 II, oraz śp. Leonard Jędrasiak, który również ocalał, lecz utrata zdrowia na skutek opalenia i ran wynosiła 65% w konsekwencji czego zmarł w rok po wyzwoleniu. Nieliczni więc stosunkowo świadkowie opisują spalenie więzienia. Zeznania ich nie pokrywają się w szczegółach są jednak na tyle zgodne, że można dostatecznie precyzyjnie odtworzyć cały szereg przebiegu wydarzeń. Sprawa zaczęła się w środę dnia 17 stycznia, a skończyła się w piątek rano 19 stycznia. Akcja zaczęła się po północy t.j. w dniu 18 stycznia. Początkiem akcji było wymuszanie więźniów na parterze. Nie sprawiało to dużych trudności, gdyż więźniów tych nie było wielu i znakomita ich większość byli to ludzie chorzy. Zwraca przy tym uwagę fakt, że zastrzelono tylko ludzi zdrowych, którzy byli na parterze z racji pełnienia funkcji, natomiast chorzy zostali w bestialski sposób poprzybijani bagnetami do prycz. Oprawcy pragnęli prawdopodobnie uniknąć zbyt wielkiej strzelaniny. Po oczyszczeniu parteru oprawcy weszli na trzecie piętro i zarządzili zbiórki piętkami, poczym pierwszym pięciu piętkom rozkazano zbiec na dół. Na schodach i parterze biegnący zostali postrzeleni ogniem karabinów maszynowych, wrócić nie mogli, gdyż

Pelzhausen z "Józkiem" i innymi pomocnikami otwarli ogień z góry. Pelzhausen strzelał, gdy ktoś operował się biec. Na klatce schodowej Pelzhausen zarządził by więźniowie wstali i zostali zastrzeleni /św. Dyla Tadeusz - 137 I i św. Jabłoński 153 I/. W tym samym czasie zapaliło się światło na celi II piętra co oznaczało apel. Więźniowie zgromadzili się i wyszli z trzeciego piętra i strzali. Wkrótce na salę II piętra przybył "Józio" i rozkazał więźniom ustawić się na pryzmach. Oprawy chcieli mieć wyraźny cel i pewność, że więźniowie wszyscy będą zamordowani. Pryzmy jednak załamały się pod ciężarem więźniów. Wówczas polecono im ustawić się przed pryzmami i między pryzmami. W międzyczasie Niemcy doszli do wniosku, że najwygodniej będzie strzelać na sali pierwszego piętra. Wyrzucili kilka więźniów - Niemców na drugie piętro, gdzie podzielili oni los Polaków. Być może, że część tych więźniów z pierwszego piętra została tam na miejscu zastrzelona. Przygotowania te były potrzebne, gdyż oprawy abali się może trochę i wielkiej liczby więźniów, przebywających na drugim piętrze. Jednocześnie uznali pierwsze piętro za wygodną bazę operacyjną.

Pojawili się potem na sali drugiego piętra i rozkazał więźniom zbiegać na dół. Pelzhausen stał wtedy w korytarzu, ale nie wchodził na salę /św. Skowroński/. Część więźniów /połowa/ posłuchała rozkazu i dostała się na pierwszym piętrze w odpowiednio ustawiony ogień karabinów maszynowych. Część tych ludzi zdołała jednak ocalać, upadłszy przedwcześnie na ziemię, względnie uskokowawszy za wystający piec. Podobnie ocalał jeszcze ktoś z poprzedniej grupy, wypędzonej z trzeciego piętra.

Oprawy wrócili na trzecie piętro i rozpoczęli strzelać już na sali. Niewielka stosunkowo liczebność więźniów w tej celi pozwoliła im na dokładne wypełnienie ohydnej roboty. Wrócili potem na drugie piętro i zażądali, aby więźniowie zbiegali na dół. W odpowiedzi ci zaczęli błagać Pelzhausena i innych oprawców o darowanie życia, św. Sowiak A. 146 I/. Ktoś zaintonował "Kto się w opiekę..." Tymczasem Pelzhausen wezwał chłopców w wieku 10 - 12 lat, których kilkunastu przybyło w transporcie ze Skierniewic. Chłopców tych rozstrzelał na miejscu. W trakcie śpiewu na salę wchodziło więcej Niemców i zebrało się ich około dwudziestu. Mniej więcej w połowie pieśni Pelzhausen wydał reszcie oprawców jakiś rozkaz i ci rozpoczęli ogień z broni maszynowej i ręcznej do więźniów. Powstało piekło.... Ci, którzy w porę upadli - ocalali, przywaleni trupami towarzyszy. Pieśń została przzerwana krzykami bólu, jękami i trzaskiem wystrzałów. Tak się likwidowała najluźniejsza w Radogoszowie cela drugiego piętra. Tymczasem niedobitki z pierwszego piętra zaczęły wyskakiwać oknami na dziedziniec. Wydaje się, że ludzie ci zginęli. Wyskakiwanie było przedwczesne wobec obecności strażników na wieżyczkach obserwacyjnych. Wskakiwanie z okien zostało przerwane ponownym wtargnięciem Niemców, którzy dobijali się wszystkich tych, których zastali w ruchu. Pelzhausen wydał nawet rozkaz do powstania i niektórzy z więźniów prawdopodobnie bdruchowo posłuchali jego strasznego głosu.

Po skontrolowaniu pierwszego piętra Niemcy udali się na podobną kontrolę na trzecie piętro i na drugie. Wszędzie oświetlali cele kieszonkowymi lampami elektrycznymi i dobijali więźniów z broni krótkiej. Kontrole te odbywały się kilkakrotnie aż do momentu gdy reszta więźniów, pozostających przy życiu rzuciła się na Niemców i zmusiła ich rzucając cegły, odłamki gruzu, prycz i desek do wycofania się z klatki schodowej na dziedziniec. W Pelzhausena rzucił wtedy całą gaśnicę pożarniczą św. A. Szmaja - 142 I. Niemcy zmuszeni do wycofania się z gmachu pilnowali ogniem okien i przejść na klatkę schodowej.

Ilu pozostałych po tym tej akcji żywych więźniów trudno jest ustalić. Liczba ich była prawdopodobnie znaczna, ale większość tych żywych była poraniona i na skutek "poprawy" niemieckich większość rannych była ciężko ranna. Tak należy przypuszczać. Zupełnie zdrowych więźniów może było więcej niż setka, może nie było. Reszta żywych byli to ranni, z których znaczna część konała powoli, na skutek braku pomocy, wycieńczenia i przeżyć.

Opisane przez nas zajęcia miały miejsce w drugiej połowie nocy ze środy na czwartek t.j. właściwie w czwartek rano 18 stycznia. Około godziny siódmej rano więźniowie pozostali w budynku posłyszeli silną detonację, w kilka chwil później spostrzegli, że budynek został podpalony. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że Niemcy wrzucili przedtem na parter materiały łatwopalne. Więźniowie za pomocą ław i pieców zaczęli wybijać otwory w murach i wyskakiwać, pomimo ognia Niemców, pilnujących z dołu.

Pożar rozszerzał się szybko, tak, że wkrótce więźniowie z pierwszego piętra zmuszeni zostali do przerzucenia się na piętro drugie. Ponieważ schody były pod obstrzałem, przedostawali się przez dziury, wybijane w sufitach. Na drugim piętrze wybito otwory w ślepych murach, od ul. Sowińskiego i na tył budynku. Otworami tymi skakali więźniowie, wyrzucając w pierw trupy towarzyszy, dla osłabienia upadku.

Największe stosunkowo szanse mieli ci, którzy wyskakiwali na tył budynku. Bliskość muru nie pozwalała Niemcom, na skutek ~~czego~~ znajdować się na dziedzińcu. Strzelali z pola do otworu. Kto upadł na dziedzińcu był zabezpieczony od pocisków, natomiast żar zmuszał do szukania innego schronienia. Większość tych ludzi chroniła się do narożnej wieżyczki obserwacyjnej, na skutek ~~czemu~~ opuszczonej przez wachmana. Nieliczni zdołali ~~się~~ uciec tą drogą jeszcze przed wycofaniem się Niemców. Reszta siedziała w wieżyczce, gdzie wysłedzili ich Niemcy i poczęli obrzucać granatami. Pierwszym udało się więźniom zgromadzonym w wieżyczce w liczbie kilkunastu odrzucić, ale drugi, odpowiednio przez Niemców przetrzymany, wybuchł w obserwatorze, powodując śmierć większości ukrytych tam więźniów.

Nieliczni ze skaczących przez okna, wylądowali szczęśliwie i przetrwali ukryci za jakimś przymurkiem czy wręcz pod trupami. Kilku zaledwie więźniów zdołało przejść po strzeżonych z zewnątrz ogniem schodach na parter i ukryć się tam na dole za piecem. Do budynku parterowego przejść jeszcze nie mogli, ponieważ wchodził tam Niemcy. Resztę więźniów dym i ogień zmusił do przedostania się przez przebity pułap na trzecie piętro. Stąd skośnej było wyjście po ławie na dach przez dymnik, zrobione już przez więźniów z trzeciego piętra. Nie wszyscy zdołali tak uciekać przed ogniem aż na dach budynku. Zeznania wskazują, że działy się w międzyczasie sceny nieludzkie. Ludzie siwili w ciągu krótkiego czasu, inni tracili zmysły. Kilku więźniów popełniło samobójstwo. Silniejsi odpychali słabszych rprzy przejściach... rani konali.

Kilku więźniów, przeważnie tych, którzy nie zdołali wydostać się na dach, znalazło schronienie w rezerwuarze z wodą. Woda broniła od poparzenia. Od uduszenia dymem bronili się w ten sposób, że maczali w wodzie kocy i oddychali dopiero pod kocami. Przetrwawszy w rezerwuarze pożar, doczekali się chwili, kiedy runął dach i dym przestał ich dusić. Ponieważ był to jeszcze dzień, ludzie ci w ilości sześciu wzgl. siedmiu stali ukryci za rezerwuarem. Mieli możliwość zaobserwowania wówczas, jak Niemcy zbierali zwłoki zastrzelonych więźniów, którzy skakali od strony ul. Sowińskiego. Więźniów tych pogrzebali na ul. Sowińskiego, tuż przy narożniku Zgierskiej. Dopiero kiedy się ściemniło więźniowie uratowani w rezerwuarze mogli zejść na dół, ratując się skośnej przed zamknięciem. Był to przecież styczni. Zebrali się na parterze, przhywszy tam po schodach, zasłanych trupami towarzyszy. Niektórzy czekali do rana, niektórzy przed rankiem uciekli z Radogoszcza. Los więźniów, którzy wydostali się na dach był inny. Z dachu jedyną drogą był skok na dach niższy, domu parterowego. Więźniowie skakali nie czekając na ostateczność, zbliżenia się ognia i zwałenia się dachu. Wykorzystywali chwile, kiedy dym przesłaniał Niemcom widoczność dachu i uniemożliwiał strzelanie i skakali w tych właśnie chwilach.

Część tych więźniów czekała aż do momentu ostatniego, kiedy pożar zbliżył się tak, że uniemożliwił przebywanie na dachu.

Podobnie niechętnie opuszczali niższe poziomy, polewając z gaśnic podłogę, co niewiele pomagało. To nie zdecydował się na skoczenie zginął od ognia. Wskutek skoku ze znacznej wysokości więźniowie łamali sobie nogi i żebra. Większość z nich przynajmniej się tłukła boleśnie i zostawała na dachu parterowego budynku. Byli jednak i tacy, którzy poprzez dach przedostawali się na dół do magazynów, gdzie obierali schronienie za zgromadzonymi przedmiotami.

Niemcy byli tak "skrupulatni" w swych czynnościach, że kilkakrotnie docierali na dach, strzelając tych, którzy zdołali się tam przedostać z płonącego budynku. Na szczęcie dach parterowego budynku jest łamany i nie pozwalał swobodnie im wszędzie docierać, chroniąc więźniów. Tym niemniej pewną ilość nieszczęśliwych zastrzelili Niemcy już na tym parterowym domu. Jeden z więźniów był tak wyczerpany, doznany przejęciami, że zamarł na dachu. Był to przecież styczni i dnie wcale mroźne. Uratowawszy się od ognia, zginął z zimna. Najszczęśliwsi byli ci, co ukryli się w magazynach. Wprawdzie i tam Niemcy zajrzeli, ale nie zauważyli nikogo. Przetrwanie długiej zimowej nocy z czwartku na piątek 19 stycznia było nielada wysiłkiem dla kryjących się więźniów. Niemcy kręcili się ciągle wokół dopalających się zgliszcz. Nad ranem rozbrzmiały odgłosy walki. Czerwona Armia atakowała Łódź.

Jeszcze nad ranem zajeżdżały na dziedziniec Radogoszcza samochody sanitarne i niemieckie siostry apatrywały rannych żołnierzy niemieckich. Niemcy wzdychali i jeżeli dopytywali się co się stało i odwracali się z przerażeniem od stosów popalonych i zmasakrowanych trupów.

Wreszcie przybyły pierwsze czołgi sowieckie. Na podwórzu, klatce schodowej leżały zwęglone trupy więźniów. Głowa jednego z nich poruszyła się. Świadek Zieleniewski postawił człowieka na nogi, a wówczas ten padł na kolana i jął prosić o darowanie mu życia. Nie mógł zrozumieć, że Niemców już nie ma.

Stanowienia w nocy z 17 na 18 stycznia daje się wystarczająco dokładnie ustalić. Na parterze przebywali chorzy w swych pomieszczeniach, więźniowie na funkcjach, pracujący w kuchni i t.p. Ilość ich nie przekazywała 150 osób. Niewiadoma jest ilość więźniów - Niemców, przebywających na pierwszym piętrze. Kilku stu z nich, niewiadomo jednak czy wszystkich przesunięto w ostatnich chwilach przed akcją na celę drugiego piętra. Co do stanu na drugim piętrze zachodzi pozorna niezgodność, która łatwo tłumaczy się tym, że niektórzy więźniowie podają stan przed przybyciem transportów wieczornych, inni podają stan pełny, jaki był przed samą akcją. Przed przyłączeniem transportów stan na celi drugiego piętra wynosił ponad 300 osób, najprawdopodobniej 361, jak to podaje świadek Zieleniewski. Przy tym stanie wszyscy mogli leżeć na pryzmach. W nocy w środę na salę wepchnięto dwa nowe transporty i zrobiło się tak ciasno, że nie było gdzie stać. Ten nowy stan oceniają świadkowie /Popławski, Sowiak/ na 1000 osób. Jest to cyfra prawdopodobna. Odskakuje od niej tylko cyfra 2700, podawana przez św. Urszulaka, jako stan całego Radogoszcza. Wydaje się, że liczba ta jest przesadzona. Jeszcze bardziej przesadzony jest liczba podawana przez św. Jabłońskiego - 4000 ludzi na trzecim piętrze. Pozostaje do przyjęcia jako stan trzeciego piętra 303 osoby liczba podana przez św. Brzozowskiego, jako jedyna poza mało prawdopodobną liczbą Jabłońskiego. Stan ogólny więzienia w Radogoszczu wynosiłby w takim razie do półtora tysiąca więźniów. Dane te potwierdzają zeznania św. Rudzickiego, który naliczył 960 osób, spalonych poza celami. W tym stanie sprawy została stwierdzona w sposób następujący obecność Pelzhausena w czasie spalania Radogoszcza, a tym samym jego odpowiedzialność jako komendanta więzienia za tę zbrodnię.

Wyjaśnienia jego, że opuścił więzienie w dniu 15/I.1945 r., by objąć punkt obchowy zaś więzienie oddał Sicherheitsdienst jako kłamliwe w świetle nie tylko zeznań świadków ale i dokumentu znajdującego się w aktach, z którego niezbicie wynika, że jeszcze w dniu 17/I.1945 r. podpisał naazw zwolnienia dla ówczesnego więźnia Radogoszcza, a obecnego podprokuratora Tadeusza Pachnowskiego. Również w dniu 19/I.1945 r. w piątek był widziany, jak opuszczał Łódź wraz z innymi żandarmami. Stwierdza to z całą stanowczością św. J. Zieleniewski /k. 70 II/, który znał dobrze Pelzhausena, gdyż przez całą okupację mieszkał w jego sąsiedztwie. Zeznaniem tym odparte jest nawet tłumaczenie się oskarżonego Pelzhausena, że opuścił Łódź w nocy z 17 na 18 stycznia 1945 r. i są również wykretnie i kłamliwe jak gołosłowne jest zaprzeczenie jedynie tylko zbrodniom popełnionym przez tego największego mordercę i kata Łodzi. Oskarżony Walter Pelzhausen został wydany Polsce, jako zbrodniarz wojenny a akta jego sprawy Pierwszy Prokurator Najwyższego Trybunału Narodowego przekazał Prokuratorowi S.O. w Łodzi do dalszego urzędowania. W tych warunkach uzasadniona jest właściwość Sądu Okręgowego w Łodzi do rozpoznania sprawy nieniejszej w składzie jednego sędziego zawodowego jako przewodniczącego i dwóch ławników.

Świadców: 85 osób

Podprokurator
/-/ Maria Nowacka

Za zgodność:

Garbowska

A
Prokuratura Sądu Okręgowego
w Sosnowcu

odpis

Dnia 11 czerwca 1947 r.

A k t o s k a r ż e n i a

Nr. I.Ds.263/47

p - k o

Friedrichowi Kuczyńskiemu

oskarżonemu z art.1 i 3 dekretu z 31/8.1944 r. w brzm.
jedn.tekstu z 11/XII.1946 r. /D.U.R.P. Nr.69 poz.377/.

O s k a r ż a m :

Friedricha Kuczyńskiego, s.Friedricha i Rosy z d.Hilbert, ur. 4 września 1914 r.
w Suczawie /Rumunia/ obyw.niemieckiego
/aresztowanego od dnia 27/II.1947 r. K.27/

o t o, ż e

- I. w czasie od stycznia 1941 r. do sierpnia 1943 r. idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, jako referent dla spraw żydowskich w urzędzie pełnomocnika Reichsführera S.S. i szefa policji niemieckiej do spraw przymusowego zatrudnienia obcych narodowości, na terenie Sosnowca, powiatu będzińskiego i chrzanowskiego oraz części powiatów zawierciańskiego, olkuskiego i żywieckiego, wcielonych do Rzeszy Niem. pod nazwą t.zw. Ost-Oberschlesien, brał udział:
 - a) w łapaniach i łakajach mających na celu ujęcie i wysyłkę do obozów pracy przymusowej w Niemczech jak największej ilości obywateli polskich narodowości żydowskiej,
 - b) współdziałając z Gestapo, w systematycznym wyniszczeniu ludności żydowskiej, segregując Żydów, na urządzanych w tym celu zbiórkach, na wysyłkę do obozów zagłady lub obozów pracy przymusowej oraz do pracy na miejscu, przy czym znęcał się moralnie i fizycznie nad Żydami, bijąc ich brutalnie oraz strzelając do nich, w tym również do dzieci, względnie rzucając granatami do ukrytych w bunkrach Żydów i zabijając w ten sposób szereg osób.
- II w tymże czasie, miejscu oraz charakterze, wyzyskując wytworzone przez wojnę warunki wyłudzał od ludności żydowskiej wysokie wynagrodzenia w pieniądzu i kosztownościach za przydzielenie do pracy na miejscu wzgl. do obozu pracy przymusowej zamiast do obozu zagłady.

Przestępstwa powyższe przewidziane są : ad I - w art.1 pkt. 1 i 2 zaś ad II - w art.3 dekretu z dnia 31/8.1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy, w brzmieniu jednolitego tekstu z dnia 11/XII.1946 r. /Dz.U.R.P. Nr.69 poz. 377/.

Na zasadzie art.19 i 26 § 1 k.p.k. oraz art.2 dekretu z dnia 17/X.1946 r. /Dz.U.R.P.Nr.59 poz.324/ i art.52 dekretu z dnia 13/VI.1946 r. /Dz.U.R.P. nr.30 poz.192/ sprawa podlega rozpoznaniu przez Sąd Okręgowy w Sosnowcu w składzie jednego sędziego i dwóch ławników.

U z a s a d n i e n i e

Już pierwszy dzień wkroczenia armii niemieckiej w granice Polski/wrzesień 1939 r./ zapoczątkował serię represyj i szykan w stosunku do obywateli polskich narodowości żydowskiej. Z miejsca zaczęto ich aresztować i rozstrzeliwać tylko dlatego, że byli Żydami. Niektórych aresztowanych wypuszczano na wolność za złożeniem przez ich rodziny wielkich sum pieniężnych, była to jednak tylko gra na zwłokę do następnego aresztowania

czy nawet rozstrzelania lub znowu wypuszczenia na wolność za odpowiednim okupem.

W dniu 9 września 1939 r. spalono w Zagłębiu Dąbrowskim synagogi w Sosnowcu i Będzinie.

Z każdym dniem szykany i represje stosowane przez hitlerowców przybierały na sile. Wegetacja narodu żydowskiego stawała się coraz bardziej straszliwa. Nieustające prześladowania, szerzące się akty terroru trzymały ludność żydowską w stałym napięciu i strachu. Przy pomocy licznych i coraz to nowych zarządzeń rozwijano powoli szatański plan przygotowanej już oddawna totalnej zagłady narodu żydowskiego w państwach europejskich, zaczynając od odseparowania Żydów od reszty społeczeństwa naprzód przez liczne ograniczenia prawne, następnie koncentrację Żydów w pewnych oznaczonych miejscach getta.

W pierwszym rzędzie ograbiono Żydów z majątków. To pierwszy etap akcji wyniszczenia narodu żydowskiego, zaś ostatni to krematorium. W międzyczasie starano się przez niewolniczą pracę wycisnąć z nich wszystkie soki życiowe.

Na aktach terroru i zbrodni pierwszych dni okupacji następuje systematyczna eliminacja Żydów z życia gospodarczego. Sklepy żydowskie otrzymały urzędowy nadzór osób aryjskiego pochodzenia i oznaczone napisem "Judisches Geschäft". Zablokowano wszystkie depozyty i schowki bankowe Żydów. Ograniczono wszelkie na rzecz Żydów wypłaty, większe ponad 250 RM, można było uiszczać tylko na ich konto w jakiejś instytucji bankowej. Żydowi nie można było wypłacać z jego należności bankowych i oszczędnościowych więcej jak 125 RM tygodniowo. Żydzi obowiązani zostali do przedłożenia władzom niemieckim spisu towarów oraz do prowadzenia dokładnych ksiąg swego majątku, by na każde zękanie przedłożyć je władzom niemieckim.

W dalszym etapie akcji antyżydowskiej na terenie t.zw. Ost-Oberschlesien zabroniono uczęszczać Żydom do hal targowych, kupcom niemieckim i polskim zabroniono kupować u nich towary lub im sprzedawać. Zabroniony został wszelki obrót towarowy pomiędzy ludnością żydowską a pozostałą. Utworzono dla Żydów oddębne bazy rozdzielcze.

W poszczególnych miejscowościach t.zw. Ost-Oberschlesien utworzone zostały przez władze niemieckie Gminy Żydowskie, które były tylko ich organem wykonawczym, służącym do realizowania ich celów. Funkcją tej Gminy polegały na dostarczaniu na żądanie władz niemieckich wielkich ilości żywności, odzieży, futer, kosztowności przez ludzi do niewolniczej pracy. Zarządzane były wśród społeczeństwa żydowskiego zbiórki metali i kruszców, które zbierała Gmina i odstawała władzom niemieckim. Podobnie było z bardzo wielkimi podatkami, wpłacanymi do Gminy. Kiedy wprowadzono przydziały żywnościowe, mękano ludność żydowską licznymi rewizjami za artykułami żywnościowymi.

Jako znak hańby dla ludności żydowskiej wprowadzono białe opaski z niebieską gwiazdą Dawida, zaś w r. 1941 zastąpiono ją żółtą gwiazdą na piersi z napisem "Jude". Usunięto również Żydów z mieszkań przy głównych ulicach, a nawet zabroniono im chodzić niektórymi ulicami. Wprowadzono specjalne dla Żydów godziny policyjne. Zamknięto dla Żydów wszystkie szkoły. Z końcem 1939 r. stworzono w Sosnowcu jeden z pierwszych obozów koncentracyjnych w fabryce Schone, gdzie osadzono przywiezionych z Czechosłowacji kilkuset mężczyzn-żydów i otoczono obóz drutem kolczastym. Pod dozorem SS-owców Żydzi byli bici i katowani i prowadzeni do różnych robót.

Zimą 1939/40 powstał na terenie Ost-Oberschlesien częściowy przymus pracy ludności żydowskiej. Gminy żydowskie posiadając ewidencję wszystkich Żydów, wyznaczają ich do prac po kilka dni w miesiącu, w szczególności do zamiatania ulic. Pozatym na ulicach łapali Niemcy mężczyzn do pracy.

W końcu 1940 r. nastąpiły zasadnicze zmiany. Został mianowicie zorganizowany ogólny przymus pracy oraz wywóz ludności żydowskiej do niewolniczej pracy w hutach, kopalniach i fabrykach w głębi Niemiec. W tym celu utworzono w Sosnowcu w listopadzie 1940 r. urząd pod nazwą: "Dienststelle des Sonderbeauftragten des Reichsführers S.S. und Chef der Deutschen Polizei für Frontvolkischen Arbeitsinsatz in Oberschlesien". Swym zasięgiem terytorialnym "Dienststelle" w Sosnowcu obejmowało część obszaru przyłączonego do "zeszy Niemieckiej, mianowicie t.zw. Ost-Oberschlesien, w skład którego wchodziły powiaty będziński z Sosnowcem, zawierciański, olkuski, chrzanowski - powiaty o wielkich skupieniach żydowskich, zwłaszcza Będzin i Sosnowiec, w których w 1940 r. osiedlili się również Żydzi wyrzuceni przez Niemców z Katowic i Chorzowa w zaś w początkach 1940 r. wysiedlono do Zagłębia Żydów z Oświęcimia.

Od tej chwili władzę nad Żydami z terenu Ost-Oberschlesien objęło "Dienststelle", którego zadaniem było wykorzystanie żydowskich sił roboczych do produkcji wojennej bądź przez zatrudnienie wszystkich zdolnych do pracy Żydów w zakładach pracy na miejscu, bądź przez dostarczenie ich do przymusowych obozów pracy w głębi Niemiec, co zarazem przynosiło kolosalne dochody dla "Dienststelle" i jego referentów.

Równocześnie "Dienststelle" w szczególności jego referenci współpracowali z

Gestapo w wyznaczaniu Żydów do obozów w koncentracyjnych, zwłaszcza Oświęcimia.

Na czele Dienststelle stał Heinrich Schmelt SS-Oberfuhrer, mało przehywający w Sosnowcu tak, że ogólne kierownictwo sprawował Obersinspektor Hentschel. Inne stanowiska wyższe zajmowali Sturmabfuhrer S.S.Lindner, Wiesner, Ludwig, Relle, Messner, Knoll i Kuczyński. Byli pozatym inni urzędnicy Niemcy, przeważnie SS-owcy, wreszcie w pracy biurowej zatrudnieni zostali również Żydzi.

"Dienststelle" podzielone było na referaty, przy czym kierownikiem referatu dla spraw żydowskich t.zw. Abteilung "J" był Friedrich Kuczyński. Rodem z Rumunii, tam zamieszkały do października 1940 r. zgłosił się w tym czasie na przesiedlenie do Niemiec. Odratportowany do Bad Reinertz w Niemczech, jako "Umsiedler" przyjął obywatelstwo niemieckie i w styczniu 1941 r. przydzielony został do "Dienststelle" w Sosnowcu.

Jako referent dla spraw żydowskich Kuczyński miał nadzór nad wszystkimi przedsiębiorstwami zatrudniającymi Żydów, pozatym brał wybitny i dominujący udział w łapankach i akcjach mających na celu wywóz jak największej ilości Żydów do obozów pracy w Niemczech. Wreszcie współdziałał z Gestapo w akcjach mających na celu likwidację ludności żydowskiej, a w czasie których przeprowadzał selekcję Żydów, przeznaczając jednych do obozów koncentracyjnych, innych do obozów pracy.

Na stanowisku tym Kuczyński stał się postrachem ludności żydowskiej na terenie Ost-Oberschlesien, decydując o życiu i śmierci.

K.122

Z chwilą powstania "Dienststelle" wszyscy pracujący Żydzi zostali zarejestrowani w tej instytucji, przy czym każdy otrzymał z Dienststelle zaświadczenie pracy t.zw. "Sonder", który zobowiązywał równocześnie pracującego do bardzo wysokich w stosunku do zarobków opłat na rzecz Dienststelle, wynoszących 30% zarobku.

Sondery były rozmaitego koloru, który zależał od ważności przedsiębiorstwa, a więc czy była to firma prywatna żydowska lub niemiecka, mały lub wielki szop, mniej lub bardziej ważny dla produkcji wojennej, a ponadto od wyglądu zewnętrznego i stanu zdrowotnego oraz wieku zatrudnionego.

Również przy Gminach Żydowskich powstał z nakazu władz niemieckich t.zw. "Arbeitseinsatz", który zobowiązywał dostarczyć na zarządzenie "Dienststelle" kontyngenty robotników żydowskich do obozów pracy.

W Sosnowcu została zorganizowana Centrala Gmin Żydowskich t.zw. "Zentrale der Jüdischen Ältestenrate in Ost-Oberschlesien" z Mojżeszem Merinem na czele, która była pośrednikiem między władzami niemieckimi a skupieniami żydowskimi na terenie całego Ost-Oberschlesien, w szczególności wykonywała wszelkie zarządzenia Dienststelle i Gestapo.

K.60

Równocześnie z Centralą Gmin Żyd. "Dienststelle" zorganizowało w Sosnowcu przy ul. Składowej obóz przejściowy t.zw. Dulag /Durchgangslager/ w którym koncentrowano wszystkich Żydów, przeznaczonych na wysyłkę do niemieckich obozów pracy. Transporty do obozów pracy organizowano na zarządzenie Dienststelle na podstawie wezwań Gminy względnie Centrali, przy czym uzupełniano transporty bardzo często przy pomocy ulicznych łapanek urządzanych przez SS-owców z "Dienststelle" w szczególności Kuczyńskiego i Lindnera.

Gdy wyznaczony przez Gminę na wysyłkę do obozu pracy nie zgłosił się w Dulagu, wówczas milicja żydowska doprowadzała go siłą, a gdy ukrył się zabierano w zastępstwie członka rodziny, którego umieszczano w t.zw. Zwischenlager /Zwischenlager/ do czasu zgłoszenia się osoby wyznaczonej.

K.138

W razie niezgłoszenia się do Dulagu wędrował zakładnik. Po zatym Abteilung "J" odbierał wszystkim członkom rodziny osoby, która nie zgłosiła się karty żywnościowej.

Rok 1941 - to rok masowych wysyłek do obozów pracy, Dulag był stale przepełniony Żydami pochodzącymi z kontygentów lub ujętymi przez SS-owców w łapankach ulicznych względnie wyciągniętymi z mieszkań. W Dulagu przeprowadzał Kuczyński selekcję i tych którzy nie nadawali się na wysyłkę do obozu pracy wypuszczał początkowo na wolność, lecz później z chwilą rozpoczęcia właściwej akcji zagłady społeczeństwa żydowskiego, oddawał ich w ręce gestapowców, którzy wywozili ich do Oświęcimia. I inni wychodzili nieraz z Dulagu na wolność, mianowicie Żydzi, którzy mogli złożyć Kuczyńskiemu odpowiedni okup w pieniądzu lub kosztownościach. Wracały nawet już z obozów pracy osoby, za które złożono przedstawicielom "Dienststelle" wysoki okup. Pobierano łapówki i przy łapankach, wypuszczając na wolność osoby, które złożyły co najmniej 3000 RM. Były to jednak bardzo nieliczne wyjątki, którym udało się za tak niską kwotę uzyskać wolność. Żądano bowiem kwot wielkich, żądano złota i brylantów.

K.94

K.106

L.128

K.87

F.47

Uzyskana w ten sposób wolność była tylko chwilowa. do czasu następnej łapanki

względnie zarządzenia wywiezienia do obozu.

Z obozów Żydzi nie wracali ; wracali tylko ciężko chorzy i umieszczani byli w szpitalu żydowskim w Sosnowcu do czasu wyleczenia się i ponownego odesłania do obozu pracy. Jedynie zupełnie niezdolni już do pracy, zwalniani byli do domu. Lecz w 1942 r. przestano ich leczyć względnie wypuszczać niezdolnych do pracy - do domu . Skierowani z obozów pracy do Sosnowca celem rzekomo poddania im leczenia , transportowani byli pod nadzorem do Dulagu, skąd Kuczyński odsyłał ich do Oświęcimia, oddając w ręce Gestapo. Taki transport Żydów chorych i opuchniętych przybył we wrześniu 1942 r. z Jahannsdorfu. Od Kuczyńskiego zależało by umieścić ich w szpitalu, względnie w inny sposób dać im możliwość nabrania sił do pracy. Kuczyński skierował cały transport do Oświęcimia /sw.H.Kozak, N.Leiber/.

Dulag to równocześnie handel niewolnikami żydowskimi, to przedsiębiorstwo dochodowe przynoszące ogromne dochody dla Niemców. Przeprowadzane w Dulagu u Żydów rewizje przynosiły referentom "Dienststelle" ogromne dochody w pieniądzu i kosztownościach, szczególnie Kuczyńskiemu, który właściwie dysponował osadzonymi w Dulagu Żydami. Dienststelle sprzedawało Żydów z Dulagu. Przeprowadzał te transakcje również Kuczyński, sprzedając Żydów zgłaszających się agentom w szczególności niejakiemu Hanschildowi, który bardzo często zjawiał się w Dulagu i zakupiwszy partię Żydów sprzedawał ich następnie jako tanie siły robocze różnym przedsiębiorstwom niemieckim /świadkowie N.Leiber i A.Biber/.

Pierwsze transporty do obozów pracy to przeważnie ludność uboga, która nie miała się czym wykupić.

Chcąc uchronić się przed wysyłką społeczeństwo żydowskie zaczęło szukać wyjścia z tej sytuacji. Centrala żydowska postanowiła zorganizować warsztaty pracy t.zw.szopy produkujące na miejscu dla armii niemieckiej. Plan ten spotkał się z aprobatą "Dienststelle", której zadaniem było wykorzystanie wszystkich sił roboczych dla produkcji wojennej, po drugie stowozzenie szopów przynosiło ogromne dochody z łapówek niemieckim funkcjonariuszom "Dienststelle", usprawiedliwiało ich dłuższy pobyt w Sosnowcu i chroniło przed wysyłką na front.

W latach 1941 i 1942 powstałe na terenie t.zw.Ost-Oberschlesien cały szereg szopów, zatrudniających w samym Sosnowcu około 13,000 osób. Praca w szopie i otrzymanie Sonderu gwarantowały pozostanie na miejscu. Nie wszystkie jednak Sondery miały jednakową wartość. Im ważniejszy był szop tym większą liczbę reflektantów do pracy w nim. Otrzymanie więc pracy w takim szopie połączone było z wielkimi łapówkami, przyczem dochodziło do tego, że otrzymanie pracy w lepszym szopie i odpowiedniego Sonderu kosztowało nawet 50.000 RM.opłacano się również złotem i brylantami, które drogą pośrednią przez pracowników Centrali dostawały się do rąk Kuczyńskiego i innych referentów "Dienststelle", którzy zatwierdzali przyjęcie do szopy. Sam natomiast Kuczyński załatwiał te sprawy bezpośrednio z potentami, pobierając wielkie łapówki.

Do połowy 1942 r. wygasły Sondery największe prywatnych firm żydowskich i niemieckich oraz małych szopów, zaś posiadaczy Sonderów wywożono do obozów pracy. Wpadając nieraz do szopów tych Kuczyński zabierał partiami Żydów i przeznaczał na wysyłkę. Od połowy 1942 roku zachowały wartość tylko Sondery z wielkich szopów, pracujących dla armii niemieckiej oraz Sondery pracowników Centrali i Żydów zatrudnionych w Dienststelle. Ale wartość i tych Sonderów skończyła się, gdy przyszedł rozkaz totalnej zagłady Żydów.

W maju 1942 r. zaczęła się właściwa akcja zagłady społeczeństwa żydowskiego w Zagłębiu. Zaczęło działać Gestapo, wywożąc masowo Żydów do komór gazowych w Oświęcimiu ; równocześnie akcję swoją kontynuuje w dalszym ciągu "Dienststelle", wywożąc do obozów pracy przymusowej, gdzie katowaniem i głodem wyciągano z Żydów ostatnie soki życiowe.

W dniu 12 maja 1942 r. transport Żydów z Sosnowca w ilości około 1500 osób w tym część i pracujących wywoziło Gestapo do komór gazowych w Oświęcimiu. Wywieziono ich z Sosnowca pod pozorem t.zw."przesiedlenia". Z tym dniem, dniem pierwszego "przesiedlenia", rozpoczął się proces systematycznej akcji totalnej zagłady Żydów Sosnowca i innych miast Ost.Oberschlesien i coraz szersze zataczał krąg. Z początkiem czerwca ofiarą podobnego "wysiedlenia" padła ludność żydowska Olkusza, z którego tylko garstkę niedobitków przewieziono do Sosnowca.

W drugiej połowie czerwca 1942 r. miało miejsce w Sosnowcu drugie tego rodzaju "wysiedlenie" urządzone przez Gestapo, wywieziono około 2000 Żydów do Oświęcimia. Ofiarą tych pierwszych transportów padła przeważnie biedota i ludzie chorzy ze szpitala.

Wysyłane były pozatym stale mniejsze grupy z rozmaitych ośrodków.

Nadszedł pamiętny w dziejach Żydów Zagłębia dzień 12 sierpnia 1942 r., dzień zorganizowanego na większą skalę "wysiedlenia".

K.89 Na rozkaz Gestapo i Dienststelle" wszyscy Żydzi z Sosnowca, Będzina i Dąbrowy Górniczej otrzymali z Centrali Żydowskiej wezwanie do stawienia się w dniu 12 sierpnia 1942 r. rano na odpowiednich punktach zbórnych, celem rzekomego przeglądu dokumentów. Zastrzeżono, że wszyscy muszą być elegancko odziani.

K.105 W Sosnowcu punktem zbórnym był plac sportowy Unii, na którym z małymi wyjątkami zebrała się cała ludność żydowska Sosnowca w liczbie około 26000 osób. Nieco więcej zebrało się w Będzinie na placach sportowych Sarmacji i Hakoachu, około zaś 6000 osób w Dąbrowie Górniczej. Już w lipcu tegoż roku miały miejsce podobne zbiórki w Modrzejowie, Czeladzi i Strzemieszycach, gdzie przedstawiciele Dienststelle i Gestapo dokonali istotnie przeglądu i ostemplowania dokumentów. Był to jednak podstęp, gdyż co innego nastąpiło w dniu 12 sierpnia w Sosnowcu, Będzinie i Dąbrowie Górn.

W godzinach popołudniowych na placu Unii w Sosnowcu zjawił się Kuczyński z innymi współpracownikami z Dienststelle, przedstawiciele Gestapo oraz większe oddziały SS-owców, gestapowców i policji, umiędzyszczeni w karabiny maszynowe, którzy otoczywszy cały plac pilnowali, ażeby nikt nie uciekł.

K.106 Padł rozkaz Kuczyńskiego ażeby strzelać do uciekających, bez potrzeby uprzedniego wzywania /świadkowie E.Rosenberg, L.Kac/.

Wszystkich Żydów stłoczono po jednej stronie placu, pozostawiając drugą połowę wolną. Utworzono kilka komisji złożonych z przedstawicieli Gestapo, Dienststelle oraz Centrali Żydowskiej. Rodzinami przechodzono przed komisjami, które decydowały o życiu lub śmierci zebranych kwalifikując każdego Żyda do jednej z czterech grup rozmieszczonych w oddzielnych miejscach na wolnej części placu. Na akcję tę nie mieli żadnego wpływu członkowie Centrali, kwalifikowali tylko gestapowcy i przedstawiciele Dienststelle.

K.123 Przy jednej z Komisji czynny był Kuczyński, który trzymaną w ręku pałeczką wskazywał przechodzącym przed nim Żydom odpowiednią grupę, do której zostali zaliczeni.

Pierwszą grupę stanowiły rodziny, których wszyscy członkowie pracowali i nie mające ani dzieci ani starców. Grupa ta tegoż wieczoru zwolniona została do domu.

Do drugiej grupy zaliczeni zostali młodzi, nigdzie nie pracujący lub posiadający "Sondery" prywatne. Grupa ta przeznaczona była na wysyłkę do obozów pracy i odstawiona została następnego dnia do Dulagu.

Trzecią grupę stanowiły rodziny posiadające członków pracujących i bezrobotnych lub dzieci. Los tej grupy był narazie wątpliwy i miał być dopiero rozstrzygnięty.

K.86 Do czwartej grupy należeli starzy, bezrobotni i z wygaszonymi już "Sonderami". Grupa ta przeznaczona była na t.zw. "wysiedlenie" t.j. do komór gazowych w Oświęcimiu.

Zasada ta jednak nie była przestrzegana. Zakwalifikowanie do tej czy innej grupy zależało od humoru czy upodobania Kuczyńskiego względnie innych członków Dienststelle i Gestapo. W grupie czwartej oświęcimskiej znalazło się bardzo wiele kobiet, dzieci

K.88 starych i ludzi do pracy niezdolnych. Oddzielono żony od mężów, dzieci od matek. Wyrz-

K.45 wając je niejednokrotnie przemocą z ich rąk.

Fiedy Żydzi zorientowali się, że zbiórka nie ma na celu przeglądu dokumentów, wszczęł się na placu alarm, krzyk i pacz matek i dzieci. Gestapowcy oddali wówczas

K.89 w tłum salwę z karabinów, kładąc kilkanaście osób trupem. Działy się dantejskie sceny, rozpacz Żydów nie miała granic. Chcąc się ratować, Żydzi starali się przejść z

K.107 grupy gorszej do lepszej. Do przechodzących bez pardonu strzelano, przyczem strzelał również Kuczyński /świadkowie: Sz.Gelbart, G.Ferstenfeld, L.Kac, J.Pozmantier/.

Po zwolnieniu do domu pewnej części, pozostało na placu przez noc i następny dzień kilkanaście tysięcy osób stłoczonych jak barany i pilnowanych przez siepaczy hitlerowskich, którzy nie pozwalali nawet ruszać się z miejsca. Całonocny deszcz, głód i płacz dzieci dopełniały obrazu zgrozy.

K.56 I Kuczyński był w nocy na posterunku i sam również uciszał płacz dzieci rewolwerem, strzelając do płaczących /świadek N.Rosenberg/.

Padł w nocy rozkaz, ażeby wszyscy ułożyli się na ziemi. Powstało zamieszanie, niektórzy poczęli podnosić się, ażeby zobaczyć co się dzieje. Kuczyński wraz z innymi poczęli strzelać do podnoszących się i leżących na ziemi. Kilkadziesiąt osób zostało zabitych /św.L.Kac/ Rano Kuczyński wydał Merinowi i policji żydowskiej polecenie usunięcia trupów, przechodząc zaś wśród zabitych odezwał się: "zu wenig Leichen, weg mit die Scheisse" /św.L.Kac/.

Drugiego dnia trwała dalsza selekcja. Gdy jakaś matka której odebrano dziecko

K.56
K.90

z przeznaczeniem do Oświęcimia zwracała się do Kuczyńskiego z prośbą o zwrot dziecka. Kuczyński wówczas i matkę wysyłał do grupy oświęcimskiej. Postępował tak i z mężami, których żony oddzielono do grupy oświęcimskiej /św.M.Rosenberg, R.Kozak/.

Grupę trzecią wątpliwą, połączono niemal w całość z grupą czwartą, zakwalifikowaną do obozu zagłady, albowiem której spoczywał już w dalszym ciągu w ręku gestapowców.

Przeznaczona do Oświęcimia grupa, licząca około 8000 osób ulokowana została w kilku domach, a stąd w ciągu kilkunastu dni odtransportowana do Oświęcimia, gdzie pozostał po niej tylko popiół.

Okolo 8000 osób przekazano do Dulagu a stąd do obozów pracy. W tym samym czasie podobna akcja miała miejsce na placach sportowych w Będzinie i Dąbrowie Górniczej, gdzie również Kuczyński przeprowadzał selekcję obcho-
dząc się brutalnie z Żydami i bijąc gdy kto nawinął się mu pod rękę lub prosił o łaskę. Kwalifikując do odpowiedniej grupy wyrażał się: "zum Tod" lub "Zeitweilig zum Leben". Wskazując na grupę oświęcimską odezwał się, że jadą do "Erholungslager A" i zobaczą "Himmalestrasse" /św.: A.Feldman, M.Szwarc, I.Woksman, N.Krakowska, J.Bursztyn, P.Szwarcbaum/.

Okolo 10.000 osób z Będzina przeznaczono wówczas do krematorium w Oświęcimiu, zaś kilka tysięcy wysłano do obozów pracy.

Miały pozatym miejsce częste łapanie na ulicach Sosnowca, Będzina oraz innych miast. We wrześniu 1942 r. w łapanie na ulicach Sosnowca brali udział Kuczyński i Ludwig oraz Merin z milicją żydowską.

Schwytych w łapanie osadzono w Dulagu, gdzie następnie referenci Dienststelle przeprowadzali selekcję, wyznaczając jednych do Oświęcimia i tych przekazywano gestapowcom, drugich do obozu pracy /św.R.Sztulberg/.

K.111

W kilkakrotnych łapaniach w Modrzejowie brał udział obok innych przedstawicieli Dienststelle, Kuczyński, który również wspólnie z Gestapo przeprowadzał tam kilka razy selekcję wśród Żydów, kierując jednych do obozu zagłady, drugich do obozów pracy /św.N.Leiber, A.Biber/.

K.117

Czynny był Kuczyński na kilku łapaniach i selekcjach wspólnie z Gestapo w Chrzanowie, gdzie w drugiej połowie 1942 r. stworzono większe skupienia ludności żydowskiej, przysiedlając tam Żydów z Jezora, Szczakowej, Jaworzna, i -rzebini. Ostateczna likwidacja skupienia tego nastąpiła w dniu 18/2.1943 r. na który to dzień Centrala Żyd. na polecenie Gestapo zarządziła zbiórke wszystkich Żydów. Zjawili się Kuczyński, Knoll, Lindner i Ludwig z Dienststelle, gestapowcy z Dreierem na czele oraz większe oddziały policji. Przeprowadzono selekcję, kwalifikując większość zebranych do Oświęcimia, zaś małą część do obozów pracy. Kwalifikował i Kuczyński. W akcji tej ponad 9000 osób przeznaczono do Oświęcimia, około 500 do obozu pracy. Pozostała w Chrzanowie garstka ludzi, która ukryła się, nie zgłaszając się na zbiórke /św.J.Gelbard/.

K.120

W lipcu 1942 r. Kuczyński brał udział w selekcji Żydów w Suchej. Okolo 230 Żydów skierowano wówczas do Oświęcimia, resztę w ilości około 270 osób pozostawiono na miejscu, do pracy przy Zarządzie Wodnym i zobozowano w jednym budynku. W dniu 6 maja 1943 r. nastąpiła likwidacja tego skupienia. Obóz otoczono SS-owcami i gestapowcami i zarządzone zbiórke wszystkich Żydów na placu przed budynkiem. Nastąpiła selekcja w której Kuczyński z Lindnerem i gestapowcami zakwalifikowali wszystkich bądź do Oświęcimia, bądź do obozu pracy.

K.121

Wśród wyznaczonych do obozu pracy znalazł się Herman Feliks z żoną. Po selekcji Kuczyński sprawdzając na podstawie listy obozowej czy wszyscy zgłosili się na zbiórke stwierdził, iż brakuje dziecko H.Feliksa. Rozkazał więc żonie Feliksa przeprowadzić dziecko i za karę przeznaczyć ją z dzieckiem do grupy oświęcimskiej /św.H.Feliks/.

K.125

W dniu 17 czerwca 1942 r. w Zawierciu zgromadzono wszystkich Żydów na rynku i tu Kuczyński wspólnie z Gestapo dokonał podziału zebranych na kilka grup: jedną przeznaczono na "wysiedlenie" do obozu zagłady w Oświęcimiu, drugą do obozu pracy i trzecią z osób zatrudnionych na miejscu, która została zwolniona do domu.

Okolo 1300 osób, przeważnie ludzi starych, niezdolnych do pracy, kobiet i dzieci skierowano do Oświęcimia, zaś około 60 osób do obozu pracy

przyczem przydział do odpowiedniej grupy zależał w dużej mierze od

upodobania Kuczyńskiego, który rosłował rodziny, oddzielał żony od ~~rodziców~~ dzieci od matek /św. G. Wienstok/.

W drugiej połowie 1942 r. największe ślupienia żydów wie istniały jeszcze na terenie Zagłębia w szczególności w Sosnowcu i Będzinie, w których zlikwidowano już połowę ludności żydowskiej przez wysyłanie do krematorium w Oświęcimiu pod płaszczykiem t. zw. "wysiedlenia" i wywóz do obozów pracy w Niemczech.

Pracowyjny był jednak, opracowany przez Niemców, plan zagłady. Celem kontynuowania zbrodnicego dzieła zniszczenia Żydów, przystąpiono do utworzenia getta w Sosnowcu i Będzinie. Getto, przez skoncentrowanie żydów na jednym miejscu ułatwiło łapani i "wysiedlenia".

W ostatnich miesiącach 1942 r. z nakazu Gestapo zaczęto tworzyć w Sosnowcu getto na Sroduli, równocześnie miało powstać drugie getto na Starym Sosnowcu. Podobnie powstawały dwa getta i w Będzinie.

Równocześnie "Dienststelle" wzywało wszystkich Żydów do nowej rejestracji. Wszyscy Żydzi przechodzili przed komisją, która kwalifikowała Żydów Sosnowca, bądź do getta na Sroduli bądź na Starym Sosnowcu. Kwalifikacje przeprowadzali funkcjonariusze Dienststelle, między nimi i Kuczyński.

Każdy Żyd otrzymał kartę odpowiedniego koloru, zależnie od stanu zdrowia i wykonywanej pracy. Kolor niebieski otrzymały osoby przeznaczone na Srodulę, która była przewidziana dla ludzi młodych, zdrowych, pracujących. Osoby niepracujące otrzymały karty koloru zielonego i dla tych przeznaczony był Stary Sosnowiec. Osoby pracujące, posiadające jednak niepracujących członków rodziny otrzymały karty koloru żółtego i przeznaczone były również na Stary Sosnowiec. Podział ten pozostawał również w związku z planem rozmieszczenia szopów w gettach, w szczególności na Sroduli.

Widoczne było z tego podziału, że ofiarą następnego "wysiedlenia" padnie przede wszystkim Stary Sosnowiec zwłaszcza ludzie z kartami żółtymi i zielonymi. Przy pomocy też łapówek starali się Żydzi otrzymać kartę niebieską, która miała zagwarantować pozostawienie na miejscu, w geście na Sroduli. Za wysokimi łapówkami otrzymywali Żydzi zmianę miejsca. Kiedy jeden z Żydów Leizer Kac usiłował wręczyć za pośrednictwem przedstawiciela Centrali Żyd. łapówkę Kuczyńskiemu, ażeby otrzymać kartę niebieską, Kuczyński wręczył mu żółtą kartę, gdyż miał on za mało pieniędzy.

Podobny podział Żydów nastąpił i w Będzinie, gdzie jednych przeznaczono do getta na Kamionie, drugich do getta w Małej Sroduli.

Praktycznie jednak podziału tego, w całej pełni nie zrealizowano, wobec czego Gestapo, mającego na celu jaknajszysze zlikwidowanie ośrodków żydowskich w Ost-Oberschlesien.

Zaczęło się powolne osadzanie Żydów w odpowiednich Gettach. W międzyczasie trwały nieustanne łapani i polowania na ludzi, celem wysłania ich do obozów pracy lub obozu zagłady. Wyciągano ludzi z domów, zwłaszcza mających karty koloru żółtego lub niebieskiego, zaczęto odbierać i z szopów ludzi pracujących.

Szop przestał być ochroną. "atrudnionym groziło takie samo niebezpieczeństwo wysyłki do obozu zagłady lub w najlepszym wypadku do obozu pracy.

Wkrótce na zarządzenie Gestapo zaczęto powoli opróżniać Stary Sosnowiec przenosząc wszystkich Żydów do getta na Sroduli, gdzie do końca kwietnia 1943 r. skoncentrowano wszystkich Żydów Sosnowca w ilości około 12.000 podobnie w Będzinie skoncentrowano wszystkich na Kamionie. Ludność skupiona w geście została odcięta od świata. Pracujący w szopach znajdujących się poza gettem odprowadzani byli do pracy i z pracy pod eskortą policji żydowskiej.

Ledwie ulokowano Żydów w geście, a już Niemcy przystąpili do kontynuowania swego zbrodnicego dzieła likwidacji ludności żydowskiej.

Zyczący się łapani w gettach: bierze w nich udział Gestapo i Dienststelle, jest często czynny Kuczyński, który na zarządzonych w geście zbiórkach kwalifikował zebranych do Oświęcimia lub obozu pracy. Lecz już w gettach rządzi wyłącznie Gestapo, zmniejszając się zaś wpływy Dienststelle, którego funkcjonariusze zwłaszcza Kuczyński zabierali już małe ilości ludzi do obozów pracy; kwalifikowano, lecz przeważnie do pieców krematoryjnych w Oświęcimiu.

W maju 1943 r. zlikwidowano getta w Czeladzi i Modrzejowie, skąd prze-

wieszono wszystkich Żydów do gęty w B. dnie, a stąd wieszano partię, po przeprowadzonej przez Gestapo i Kuczyński selekcji odeślano do Oświęcimia. Przy Japankach w gettach działy się mroczne krew żyłach, sceny, w polowaniu na ludzi strzelano do nich, kostniały zawieszano na placu trupy i rannych. Bydło w dniu 19 maja 1943 r. w getcie w Bydlinie Kuczyński, bez żadnego powodu uderzył gumą po głowie starego żyda, a gdy okrzyk jego Setera Rosenberg obłąkał ojca podniósł rękę, Kuczyński kopnął ją w nogę. Bardzo często zdarzały się między innymi brutalne obchodzenia się z ludźmi w czasie Japank i zbiorów.

K.46 Ratując swoje życie, Żydzi nie zgłaszali się na zbiórki, kryjąc się po liczących w getcie schronach i bunkrach, szczególnie na ten cel służyły ch. Przy jednej z akcji śledzących hitlerowskich, stanął Kuczyński przypadkiem niedaleko bunkra w którym ukrytych było około 20 osób - zaczęło płakać dziecko. By nie zdradzić swojej obecności przed Kuczyńskim, do grona wszystkich niechętnych śmierci, Żydzi udusili płaczące dziecko /*św.J. Rossmantler*/.

K.71 Wiekna Japanka miała miejsce w dniach 22 i 24 czerwca 1943 r. w gettach K.73 w Sosnowcu i Bydlinie, gdzie również brał udział Kuczyński. Kilkaś osób wywieziono wówczas do Oświęcimia, część do obozu pracy w Niemcach. Gdy Żyd Weiner Mandel którego żonę przeznaczono do Oświęcimia, wrócił się do Kuczyńskiego z prośbą o zwolnienie żony, Kuczyński i jego samego przeznaczyl również do Oświęcimia. /*św.N. Kosak*/.

K.112 W czerwcu 1943 r. nastąpiła likwidacja skupienia żydowskiego w Rywcu, skąd przewieziono wszystkich do obozu pracy w Zakrau. Z transportem tym przyjechał wówczas Kuczyński i Knell. Na ich rozkaz Żydzi rozebrali się do naga, następnie przeprowadzono szeregową rewizję wśród przywiezionych, zbierając dwie duże misy kosztowności i pieniądze. Następnie rozdzielono Żydów pomiędzy poszczególne obozy pracy, pewną zaś część sprzedano obywatelom w wosnas Hauschildowi /*św.N. Leiber*/.

K.113 I z obozów pracy wysyłane były transporty do Oświęcimia lub innych obozów koncentracyjnych.

K.119 Funkcjonariusze "Dienststelle", któremu podlegały obozy pracy przyjeżdżali niejednokrotnie na wizytację obozu. Przyjeżdżał i Kuczyński. Miejscowi kierownicy obozu składali raporty. Osoby na które słono skargi czy narzalenia względnie osoby, które umpono ciężką pracę i głodem nie były już zdolne do wydajnej pracy, wysyłane były przez przedstawicieli Dienststelle do obozów szlady /*św.J. Gelbard, L. "Aftula"*/.

K.108n Nadzedł dzień 1 sierpnia 1943 roku, dzień na którym Gestapo wysmakowało ostateczną likwidację Żydów Zagłębia, w szczególności istniejących jeszcze większych skupień żydowskich w Sosnowcu i Bydlinie. W akcji tej t.n.w. "Judenrein" wzięło udział niemal całe Gestapo Zagłębia oraz specjalnie umobilizowane siły policyjne z pobliskich miast w liczbie kilkuset osób. Getto namiłniono na polejowisko, do ludzi strzelano jak do sarny. Całe getto zostało trupami. Od kul padło setki osób, dzieci wyrzucono przez okna.

Był obecny w getcie na Sroduli i Kuczyński, który pomagał gestapowcom w tropieniu i strzelaniu do ludzi. Z automatem w ręku chodził Kuczyński po placu strzelając do piwni i bunkrów, w których ukryci byli Żydzi lub rzucając tam granaty. Wsucił on wówczas granat do schronu przy ul. Hinerweg, zabijając kilkanaście osób /*św.K. Kac*/.

"Następnego dnia Lindner i Kuczyński ogłosili, że Żydzi którzy wyjdą z bunkrów pójdą do obozów pracy. Wysła większą ilość Żydów, lecz tylko część ich przeznaczono do obozu pracy. Zawiedzeniu w nadziejach pójdą do obozu pracy, Żydzi podnieśli krzyk. Zaczęto strzelać, kładąc trupem kilkanaście osób, strzelał również Kuczyński /*św.L. Kac*/.

Tego dnia Kuczyński w porozumieniu z Gestapo wydzielil z podród sebranych w getcie na Sroduli około 200 osób, w tym pracowników Żydów z Dienststelle, pracowników Gminy Żyd. i miliojantów. Grupa ta wywieziona została do obozu pracy w Annabergu. Getto na Sroduli zostało zlikwidowane. Pozostały, ukryte w bunkrach i domach resztki Żydów, które hitlerowsy wyszukiwali później i w mniejszych transportach wysyłałi do Oświęcimia. Pozostawiono również grupę Żydów do uprzątnięcia getta.

Około 10.000 osób wywieziono do Oświęcimia.

Zlikwidowane zostało również getto w Bydlinie, gdzie także obecny był Kuczyński.

Wykonywała się również na terenie t.j., Ost-Oberschlesien rola "Dienststelle" des Sonderbeauftragten des "Führers SS und Chef der Deutschen Polizei für Fremdvölkischen Arbeitseinsatz in Oberschlesien", oraz jego referenta dla spraw żydowskich Friedricha Kuczyńskiego.

K.60

Dienststelle przeniesiona została do Annabergu, skąd sprawowała jeszcze w dalszym ciągu nadzór nad obozami pracy, zaś Kuczyński, postrach Żydów Łagówia, powołany został we wrześniu 1943 r. do służby w wojsku niemieckim. Po zakończeniu działań wojennych został w dniu 1 sierpnia 1946 r. w Albersrieth rozpoznany przez Jędręgo z Żydów białych i oddany w ręce władz amerykańskich, które przekazały go następnie, jako szkodnika wojennego władzom polskim.

Powyższe fakty ustalone na podstawie szeregów świadków w szeregu świadków: Jan Koba Pomantowa, Adeli Kaufeld, Maksymiliana Koka, Włodzisław Flapfische, Katarzyna Rosenberg, Margot Zeligrod, Arona Feldman, Irena Wasmann, Józefa Gachbergera, "Kuba Burantyna, Wacława Buchmajera, Szymona Zlotkowskiego, Mojżesza Jannona, Henryka Jakubowskiego, Ryszard Trakowicki, Reginy Gutberg, Finkusa Gwarscha, Karli Uster, Raymonda Galboria, Garsena Perstefeld, Róży Hozak, Szejki Kancowicz, Wiktora Zarzyckiego, Katarzyny Kunser, Adela Gutberga, Helena Fack, Ralfali Leibera, Altera Ribera, Józefa Gelbarda, Hermann Felken, Juliany Domagala, Gustawa Wiens-towa.

K.130

Oskarżony Friedrich Kuczyński, badany w dochodzeniu, nie przyznał się do winy, zaprzeczając by brał udział w łapaniach lub innych akcjach i wysyłaniu Żydów do obozów zagłady lub obozów pracy przymusowej oraz by angażował się w jakikolwiek sposób nad ludnością żydowską i straszył do Żydów czy też brał udział od nich łapówki. Przyznał natomiast, iż jako urzędnik referatu dla spraw żydowskich w "Dienststelle" był jedynie obecny przy łapaniach względnie zbiórkach Żydów, w tym celu, aby sprawdzić czy ujęte lub poddane selekcji osoby, posiadają zaświadczenia pracy i takie osoby swalał do domu.

Podprokurator I Rejonu

Świadków: 125 osób

Na zgodność

Gachowska

(Rw 309)

~~Box 15~~

pas-3/2, 2, - Box 183

BIEBOW

Trial of Gustav Schmarzler.

Date - not specified

Place - at RZESZOW

Charge - mass murder, ill-treatment of
civilians, illegal arrest and
other crimes

Verdict - guilty

Sentence - death.

11) Trial of Hans BIE^BLOW

Date and Place - 23-30 April, 47 at LODZ

Charge - murder, ill-treatment,
deportation, and other crimes

Verdict - guilty

Sentence - death

DELEGACJA POLSKA

Do

Komisji Narodów Zjednoczonych
dla Spraw Zbrodni Wojennych

POLISH DELEGATION to the
UNITED NATIONS WAR CRIMES COMMISSION

Ref. No. 2831/47.

69, Queensgate,
London, S.W.7.
Tel.: FRObisher 4570.



16th October, 1947.

Dear Mr Brand,

*end 1)
not suitable
for reporting
already
replied*

I am enclosing a summary of the trial of the German war criminal Gustaw Schmatzler, held before the court of Rzeszow in Poland, and a report of the trial of the war criminal Hans Biebow before the court in Lodz.

Would you please tell me now if you want future reports of war criminal trials in Poland as, until now, none of these which I have sent to you has been used in your Trial Synopsis series.

I should like to take this opportunity to inform you that I have in my office lists containing the names of German war criminals who have been tried by different courts in Poland. These lists give the designation of the court, the name and Christian name of the accused, the date of the judgment, the sentence and the law on the basis of which the sentence was pronounced. In our statistical figures the crimes for which the accused are tried are not shown, but only the law, and I think that it will be rather difficult to obtain from Poland the description of each crime for which accused are sentenced. Therefore, please let me know if you are interested in these lists or if it is unnecessary to send you further documentation as mentioned above. Up-to-date no information about such lists already sent to you has appeared in any of the UNWCC bulletins or reports.

Yours sincerely,

M. Muszkat

/Marian Muszkat, LL.D./

Polish Delegate to
the UNWCC.

George Brand, Esq.,
United Nations War Crimes Commission,
Lansdowne House,
Berkeley Square,
London, W.1.

Enc.

Sprawa Nr.103/45 Specjalnego Sądu Karnego w Rzeszowie z oskarżenia
Gustawa SCHMATZLERA.

Gustaw Schmatzler, ur. 17/I.1895 roku. z zawodu urzędnik policyjny, Niemiec został oskarżony o to, że jako kierownik Gestapo w Krośnie idąc na rękę niemieckiej władzy okupacyjnej, brał udział w dokonywaniu zabójstw osób z podród ludności cywilnej, w znęcaniu się nad nimi, ich prześladowaniu, ujmowaniu i wywożeniu, to jest o zbrodnię z art.1 dekretu z dnia 32/VIII.1945 roku.

Gustaw Schmatzler, zawodowy urzędnik policyjny, od początku okupacji niemieckiej został delegowany do Polski, jako członek Gestapo i już z wiosną 1940 r. objął kierownictwo placówki w Krośnie, pozostając na tym stanowisku do końca okupacji. Oskarżony sam określił działalność podległego mu urzędu w następujący sposób: około 460 osób aresztowanych, kilkanaście wielkich akcji represyjnych w Krośnie, Jedliczu, Dynowie, Iwoniu, Dukli i innych mniejszych miejscowościach, masowe rozstrzeliwania, wywózka do więzień i obozów koncentracyjnych, konfiskaty majątkowe.

Przewód sądowy dostarczył dowodów, że wbrew twierdzeniom oskarżonego, on osobiście brał udział w aresztowaniach Polaków, akcjach represyjnych oraz wydawał odnośne zarządzenia. Zostało przy tym udowodnione, że sam pobił dotkliwie aresztowanych Gerulskiego, Leśniana i Lorentza, przy czym nienawiść jego do Polaków ujawniała się również w okrzykach: wy polskie psy, polskie świnie.

Gustaw Schmatzler został skazany na karę śmierci.

not suitable for reporting
[signature]

4
Mandelsberg
(Miss Mandels)

S P R A W O Z D A N I E
Z procesu Hansa B I E B O W A, który odbył się przed Sądem Okręgowym
w Łodzi w dniach od 23 - 30 kwietnia 1947 r.

Hans Biebow ur. 18/XII.1902 r. w Bremen, żonaty, Niemiec, kupiec, członek N.S.D.A.P. od 1937 r. posiadający średnie wykształcenie, odznaczony krzyżem zasługi II kl. i krzyżem żelaznym II kl. oskarżony został o popełnienie przestępstw z art. 1, 2, i 4 Dekretu P.W.W.-N. z 31/8.1944 r. w ten sposób, że w okresie od maja 1940 r. do stycznia 1945

- I. jako kierownik ghetta w Łodzi i okolic brak udziału w moralnym i fizycznym znęcaniu się oraz s systematycznej eksterminacji ludności żydowskiej, osadzonej w ghetcie, wywiezienia około 300 tysięcy Żydów do obozu śmierci w Chełmnie /Nerem i innych niemieckich obozów zagłady oraz kierował masowym rabunkiem mienia, zwłaszcza odzieży, kosztowności i innych wartościowych przedmiotów odbieranych Żydom ;
- II. brak udziału w dokonywaniu zabójstw osób spośród ludności cywilnej oraz własnoręcznie zastrzelił szeregi Żydów a w tym również i dzieci .

Przewód sądowy w całej pełni wykazał winę Biebowa. Na podstawie zeznań szeregu świadków/przeważnie b.mieszkańców ghetta/, opinii biegłych oraz dowodów z dokumentów na rozprawie odczytanych stwierdzonym zostało, że Biebow kierował całym życiem wewnętrznym w ghetcie jako kierownik Ghetto-
Verwaltung i on też odpowiedzialny był za całość warunków bytowania w ghetcie. Na stanowisku kierownika zarządu ghetta Biebow posiadał w stosunku do Żydów władzę absolutną (świadkowie Uberbrum, Szmulowicz, Szykier, Mazur) i przez cały czas swego urzędowania działał na szkodę ludności żydowskiej. Znęcał się osobiście nad ludnością żydowską, bił ludzi bez żadnego powodu (świadkowie Lemberg, Rosenblum, Serelski, Lewiatin, Dorwilska)bardzo często strzelał do bezbronnych, w większości wypadków, zabijając ich na miejscu. Tak było z zabójstwem 2 Żydów nazwiskiem Kon, Wendels wnej /świadek

Szykier) D-ra Wojskopfa (świadek Rauchman i Rozenblum) i wielu innych o nieustalonych nazwiskach (świadkowie Lemberg, Szmulewicz, Zandberg, Tajtelbaum, Krzepicki).

Życie około 300 tys. ludzi zamkniętych w ciasnej, brudnej dzielnicy otoczonej kolczastym drutem, było życiem pełnym grozy i okrucieństw. Obowiązywał zakaz przekroczenia ghetta przez jego mieszkańców pod groźbą kary śmierci, głodzono ich, by ich złamać fizycznie i moralnie. Ludzie ginęli, puchnęli z głodu. Zmarło 40000 osób. Biebow osobiście zmniejszał racje żywnościowe do minimum, ustalając koszt racji żywnościowej do 23 fenigów dziennie. Za czasów "panowania" Biebowa w ghecie łódzkim zmarło tam z głodu 40000 osób. Wprowadzenie pracy przymusowej, poniewieranie godności ludzkiej, fizyczne i moralne znęcanie się - to dalsze fragmenty działalności Biebowa.

Wywiezienie około 300 tys. Żydów z Łodzi i okolic do obozu śmierci w Chełmnie /Nerem/ było szczytowym etapem działalności Biebowa. Jak wynika z przewodu sądowego Biebow jako kierownik ghetta brał czynny udział w budowie obozu w Chełmnie położonego około 60 km. od Łodzi. W tym celu obóz ten budowano Biebow doskonale wiedział i kilkakrotnie obóz ten odwiedził. Do tego obozu, poczynając od stycznia 1942 r. rozpoczęło się periodycznie, masowe wywożenie ludności żydowskiej z ghetta łódzkiego pod pozorem kierowania ludności do pracy. W istocie było to wyonywanie z góry uplanowanego przez władze niemieckie, programu całkowitego wyniszczenia Żydów. Bezpośrednio bowiem po przybyciu Żydów do Chełmna uśmiercano ich w specjalnie zbudowanych do tego celu komorach gazowych i krematoriach. Samo wysiedlanie ludności żydowskiej z ghetta odbywało się w ten sposób, że przełożony Starzeństwa Żydów otrzymywał polecenie dostarczenia wyznaczonego kontyngentu ludzi do pracy, jednakże faktycznie oddziały policji okrężały całe ulice i wywoziły według swego uznania, przeważnie w zamkniętych samochodach, znajdującą się ^{tam} ludność żydowską do Chełmna. We wszystkich tego rodzaju akcjach Biebow brał kierowniczy udział, nakłaniał i nawoływał do wyjazdu, a

nawet utworzył specjalną brygadę złożoną z 60 urzędników i robotników Zarządu Bhetta, wyłącznie dla wzięcia udziału w akcjach wysiedleńczych. Wszystkie transporty przechodziły przez stację przekładniową w Radogoszczy, gdzie Biebow dokonywał ich ostatecznego przeglądu.

Organizacja obozu zagłady w Chełmnie była oparta na szybkości działania i zachowaniu ścisłej tajemnicy. Przybyłym w transportach samochodowych Żydom mówiono, że zostali skierowani do pracy. Po odebraniu odzieży, wprowadzano ofiary do ogrzanej celi, z której już innym wyjściem wpędzano je do samochodów w ilości od 70 do 150 osób. Zatrzaszczano drzwi, zapuszczano motor i jednocześnie poprzez specjalną rurę wpuszczano gaz spalinowy do wnętrza samochodu, który powodował z początku omdlenie, a zaraz po tym zaduszenie. W pierwszym okresie ciała poduszonych wrzucano do rowów, później zaś dla zamaskowania zbrodni zbudowano plac krematoryjny, gdzie zwłoki palono. Ubrania ofiar i kosztowności segregowano i sprzedawano urzędnikom niemieckim. Pozostałe ubrania przeznaczano na niemiecką pomoc zimową.

W świetle takich materiałów przewodu sądowego, Sąd Okręgowy w Łodzi uznając Biebowa winnym wszystkich zarzucanych mu czynów - zasądził go na karę śmierci dnia 30/4.1947 r.

Wobec zrzeczenia się przez Biebowa prawa złożenia kasacji i nie skorzystania przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z prawa łaski, wyrok został wykonany.-

S p r a w o z d a n i e

z procesu zbrodniarza wojennego, zarządcy getta w Łodzi Hansa Biebowa który odbył się przed Sądem Okręgowym w Łodzi w dniach od 23 do 30.IV.1947

Hans Biebow, obywatel niemiecki, wstąpił w r. 1937 do N.S.D.A.P. (national-socialistische-deutsche-arbeiter-partei), która od początku swego istnienia występowała nadzwyczaj wrogo i potępiająco przeciwko Żydom, prześladując ich moralnie i fizycznie. Partia hitlerowska (N.S.D.A.P.) od czasu objęcia przez nią władzy w Niemczech, głośzoną nienawiść przeciwko Żydom ubrała w moc prawa państwowego w postaci ustaw norynberskich, hanby 20-tego wieku. Pochwała siły, gwałtu i zbrodni stała się powszechną, w faszystowskich Niemczech gdzie wszystko co demokratyczne, ludzkie i sprawiedliwe zostało wypalone ^{do} reszty. Na tym podłożu politycznym i psychicznym zagłada Żydów przez Niemców z chwili wybuchu drugiej wojny światowej i początkowych sukcesach militarnych była przesądzona. Z treści ujawnionego w procesie norynberskim pisma z dn. 21.XI.1939 r. wysłanego przez zastępcę Himlera, Heydricha, do wszystkich terenowych grup policyjnych, w zestawieniu z wypadkami następnych lat wynika jasno, że całkowita zagłada Żydów była jednym z celów realizowanych przez okupanta niemieckiego od pierwszej niemal chwili zajęcia ziem polskich i stanowiła część składową, ustalonego wcześniej przez ideologię narodowo-socjalistyczną ogólnego planu częściowego wytepienia ludności ^{Polski}, dla umożliwienia niemieckiej kolonizacji na wyludnionych w ten sposób terenach. Niezależnie od tego akcja prześladowania Żydów miała na celu odwrócenie uwagi społeczeństw państw okupowanych od istotnych zagadnień politycznych, społecznych i gospodarczych, stanowiąc świadomą dywersję polityczną. To też planowe zarządzenia antyżydowskie zaczęły ukazywać się bezpośrednio po zajęciu przez Niemcy terenów Polski w 1939 r. W Łodzi już od pierwszej chwili wkroczenia wojsk niemieckich rozpoczęło się szczególne prześladowanie ludności żydowskiej (codzienne łapanki Żydów do pracy, fizyczne znęcanie się nad schwytanymi, wysiedlanie z mieszkań, bezprawne kofiskaty i masowe grabieże).

Scisle poufny okolnik prezydenta rejencji kaliskiej z 10.XII.1939 r. skierowany do władz partyjnych i policji niemieckiej wyjaśnia, że natychmiastowa ewakuacja ludności żydowskiej w Łodzi jest chwilowo niemożliwa. Z tego względu narazie rozwiąże się kwestię żydowską przez utworzenie dla Żydów oddzielnej dzielnicy mieszkaniowej. Ostatecznym celem jest zupełne wytepienie ludności żydowskiej. Okolnik ten zupełnie jasno formuluje, iż getto jest jedynie środkiem do celu. W pierwszym etapie szło o skupienie, w drugim - fizyczna akcja zniszczenia. Stąd -,getta.

Nie wystarcza jednak samo mechaniczne skupienie. Jednym z celów utworzenia getta było stworzenie takiego całokształtu warunków, by fizyczna eksterminacja która miała nastąpić, nie wydała się czymś osłupiającym, czymś wstrząsającym w swej niezwykłości, a tylko normalnym, nie budzącym żadnych wątpliwości logicznym następstwem. Stąd około dwiesięć tysięcy Żydów Łódzkich zostało przemocą w marcu i kwietniu 1940 r. przy zastosowaniu olbrzymiego teroru, zamkniętych w ciasnej, brudnej dzielnicy, położonej na peryferiach Łodzi i otoczonej drutem kolczastym.

Po skupieniu przemocą Żydów w getcie, władze niemieckie przystępują do wytworzenia takich form bytowania, które prowadziły do całkowitego zaniku wszelkiej sprawiedliwości i moralności i zmierzały do szybkiej zagłady ludności. Stąd wyzucie Żydów prawie z całego ich mienia, stąd zabójstwa, stąd systematyczne wygładzanie ludności, by przez głód i choroby przyspieszyć przy niezwykle ciepłym proces wymierania, stąd wyprobowywanie na zbiorowym organizmie dwustu tysięcy ludności żydowskiej wszelkich metod nękania moralnego, wyniszczania fizycznego i wytworzenia takiej atmosfery, w której można byłoby pozostać przy życiu ludność wywieźć bez oporu do obozu śmierci.

Wytworzenie tych strasznych, niemających precedensów w dziejach ludzkości warunków bytowania i kierowanie całym życiem w getcie należało do "Zarządu getta" tzw. Ghettoverwaltung z "Ghetto-leiterem" na czele, którym w Łodzi był przez cały czas istnienia getta, wspomniany Hans Biebow.

Zarząd getta (ghettoverwaltung) miał zatem do spełnienia bardzo ważne zadania w przygotowanym przez władze państwa niemieckiego planie wyniszczenia Żydów. Stanowił on swego rodzaju rząd niemiecki na terenie getta, (z Hansem Biebowem

na czele) którego celem było wykonanie pierwszego etapu wyniszczenia Żydów i współdziałanie z niemieckimi organizacjami przestępczymi w końcowym etapie ostatecznego, fizycznego wyniszczenia wszystkich Żydów osadzonych przemocą w gettcie w Łodzi.

Plan ten został prawie w całości wykonany. Z 200.000 ludności żydowskiej osadzonej przemocą w gettcie Łódzkim pozostało przy życiu 800 ludzi, a około 4.000 tysięcy ludzi ocalało w obozach śmierci, ^{ponieważ} których nie zdążono ^{ich} wymordować.

Niektórzy z ~~Sędziów~~ tych ocalałych Żydów rozpoznali ~~na~~ ^{na} znajdującego się na terenie Rzeszy niemieckiej (od połowy stycznia 1945 r.) Hansa Biebow, którego angielskie władze okupacyjne aresztowały i po przeprowadzeniu wstępnego dochodzenia wydały polskim organom sprawiedliwości.

Dochodzenie karne przeciwko Hansowi Biebowowi przeprowadzał na polecenie Pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego w Polsce Stefana Kurowskiego, Jerzy Lewinski - Wiceprokurator Sądu Okręgowego w Łodzi i acznie z Łódzka Okręgowa Komisją dla badania zbrodni niemieckich w Polsce.

Wszyscy zbadani w toku dochodzenia świadkowie w liczbie 26 ustalili, że całym życiem wewnętrznym w gettcie kierował Hans Biebow, jako kierownik *Ghettoverwaltung* i zarówno on jak i pozostali funkcjonariusze tegoż *Ghettoverwaltung* na stanowiskach kierowniczych odpowiedzialni są za całość warunków bytowania w gettcie.

Zakaz przekroczenia getta, zagrożony karą śmierci, wyzucie z mienia, obowiązek pracy przymusowej, poniewieranie godności ludzkiej, głód, przerażająca śmiertelność, wysiedlania ludności, fizyczne znęcanie się, i zabójstwa - stanowiły obraz wewnętrznego życia w gettcie, zarządzanego przez zespół ludzi tworzący "Zarząd getta" (*Ghettoverwaltung*). Dochodzenie wykazało, że powołana przez władze niemieckie Rada Starszeństwa Żydów miała jedynie za zadanie ogłaszanie niemieckich zarządzeń, techniczne organizowanie życia wewnętrznego getta, ściśle według poleceń *Ghettoverwaltung* i wykonywanie doraznych rozkazów których nie wykonanie było niemal z reguły zagrożone odpowiedzialnością zbiorową wobec Żydów. Już w toku dochodzenia ustalono, że w tych warunkach całkowita odpowiedzialność za warunki bytowania w gettcie, stanowiła

jeden obraz fizycznego i moralnego cierpienia spada wyłącznie na władze niemieckie, w danym wypadku na Hansa Biebową i jego współpracowników, którzy łącznie brali udział w eksterminacji ludności żydowskiej.

Zespół osób tworzący "Zarząd getta" (Jüdetoverwaltung) dopuszczał się przez cały czas istnienia tej organizacji pogwałcenia fundamentalnych zasad prowadzenia wojny w stosunku do ludności cywilnej, naruszał podstawowe normy postępowania między ludźmi i mając tym samym na celu zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości stanowił w rozumieniu polskiego ustawodawstwa organizację przestępczą.

Niezależnie od odpowiedzialności Hansa Biebową jako kierownika organizacji przestępczej przeprowadzone dochodzenie wykazało, że Biebow osobiście jako zarządca getta posiadał w stosunku do Żydów władzę absolutną, niczym nieograniczoną. Świadkowie ustalili, że znęcał się osobiście nad ludnością żydowską, szczególnie bił ludzi bez żadnego powodu, że brał udział w wysiedlaniu ludności z getta, które w rzeczywistości było kierowaniem do obozu śmierci. Ludność z getta Łódzkiego w okresie do lata 1944 r. kierowano do specjalnie zorganizowanego w 1941 r. obozu zagłady we wsi Chełmno (Nerem), położonego 60 km. od Łódzkiego getta. Hans Biebow był nie tylko poinformowany o celu budowy obozu śmierci w Chełmnie, ale jako kierownik zarządu getta Łódzkiego ~~brał~~ ^{brał} udział w budowie tego obozu, przeznaczonego wyłącznie na masowe ~~usmiercanie~~ ^{usmiercanie} Żydów. Bezpośrednio po przybyciu transportów Żydów do Chełmna, usmiercano ich w specjalnie zbudowanych do tego komorach gazowych i krematoriach. Wszyscy zbadani w toku dochodzenia świadkowie zeznali, że Hans Biebow brał udział w kierownictwie we wszystkich akcjach wysiedlenczych z getta Łódzkiego, które były połączone z niesłychanym okrucieństwem.

Zarówno zbadani świadkowie jak i odnalezione dokumenty w biurze zajmowanym przez Jüdetoverwaltung wskazali na to, że Biebow wiedząc, że Żydów wywozi się do obozu zagłady zapewniał pozostałym w getcie Żydom, że jest to skierowywanie do miejsc pracy i o tym zapewniał Radę Starszeństwa Żydowskiego, domagając się współdziałania w tej akcji.

Świadkowie ustalili również, że oskarżony brał udział kierowniczy w likwidacji

małych gett położonych na terenie województw poznańskiego i łódzkiego w obrębie utworzonego przez okupanta tzw. "Kraju Warty" (Warthegau albo Wartheland). Chodzi tutaj o getta w Fabianicach, Bełchatowie, Zdunskiej Woli, Sieradzu, Turku, Dobrej, Żłoczowie, Wieluniu, Osiakowie, Warcie, Brzezinach i inne na wymienionym wyżej terenie, których likwidacja nastąpiła latem 1942 r.

W toku dochodzenia ustalono, że Biebow kierował gar grabieżą mienia zabranego zamordowanym, jak również przez nich pozostawionym w gettach. Z pozostawionych w biurach ~~gasta~~ ^{dokumentów} ~~S~~hetoverwaltung wynika, że państwo niemieckie czerpało z tej grabieży po zamordowanych olbrzymie korzyści materialne, o czym wiedziały poszczególne organizacje niemieckie i co potwierdził ~~niem~~ ~~dochozenta~~ Hans Biebow.

Zbadani w toku dochodzenia świadkowie ustalili, że Hans Biebow brał udział w dokonywaniu zabójstw, strzelając w wielu wypadkach do kobiet, dzieci, starców i mężczyzn.

Hans Biebow w toku dochodzenia przyznał, iż od 1-go maja 1940 do stycznia 1945 r. był zarządcą łódzkiego getta, że nie działał jednak na szkodę ludności żydowskiej, że funkcje jego jako kierownika ~~S~~hetoverwaltung miały charakter ściśle gospodarczy, że nie miał wpływu na głód panujący w getcie jak również na wysiedlanie ludności. Wyjaśnił nadto, że nie znęcał się nigdy nad ludnością żydowską, a jeśli chodzi o zabójstwa to strzelił jedynie do doktora Daniela Wajskopfa na skutek tego, że dr. obraził naród i państwo niemieckie. Przyznał się również do faktu, iż strzelał do kobiety, raniąc ją, ale strzał nastąpił na skutek złego ładowania broni. Wreszcie Biebow wyjaśnił, że strzelał do dwóch Żydów, nazwiskiem Kohn, a to na skutek tego, że jego zdaniem wymienieni jako agenci gestapo działali na szkodę ludności żydowskiej.

Na podstawie obszernego materiału zebranego w dochodzeniu Prokurator Sądu Okręgowego w Łodzi w dn. 31 marca 1947 r. wniosł do Sądu Okręgowego w Łodzi akt oskarżenia następującej treści:

Prokurator S.O. w Łodzi

Łódź, dnia 31 marca 1947 r.

Nr.X.Ds.792/46

Akt Oskarżenia
przeciwko
Hansowi Biebowi

Oskarzam;

Hansa Biebow, syna Juliusza i Wilhelminy z domu Kailcke, ur.dn.18.XII.1902 r. w Bremen (Rzesza Niemiecka), obywatela niemieckiego, wyzn. ewangelickiego, znanego (dwoje dzieci) 10 i 16 lat), z zawodu kupca, wykształcenie: szkoła średnia właściciela 4 nieruchomości (domy mieszkalne) i fabryki palarni kawy położonych na terenie Rzeszy Niemieckiej, członek N.S.D.A.P. od 1937 r., odznaczony niemieckim krzyżem zasługi II-ej klasy,

o to, że;

I. w okresie od 1 października 1940 r. do stycznia 1945 r. w Łodzi, będąc członkiem N.S.D.A.P. (national-Socialistische-Deutsche-Arbeiter-Partei) brał udział jako kierownik (Ghetto-Leiter) w organizacji przestępczej "Zarząd Getta" (Ghettoverwaltung), powołanej przez władze państwa niemieckiego i mającej na celu zbrodni wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości, a mianowicie systematyczną eksterminację ludności żydowskiej, osadzonej przemocą w getcie, a nadto o s o b i s c i e

II.a) w okresie od 1 maja 1940 roku do stycznia 1945 r. w Łodzi, oraz na terenie województw łódzkiego i poznańskiego w granicach t.zw. "Kraju Warty" (Warthegau) idąc na ręce władzy państwa niemieckiego jako zarządca getta (Ghetto-Leiter) działał na szkodę osadzonej przemocą w gettach ludności żydowskiej, a w szczególności brał udział w moralnym i fizycznym znęcaniu się nad nią, w wywiezieniu około 300.000 Żydów do obozu śmierci w Chełmnie /Nerem i innych niemieckich obozów zagłady oraz kierował masowym rabunkiem mienia zwłaszcza odzieży, kosztowności i innych wartościowych przedmiotów, odbieranych Żydom;

~~b) w tymże czasie i miejscu idąc na~~

- b) w tymże czasie i miejscu idąc na rękę władzy państwa niemieckiego brał udział w dokonywaniu zabójstw osób spośród ludności cywilnej, w szczególności w zabójstwie dr. Daniela Wajskopfa oraz zastrzelił szeregi Żydów, w tym również dzieci, o nieustalonych nazwiskach.

Czyny powyższe stanowią zbrodnie przewidziane odnośnie pkt. 1 w art. 4, odnośnie pkt. 1 lit. a, w art. 2, lit. b w art. 1 pkt. 1 dekretu o wymiarze kary dla zbrodniarzy faszystowsko hitlerowskich i zdrajców narodu z dnia 31.8.1944 r. w brzmieniu jednolitego tekstu z dnia 11.12.1946 r. (Dz.U. Nr. 69, poz. 377) i na zasadzie art. 2 dekretu z dnia 17.X.46 r. podlega rozpoznaniu przez Sąd Okręgowy w Łodzi w składzie jednego sędziego jako przewodniczącego i dwóch ławników.

Akt oskarżenia zawiera obszernie uzasadnienie wskazujące na to, że:

- 1) władze okupacyjne niemieckie na terenach polskich przeprowadzały od pierwszej chwili program partii narodowo socjalistycznej (NSDAP), zmierzający w zakresie polityki narodowej do całkowitego wyniszczenia ludności żydowskiej
- 2) plan wyniszczenia ludności żydowskiej był z góry uplanowany i utworzenie getta w Łodzi było początkiem realizacji tegoż planu
- 3) ~~XXSXXNIE~~ osadzenie przemocą około 200.000 Żydów w getcie pozbawienie ich wszelkich praw, znęcanie się nad nimi stanowiły w stosunku do ludności cywilnej okupowanego obszaru Państwa Polskiego pogwałcenie specjalnych przepisów traktatowych (Konwencje haskie), dotyczących okupacji wojennej tym samym niemieckie władze okupacyjne, w danym wypadku "Ghettoverwaltung", dopuszczało się zbrodni wojennych
- 4) wywożenie ludności cywilnej do obozów zagłady celem wymordowania jej było zbrodnią przeciwko ludzkości, ludobójstwem
- 5) w tych warunkach "Ghettoverwaltung" które brało wydatny udział w dokonaniu zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości należy uznać za organizację przestępczą
- 6) w ~~tych warunkach~~ oskarżony Hans Biebow, będąc członkiem partii hitlerowskiej (NSDAP) od roku 1937 i tym samym znając dobrze program antyżydowski, bezwzględnie realizowane przez władze państwa niemieckiego przy objęciu stanowiska ~~Kierownika~~ "Ghettoverwaltung" wiedział jakie zbrodnicze czynności i zadania będzie wykonywał.

Uzasadnienie aktu oskarżenia zawiera nadto wyszczególnienie szczegółowe rozwoju wypadków w getcie łódzkim, działalność Hansa Biebow, oparte na wynikach dochodzenia.

Do aktu oskarżenia zostały ~~dołączone~~ ^{dołączone} dokumenty, dotyczące organizacji "Ghettoverwaltung" i osoby oskarżonego, korespondencja oskarżonego z Gestapo, 25 oryginalnych zdjęć fotograficznych przedstawiające okrucieństwa ^{z czasu wywieżenia} Żydów z getta łódzkiego, kilka tomów śledztwa w sprawie obozu śmierci w Chełmnie/Nerem.

Rzecz główna przed Sądem Okręgowym w Łodzi przeciwko Hansowi Biebowi rozpoczęła się w dniu 23 kwietnia 1947 r.

Komplet sędziów:

Przewodniczący Jan Walewski - Sędzia Apelacyjny

Ławnicy: Edward Andrzejak - Prezes Miejskiej Rady

Michał Mirski - Prezes Woj. Kom. Żydów

Oskarżenie popierał Prokurator Jerzy Lewiński

Obronę z urzędu wnosili adw. Zygmunt Deczyński

Przebieg całego procesu był tłumaczony przez zaprzysiężonych biegłych-tłumaczy na język niemiecki, ponieważ oskarżony nie znał języka polskiego.

W pierwszym dniu procesu składał obszernie wyjaśnienia oskarżony Hans Biebow, który w zasadzie podtrzymywał swoje zeznania w toku dochodzenia. Nie potrafił jednak wyjaśnić dlaczego (skoro nie miał zamiaru działania na szkodę Żydów) latem 1944 r. agitował ludność żydowską do dobrowolnego wyjazdu na roboty w głąb Niemiec, wiedząc iż ludność wywieziona z tegoż getta rzekomo na roboty w roku 1942 i 1943 została całkowicie wymordowana za pomocą gazów trujących. Oskarżony bronił się tym, że w miarę swych możliwości pomagał ludności żydowskiej ale nie potrafił wyjaśnić dlaczego zatem otrzymał ~~za~~ krzyż zasługi za swoją działalność w getcie łódzkim. Oskarżony twierdził, że na wysiedlanie ludności żydowskiej z getta do obozu śmierci nie miał żadnego wpływu, ale nie potrafił wyjaśnić dlaczego zatem brał udział kierowniczy w tak zw. akcjach wysiedleńczych i perfidnym okłamywaniu ludności żydowskiej, że kieruje się ją do miejsc pracy, mimo, że znał ^{plan} ~~plan~~ wyniszczenia Żydów. Oskarżony nie przyznał się do osobistego znęcania się nad ludnością żydowską jak również do faktu zabójstw poza strzelaniem w trzech wypadkach, podanych w dochodzeniu. Oskarżony nie potrafił wyjaśnić dlaczego zabił braci Konów łącznie z oficerem gestapo, skora twierdził, że Konowie działali na szkodę ludności żydowskiej. Oskarżony przyznał, że osadzenie przemocą 200.000 ludności za drutami kolczastymi w getcie i ich tam traktowanie było ~~było~~ czynem barbarzyńskim.

W drugim dniu procesu zeznawali przed Sądem świadkowie: dr. Leon Szykier, inż. Julian Wajnberg, dr. Donat Szmulewicz, Szaja Tajtelbaum, Nachtman Zonabendt, Szlama Uberbaum, Szylja Sandberg, Szmul Rozenblum, Roman Filozof

Anna Merczyńska, Szymon Feldon, Majer Zelman.

Świadkowie nakreślili szczegółowo obraz wewnętrznego życia w getcie łódzkim, w którym początkowo znalazło się 200.000 ludzi. Na skutek naturalnej śmierci wskutek głodu i wyczerpania zmarło 40.000 ludzi, a na skutek wysiedlania ludności z getta, jak ~~powinno~~ stwierdzono do obozu śmierci w Chełmnie n/Nerem zostało na dzień 1 lipca 1944 r. w getcie łódzkim 70.000 ludzi. Latem 1944 r. przystąpiono do ostatecznej likwidacji getta łódzkiego wywożąc całą ludność. Na terenie byłego getta zostawiono jedynie 800 Żydów jako kolumnę robotniczą dla oczyszczenia terenu getta. Ludzie ci mieli być zabici w dniu 19 stycznia 1945 r. (groby były już wykopane) ale na skutek wyzwolenia w tym dniu Łodzi przez armię Radziecką i Polską ocalili wraz z kilku dziesięciu osobami, które ukryły się w ruinach getta. Wymienieni wyżej świadkowie rekrutowali się właśnie z tych osób. Ustalili, że całkowitą odpowiedzialność za wszystko co działo się w getcie ponosi Hans Biebow, jako najwyższy przedstawiciel władzy niemieckiej na terenie tegoż getta, że cała ludność żydowska uważała go za pana życia i śmierci, że brał udział kierowniczy w akcjach wysiedlania ludności, że organizacja "Ghettoverwaltung" zajmowała się bezprawną konfiskatą mienia żydowskiego. Świadkowie podali konkretne fakty osobistego znęcania się Biebowa nad Żydami, fakty strzelania przez Biebowa do ludzi dorosłych i dzieci, a nawet chorych w czasie akcji ~~likwidacyjnych~~ wysiedleńczych, które rozpoczęły się w styczniu 1942 r. i powtarzały się periodycznie do jesieni 1944 r. w którym to czasie ukończono całkowitą likwidację getta łódzkiego. Świadkowie podali fakty wskazujące na to, że ludność osadzona w getcie była pozbawiona wszelkich praw, zmuszana do nadmiernej i bezpłatnej pracy, wyzuta prawie z całego mienia i całkowicie izolowana od świata zewnętrznego. Trzeciego dnia procesu rozprawiali świadkowie: Antoni Lajblich, Sasza Lewiat, Wiesław Łuczywek, Mieczysław Słomiak, Perec Wołkowicz, dr. Eliasberg Michał, Erich Czarnula, Stanisław Kapica, Hersz Gibs, Aron Jakubowicz, Bronisław Kopelman, Mojżesz Jurkiewicz, Aleksander Glugman, i Janina Wąsik. Spośród tych świadków 9 zostało wezwanych na rozprawę na wniosek oskarżonego. I jedynie Erich Czarnula z liczby świadków odwoławczych starał się umniejszyć rolę oskarżonego jako kierownika "Ghettoverwaltung", a to z tej racji, że sam był zastępcą Biebowa i umniejszając kompetencje "Ghettoverwaltung" przygotowywał obronę do własnego procesu. Wszyscy pozostali świadkowie ustalili, okoliczności już znane z zeznań świadków ~~XXIX~~ badanych drugiego dnia rozprawy dodatkowo podali następujące okoliczności: 1) przy likwidacji małych gett na terenie t.zw. Kraju Warty ("Wahrtegau") był zawsze obecny Hans Biebow i należał do osób kierowniczych wśród przeprowadzających wysiedlenie oraz kierował z ramienia "Ghettoverwaltung" ~~na~~ grabieżą mienia po wysiedlonych, 2) w czasie tych akcji likwidacyjnych małych gett Hans Biebow wykazał dużo osobistego okrucieństwa

i w wielu wypadkach osobiście zabijał Żydów, 3) Biebow czerpał osobiste korzyści z grabieży mienia żydowskiego, co znalazło dodatkowe potwierdzenie z ujawnionych na procesie dokumentach.

Świadkowie ustalili, że jesienią 1944 r. po likwidacji łódzkiego getta znaleziono w ruinach tegoż getta dr. Daniela Wajskopfa który ukrył się w okresie ostatecznego wysiedlania ludności. Lekarz po wykryciu jego kryjówki oświadczył Biebowowi, że uważa go za mordercę Żydów z getta łódzkiego i czyni go wraz z narodem niemieckim odpowiedzialnym za dokonaną zbrodnię. Oskarżony łącznie z funkcjonariuszami niemieckiej policji zastrzelił dr. Wajskopfa. Odnośnie dokonanych przez Biebowa zabójstw świadkowie wskazali iż Biebow ranił niejaką Mandelsównę, usiłując ją zgwałcić, następnie Mandelsównę i jej najbliższą rodzinę wywiózł osobiście do Chełmna na stracenie.

Na procesie zostało ujawnionych cały szereg dokumentów, z których między innymi wynikało, że niemieckie instytucje dobroczynne korzystały z odzieży po zamordowanych Żydach, zdając sobie sprawę ze źródła jej pochodzenia. Czwartego dnia rozprawy przesłuchany został w charakterze rzeczoznawcy Przedstawiciel Żydowskiej Komisji Historycznej w Polsce mgr. Eisenbach Artur, który w swej obszernej opinii uzasadniał na podstawie zebranych przez tę Komisję dokumentów i materiałów, iż plan wyniszczenia Żydów był przez władze niemieckie z góry uplanowany i szczegółowo opracowany. Getto - według opinii rzeczoznawcy - było środkiem do ostatecznego celu t.j. wymordowania ludności żydowskiej. W Łodzi w zakresie planu wyniszczenia ludności żydowskiej zadania te należały do specjalnie utworzonego "Ghettoverwaltung" z oskarżonym Hansem Biebowem na czele.

Następnie Sąd zbadał w charakterze rzeczoznawcy Prokuratora Władysława Bednarza, który przeprowadzał badanie obozu straceń Chełmnie n/Nerem. Prokurator Wł. Bednarz ustalił w głównych zarysach następujące dane:

"Organizacja obozu straceń w Chełmnie była oparta na szybkości działania i zachowania ścisłej tajemnicy. Rychodziły transporty samochodowe z różnych miasteczek t.zw. "Kraju Warty". Mówiono przybyłym Żydom, że nic złego im się nie stanie, że zostaną skierowani do pracy. Po oddaniu odzieży wprowadzano ofiary do ogrzanej sali, z której już innym wyjściem wpędzano je do samochodów w ilości od 70 do 150 osób. Zatrzaszkiwano drzwi, puszczano motor i jednocześnie przez specjalną rurę wpuszczano gaz spalinowy do wnętrza samochodu, który powodował z początku omdlenie, a zaraz po tym zaduszenie. Początkowo ciała poduszonych wrzucano do rowów, później zaś dla zamaskowania zbrodni zbudowano plac krematoryjny, gdzie zwłoki palono. Ubrania ofiar i kosztowności segregowano i sprzedawano urzędnikom niemieckim. Pozostałe ubrania przeznaczono na niemiecką pomoc zimową. Znalezione monety czechosłowackie, luksemburskie, belgijskie, bułgarskie, austriackie dowodzą, że w obozie zagłady w Chełmnie byli trąceni Żydzi z tych krajów.

Do obozu przyjeżdżali Himmler Greisler i Biebow. Biebow miał wstęp na teren obozu nawet do tych miejsc, do których mieli dostęp wyżsi funkcjonariusze Gestapo. "Ghettoverwaltung" dostarczało materiału budowlanego do budowy obozu i Hans Biebow był wprowadzony w cel zorganizowania obozu straceń w Chełmnie n/Nerem.

Piątego dnia procesu został zamknięty przewód sądowy i głos zabrakł oskarżyciel publiczny prokurator Jerzy Lewiński.

Prokurator w dwugodzinnym przemówieniu, po stwierdzeniu, iż przeprowadzenie tak szczegółowego przewodu sądowego w stosunku do zbrodni tak oczywistych wypływa z kultury polskiej, która jest kulturą narodu już 4 wieki temu ustalającego zasadę neminem captivabimus, nisi jure viaktum-i który szacunku dla prawa, poszanowania Sądu i możliwości obrony zawsze umiał strzec-przeszedł do analizy zbrodni ludobójstwa.

Oskarżyciel publiczny w oparciu o źródła historyczne dowodził, że historia Niemiec naszego stulecia mało różniła się od historii tego narodu, w poprzednich wiekach i na poparcie tej tezy cytuje opisy zbrodni, popełnianych w okresie początku słowiańszczyzny, w okresie zakonu krzyżackiego, w okresie osławionej hakaty, powstań górnośląskich i wyprowadza z tego wnioski, że w tej przeszłości należy szukać źródła hitleryzmu, który metody okrucieństwa i zbrodni doprowadził do doskonałości.

Dalej oskarżyciel publiczny dowodził, że program antyżydowski partii hitlerowskiej miał na celu polityczną korzyść zarówno w stosunkach wewnętrznych państwowych jak i w stosunkach międzypaństwowych.

Była to świadoma dywersja polityczna dla której nie zawachano się wymordować miliony niewinnych ludzi. Prokurator przechodzi następnie do omówienia wypadków w geście łódzkim i dowodzi, że "Ghettoverwaltung" jest organizacją przestępczą, ponieważ miała na celu zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości. Twierdzi, że Hans Biebow jako kierownik zbrodniczej organizacji odpowiada za udział w zespole przestępczym. Prokurator dowodzi, że niezależnie od działania w zespole ponosi Biebow odpowiedzialność za popełnione przez niego osobiście zbrodnie co zostało na przewodzie sądowym niezbicie udowodnione.

Oskarżyciel publiczny w konkluzji domaga się ^{wyznania} ~~wyznania~~ oskarżonego winnym wszystkich zarzuwanych mu w akcie oskarżenia zbrodni i prosi o wymierzenie kary śmierci.

Obrońca adw. Zygmunt Deczyński twierdzi, że wprowadzenie współdziałanie oskarżonego z innymi władzami niemieckimi, biorącymi udział w wyniszczeniu Żydów, zostało stwierdzone, to jednak Biebow osobiście nie miał wpływu decydującego na obchodzenie się z ludnością żydowską, ani na jej ostateczne wyniszczenie. Obrońca twierdzi, że Biebow był jedynie urzędnikiem administracji niemieckiej, wykonywał rozkazy swoich przełożonych i z tych względów prosi o sprawiedliwy wyrok.

Oskarżony w ostatnim słowie powtarza już uprzednio złożone wyjaśnienia i twierdzi, że nie miał wpływu na bieg wypadków.

Dnia 30 kwietnia 47 r. Sąd Okręgowy w Łodzi ogłosił wyrok orzekający co następuje:

Hansa Biehowa uznać winnym zarzucanych mu aktem oskarżenia zbrodni i na podstawie art. 4 Dekretu z dnia 11.12.1946 r. (Dz. U. R. P. Nr. 69, poz. 377) za zbrodnię opisaną w punkcie pierwszym aktu oskarżenia, skazać go na karę śmierci na podstawie art. 2 lit. b. tegoż dekretu za zbrodnię, opisaną w punkcie 2 lit. a aktu oskarżenia, skazać go na karę śmierci, na podstawie art. 1 pkt. 1 tegoż dekretu za zbrodnię, opisaną w punkcie 2 lit. b aktu oskarżenia, skazać go na karę śmierci, wobec zaś zbiegu przestępstw skazać go na łączną karę - karę śmierci.

Sąd Okręgowy na podstawie art. 7 powołanego dekretu orzeka utratę praw publicznych, oraz obywatelskich praw honorowych oskarżonego na zawsze wraz z konfiskatą na rzecz Skarbu Państwa całego mienia oskarżonego. Od uiszczenia opłaty sądowej oraz kosztów postępowania w sprawie Sąd Okręgowy oskarżonego zwalnia. Na podstawie art. 370 K.P.K. Sąd Okręgowy postanawia dokumenty złożone do sprawy oraz dowody rzeczowe, znajdujące się w sprawie zwrócić po uprawomocnieniu się wyroku - pierwszej Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej w Polsce, Grugi Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce.

Wyrok zawierał obszerne uzasadnienie, które w konkluzji stwierdza:

"Na podstawie przewodu sądowego, Sąd ustala, że: 1) całkowita zagłada Żydów była jednym z celów narodowo-socjalistycznej partii pracy niemieckiej, 2) organizacja "Zarząd Ghetta" /Ghettoverwaltung/, mająca na celu zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludności a mianowicie systematyczną eksterminację ludności żydowskiej, osadzonej przemocą w Ghetcie, jest organizacją zbrodniczą, 3) Ghettoverwaltung było środkiem do skupienia ludności żydowskiej w ograniczonym miejscu celem jej wyniszczenia, 4) oskarżony w okresie od 8 maja 1940 roku do stycznia 1945 r. w Łodzi, jako kierownik Ghetta, idąc na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej, działał na szkodę osadzonej przemocą w Ghettach całego "Kraju Warty", t.j. w województwach łódzkich i poznańskim, a w szczególności brał udział w fizycznym i moralnym znęcaniu się nad nią, wywiezieniu około 300.000 Żydów do obozu śmierci w Chełmnie nad Nerem i innych niemieckich obozów zagłady, 5) Oskarżony kierował masowym rabunkiem mienia, a w szczególności odzieży, kosztowności i innych wartościowych przedmiotów, odbieranych Żydom. 6) Oskarżony w tymże czasie i miejscu, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, brał udział w dokonywaniu zabójstw spośród osób ludności cywilnej, w szczególności w zabójstwie dr. Daniela Wajskopfa, oraz zastrzelił szereg Żydów, w tym również dzieci, o nieustalonych nazwiskach. Oświadczenie oskarżonego, złożone Sądowi w toku przewodu sądowego na wiarę nie zasługuje, gdyż jest sprzeczne z materiałem dowodowym, znajdującym się w sprawie, w postaci złożonych do akt sprawy dokumentów pisemnych i zeznań świadków.

Ze zgłoszonych przez oskarżonego 122 świadków, Sąd wezwał i zbadał tylko 9, przebywających na terenie Rzeczypospolitej. Co się zaś tyczy pozostałych świadków, to Sąd ich nie wzywał, gdyż przebywają oni poza granicami Polski, a ponadto

nie zostały ustalone w wielu wypadkach adresy ich zamieszkiwań oraz ich imiona. Sąd nie posiadał ani technicznych ani prawnych możliwości do ich sprawdzenia i zbadania. Z tym stanowiskiem Sądu zgodził się i obrońca oskarżonego.

Sąd Okręgowy uznał winę oskarżonego za udowodnioną w całości na podstawie danych przewodu sądowego, na podstawie zbadanych świadków i złożonych dokumentów.

Przechodząc do wymiaru kary, jaka winna być oskarżonemu wymierzona, Sąd Okręgowy uznaje, że zasłużył on na najwyższą karę, karę śmierci. Brak jest w sprawie jakichkolwiek bądź okoliczności łagodzących, które by mogły dać Sądowi do złagodzenia wymierzonej kary. Zbrodniczy syn, zbrodniczego narodu niemieckiego w jego większości, powinien być wyrzucony poza nawias życia. Sąd Okręgowy był świadom tego, przy wymierzaniu kary oskarżonemu, że ogrom zbrodni, przez niego popełnionych, nie jest współmierny z wyznaczoną oskarżonemu karą śmierci.

Słusznie twierdzi oskarżyciel publiczny, że jakkolwiek byłby wymiar kary, nie przywróci on do życia setek tysięcy pomordowanych i nie otrzeźwi nielicznym ocalałym.

Sąd Okręgowy, wydając na oskarżonego wyrok śmierci, jako wyrok jedynie słuszny i sprawiedliwy, pragnie tym wyrokiem dać wyraz hołdu dla cieniów pomordowanych współobywateli naszych, a też i dla cieniów tych Żydów, którzy z różnych krajów Europy Zachodniej zostali przesiedleni do Polski, wsiedleni do Ghetta Łódzkiego i na naszej umęczonej Ziemi Polskiej znaleźli śmierć Męczeńską."

Oskarżony nie skorzystał z możliwości zaskarżenia zapadłego wyroku w drodze skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego a jedynie złożył podanie do Ob. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o ulaskawienie.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski wobec czego wyrok na Hansie Biebowie został wykonany w Łodzi w dniu 23.6.47 r. przez powieszenie.-